MUZYKA KOŚCIELNA.

WYDAWNICTWO

POŚWIĘCONE PRZEWIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU, PP. ORGANISTOM,

NAUCZYCIELOM I MIŁOŚNIKOM MUZYKI LITURGICZNEJ.

POD REDAKCYĄ

KS. DR. SURZYŃSKIEGO,
PROBOSZCZA W KOŚCIANIE.

ROCZNIK XVII.

POZNAŃ.
DRUKIEM JAROSŁAWA LEITGEBRA
1897.

SPIS RZECZY

zawartych

w roczniku siedmnastym „Muzyki kościelnéj“ z roku 1897.

Rozprawy, artykuły i okólniki.

(Cyfry oznaczają strony).

Korespondencye.

Literatura.

Rozmaitości.

Korespondencye redakcyi i ogłoszenia

w każdym prawie numerze.

Dodatek muzyczny.

MUZYKA KOŚCIELNA.

WYDAWNICTWO

poświęcone Przewielebnemu Duchowieństwu, PP. Organistom, Nauczycielom i miłośnikom muzyki liturgicznej.

Muzyka kościelna wychodzi miesięcznie. Przedpłata wynosi z przesyłką w Niemczech rocznie 3 m. 20 fen., w Austryi 2 złr., w Rosyi 2 rs. — Przedpłatę przyjmuje Administracya „Muzyki kościelnej“ (Jarosław Leitgeber w Poznaniu).

Rok XVII. Poznań, za styczeń i luty 1897. Nr. 1 i 2

Działalność sekcyi kościelnej przy warszawskiem Towarz. muzycznem w roku 1896.

Działalność sekcyi kościelnej w ciągu zeszłego 1896 roku tak się przedstawia. Odbyto pięć posiedzeń: dn. 23 stycznia, 23 kwietnia, 16 czerwca, 17 września i 19 listopada. Szczegółowe sprawozdanie z tych posiedzeń podawaliśmy w warszawskim „Przeglądzie Katolickim“ w numerach: 8, 19, 27, 41, 49 z r. 1896. Treść ogólna obrad na tych posiedzeniach zmierzała do jednania jak największej liczby członków dla sekcyi kościelnej, zbierania funduszu i kształcenia fachowego wykonawców muzyki kościelnej po parafiach — organistów. Na kilku posiedzeniach zajmowano się żywo sprawą utworzenia w Warszawie mieszanego chóru męskiego, któryby wykonywał śpiewy liturgiczne w jednym z warszawskich kościołów i przedstawiał idee sekcyi. Omawiano kwestyę podniesienia śpiewu ludowego i obmyślano sposoby jakby ułatwić rozszerzanie się śpiewu liturgicznego; postanowiono wspólną pracą członków sekcyi i miłośników muzyki kościelnej wydać „Rocznik dla organistów,“ którego redakcyę powierzono dawnemu jego wydawcy, X. Br. Maryańskiemu. Na sesyi jedenastej, 17 września, uchwalono na dwa tygodnie przed uroczystością św. Cecylii urządzić dla organistów kursa, na którychby się obznajomili ze śpiewem gregoryańskim, figuralnym, polifonicznym, homofonicznym i z przepisami liturgicznymi, odnośnie muzyki kościelnej, z tych organistów urządzić chór, któryby na cześć patronki śpiewaków kościelnych w jej uroczystość wykonał odpowiednie pienia. Na posiedzenia oprócz zarządu chętnie przybywali kapłani z prowincyi i szczerą troskę o poprawę muzyki kościelnej okazywali.

Rezultat tych obrad i usiłowań taki.

W klasie gry organowej w warszawskiem Towarzystwie muzycznem kształci się około 50 młodszych i starszych chłopców, z tych 24 pierwszoletnich, reszta drugoletnich. Wykłady śpiewu gregoryańskiego odbywają się podług książki X. Haberla „Magister choralis“ w tłomaczeniu polskiem przez

X. dra Surzyńskiego; jako podręcznik praktyczny używane są „Graduale“ i „Vesperale Romanum.“ Uczniowie przez pierwszy rok ćwiczą się w grze fortepianowej, a w drugim dopiero roku przystępują do organów. Jako podręcznik do gry fortepianowej używają kajetów Litscha, a do gry organowej służy im szkoła Palmy (Theoretisch - praktisch Orgel - Schule von Rudolph Palme, op. 57). Oprócz gry i śpiewu uczą się harmonii, a gdy czas i okoliczności pozwolą, w przyszłości wykładany im będzie kontrapunkt. Niektóre godziny mają przeznaczone na nabycie niezbędnych wiadomości liturgicznych i czytanie i rozumienie rubryceli. Na lekcye śpiewu schodzą się uczniowie razem, na grę kolejno. Codzień obowiązani sa po dwóch kolejno chodzić do kościoła św. Antoniego i na wszystkich mszach śpiewanych wraz z miejscowym organistą wykonywać stałe i zmienne części mszy choralnie i figuralnie. Obowiązek ten ma na celu wprawę w wykonywaniu publicznie śpiewu liturgicznego i wywdzięczenie się proboszczowi tego kościola za łaskawie udzieloną ofiarę na rzecz sekcyi kościelnej w ilości rs. 150. Głównym nauczycielem i kierownikiem klasy gry organowej jest pan Henryk Makowski, były uczeń konserwatoryum muzycznego w Warszawie i szkoły muzycznej w Ratyzbonie, pomocnikiem jego organista z kościola św. Antoniego, także skończony uczeń tegoż warszawskiego konserwatoryum, p. Łysakowski.

Nabyto nową fisharmonię z pedałem i dwoma klawiaturami w manuale od Gebethnera i Wolffa.

Jak w przeszłym tak i w tym roku kosztem sekcyi kościelnej wydano „Rocznik dla organistów,“ który drukował się w Płocku u Mieczysława Gutkowskiego na pięknym satynowym papierze. Składa się z 9 obszernych artykułów, rozmaitości, pieśni z dawnych lat, oraz zawiera antyfony i hymny nieszporne (po łac.) na cały rok. Cena 40 kop., z przesyłką pocztową 50 kop. Dochód z „Rocznika“ przeznaczony jest na powiększenie funduszu szkoły dla organistów.

Na projektowane i ogłoszone kursa przybyło około 70 organistów z różnych miejscowości kraju, nawet z dalekiej Rosyi. Przez całe dwa tygodnie X. Teofil Kowalski, wydawca i redaktor „Spiewu kośc.,“ z p. Makowskim nie szczędzili pracy, aby przybyli jak najwięcej skorzystali. To też gdy zgromadzeni ci organiści z niespodziewanym zapałem i z chciwością chwytali każde prawie słowo wykładających, przypuszczać należy, że niemały odnieśli oni ze swojego tu pobytu pożytek, tembardziej, że pomiędzy nimi było dużo zdolniejszych, a kilku całkiem wykształconych muzyków, tylko w innym od teraźniejszego kierunku.

Chóru mieszanego męskiego utworzyć w Warszawie się nie udało Robiono pewne w tej sprawie usiłowania, lecz bezskutecznie. Przyczyna tego zbytnia interesowność ludu warszawskiego i brak zamiłowania do muzyk kościelnej. (Dodam od siebie, że przyczyną główną jest brak energicznego zajęcia się tą sprawą i że ci, którzy są duszą sekcyi kościelnej, nie mieszkają w Warszawie).

Dnia 19 listopada odbyto dwa posiedzenia: jedno ogólne, tak nazwane „walne zebranie,“ na którem zgromadzeni członkowie w liczbie 18stu duchownych i świeckich mieli głos decydujący i drugie szczegółowe, dwumiesięczne. Na pierwszem (w głównej sali koncertowej) przewodniczący zrobił sprawozdanie z dwuletniej czynności „zarządu“ i zaprojektował nowy wybór. Jednogłośnie zgodzono się na pierwszy „zarząd;“ niektórych panów,

chcących złożyć swój urząd, usilnie proszono, aby nadal pozostali i dzieło tak skutecznie dotąd prowadzone, ku chwale Bożej i pożytkowi muzyki kościelnej kontynuowali. Skarbnikowi i sekretarzowi wybrano pomocników, którzyby niekiedy mogli ich zastąpić. Ogólne to zgromadzenie złożyło podziękowanie „zarządowi" za gorliwą i bezinteresowną dotychczasową pracę.

Na tem posiedzeniu pan Poliński oświadczył, że firma fortepianowa Gebethner i Wolff ze względu na przyjaźń, którą żywi dla sekcyi kościelnej rzeczony wyżej melodykon odstąpiło za cenę fabryczną. X. Maryański pokazał wydrukowanych kilka arkuszy „Rocznika" i oświadczył, że fabryka papieru w Soczewce (pod Płockiem) Jakóba Epsteina wydała za znacznie zniżoną cenę potrzebny papier do tego wydawnictwa. Postanowiono tym panom przesłać podziękowanie.

Na drugiem dwumiesięcznem posiedzeniu zajmowano się bieżącemi sprawami. X. Kowalski złożył szczegółowe sprawozdanie z odbytych dwutygodniowych kursów dla przyjezdnych organistów. Najwięcej organistów było z dyec. kujawsko-kaliskiej i płockiej, po trochu zaś było z całego Królestwa nawet z dalekiej Rosyi. W ciągu tego czasu ćwiczył z nimi przedewszystkiem śpiew gregoryański, później figuralny i ludowy, nauczył poprawnie śpiewać mszy choralnej „Requiem," introity, offertoria, postkomunia, gradualia, antyfony nieszporne, hymny, psalmy i pieśni polskie ludowe. W kościele wykonali raz trzygłosową mszę Singenbergera „in hon. St. Stanislai," dwugłosową X. Hallera „Missa tertia," op. 7, i nieszpory falsibordony na trzy głosy równe Groissa o Matce Boskiej, oraz wypracował z nimi śpiewy, które następnego dnia miały być wykonane. Postanowiono tym organistom jako upominek przesłać „Rocznik" i piśmienne zaświadczenie o odbyciu dwutygodniowego kursu. Uchwalono prosić główny komitet Towarzystwa muzycznego o zamieszczenie w swem rocznem sprawozdaniu rachunków sekcyi kościelnej, aby każdy z członków tejże sekcyi wiedział, co się dzieje z ofiarowanym przez niego groszem. Od X. dziekana Łasickiego i X. Radzyńskiego z Mirosławia przyjęto po rs. 30, ofiarowane na cele muzyki kościelnej. Następną sesyą naznaczono na dzień 28 stycznia 1897 r. o godz. 7mej wieczorem.

Tegoż wieczoru na głównej sali koncertowej miała się odbyć próba śpiewów kościelnych, ponieważ jednakże na dzień ten naznaczono też próby muzyczne na benefisowy koncert p. Noskowskiego, przeto organiści przenieśli się do kościoła św. Antoniego, dokąd też przybyli wszyscy obradujący członkowie. Próba ta była bardzo potrzebną, gdyż na drugi dzień podczas nabożeństwa śpiewy daleko lepiej się udały. Jak wiadomo w tym roku uroczystość św. Cecylii przypadła w niedzielę, co dla wielu kapłanów i organistów było niewygodnem, gdyż zmuszeni wracać do swoich kościołów na nabożeństwo, nie mogliby być obecnymi na mszy uroczystej ze śpiewami przez organistów wykonanymi. Dla tego uroczystość św. Cecylii uprzedzono i zaraz następnego dnia, w piątek, o godz. 10tej, wobec zgromadzonych z prowincyi i Warszawy kapłanów i świeckich miłośników muzyki kościelnej X. Moczyński, w asystencyi dwóch księży, uroczystą mszą św. odprawił. Nim celebrans wyszedł z zakrystyi, chór odśpiewał modlitwę: „Oremus pro pontifice nostro Leone," kompozycyę X. Moczyńskiego, podczas tej uroczystej mszy śpiewał w czterogłosowym układzie „Missam tertiam" X. Hallera, op 7c. Zmienne części mszy były choralne z graduału rzymskiego, graduale recytowano; po offertorium gregoryańskiem odśpiewano utwór samego dyrygenta „Caecilia

famula tua Domine," a po mszy znów powtórzono „Oremus pro pontifice nostro Leone." Następnie X. Fulman, profesor seminaryum włocławskiego, wyszedł z nieszporami, a chór wykonał wymienioną wyżej kompozycyę Groissa „Vesperae in festis B. Mariae Virginis" falsibordoni z antyfonami z Vesperale rzymskiego. Uroczystość zakończył śpiew ludowej pieśni „Boże w dobroci" (unisono) przez chórzystów wykonanej. Podczas tej uroczystości wyniesiono na ołtarzu obraz św. Cecylii. Kościół przepełniony był wiernymi w prezbyteryum zaś krzesła były zajęte przez księży i panów świeckich członków sekcyi muzycznej.

X. Kowalskiemu i p. Makowskiemu należy się uznanie, że tyle podjęli pracy i w ciągu krótkiego czasu zdołali utworzyć poprawny chór z przejezdnych organistów i wlać w nich niezwykły zapał do śpiewu liturgicznego Śpiewy brzmiały dobrze, daleko lepiej, niż w zeszłym roku, choć wtedy wykonywali go artyści z teatru.

Po uroczystości kościelnej zgromadzeni organiści i biorący udział w śpiewie uczniowie raczyli się posiłkiem w restauracyi, a poprzednio w jednej grupie wszyscy wraz ze swoimi nauczycielami się fotografowali. Gazety warszawskie ich przyjazd i pracę pochwaliły, napisały o nich artykuły, a niektóre ową grupę na swoich szpaltach miały odbitą, np. „Zorza" nr. 48, r. 96.

X. prałat Siemiec, proboszcz parafii św. Antoniego, gościnnie z całą serdecznością przyjmował u siebie księży i panów świeckich i obiadem częstował. Zebrani z uprzejmym i zacnym gospodarzem pałali chęcią poświęcenia dla podniesienia muzyki liturgicznej na właściwe wyżyny, zakreślone przez prawo kościelne.

Oby to tak piękne zgromadzenie było nie ostatniem, a wtedy spodziewać się będzie można lepszych czasów dla muzyki kościelnej.

Dodać powinienem, że w uroczystość św. Cecylii we wszystkich prawie kościołach warszawskich chóry wykonywały pienia religijne, że zaś nie zastósowane one były do wymagań prawa liturgicznego, przeto nie było z nich należytej chwały Bożej. *X. W. Bugajczyk.*

Główne dzwony przy kościołach płockich.

Dzwon katedralny, Zygmunt, przez braci Dorożyńskich z Węgrowa, kosztem śp. Bisk. Mich. Nowodworskiego 1894 r. przelany w Płocku i przez tegoż śp. Pasterza wówczas pokonsekrowany, poraz pierwszy dobrym a poważnym głosem uroczyście wezwał wiernych miasta na pasterkę, w nocy w wigilię Bożego Narodzenia. A pierwsze solenne to wezwanie, na które pragnieniem wielkiem długo oczekiwał zmarły Najczcigodniejszy Ofiarodawca, choć samo przez się miłe i radosne, w wielu obudziło wspomnienie smutne i uczucia bolesne, i łzę wywołało w oczach kapłanów, którzy w tem wezwaniu odczuli jakby głos zagrobowy śp. Biskupa swego, który już w tym roku nie doczekał podejmowania w Wigilię całego duchowieństwa i z niem wspólnego spożywania pamiątkowej wieczerzy. Wezwał tylko i na długo wzywać bę-

dzie uroczyście głosem dzwonu, swym kosztem przelanego, wiernych do katedry. Nie mieliśmy już biskupiej celebry uroczystej, ani przemowy pasterskiej, którą zmarły Pasterz zwykle wygłaszał podczas liturgii nocnej. Tegoroczna pasterka była jak najuroczyściej odprawiona: alumni wszystkie śpiewy pięknie wykonali, jednak jako pierwsza bez pasterza dyecezyi obchodzona dla wszystkich nie była tak radosną, jak zwykła bywać do tego roku.

Dzwon Zygmunt dla tego po odlaniu tak długo nie był zawieszony, że po zdjęciu go okazało się, iż wiązanie z drzewa w katedralnej dzwonnicy bardzo było poniszczone i za słabe, aby wszystkie dzwony mogły dłużej bezpiecznie wisieć. Starania o restauracyę i jej przeprowadzenie zajęły dwa lata. A w tym czasie starożytna, wspaniała, w stylu romańskim dzwonnica katedralna, z baszty prawdopodobnie byłego mazowieckiego zamku przerobiona, czy też zaraz pierwotnie w niej urządzona, zyskała i dach nowy (niby mocniejszy, ale stylowo zepsuty), i wiązanie nowe z drzewa na dzwony, i odnowienie zegaru wieżowego, na który Płoczczanie długo przez całe lato wyczekiwali.

Zygmunt, największy dzwon katedralny, ważący przeszło 150 pudów, przy przelaniu został nieco powiększony. Ozdoby stare w całości zachował, bo według zdjętej z niego formy został przelany. Dziś tak się przedstawia: u góry w szlaku napis opiewa: *Fecit Absalon Wit Werck Gedani 1679.* Niżej w płaskorzeźbach ozdoby różne, a z nich główne: 1) herb mazowiecki z podpisem:

Campana haec, a casu suo denuo
Refusa impensis vener. capituli
Et legato sereniss. Caroli Ferdinandi Episcopi Ploc.
Annno D. 1679.
Ad Gloriam Dei, B. V, Mariae et S. Sigismundi
Honorem; sub auspiciis Reverendissimi Dni
Bonaventurae Episcopi Ploc.

2) figura Matki Boskiej;

3) figura ś Zygmunta Patrona z wierszami nowo dodanemi:

Iterum ruinam passa impensis
Michaëlis Episcopi Plocensis
A Dorożyński Fratribus
Anno D. 1894 Plociae refusa.

Pisząc o Zygmuncie i dzwonnicy katedralnej, nie mogę pominąć milczeniem nowej dzwonnicy przy kościele parafialnym płockim, kosztem parafian, a przeważnie proboszcza X. prałata Kazimierza Welońskiego w r. 1895 wzniesionej, a w roku ubiegłym w całości wykończonej. Przy wspomnieniu tem chcę głównie podać opis największego dzwonu, który ta dzwonnica mieści. Sama bowiem dzwonnica już była opisana; dominuje ona nad kościołem i nad miastem, tylko dach ma zanadto nizki i niezupełnie stylowy.

Główny dzwon farny (bo tak nazywamy tu kościół parafialny) w mieście znany pod imieniem Bartłomieja, ma właściwie miano Jana Chrzciciela; jest bardzo piękny, starego odlewu, niższy, ale ozdobniejszy od Zygmunta, i cięższy, bo waży około 200 pudów. Na zewnątrz estetycznie ozdobiony.

Ucho do zawieszenia składa się z 6-ciu wygięć, z których każde

kończy swą wypukłość główką pięknej roboty, być może będącą portretem odlewcy.

Szlak górny piękną z dwu stron ozdobiony dekoracyą, ku górze bardzo szeroką, u dołu węższą, mieści dokoła napis dwuwierszowy.

W wierszu górnym:

Ad lauden omnipotentis Dei Beatissimae Virginis Mariae Assumptae et Sancti Joannis Baptistae honorem facta anno.

W wierszu drugim:

1687. Ut Deum laudem, vivos ad domum Dei et sacra convocem, mortuos plangam, et tonitrua in Dei Nomine frangam.

Niżej w równych odstępach umieszczone są w płaskorzeźbie cztery figury z odpowiedniemi napisami.

1) Ś. Bartłomiej z podpisem:

Bartholomaeus
quondam fui
annis 70.

2) Figura N. Maryi Panny. z napisem:

O Virgo,

a pod figurą:

clementissima.

3) Chrzest Pana Jezusa i ś. Jan Chrzciciel, ma podpis:

Gratia Dei sum
quod sum.

4) Misternego wykończenia baranek, z napisem w okalającej go ozdobie:

Ecce agnus Dei.

Pod tem przyozdobieniem dzwonu opis niemiecki niewyraźny:

Aus dem Feur Bin ich*)
Ge flosen Hinrich
W Reden aus Tohren
Hat mich im Plochk
Ge gosen 1687.

Dwa inne dzwony mniejsze, przelane również na miejscu przez braci Dorożyńskich w r. 1894, jak świadczą opisy, pochodzą również z XVII wieku.

X. A. M.

Związek Towarzystw organistowskich.

Kemblowo, d. 8. 1. 97.

Działo się w Wolsztynie na walnem zebraniu Towarzystwa organistów dnia 29 grudnia 1896, które zagaił prezes p. Wojciechowski. Stawiło się 6 członków czynnych, nie stawił się po raz drugi p. Rogoziński z Siedlca. Członkowie Sióda i Buśko dla zmiany swych posad na zebranie przybyć nie

*) Z ognia wypłynąłem. Ulał mnie w Płocku Henryk Wreden z Torunia r. 1867

mogli. Porządek obrad był następujący: 1) zagajenie, 2) przeczytanie protokółu z ostatniego zebrania, 3) sprawozdanie zarządu z czynności swej w roku ubiegłym, 4) sprawozdanie delegata z walnego zebrania związku, 5) wykład nieszpór, 6) wnioski i uiszczenie się ze składek, 7) zamknięcie. Wykład nieszpór przez przewodniczącego. Przy wnioskach stawił członek p. Wrzesiński z Brenna, ażeby zarząd Związku starał się o wprowadzenie w życie rozporządzenia Prześwietnego Konsystorza, dotyczącego sprawienia książek dla chóru przez kasę kościelną. Drugi wniosek p. Wojciechowskiego o zapisanie pzez kasę Towarzystwa miesięcznika pod tyt.: „Śpiew kościelny“ (z Płocka). Obydwa wnioski ogólnie przyjęto. Następnie uiszczono się ze składek i polecono kasyerowi składki odesłać do kasy Związku w Poznaniu. Przyszłe zebranie ma się odbyć w miesiącu kwietniu.

Wawrzynkiewicz, sekretarz.

Kamieniec, 9. 2. 97.

Dnia 8 bm. odbyło się w Gnieźnie kwartalne zebranie Towarzystwa organistów z trzech dekanatów gnieźnieńskich. Kolegów przybyło 7, kapłanów 2. Czterech organistów się uniewinilo. Posiedzenie zagaił p. prezes, zalecając organistom zakładanie pasiek. WW. XX. Piotrowicz i Styczyński wskazują także inne gałęzie przemysłu dla organistów. Odczyt: „Język i śpiew liturgiczny“ wygłoszony został przez Handowa z Kamieńca. W dodatku odczytu podaje prelegent myśl uczenia dzieci szkólnych śpiewu kościelnego w języku ojczystym, który dziś niestety ku upadkowi się chyli. (Na procesyach i innych nabożeństwach dodatkowych mało kogo słychać śpiewać). W. X. Piotrowicz pochwyciwszy myśl tę, rozwodził się nad pięknością śpiewu tego, podając zarazem różne rady i wskazówki w tym celu.

Sekretarz, p. Redlak, urząd swój złożył, a w miejsce to obrano niżej podpisanego. Uchwalono przyłączyć, za poprzedniem porozumieniem się interesentów, dekanat powidzki do Towarzystwa gnieźnieńskiego, zwłaszcza, że tam jeszcze nie zawiązane osobne Towarzystwo.

Po śpiewie czterogłosowym nastąpiła dyskusya i pogadanka o różnych sprawach zawodu naszego.

Na tem posiedzenie zamknięto uchwalając, iż przyszłe zebranie, na początku czerwca urządzić się mające, będzie walnem. Dzień i program podany będzie w pismach w swoim czasie. *M. Handow*, sekretarz.

Kolniczki pod Chócziczą.

Towarzystwo organistów pod opieką św. Wojciecha na dekanaty nowomiejski, borkowski i pleszewski odbyło w czwartek dnia 11go lutego rb. walne zebranie w Jarocinie. Pan prezes, witając kolegów, ubolewał, iż tylko 9 kolegów przybyło, z którego to powodu śpiewy wypaść musiały.

Przeczytano protokół z dnia 19 listopada r. z. Pan Cenkier wygłosił deklamacyą na temat „Jedność,“ poczem zdał zarząd sprawozdanie z trzech lat urzędowania swego. Nastąpił wykład nieszpór p. Piszczka, przy którym pan prezes trafne nauki dawał. Zarazem zdał pan Piszczek sprawozdanie z kasyerstwa, a zebranie udzieliło mu pokwitowania. Teraz nastąpił odczyt

p. Cenkiera z Kolniczek na temat: „Módl się i pracuj, a Bóg ci dopomoże.“ Za opracowanie tegoż serdecznem Bóg zapłać podziękowano referentowi, wnosząc, aby opracowanie powyższe na przyszlem zebraniu powtórzył.

Celem podniesienia śpiewu kościelnego uchwaliło Towarzystwo nasze, aby każdy organista ćwiczył te dzieci w śpiewie kościelnym, które się sposobią do pierwszej Komunii św. i to przed lub po nauce katechizmowej zawsze jednę godzinę. (?) Do zarządu obrano na dalsze trzy lata pp.: Antoniego Domagalskiego, organistę z Żerkowa, prezesem, Stanisł. Olszewskiego, org. z Grodziska, wiceprezesem, Winc. Cenkiera, org. z Kolniczek, sekretarzem, Mich. Piszczka, organ. z Nowegomiasta skarbnikiem. Jako nowy członek wstąpił do Towarzystwa p. Maksymilian Wabiński, org. z Góry.

Upominając kolegów, aby zgodnie postępowali w pracy, prezes posiedzenie zamknął. *W. Cenkier,* sekretarz.

LITERATURA.

— *Schildknecht Jos.* „Orgelschule für Präparandenschulen, Lehrerseminarien und Kirchenmusikschulen sowie für den Privat- und selbstunterricht mit besonderer Rücksicht auf das Orgelspiel beim kathol. Gottesdienst.“ Op. 36. Regensburg 1896. H. Pawełek. Cena 7,50 mrk. — (Szkoła na organy dla zakładów przygotowawczych, dla seminaryów nauczycielskich i dla kościelnych szkół muzycznych, tudzież dla samouków i dla nauczania prywatnego z uwzględnieniem szczególnym gry organowej w czasie katolickiego nabożeństwa).

Szkoła powyższa należy do najlepszych szkół na organy, jakie w ostatnim czasie w handlu księgarskim się ukazały. Wielką zaletą tej szkoły, że od początku aż do końca podany jest w niej układ palców, co oszczędza nauczycielowi nieznośne i czas zabierające oznaczanie palcowania ołówkiem.

Pierwsza część zaczyna się od ćwiczeń najprostszych na samym manuale prowadzi ucznia stopniowo do grania chorału czterogłosowego, podaje następnie trudniejsze utwory na sam manuał bez pedału. Od str. 97 do 120 uczy autor harmonizowania melodyi, napisanych w starych tonacyach kościelnych.

W drugiej części umieszczono liczne ćwiczenia gry nogami na pedale Na końcu szkoły dodał autor kilkadziesiąt wersetów, triów i preludyi.

ROZMAITOŚCI.

— *Rozmowę następującą* podaje frankfurcki „Anzeiger für die kathol. Geistlichkeit Deutschlands“ w nr. 24 r. z.:

S. Nie byłem dotąd przyjacielem łacińskiego śpiewu kościelnego.

K. Dla czego?

S. Śpiew łaciński przedłuża niezmiernie nabożeństwo. Któryż kapłan chce stać przy ołtarzu albo siedzieć na krześle i czekać aż na chórze całego *Credo*

nie prześpiewają? Gdyby to jeszcze ładnie śpiewali i grali, ale jakież to czasem dysonanse i nudne przewlekanie się słyszy.

K. Czy teraz innego jesteś zdania?

S. Słyszałem niedawno temu w kościele parafialnym miasta stołecznego X. mszę łacińską, śpiewaną ściśle wedle przepisów kościoła. Po nabożeństwie powiedziałem sobie: tak, takiemu śpiewowi cecylańskiemu nic zarzucić nie można, przeciwnie, można się nim zbudować.

K. A co głównie tę nagłą zmianę zapatrywania spowodowało?

S. Śpiew chóru był pełen namaszczenia i pobudzał do nabożeństwa. Przytem śpiewano prędko. Całe Credo trwało 6 minut, tak iż msza zbytnie się nie przedłużyła. Śpiew był przytem budującym. Organy przygrywały tonem delikatnym, przez co nie rozpraszały, ale skupiały uwagę moją.

K. Czy żadnej już teraz nie masz wątpliwości co do łacińskiego śpiewu?

S. Owszem, zdaje mi się, że tylko w miastach większych, rozporządzających dobremi siłami chórowemi śpiew taki udać się może. W małych miastach zaś i na wsiach ani myśleć o nim nie można. Jeżeli zaś chóry małomiejskie i wiejskie nań się odważą, wtedy powstanie chaos i anomalia, której żadne ucho muzykalne bez oburzenia wewnętrznego wysłuchać nie będzie mogło.

K. Mój kochany, przecie wiesz, że Bóg rzeczy niemożliwych nie nakazuje, tak samo i Kościół św., cieszący się kierownictwem Ducha św., nie żąda rzeczy, których synowie jego wykonać by nie mogli. Przyznaję, że założenie i wyćwiczenie doskonałego chóru wiele pracy, trudu i mozołów wymaga, nie zgadzam się jednak na zdanie twoje, iżby i w najmniejszej wiosce nie miało znaleść się kilku lub kilkunastu śpiewaków, którzyby jedynie z nabożeństwa i z przywiązania do Kościoła ś. ćwiczyli się w śpiewie i wykonywali łatwe co prawda, ale wzorowe utwory kościelne na chórze. Prawda, że inicyatywa i pomyślny rozwój chóru zależy od dobrego i w śpiewie kościelnym gruntownie wykształconego organisty. Słyszałem chóry wiejskie, które mogły zaspokoić wymagania i najwybredniejszych znawców i krytyków. Lecz jakaż w nich widoczna była praca! Przez całą zimę ćwiczył je organista po kilka godzin tygodniowo. Nie dziw tedy, że tak świetne osięgnął rezultaty. Miłość i zapał do sprawy Bożej przezwyciężają i największe trudności

— *Z Włocławka.* Przejeżdżając przez Włocławek, wstąpiłem zwiedzić katedrę po jej odnowieniu. Przypadek chciał, iż trafiłem na czwartkowe nabożeństwo, które zwykle w katedrach bywa odprawiane z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

Miejscowy chór w zmniejszonym komplecie wykonał mszę Hallera na cztery mięszane głosy; części ruchome unisono. Zachęcony wykonaniem, wbrew pierwotnemu zamiarowi, zostałem na Nowy Rok, ażeby posłuchać chóru w pełnym komplecie. Na summie dnia tego wykonano jednę ze mszy Witta, Offertorium Mitterera. Na nieszporach usłyszałem falso bordoni na przemian z unisonem gregoryańskim (kler śpiewa unisono w prezbyteryum).

Wykonanie było znakomite. Muszę zaznaczyć, iż pierwszy raz miałem sposobność słyszeć śpiew liturgiczny, który przedtem znałem tylko teoretycznie. Wsłuchując się w ten śpiew, zauważyłem, iż nie odrywa on słuchacza od nabożeństwa i nie rozprasza jego myśli, lecz przeciwnie, zwraca umysł ku naszej świętej liturgii.

Chór składa się z chłopców i z miejscowych mężczyzn dobrej woli. Dziwić się należy, iż z takiego materyału czcigodny X. Moczyński mógł tyle zrobić.

Śpiew miejscowego kleru również był świetny. Szczególniejsze wrażenie

robi hymn „Jesu dulcis memoria,“ śpiewany w czasie processyi. Akompaniament organowy artystycznie był wykonany. *Amator muzyki kościelnej.*

— *Franc. Piotr Schubert.* Dnia 31 stycznia b. r. obchodził świat muzykalny setną rocznicę narodzin Schuberta. Fr. Schubert, jeden z najgenialniejszych kompozytorów niemieckich, niedościgniony dotąd twórca pieśni o nastroju lirycznem, urodził się 31 stycznia 1797 r. na przedmieściu Wiednia Lichtenthal. Ojciec jego, nauczyciel elementarny, poznał wnet nadzwyczajne zdolności małego Franciszka, zaczął go tedy uczyć na skrzypcach. Mając dźwięczny głos sopranowy i wielką łatwość w czytaniu nut, młody Schubert dostał się do nadwornej wiedeńskiej kapeli. W należącym do tej kapeli konwikcie rozpoczął regularne studya teoretyczne. Był ulubieńcem swych profesorów, którzy nachwalić się nie mogli jego nadzwyczajnego talentu i bujnej fantazyi w pierwszych już utworach się objawiającej. Z nastaniem peryodu mutacyi (zmiany) głosu (1813) Schubert opuścił konwikt, chociaż ofiarowano mu celem dalszych studyów w tymże konwikcie miejsce bezpłatne. Zdaje się, iż nie czuł w sobie powołania czy też chęci do nauk, wolał bowiem jako pomocnik ojca pełnić przez trzy lata obowiązki elementarnego nauczyciela w Lichtenthalu. — Nie zaniedbał jednak kompozycyi; napisał w tym czasie 8 oper, 4 msze i inne utwory kościelne, oraz znaczną liczbę pieśni. — Dzięki wiernemu i bezinteresownemu przyjacielowi, Franciszkowi Schoberowi, który dzielił z Schubertem swoje mieszkanie i zaopatrywał go w środki materyalne, mógł Schubert porzucić obowiązek nauczyciela i zająć się r. 1817 wyłącznie muzyką. Schober zaznajomił go z znakomitym naówczas tenorem Michałem Voglem, który później był pierwszym i najznakomitszym wykonawcą pieśni Schuberta. Podobnie jak Mozart, tak i Schubert nie zdołał sobie nigdy zdobyć stanowiska, zapewniającego mu dochód stały i donośny. Ofiarowanego miejsca organisty przy nadwornej kapeli nie przyjął; starania zaś jego o wolne po śmierci Salierego miejsce drugiego dyrygenta nadwornej kapeli, były bezskuteczne. - Jedynem źródłem jego dochodów były honorarya za kompozycye. W braku talentu kupieckiego nie umiał korzystać z rozgłosu, jakiem kompozycye jego się cieszyły, a nieudolność tę potrafili dobrze wyzyskać nakładcy jego utworów. Tylko raz urządził on koncert złożony z własnych kompozycyi, publiczność darzyła te utwory (Trio es-dur, ustęp z kwartetu d-moll i kilka pieśni) wielkim aplauzem.

Przygniatające go kłopoty materyalne nie zagłuszyły w nim jednakże polotu fantazyi, zawsze obfitej i niewyczerpanej. — Napisał on ogromną liczbę najróżniejszych utworów orkiestrowych, fortepianowych i wokalnych; samych pieśni około 600. W pieśniach i w baladach geniusz jego błyszczy najwspanialej. Pro-Prostota melodyi, artystyczny układ harmoniczny akompaniamentu, stawiają pieśni te w szeregu najznamienitszych płodów sztuki muzycznej. Z utworów jego tak zwanych kameralnych i symfonicznych rozpowszechniły się najbardziej: smyczkowe kwartety a-min. i d-minor, kwintet smyczkowy, op. 163, i kwintet fortepianowy (Forellen-Quintett); dwa tria fortepianowe; symfonie c-mol i h-min. — Opery Schuberta nie miały powodzenia. Brakowało im oryginalności i siły dramatycznej. Znaczna liczba jego utwotów kościelnych, zdradzających rękę mistrza pod względem artyzmu i techniki kompozytorskiej — należy do literatury makaronicznej w muzyce kośc. Schubert umarł 19 listopada r. 1828, mając niespełna 32 lata.

— *Rzym*, 3 lutego. (Koncert Paderewskiego). Olbrzymie było powodzenie koncertu Ignacego Paderewskiego w Rzymie d. 2 lutego. Po koncercie w Monte Carlo i Medyolanie Paderewski zagrał nareszcie po raz pierwszy w Rzymie, w sali akademii św. Cecylii. Zaciekawienie było wielkie, bilety rozchwytano w ciągu

kilku dni. To też sala koncertowa nabita była wyborem publiczności rzymskiej W małej loży na galeryi siedziała królowa Małgorzata z damą dworu księżną Sartirana, z Szambelanem hr. S. Martino i kompozytorem Marchettim. W krzesłach siedziało około 30 osób z tamtejszej kolonii polskiej, stałych i chwilowych gości w Rzymie. Przyjęty salwą oklasków, Paderewski zasiadł przy fortepianie Erarda. Nad grą nie potrzeba się rozpisywać, gdyż Paderewski nadto jest sławnym; dość powiedzieć, że od czasów Liszta żaden pianista nie zrobił podobnego wrażenia. „Prządkę“ Mendelsohna — „Kołysankę“ Chopina powtarzać musiał na żądanie. — Po każdym numerze rozentuzyazmowana publiczność zasypywała go oklaskami, do których hasło dawała królowa. Po odegraniu własnego „Nokturnu„ Paderewski otrzymał od prezesa akademii św. Cecylii dyplom na członka honorowego akademii. Fenomenalna technika, jaką rozwinął w utworach Liszta, podniosła jeszcze temperaturę entuzyazmu. Angielki, których było dużo w sali, wstawały, aby zobaczyć jego jasne, rozwiane włosy i podziwiać ręce artysty. Po koncercie hr. S. Martino, prezes akademii, dawał obiad dla Paderewskiego, poczem odbyło się zebranie u prezesa. W czasie obiadu hr. S. Martino doręczył Paderewskiemu order komandorski korony włoskiej, przysłany przez króla Humberta. Zachęcony kolosalnem powodzeniem, pianista nasz dał drugi koncert w sobotę, dnia 6 t. m

— *Młody artysta na fortepianie*, Raul Koczalski, wystąpił z koncertem w Lipsku. Licznie zebrana publiczność nie szczędziła ziomkowi naszemu oklasków. Lipskie „Signale“ piszę o nim w nrze 67 z r. z. co następuje: „Chłopiec ten od czasu ostatniego swego tutaj występu jest o kilka lat starszy liczyć go jednak jeszcze można do tak zw. dzieci cudownych. Zrobił on w tym czasie znaczne postępy: technika jego jest świetniejsza i pewniejsza, siła i wytrwałość jego się wzmogły, a co najgłówniejsza, umie on teraz już wtajemniczyć się w ducha kompozycyi. Grał sztuki bardzo trudne, a mianowicie: koncert e-min. i sonatę h-min. Chopina, Karnawał Szumana, koncertowe parufrazy: Ernani i Rigoletto Liszta. Wszystkie te utwory wykonał z niesłychaną precyzyą i wielką brawurą. Był to podobno tysiączny koncert młodziutkiego artysty. Największe oklaski zyskał Raulek, gdy wstąpił na wywyższenie i zaczął dyrygować orkiestrą w utworze symfonicznym Liszta „Les Preludes.“ Także i jako dyrygent okazał znaczny talent i widoczną zręczność w kierowaniu orkiestrą.

— *Dwa konkursy*. Otrzymujemy zawiadomienie, że p. Ign. Paderewski ogłasza dwa konkursy: jeden na utwór muzyczny, drugi na dzieło dramatyczne, przeznaczając na nagrody dla każdego z nich po r. 2000.

W konkursie pierwszym utwory uznane za najlepsze otrzymują nagrody: symfonia lub suita 1000 rs., koncert z orkiestrą 500 rs., dzieło kameralne 500 rs.

Termin nadsyłania rękopisów upływa z d. 15-m grudnia 1897 r.

Osoby, pragnąc ubiegać się o powyższe nagrody, raczą nadsyłać rękopisy o ile możności w dwóch egzemplarzach, wraz z kopertą opieczętowaną, zaopatrzoną w motto i zawierającą nazwisko autora, na ręce dyrekt. Gewandhaus'u, p. Ar. Nikisch'a w Lipsku.

Co do konkursu na dzieło dramatyczne, inicyator i ofiarodawca miał przeważnie na celu podanie młodym a rzeczywistym talentom zachęty do twórczości w tym kierunku i pola do popisu. Obok warunków artystycznych, wielką wagę przywięzuje on do czystości i poprawności języka, a że większa część młodych pisarzy nie miała czasu i możności dojść pod tym względem do stopnia udoskonalenia, do jakiego dochodzili starsi, konkurs przeznacza się dla młodych autorów do 35 lat wieku.

Termin do przedstawienia utworów na konkurs upływa z dniem pierwszym stycznia 1898 r. — Rękopisy nadsyłane być mają do Redakcyi „Biblioteki Warszawskiej" wraz z kopertą zaopatrzoną w motto i zawierającą nazwisko autora.

Suma 2000 rs. przeznaczona na nagrody, rozdziela się na 4 części: 1000 rs., 500, 300 i 200 rs.

Przyznane nagrody zostaną niezwłocznie wypłacone przez p. Stanisława Roszkowskiego w Warszawie, Złota nr. 34.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

S. G. w W. Owszem prosimy o korespondencye — tylko bez osobistych zaczepek. — Żądanym katalogiem służyć obecnie nie możemy.

X. W. w Konopiskach. Otrzymaliśmy; zgadza się.

Redaktor i nakładca ks. dr. Józef Surzyński, Proboszcz w Kościanie (Kosten in Posen).
Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu ul. Wilhelmowska 8.

MUZYKA KOŚCIELNA.

WYDAWNICTWO

poświęcone Przewielebnemu Duchowieństwu, PP. Organistom, Nauczycielom i miłośnikom muzyki liturgicznéj.

Muzyka kościelna wychodzi miesięcznie. Przedpłata wynosi z przesyłką w Niemczech rocznie 3 m. 20 fen., w Austryi 2 zlr., w Rosyi 2 rs. — Przedpłatę przyjmuje Administracya „Muzyki kościelnej" (Jarosław Leitgeber w Poznaniu).

Rok XVII. Poznań, za marzec i kwiecień 1897. Nr. 3 i 4.

Najnowsze rozporządzenia X. Arcybiskupa Dra Floryana Stablewskiego

dotyczące śpiewu i muzyki kościelnej.

5. De cantu ecclesiastio; excitat omnes sacerdotes ad ea, quae jam in Congregatione a. 1892, pag. 9 et a. 1893, pag. 8, ipsis proposuit nimirum, ut parvulos in cantu ecclesiastico et sacro vel ipsi instituant vel per organoedum diligenter instituendos curent; insuper exhibet diserte, excitationes suas referri quoque ad parochos et parvulos, qui lingua germanica qua sermone vernaculo utuntur; nuperrime etenim in visitanda paroecia mere germanica deprehendit, parvulos sacros cantus germanicos nullatenus novisse.

29. De organoedis; postulantibus permultis tum sacerdotibus, tum organoedis, Celsissimus Dominus:

a) statuit, ut praeside A. R. Surzyński, Praeposito Costensi, constituatur publicum Collegium Examinatorum, e sacerdotibus et laicis compositum, ad organoedorum scientiam artis tentandam, neve abhinc ulli, qui a probato Collegio approbatus non fuerit, munus organoedi demandetur; qua occasione expostulat Ilimus ac

5. O śpiewie kościelnym. Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz, odwołując się do uchwał Kongregacyi z r. 1892, str. 9 i 1893, str. 8, przypomina kapłanom, by albo sami, albo z pomocą organistów ćwiczyli dzieci w śpiewie kościelnym i liturgicznym; prócz tego wyraźnie podnosi, że napomnienie to odnosi się także do kapłanów i dzieci niemieckiej narodowości; przyczem zauważa, że niedawno temu podczas wizytacyi natrafił na parafię, w której dzieci kościelnych pieśni niemieckich nie umiały.

29. O organistach. Na życzenie znacznej liczby kapłanów i organistów X. Arcypasterz:

a) postanawia zebrać pod przewodnictwem X. Surzyńskiego, proboszcza z Kościana, komisyę examinatorów, złożonych z kapłanów i świeckich osób, która będzie egzaminowała kandydatów stanu organistowskiego, i odtąd nikomu, ktoby przed komisyą powyższą egzaminu nie złożył, posady organistowskiej powierzać nie wolno;

Rdmus Episcopus Suffraganeus Posnaniensis, ne ullus ad praescriptum examen subeundum admittatur, nisi prius aliquam professionem operosam didicerit, qua tempore libero ab exercendo munere organoedi occupetur, atque inde, quae ad vitam victumque adhuc desint, sibi paret;

b) consentit, ut instituantur quotannis cursus theoretici et practici ad organoedos in ipsorum arte efficaciter exercendos; insimul permittit, ut isti cursus in utroque Convictu, Gnesnensi et Posnaniensi, tempore feriarum aestivarum Gymnasii absolvantur, hac tamen conditione, ut quilibet praefati cursus particeps victum stratumque ipse sibi suppeditet;

c) denique vero decernit, ut ratio et norma, juxta quam Parochi cum organoedis contractum inire obligentur, prius a Consiliario et Syndico, Domino Dr. Mizerski, acurate dignoscatur et dijudicetur atque adeo demum in Congregatione omni proximi ulterius tractetur.

Najprzew. X. Biskup i sufragan poznański żąda przytem, by do egzaminu nie dopuszczano takich kandydatów, którzy wpierw nie nauczyli się jakiego rzemiosła, ażeby we wolnym od obowiązków swego zawodu czasie organiści mieli zajęcie i osobny zarobek ku powiększeniu swych dochodów.

b) zgadza się na urządzenie kursów teoretycznych i praktycznych, na którychby organiści w zawodzie swym się ćwiczyć mogli; zarazem pozwala, ażeby kursy te odbywały się w konwiktach gnieźnieńskim i poznańskim w czasie wielkich wakacyi gimnazyalnych pod tym warunkiem, że biorący udział w kursach organiści o stół i stancyą sami się postarają.

c) wreszcie postanawia, by syndyk p. radzca Mizerski dokładnie zbadał i objaśnił przepisy, według których księża Proboszczowie do zawarcia kontraktów z organistami mają być zobowiązani, tudzież, by o tej sprawie jeszcze raz rozprawiano w przyszłorocznej Kongregacyi.

Związek Towarzystw organistowskich.

Sprawozdanie

z rocznego walnego zebrania Towarz. organistów na Poznań i okolicę, które się odbyło 24 lutego na sali podominikańskiej, przy udziale 18 panów organistów, Wielm. X. Kłosa i p. Łebińskiego. O pół do 11 odśpiewali członkowie czterogłosowe „Veni creator" Kothego. Następnie otworzył zebranie prezes pan Ziemny, org. przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu, prosząc W. X. Kłosa na przewodniczącego. Gdy zebrani jednogłośnie prośbę tę poparli, urząd X. Kłos przyjmuje i powołuje do pióra p. Kniata, org. z Obornik, na ławników panów Metelskiego z Szamotuł i Palewicza z Cerekwicy. W. X. Kłos dziękuje za okazane mu zaufanie, udziela głosu sekretarzowi Związku Towarzystw organistowskich, panu Henkemu z Wir, który czyta: „O ważności regularnego uczęszczania na zebrania Towarzystwa." (Odczyt p. Henkego jest ogłoszony drukiem w „Wielkopolaninie," nrze 47 i 48). Za powyższy odczyt nagrodzono Prelegenta hucznemi oklaskami, a przewodniczący proponuje podziękować mu przez powstanie z miejsc. Następnie zdał

zarząd sprawozdanie z czynności całorocznych. Zebrań zwyczajnych odbyło się dwa, przy bardzo małym udziale członków. Towarzystwo liczyło w roku zeszłym członków czynnych 28 i dwóch członków honorowych. Dla zmiany miejsc lub przystąpienia do Towarzystwa w innych dekanatach, wystąpiło 7. Na walne zebranie przybyło 14, nie stawiło się 7. Z tych przesłał usprawiedliwienie p. Maślanka z Soboty; nie usprawiedliwili się panowie: Tomys i Łabuziński z Poznania, Gorzelniaski z Kostrzyna, Dobrzański z Kicina, Klatt z Gułtów i Kempa z Czerlejna. Nowych członków zgłosiło się 6 i to osobiście: pp. Kniat z Obornik, Dolniak z Poznania, Paluszkiewicz z Mosiny i Wojciechowski z Zaniemyśla; listownie, z załączeniem składek, pp.: Dęgowski z Mądrych i Korasielski z Komornik. Nadto uniewinili swe nieprzybycie pp.: Zaremba z Środy, Berger z Nekli i Rogalski z Mącznik. Pomimo osobnego napomnienia i zaproszenia, nie dają znaku życia koledzy Długiej Gośliny, Lusowa, Tarnowa, Ryczywołu, Lechlina, Skoków, Nietrzanowa, Kórnika, Spławia, Tulec, Grodziszczka i Wronczyna. Czyby ci panowie wstydzili się towarzystwa kolegów? Sprawozdanie kasy zdał skarbnik p. Zwierski, org. przy kościele św. Marcina w Poznaniu. W miejsce ustępujących dwóch członków zarządu, wiceprezesa p. Gorzelniaskiego i sekretarza p. Łabuzińskiego, wybrano przez aklamacyą wiceprezesem pana Banca, org. przy kościele św. Jana w Poznaniu, sekretarzem pana J. Parzyboka z Kiekrza. Obecny zarząd tworzą pp.: Ziemny, prezes, Banc, wiceprezes, Zwierski, skarbnik, i Parzybok, sekretarz. Po wpłaceniu składek przez członków i wyznaczeniu terminu przyszłego zebrania, zabiera głos WImci X. Kłos i zachęca do abonowania pisemka „Muzyka kościelna“ i twierdzi, że jest wielu panów organistów, którzy do Towarzystwa należą, a pisemka tegoż nie abonują. W końcu odśpiewali zebrani pieśń „Boga Rodzica,“ po skończeniu której przewodniczący zebranie solwował. Członkowie, dziękując Wmu X. Kłosowi za przewodniczenie, z zapałem wykrzykli trzykrotnie: „niech żyje!“ Również podziękowano panu Łebińskiemu, który na zebraniu reprezentował redakcyą „Wielkopolanina.“ *J. Parzybok,* sekretarz.

Krotoszyn, dnia 18. marca 1897.

Walne zebranie Towarzystwa organistowskiego na dekanaty krotoszyński, koźmiński, krobski i jutrosiński odbyło się dnia 9 marca w lokalu p. Heintze w Krotoszynie; członków było obecnych 19.

O godz. 1. zagaił prezes zebranie, witając przybyłych, poczem za zgodą wszystkich obecnych poprosił X. Koczwarę na przewodniczącego, który urząd ten łaskawie przyjął.

Nasamprzód zdaje sekretarz w krótkości sprawozdanie z całego roku, podług którego Towarzystwo to liczy członków 25, pomiędzy niemi 5 honorowych; z kolegów nie przystąpili dotychczas z Odalanowa, Starogrodu. Dubina, Golejewka, Miejskiej Górki, Niepartu, Ponieca i Kobylina; wystąpił jeden z przyczyny, że posadę opuszcza.

Zebrań Towarzystwo odbyło trzy, na których miano odczyty tyczące się muzyki kościelnej, oraz śpiewano pieśni przeważnie utworu X. Surzyńskiego, także z śpiewnika Seilera. Uznanie należy się członkom, że o ile czas pozwolił, jak najliczniej na zebrania dążyli, czem dali dowód zainteresowania się naszem Towarzystwem.

Stan kasy przedstawił kasyer jak następuje: dochodu 24 m. 10 fen., rozchodu zaś 12,90 m. Dotychczasowy kasyer, kolega Hasiński z Pempowa, urząd swój dla ważnych przyczyn złożył. Na wniosek X. Przewodniczącego obrano kasyerem St. Musielaka z Kobierna.

W dalszym porządku odczytał X. Przewodniczący: „O celach Towarz. org. i o środkach do ich osiągnięcia,“ opracowane przez kolegę Henkego z Wir. Wszyscy obecni dziękując X. Przewodn., złożyli zarazem uznanie pracy dla kolegi Henkego, który tak niezmordowanie dla stanu organistowskiego pracuje.

Przy wolnych wnioskach radzi jeden z członków zapytać się uprzejmie X. Patrona, jak stoi sprawa tycząca się organmistrza, a poruszona przez wniosek na walnem zebraniu? (Sprawa dotąd nie dojrzała. Radzimy odczekać. P. R.) P. Guzikowski z Ostrowa przedkłada zgromadzonym prośbę do X. Patrona, ażeby czasopismo „Muzykę kościelną“ powiększyć zechciał do dawniejszych rozmiarów, przez co ułatwi się wydanie nowych Officyi, których jest nam brak wielki. Do wniosków tych zebrani jednogłośnie swą przychylność oświadczają i proszą X. Patrona o łaskawe uwzględnienie. (Nowsze Officya wyjdą osobno. P. R.)

W końcu nastąpiły śpiewy na trzy i cztery głosy, poczem X. Przewodniczący zebranie solwował.

Podziękowanie ze strony Towarzystwa należy się Wielebnemu X. administratorowi Broniszowi, X. Koczwarze, także .p Masłowskiemu za ich tak bezinteresowne zajęcie się naszym Towarzystwem.

Wojciechowski sekretarz.

(Działo się w Poznaniu dnia 10 marca 1897 r.)

Zapowiedziane na dzień dzisiejszy posiedzenie zarządu Związku Tow. organistowskich zagaił o godzinie 4tej po południu w zastępstwie, z powodu ważnej przeszkody nieprzybyłego WImci X. patrona dra Surzyńskiego, wicepatron WImci X. Niedbał.

Reszta członków zarządu stawiła się w komplecie. Przybył także zaproponowany na skarbnika Związku pan Maciej Banc, organista przy kościele św. Jana w Poznaniu.

Po załatwieniu nru 1 porządku obrad: przeczytanie i podpisanie protokółów z dotychczas odbytych posiedzeń zarządu, obrany na zeszłem posiedzeniu zarządu nowy wiceprezes, pan Antoni Pluta z Chełmc, został przez WImci X. Wicepatrona w urząd wprowadzony i przez podanie ręki zobowiązany.

Następnie załatwiono wybór nowego skarbnika w miejsce p. Zwierskiego, który na dniu 30 sierpnia r. z. urząd ten złożył. Wybrano jednogłośnie, oraz wprowadzono w urząd wymienionego powyżej pana M. Banca. Sekretarz Związku, pan Henke, który obowiązki skarbnika od czasu złożenia urzędu tego przez p. Zwierskiego w zastępstwie sprawował, wręczył p Bancowi książki kasowe oraz kwity i dowody, które poprzednio przez zarząd przejrzane i jako w porządku trzymane uznane zostały. Prezes zaś, p. Czyżewski, wręczył temuż nadesłaną przez Towarzystwo wyrzyskie składkę od 13 członków. Polecono zarazem sekretarzowi uwiadomić skarbników Towa-

rzystw dekanalnych, ażeby odtąd wszystkie przesyłki pieniężne na ręce pana Banca uskuteczniali.

Następnie sekretarz pan Henke zebranych uwiadomił, że w sprawie kasy pogrzebowej zasięgnął zdania JW. X. szambelana Wawrzyniaka, oraz przeczytał list od tegoż, zawierający szczegółowy projekt takiej kasy. Według tegoż projektu najłatwiej da się powyższa sprawa w czyn wprowadzić, jeżeli kasy Towarzystw dekanalnych złożą za każdego z swych członków na przypadek śmierci do kasy Związku pewną kwotę, np. 25 lub 50 fen., którą potem od takowych ściągnąć mogą. Jeżeli który z członków Związku umrze, wtedy wypłaci skarbnik Związku pozostałej rodzinie sumę w sposób powyższy przez Towarzystwa dekanalne w kasie Związku złożoną, oraz wezwie skarbników Towarzystw dekanalnych, ażeby na następujący przypadek śmierci ponownie stósowną nadesłali składkę.

Projekt ten został przez zebranych członków zarządu jednogłośnie jako bardzo prosty i praktyczny uznany. Dla ważności tej sprawy, postanowiono jednakże zakomunikować go zarządom Towarzystw dekanalnych, które na posiedzeniach swych Towarzystw takowy przedłożyć, zdania interesowanych zasięgnąć i o rezultacie swych obrad zarządowi Związku donieść mają. Przeprowadzenie tej uchwały powierzono sekretarzowi Związku, który na najbliższem posiedzeniu zarządu zda sprawę z wyniku tych dochodzeń. Stósownie do otrzymanych zdań Towarzystw dekanalnych, zarząd Związku na najbliższem posiedzeniu opracuje projekt do ustaw tejże kasy i przedłoży takowy na przyszłem walnem zebraniu Związku delegatom Towarzystw dekanalnych do potwierdzenia.

Przy następującej pozycyi porządku obrad, pod tyt.: „Sprawy bieżące," uwiadomił zebranych WImci X. Wicepatron, że wynik wniosków, wręczonych Najprzewiel. X. Arcypasterzowi w dniu walnego zebrania Związku, nazwać można nader pomyślnym. Na dowód tego przetłómaczył z łacińskiego opisu zeszłorocznej kongregacyi XX. Dziekanów ustęp z przemówienia Najprzew. X. Arcypasterza, z którego wynika, że

1) pod przewodnictwem WImci X. dra Surzyńskiego zamianowaną zostanie komisya egzaminacyjna, bez której świadectwa nadal żaden organista posady nie ma otrzymać, że

2) w czasie wakacyi w konwiktach w Poznaniu i w Gnieźnie urządzone będą bezpłatne kursa dla organistów, i że

3) wniosek, tyczący się zawierania piśmiennych kontraktów przez syndyka Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego Arcybiskupiego zbadany i po złożeniu przez tegoż referatu na przyszłej Kongregacyi XX. Dziekanów załatwionym zostanie.*)

Skoro WImci X. Wicepatron tłómaczenie powyższych wiadomości skończył, powstał sekretarz pan Henke i przeczytawszy postanowienie, zapisane w księdze protokularnej w przeddzień ostatniej kongregacyi XX Dziekanów, twierdził, że pomyślne załatwienie tej ważnej sprawy uważać należy za nadzwyczajną łaskę Bożą, uproszoną nam za przyczyną Najśw. Panny, św. Józefa, św. Wojciecha i św. Elżbiety.

Zebrani przyjęli wiadomości te z wdzięcznem sercem i z wielką radością zgodzili się jednogłośnie na propozycyą WImci X. Wicepatrona wy-

*) Ob. wyżej str. 13.

słania w jak najkrótszym czasie deputacyi do Najprzewiel. X. Arcypasterza z podziękowaniem za okazaną nam wielką życzliwość. Co do składu tejże deputacyi, postanowiono jednakże zasięgnąć najprzód zdania WImci X. patrona dra Surzyńskiego. Uwiadomienie tegoż o tem postanowieniu poruczono obecnemu zastępcy sekretarza, p. Bartkiewiczowi z Kościana.

Przy następnym tytule: wolne wnioski i komunikaty, zapytał się p. Henke, czy nie byłoby rzeczą odpowiednią sprawić pieczęć dla zarządu Związku. Po krótkiej dyskusyi zgodzono się na sprawienie dwóch pieczęci kauczukowatych podługowatych z napisem: Zarząd Związku Towarzystw organistowskich w Poznaniu, z których jedna dla patronatu, druga dla sekretarza przeznaczoną zostanie. Wprowadzenie tej uchwały w czyn poruczono WImci X. Wicepatronowi i skarbnikowi p. Bancowi.

Następnie odczytał p. Henke list pewnego bióra agencyjnego, które się „specyalnem biórem dla organistów“ mianuje, i które przykre położenie organistów niemiłosiernie wyzyskuje i udającym się do niego organistom warunki niemożliwe do przyjęcia stawia. Żąda np. od każdego kandydata trzy marki wpisowego i za wskazanie adresu miejsca wakującego 5% rocznej pensyi. Ubolewając nad tak smutnemi faktami, wyrazili zebrani nadzieję, że istnienie komisyi egzaminacyjnej zdoła może poniekąd tamę podobnemu wyzyskowi położyć.

Na ostatku postanowiono, że przyszłe posiedzenie zarządu ma się odbyć w miesiącu czerwcu.

Na tem porządek obrad wyczerpano, a WImci X. Wicepatron posiedzenie solwował.

Wiry, dnia 27 marca 1897.

A. B. Henke,
sekretarz Związku Tow. org.

LITERATURA.

— *Kirchenmusikalisches Jahrbuch* für das Jahr 1897. Herausgegeben v. Dr. Fr. X. Haberl. (Kościelny rocznik muzyczny na rok 1897, wydany przez X. Fr. Haberla u Fr. Pusteta w Regensburgu). Cena 2,60 m

Także i tym razem rocznik X. Haberla odznacza się bogactwem treści i doborem uczonych rozpraw z dziedziny historyi, hymnologii i archeologii muzycznej. Rocznik rozpoczyna się dalszym ciągiem nieśmiertelnych utworów Tomasza Ludwika z Wiktoryi, p. tyt. „Officium hebdomadae sanctae“ na 3—6 głosów mięszanych. W pierwszym artykule opisuje dr. Riemann odkryty przez siebie w bibliotece uniwersyteckiej w Lipsku rękopis, zawierający nieznane dotąd kompozycye rozmaitych autorów z końca XV wieku. Znany artysta na organach, E. Werra z Konstancyi, podaje następnie przyczynki do historyi katolickiej gry organowej w 18 wieku. Zajmującym nader jest program śpiewów kapeli sykstyńskiej w Rzymie z XVII wieku, opracowany przez X. Haberla.

Z dalszych rozpraw rocznika wyszczególniamy rozbiór dzieła p. tyt. „La mélopée antique dans le chant de l'église latine,“ napisanego przez F. A. Ge-

vaerta, uczonego dyrektora konserwatorium brukselskiego, który już przed ośmiu laty na posiedzeniu akademii nauk w Brukseli dowodził, że śpiew gregoryański rozwinął się najbardziej, nie za Grzegorza Wielkiego, ale dopiero na końcu siódmego i na początku ósmego wieku, za panowania papieży greckiego pochodzenia, zwłaszcza Agatona, Leona II, Sergiusza i Grzegorza III. Temu ostatniemu przypisuje autor zasługę zebrania w jednę całość śpiewów kościelnych, które pod nazwą gregoryańskiego śpiewu przeszły do naszych czasów. W dziale powyżej wspomnianem autor dowodzi obszernie, że melodye kościoła łacińskiego rozwinęły się i udoskonaliły pod wpływem śpiewu greckiego, który za czasów panowania bizantyńskiego w Rawennie zaczął się rozpowszechniać we Włoszeh i dotarł do Rzymu, gdzie pod wpływem papieży powyżej wspomnianych posłużył za modłę dla melodyi liturgicznych kościoła zachodniego.

Na końcu rocznika umieszczono krótkie, a przytem dość wyczerpujące streszczenie artykułów, jakie w ubiegłym roku katolickie czasopisma muzyczne na całym świecie podawały. Dzięki uczynności i pilności X. dyrygenta Moczyńskiego z Włocławka, znajdujemy tam także bardzo udatne streszczenie ostatnich roczników „Muzyki kośc." i „Śpiewu kościelnego."

— *La Musique Sacrée*, telle que la veut l'église, par l'abbé Eugène Chaminade, Chanoine honoraire, maître de chapelle à la Cathédrale Saint-Front de Périgueux. Paris. P. Lethellieux, Libraire-Editeur. (Muzyka kościelna wedle przepisów kościoła, przez X. Eugeniusza Chaminade, kanonika honorowego, dyrygenta chóru katedralnego w Périgueux. Paryż. P. Lethellieux, księgarz i nakładca).

Książka X. kanonika Chaminade maluje w czarnych kolorach upadek muzyki kościelnej we Francyi i podaje środki do jej podniesienia. Oby napomnienia i wskazówki autora znalazły jak najprzychylniejsze posłuchanie. Wskazówki te znane są czytelnikom naszym, gdyż podajemy je w „Muzyce kośc." od lat szesnastu. Podstawą naprawy muzyki kościelnej, według X. Chaminade, jest liturgia kościoła katolickiego; zgubnem dla tejże muzyki jest wszystko to, co się z liturgią nie zgadza.

Muzykę polifoniczną, w duchu Palestryny, przeciwstawia autor muzyce nowoczesnej, czyli, jak ją nazywa, „chromatycznej." Autor potępia muzykę kośc. o stylu koncertowem i światowym, wyklucza nawet z repertoaru kościelnego utwory Mozarta, Beethovena, Cherubiniego, Rossiniego, Gounoda itp. Organy i instrumenta mają tylko delikatnie towarzyszyć produkcyom wokalnym, nigdy ich nie przegłuszać.

Autor uznaje, że od razu złego się nie wykorzeni, i że wiele w Sekwanie wody upłynie, zanim na wszystkich chórach zabrzmi chwała Boża w duchu kościoła. Pochwały godne są praktyczne wskazówki do podjęcia reformy, podane w ostatnim rozdziale.

Książka X. Chaminade uwzględnia wprawdzie w pierwszym rzędzie stósunki francuzkie — lecz i u nas osoby śpiewem kościelnym się interesujące, z przyjemnością czytać ją będą.

— 1. *Msza*. Śpiew liturgiczny na 4 głosy, sopran, alt, tenor i bas. Muzyka ułożona i połączona (?) w motywach (?) gregoryańskiego kantu przez Franciszka Kuleszę. Własność i nakład autora. Litografował W. Grosse w Moskwie. JW. J. K. S. Wincentemu Chościak Popielowi, Arcy-Pasterzowi archidyecezyi warszawskiej.

— 2. *Msza*. Śpiew liturgiczny. Muzyka ułożona na (?) motywach gregoryańskiego kantu przez Franciszka Kuleszę. Nakład i własność

autora. Objaśnienia: po 1) na dwa chóry unisono; po 2) I. pierwszy motyw unisono głos drugiego tenora. II. Chór sopran i alt (można przyłączyć i bas). Piękność gregoryańskiego kantu na wykonaniu w wolnem (?!) tempie zależy przeważnie. Litogr. W. Grosse. Moskwa.

— 3. *Modlitwa.* Sancta Maria. Muzyka przez Franciszka Kuleszę. Dzieło 52. Nakładem autora. Litogr. W. Grosse w Moskwie.

Uczniowi gimnazyalnemu zadał profesor wypracowanie. Biedak męczy się namyśla, gryzie pióro, nic zlepić nie może. Wpada na koncept — bierze słownik przerzuca karty, wypisuje zeń pojedyncze wyrazy, łączy je w całość, nie zważając na logiczny związek, a co gorsza robi nawet błędy ortograficzne w odpisywaniu i wreszcie oddaje w klasie swą mozolną pracę.

Podobnie postąpił sobie autor powyższych kompozycyi kościelnych. Chciał też coś skomponować. Nie chcę wyszukiwać pobudek, które go do tego skłaniały. Natchnienie widocznie dopisać nie chciało. Usiadł tedy do fortepianu, zaczął improwizować i co mu pod palce przyszło prędko napisał, nie kłopocąc się wcale o to, czy akordy po sobie następujące dadzą jakąś jednolitą całość i czy kompozycya sens jakiśkolwiek mieć będzie. Co gorsza, że i akordy poczęści źle napisane, tudzież błędnie wydrukowane.
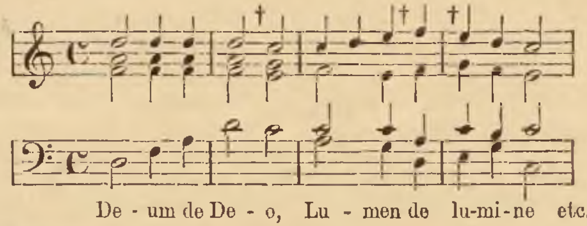
Zaczynając od tytułu, pytam się, co znaczy: „Msza — śpiew liturgiczny?“ Czy autor chce przez to powiedzieć, że msza jego jest liturgiczną, tj., że ściśle zachowuje przepisy Kościoła św.? Jeżeli tak, to bardzo się myli. Przecież dzisiaj już każdy przeciętny muzyk kościelny wiedzieć winien, że liturgiczny tekst mszalny składa się z tekstów zmiennych (Introit, Graduale itd.) i z tekstów stałych (Kyrie Gloria etc.) Jednych i drugich tekstów w jednej i tej samej kompozycyi umieścić nie można, żadna tedy kompozycya mszalna sama w sobie śpiewem liturgicznym nie jest — staje się nią dopiero wtenczas, gdy prócz tekstu stałego także cały tekst zmienny podczas mszy wykonywany bywa.

Coś p. Kulesze o introicie się śniło, bo pierwszą z powyższych mszy rozpoczyna „Cantatą Biskupowi (?) w czasie ceremonii (?) św. Bierzmowania.“ Jak się tu dostała ta kantata? Jak Piłat w Credo! Podczas udzielania Sakramentu (nie ceremonii!) Bierzmowania żadnego śpiewu Kościół nie przepisuje i o ile wiem, nigdy nic wtenczas się nie śpiewa. Lecz co najgorsza, że słowa kantaty kościelnej skierowane są do Biskupa, wyrażają dostojnej osobie Jego nader naiwne życzenia. Otóż one:

Kochany (?) Ojcze dusz naszych pasterzu
Niech każdy twój czyn, każda twoja praca
Grzesznych na łono Kościoła wraca, (?)
Ażeby kiedyś Boski Oblubieniec
Włożył na Twe kapłańskie skronie
Z róż, lilij uwity wieniec
I dał Ci miejsce w Serafinów gronie.
Niech za Twe trudy i Twoją pracę
Niech Cię Pan Jezus Niebem udaruje,
Byś złożyć mógł tam u nóg Jego,
Jako ofiarę Panu nad Pany (w niebie ofiary? Prz. Red.)
Krzyż tu na ziemi mężnie dźwigany. (!)

Jaki tekst, taka muzyka! Poeta i kompozytor, to „par nobile fratrum,“ powiedziałby Horacy.

Kantata prześpiewana. Tenory rozpoczynają Kyrie, motywem niby to gregoryańskim, ale podzielonym czyli raczej posiekanym na takty. Takiego samego barbarzyństwa dopuściłby się, coby obraz Rafaela pokrajał na drobne kawałki i chciał z nich mieć wyobrażenie o piękności arcydzieła... Rytm gregoryańskiego śpiewu z natury swej więzów taktu nie cierpi. Pan Kulesza wsadził śpiew ten na tortury, z których chyba jęki tylko się odezwą! A jakaż przytem niezgrabna i błędna harmonizacya całej mszy. Fałszywie po sobie następujących kwint i oktaw nawet w zewnętrznych głosach pełno. Otóż mała próbka ze str. 18:

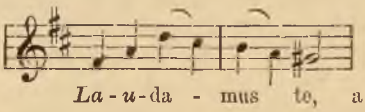


Błędy oznaczone są krzyżykami.
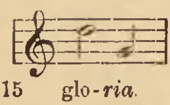
Organy grają raz cztero-, raz trzy-, czasami nawet dwugłosowo. Można wprowadzać harmonię trzygłosową, lecz w takim razie przynajmniej przez jeden cały ustęp w harmonii tej pozostać trzeba. Nie wolno zaś przechodzić co chwilę z jednej harmonii w drugą.

Że i w chromatyce kompozytor mszy aż nazbyt się kocha świadczą ustępy z „Agnus Dei" pierwszej mszy str. 32, gdzie nie masz prawie nóty bez krzyżyka, bemołu lub kasownika. I to wszystko pod jednym mianownikiem „śpiew liturgiczny."

Cóż powiedzieć o tekście mszy. Prawda, że z małemi wyjątkami cały tekst stałych części mszy jest opracowany (w drugiej mszy, str. 5, braknie drugiego „Qui tollis" etc.), ale cóż, kiedy podobnie jak w nótach, tak i w nim pełno błędów drukarskich. „Agnus Dei" niepotrzebnie cztery razy powtarzano; po „miserere nobis" następuje zaraz „dona nobis pacem" (str. 34 mszy I i str. 15 mszy II). Podłożenie tekstu nader nieszczęśliwe, np. w I mszy, str. 20, de Spĭrĭtū sancto, str. 26 ĭn nōmīnĕ Domini, albo na str. 10:

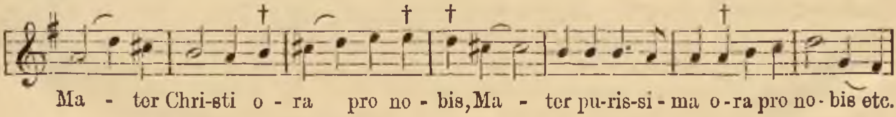


a na str. 15



Lau tworzy jedną, a ria dwie sylaby.

Pan Kulesza nigdy jeszcze widocznie śpiewu gregoryańskiego dobrze wykonanego nie słyszał, inaczej bowiem nie byłby na tytule drugiej mszy napisał nonsensu: „piękność gregoryańskiego kantu na wykonaniu w wolnem tempie zależy przeważnie." Ku pouczeniu w tym względzie niechże zechce przeczytać sobie w „Magister choralis" str. 194, § 47, ustęp o chorale neumatycznym. To co się wyżej o mszach pana Kuleszy powiedziało, tyczy się także jego modlitwy: „Sancta Maria." Jest ona urywkiem z litanii loretańskiej. I tutaj melodya licha, nudna, tekst źle podłożony, np.:



Zresztą kompozytor nie traci fantazyi. W odezwie litografowanej narzuca się na współpracownika w reformie muzyki kościelnej i myśli, że dzieła jego wyrzucą „świeckie naleciałości i *ch*erezye“ (?) w tejże muzyce. „Medice cura te ipsum“ — zacznij kuracyę i reformę od siebie, a potem dopiero, gdy wyzdrowiejesz i przyjdziesz do sił, rzucaj się na leczenie drugich.

W przypisku (nb. dłuższym niż odezwa) rozgłasza p. Kulesza swą sławę: „ze wszystkich pięciu dyecezyi w Rosyi, pisze on, otrzymawszy liczne podziękowania, jakie otrzymóje od różnych PP. Księży i Organistów, a nawet i od Jego Ekscelencyi Arcy Pasterza Warszawskiego w liście jego z d. 9/21 Listop. 1896 r., w którym raczył zachęcać mnie do pracy, skłaniając do przyśpieszenia dalszego wydawnictwa.“ (?) Zdania nie dokończyłem, bo i p. Kulesza go nie dokończył!...

List Arcypasterski był zwykłą formą grzeczności, o wartości dzieła żadnego zdania wypowiedzieć nie chcącą. Nie za dzieło jako takie, ale za przesyłkę p. Kulesza podziękowanie otrzymał. Z a c h ę t a d o p r a c y bardzo zresztą kompozytorowi się przydać mogła, tj. do pracy nad sobą i do dalszego gruntownego kształcenia się w p r a w d z i w y m ś p i e w i e l i t u r g i c z n y m...

— *Rocznik dla organistów na rok 1897*, wydany staraniem warszawskiego Towarzystwa muzycznego sekcyi muzyki kościelnej, rok szósty. Płock, druk Mieczysława Gutkowskiego. Grodzka, obok konsystorza. Cena kop. 40, z przesyłką pocztową kop. 50.

Z przyjemnością powitaliśmy ukazanie się na półkach księgarskich najnowszego rocznika dla organistów, przewyższającego dawniejsze roczniki bogactwem materyału i doborem artykułów.

Na początku, zamiast zwykłego kalendarza, podany jest kalendarz kościelny czyli rubrycela dla panów organistów w dyecezyach płockiej i włocławskiej. Znajdzie tam organista nietylko wykaz oficyów na jutrznią i nieszpory, tudzież śpiewów mszalnych, ale także liczne praktyczne wskazówki, dotyczące śpiewów i obrzędów kościelnych. Dla organistów wspomnianych powyżej dyecezyi wielka z tem wygoda — szkoda tylko, że objętość rocznika na uwzględnienie wszystkich naszych dyecezyi nie pozwala.

W artykule: „Do organistów“ przypomina autor panom organistom obowiązek bogobojnego życia. „Im organista lepiej kocha Pana Boga,... tem gorliwiej pracuje nad podniesieniem śpiewu na chórze.“ Zachęca ich do ćwiczenia chłopców w śpiewie kościelnym i do podejmowania choćby najtrudniejszej pracy w tym względzie na chwałę Bożą.

W rozprawie pod tyt.: „Muzyka instrumentalna“ rozbiera autor najpierw historyczny, następnie teoretyczny rozwój muzyki instrumentalnej w kościele katol.

Do źródeł, „z których możemy czerpać wyobrażenie“ o muzyce instrument. na początku XVII. wieku, dodałbym wydane we Wenecyi roku 1611 dwa wielkie dzieła Mikołaja Zieleńskiego na chóry mięszane z towarzyszeniem instrumentów pod tyt.: „Offertoria & Communiones totius anni,“ z których próby podane zostały w dziele: „Monumenta musices sacrae in Polonia.“

Głównym instrumentem kościelnym są organy — reszta instrumentów jest tylko cierpiana w kościele. „Naszym obowiązkiem jest walczyć przeciw panoszeniu się muzyki instrumentalnej, która ze szkodą dla śpiewu wkracza na chóry kościelne, walczyć przeciw muzyce niekościelnej, hałaśliwej i niezgodnej z prawem kościoła.“ Dobrej muzyki instrumentalnej wobec śpiewu drugorzędne zajmującej miejsce z kościoła nie wyrzucamy. — Cenne są wskazówki dla tworzących orkiestrę kościelną organistów, podane na końcu artykułu.

Od str. 67-104 pomieszczone są moje wskazówki do nauki śpiewu, przedrukowane z „Muzyki kośc." z roku 1887-1889. Wkradło się do nich kilka błędów drukarskich, które niniejszem poprawiam: str. 78, ćwicz. 12, przedostatnia nóta w alcie *fis* zamiast *f*. — Przy przedostatnim *c* w alcie, ćwiczeniu 15, brak kropki. W ćwicz. 23, nóta 6, *e* zam *g*; ćwicz. 46, przy przedostatniej nócie *a* pierwszego systemu, str. 96, i przy pierwszej nócie *e* drugiego systemu, str. 97, braknie kropki. Na początku ćwiczenia 18 trzeba usunąć klucze skrzypcowe i klucz basowy. W tymże ćwiczeniu, str. 98, I system, nóta 6, *f* zam. *g*; nóta 4 od końca *g* zam. *f*; w systemie IV., nóta 3, *d* zam. *c*; nóta 4 od końca *e* zam. *c*; w syst. VIII, nóta ostatnia *c* zamiast *h*.

Po wspomnieniu pośmiertnem o śp. X. Michale Nowodworskim, biskupie dyecezyi płockiej, następują dwa krótsze artykuły o harmonium i o zaletach śpiewaka kościelnego.

W literackiej części kalendarza umieścił X. Wojc. Bugajczyk ocenę kilku najnowszych kościelnych wydawnictw i kompozycyi muzycznych, tudzież nader praktyczne wskazówki dla organistów, dotyczące zakupywania utworów muzycznych.

ROZMAITOŚCI.

— *Śpiewy wielkotygodniowe i wielkanocne* chóru katedralnego w Ratyzbonie w r. 1897. Niedziela palm. Śpiewy przy święceniu palm przez Demattię. „Pueri Hebraeorum" 4-gł. Wiktorii. Śpiewy na procesyę 4-gł. Mitterera. Na sumie msza „Sine nomine" 4-głos. Wiadany. Pasya 4-gł. Suriana. Offertorium 4-głos. Hallera. Poniedziałek. Msza: „Secundi toni" 4-gł. Haslera. Offertorium 4-gł. Auera. Wtorek. Msza choralna. Pasya 4-gł. Suriana. Offertorium 4-gł. Griesbachera. Środa. Msza V. Toni 4-gł. Asoli. Pasya 4-gł. Suriana. Po choralnem ofertorium motet 5-gł. „Peccata mea" Orlanda Lassa. Na jutrzni. Lamentacya 8-gł. Palestryny. 1—3 responsoryum 4-gł. Hallera; 4—6 resp. 4-gł. Mitterera; 7—9 resp. 4-gł. Wiadany i Ferraria. „Benedictus" 4-gł. Handla. „Christus factus est" 4-gł. Mitterera. Wielki czwartek. Na mszy pontyfikalnej msza „Trahe me post te" 5-gł. Wiktoryi. Graduał: „Christus factus est" 4-gł. Hallera. Offertorium: „Dextera Domini" 5-gł. Palestryny. Podczas Komunii księży śpiewy eucharystyczne 4-gł. Hallera, „Pange lingua" 5-gł. Thielena. Na jutrzni. Lamentacya II. „Matribus" 4-gł. Palestryny. Responsoria Mitterera. „Benedictus" 4-gł. Wiadany. „Christus factus est" 4-gł. Mitterera. „In monte oliveti" 6-gł. Orlanda Lassa. Wielki piątek. Pasya 4-gł. Suriana. Improperia na 2 chóry Palestryny. Na procesyi: „Vexilla regis" 4-gł. Mitterera. „O crux ave" 6 gł. Orlanda Lassa. „Jesu dulcis amor" 4-gł. Mitterera. „O crux ave" 6-gł. Orlanda Lassa. „Tenebrae factae sunt" 4-gł. Hallera. Na jutrzni: „Incipit oratio III" 6 gł. Palestryny. 1—6 resp. 4-gł. Mitterera. 7—8 resp. 4-gł. Hallera. 9. responsorium 4-gł. X. Gorczyckiego. „Benedictus" 5-gł. Palestryny. „Christus factus est" 4-gł. Mitterera

Wielka Sobota. Msze. Kyrie choralne, reszta z Missa Dominicalis III. 4-gł. z org. Mitterera. Graduał i ps. „Laudate" 4-gł. Mitterera. Magnificat VIII tom. 6-gł. Wieczorem. Jutrznia, 2 responsoria 4-gł. z org. Mitterera. „Te Deum" choralnie „Haec Dies" 4-gł. Hallera. „Benedictus" 5-gł. Wiktoryi. Na rezurekcyą: resp. „Surrexit pastor bonus" 5-gł. Hallera. „Aurora coelum purpurat" 4-głosowe Mitterera. „Tantum ergo" siedmio-głosowe Griesbąchera.

N i e d z i e l a w i e l k a n o c n a. „Ecce sacerdos“ 6-gł. Ebnera. Na sumie msza Papae Marcelli 6-gł. Palestryny, Grad. i Sekwencya 4-gł. Hallera, Offertorium 5-gł. Palestryny. Nieszpory: falsibordoni 5-gł. Wiadany i Stemmelia. „Haec dies‘ 6-gł. Griesbachera. P o n i e d z i a ł e k w i e l k a n o c n y. Msza „Aeterna Christ munera“ 4-gł. Palestryny, Grad., Sekwencya i Offert. 4-gł. Hallera.

† *Brahms.* Znakomity kompozytor, Jan Brahms, umarł 3 kwietnia r. b. Zmarły był niewątpliwie największym kompozytorem współczesnej chwili, muzyka kameralna traci w nim swego najgłębszego i najszlachetniejszego przedstawiciela. Brahms urodził się dnia 7 maja 1833 roku w Hamburgu, z ojca również muzyka. Uczeń Marxsena w Altonie, zwrócił na siebie pierwszemi już zaraz kompozycyami podziw Roberta Schumanna w roku 1853. Spędziwszy pewien czas u Liszta w Wejmarze, objął posadę dyrektora chóru i muzyki u księcia Lippe Detmold. W roku 1863 został dyrektorem chóru w „Singacademie“ wiedeńskiej. Od roku 1869 zamieszkał stale w Wiedniu. Uniwersytety w Cambridge (1877) i Wrocławiu (1881) ofiarowały mu godność doktorską *honoris causa*. Z biegiem czasu, w miarę rozwijania się twórczości mistrza, coraz więcej zaszczytów spływało na jego głowę; akademie muzyczne spieszyły z policzeniem go w poczet swoich członków, panujący z przyozdobieniem jego piersi orderami, przeznaczonymi dla wybitnych kapłanów sztuki i umiejętności. Niepodobna wymieniać tutaj szczegółowo kompozycyi autora „Requiem niemieckiego;“ historya muzyki zapisze ich około dwustu w swoich rocznikach (sonaty, kwartety, tria, ballady, romanse, uwertury, serenady, rapsodie i t. d.) Brahms przerastał siłą, oryginalnością i wielostronnością talenty w s z y s t k i c h w s p ó ł c z e s n y c h s o b i e k o m p o z y t o r ó w, łącząc w sobie harmonijnie żywioły szkoły klasycznej i romantycznej. Posiadał niespożyty zapał melodyi w duszy, opartej przeważnie na prostych, szczerych i wdzięcznych motywach ludowych; często bywał namiętnym lub patetycznym, zawsze oryginalnym i artystycznym. Niemniej oryginalnemi i szlachetnemi były zawsze rytmika i harmonia u Brahmsa. W organicznem rozwinięciu swoich utworów okazywał się Brahms niedoścignionym kontrapunkcistą. Druga połowa XIX wieku w historyi muzyki ochrzconą będzie na zawsze imieniem mistrza, który 3 bm. we Wiedniu, w swojej przybranej ojczyźnie, zamknął powieki.

Spis rzeczy: *Artykuły.* Najnowsze rozporządzenia X. Arcyb. dra Floryana Stablewskiego, dotyczące śpiewu i muzyki kośc — Związek Towarzystw organist. *Literatura.* „Kirchenmusikalisches Jahrbuch“ X. dr. Fr. Haberla. — „La Musique Sacrée“ X. kanonika Chaminade. — „Dwie msze“ i „Modlitwa“ Fr. Kuleszy. — Rocznik dla organistów. *Rozmaitości.* Śpiewy wielkotyg. i wielkan. chóru katedr. w Ratyzbonie 1897 r. — † Brahms. D o d a t e k m u z y c z n y: Te Deum laudamus Jos. Surzyński (ciąg dalszy).

Redaktor i nakładca ks. dr. Józef S u r z y ń s k i, Proboszcz w Kościanie (Kosten in Posen)
Czcionkami **J a r o s ł a w a L e i t g e b r a** w Poznaniu ul. Wilhelmowska 8.

MUZYKA KOŚCIELNA.

WYDAWNICTWO

poświęcone Przewielebnemu Duchowieństwu, PP. Organistom, Nauczycielom i miłośnikom muzyki liturgicznéj.

Muzyka kościelna wychodzi miesięcznie. Przedpłata wynosi z przesyłką w Niemczech rocznie 3 m. 20 fen. w Austryi 2 złr., w Rosyi 2 rs. — Przedpłatę przyjmuje Administracya „Muzyki kościelnéj" (Jarosław Leitgeber w Poznaniu).

Rok XVII. Poznań, za maj 1897. Nr. 5.

Słówko o litaniach
i sposobie ich odmawiania lub śpiewania.

Pod powyższym tytułem czytamy w nrze 18 „Przeglądu katolickiego" artykuł X. F. K. z Lublina, w którym podany jest najpierw krótki pogląd na rozwój historyczny litanii, na ich znaczenie i stanowisko w nabożeństwie kościoła katolickiego, następnie stawia autor artykułu pytanie: czy sposób śpiewania litanii loretańskiej, według wprowadzonej przez niektórych kapłanów podczas majowego nabożeństwa melodyi tak zwanej ostrobramskiej. w której po prześpiewaniu dwóch tytułów do Matki Boskiej śpiewa się jedno wezwanie błagalne: módl się za nami, jest zgodny z przepisami liturgicznemi?

Odpowiedź autora brzmi:

Jeżeli weźmiemy pod uwagę: że do charakterystycznej cechy modlitwy błagalnej, jaką jest litania, należy częste powtarzanie wezwań o zmiłowanie, pośrednictwo, modlitwę, jak: „elejson," usłysz nas, przyczyń się, módl się za nami, którym odpowiadają stósowne tytuły albo epitety, przydawane osobom, do których się litania zanosi; że ten sposób odmawiania litanii właściwy jest tego rodzaju modlitwie, jak to widać z historycznego poglądu na początek i rozwój litanii, czego też dowodzi jej forma, przez Kościół przepisana, jaka się w rytuale rzymskim zawiera; że ś. Kongregacya Obrzędów dekretami wyżej przytoczonemi zakazała czynić zmiany w litanii przez dodatki lub skrócenia w tekscie przez Stolicę św. zaaprobowanym, a w regulaminie dla muzyki kościelnej przez tęż św. Kongregacyą na dniu 24 września 1884 do biskupów wszystkich dyecezyi włoskich wydanym, wzbroniona jest wszelka muzyka, w której słowa tekstu choćby w małej tylko cząstce są opuszczane, poprzestawiane, porozrywane, zbytnio powtarzane i nader mało zrozumiałe; że w takim stanie rzeczy wszelkie skrócenia dokonywane w litanii loretańskiej w czasie publicznego jej odmawiania lub śpiewania, jak np. do dwóch tytułów Matki Boskiej, którym, według przepisu kościelnego, dwa odpowiadać winny błagalne wezwania, — użycie jednego tylko poczytać należy za zmianę przeciwną duchowi Kościoła katolickiego i samowolnie dokonaną wbrew wyraźnym przepisom liturgicznym w formie modlitwy, dawnością i najwyższą w Kościele powagą uświęconej. *X. F. K.*

Na powyższe wywody czcigodnego autora zgodzić zupełnie się nie mogę. Zdaniem mojem można łączyć dwie, nawet trzy inwokacye w jednę całość i dopiero po drugiej lub trzeciej śpiewać ora pro nobis — lub módl się za nami. Takiej praktyki byłem częstym świadkiem w kościołach wiecznego miasta. Taka praktyka rozpowszechniła się dzisiaj w całych Niemczech, zwłaszcza nad Renem. Niewłaściwą by ona była przy śpiewaniu litanii choralnej, tj. na 1 głos, gdy zaś chodzi o litanie kilkugłosowe, to najlepiej brzmią litanie takie, gdy po 3-krotnej inwokacyi, wygłoszonej przez śpiewaków na chórze, cały lud odpowie unisono: „módl się za nami.“ Dla kompozytora nastręcza się w tym razie daleko szersze pole do rozwinięcia dostatecznego myśli muzycznej, do rozprowadzenia harmonii i do ujęcia ustępu z trzech inwokacyi złożonego w pewną zaokrągloną, estetycznie wygładzoną całość, co przy jednej inwokacyi rzadko i to tylko nadzwyczajnym talentom udać się może.

Posłuchajmy kilku powag w tej sprawie: X. Witt[1]) pisze: „Sposób śpiewania trzech inwokacyi na chórze i odpowiadania następnie tj. choralnie ma za sobą starą praktykę rzymską. Nie pochwalam tego zwyczaju, ale i porzucić go nie chcę.“ X. Kruczek[2]) tak się wyraża: „Zdaje się, iż wolno jest śpiewać zaraz po sobie dwie lub trzy inwokacye i potem dopiero śpiewać „ora pro nobis.“ Przynajmniej nie znam przepisu, któryby ten w Rzymie ogólnie rozpowszechniony zwyczaj usuwał lub ganił.“ Także i X. Haberl w ostatniem wydaniu swego cennego „Magister choralis“[3]) żąda tylko, by przy śpiewie choralnym litanii tj. jednogłosowym po każdej inwokacyi odpowiedź następowała, zostawia zaś swobodę łączenia kilku inwokacyi w jednę całość muzyczną przy śpiewie kilkugłosowym, zwłaszcza, gdy lud chórowi na dole odpowiada. *X. Surzyński.*

Związek Towarzystw organistowskich.

Zwyczajne posiedzenie zarządu Związku odbyło się w Poznaniu dnia 2 czerwca rb. Zebrali się wszyscy członkowie zarządu. Zagaiwszy posiedzenie, X. Patron poprosił sekretarza o przeczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia w dniu 10 marca r. b. Po przyjęciu i podpisaniu protokółu, radzono najpierw nad wnioskiem Towarzystwa krotoszyńskiego, dotyczącym ustanowienia organmistrza dyecezyalnego, którzy z ramienia Wysokie Władzy Duchownej rewidował regularnie organy po kościołach i donosił Rządzcom kościoła o najkonieczniejszych przynajmniej reparacyach, prócz tego radzono nad drugim wnioskiem tegoż Tow., dotyczącym zabranych organistówek, t. j. ról, z których dochód dawniej należał do organistów. Uradzono wstrzymać się z poruszeniem kwestyi rewizora organów tak długo, aż w dyecezyi nie osiedli się organmistrz, mogący wykazać się odpowiedniemi kwalifikacyami i wiadomościami.

[1]) „Fliegende Blätter“ etc. r. 1881, str. 70.
[2]) „Die Kirchenmusik nad den Wissen der Kirche.“ 1889, stx. 207.
[3]) „Magister choralis,“ wyd. 11. 1896, str. 151.

Delikatną sprawą organistówek zabranych zarząd obecnie jeszcze zająć się nie może, — poleca się każdemu organiście z osobna porozumienie się wprost z zarządem, a ten ostatni będzie się starał sprawę, o ile się da, wyjaśnić.

Przystąpiono następnie do najważniejszego punktu porządku dziennego tj. do obmyślenia sposobu na urządzenie kasy pogrzebowej dla organistów. Po długich obradach postanowiono nie układać osobnego statutu dla tejże kasy i nie ściągać pewnej kwoty po każdym wypadku śmierci członka, lecz wnieść na walnem zebraniu, mającem się odbyć dnia 2go września rb., by każdy członek do towarzystwa należący zamiast 1 mrk. płacił 2 m., z których 50 fen. pozostanie w kasie towarzystwa dekanalnego, a 1,50 mrk. odesłane zostaną do kasy Związku. Ze złożonej rocznie sumy taż kasa Związku wypłacać będzie na pogrzeb odpowiednią do wysokości wpłaconych składek, sumę np. 30 mrk. Na w. zebraniu będzie, stósownie do powyższego projektu, zmieniony statut Związku.

Wspomniane wyżej walne zebranie ma się odbyć w Gnieźnie, celem uczczenia jubileuszu św. Wojciecha, patrona Związku. Porządek obrad tegoż zebrania później ogłoszony zostanie.

Zastanawiano się w końcu nad urządzeniem kursu dwutygodniowego dla organistów. Zrazu nic jeszcze w tym względzie nie postanowiono, poproszono jednak Xiędza Patrona, by sam miejsce i czas dla kursu oznaczył i w pismach ogłosił.

Po wyczerpnięciu porządku dziennego zamknął X. Patron posiedzenie.

Kemblowo, dnia 30 kwietnia 1897.

Zebranie Tow. organistów odbyło się w Wolsztynie w dniu 27 kwietnia rb., które zagaił prezes p. Wojciechowski. Porządek obrad był następujący: 1) zagajenie, 2) przeczytanie protokółu z ostatniego zebrania, 3) wykład o jutrzni przez prezesa, 4) śpiew z powodu malej liczby członków wypadł, 5) prezes p. Wojciechowski wniósł, aby przyszłe zebranie, dla wygody członków, odbyło się w Przemencie w miesiącu sierpniu.

W końcu przedłożono projekt założenia kasy pogrzebowej, podany przez zarząd Związku, i uchwalono, że kasa Towarzystwa 50 fen. od członka do kasy Związku płacić będzie. Obydwa wnioski zgodnie przyjęto. Na tem obrady skończono.

Wawrzynkiewicz,
sekretarz i skarbnik.

(Działo się w Śremie dnia 29 kwietnia 1897 r.)

Na dzisiejszem posiedzeniu, które zagaił p. Kozłowski, przedstawiając X. Zakrzewskiego jako przewodnicząc., przeczytano protokół z ostatniego posiedzenia w dniu 26go sierpnia r. z. i sprawozdanie z całego roku. Nastąpiło sprawozdanie kasowe, poczem przeczytano listy członków, którzy się nie stawili.

Zebrani członkowie zastanawiali się nad wnioskiem pana Henkego z Wirów, dotyczącym założenia kasy pogrzebowej dla organistów, należących do Związku. Uchwalono, że członkowie Towarzystwa śremskiego płacić będą rocznej składki do kasy pogrzebowej najmniej 50 fen. bez względu na jakikolwiek wypadek śmierci. W razie zaś śmierci którego z członków dopłacać

będą również po 50 fen. Wniosek p. Henkego został przyjęty i zobowiązywać będzie od czasu, gdy walne zebranie Związku do niego się przychyli i go potwierdzi.

Zebranie ubolewało nad opieszałością członków, z których się tylko pięciu stawiło, a jako szósty przyjęty został pan Kajetan Donajski z Wieszczyczyna. X. Zakrzewski został członkiem honorowym. Listownie zgłosił się i przyjęty został na członka p. Ulmann z Wielkiego Strzelca. Towarzystwo liczy więc od dzisiaj dziewięciu członków czynnych i dwóch honorowych. Po załatwieniu niektórych spraw X. przewodniczący posiedzenie solwował.

L. Kociałkowski, sekretarz.

KORESPONDENCYE.

Maków, 10 kwietnia 1897 r.

Śpiewy kościelne były tu dawniej uprawiane i doskonale wykonywano, ale nie liturgiczne, lecz w ostatnich ośmiu latach śpiew ten upadł zupełnie, tak że śpiewał tylko sam organista utwory przeważnie polskie.

Pan Wincenty Rostkowski zaraz po objęciu posady organistowskiej zreformował chór choć nie liczny, złożony z 7 sopranów, 4 altów, 4 basów i 3 tenorów, ale wytrwały i zamiłowany w śpiewie. Z początku trudno nam szło, ale nie upadaliśmy na duchu i ćwiczyliśmy się starannie, a pracy naszej Bóg dopomagał, gdyż przez ten rok pierwszy śpiewamy już niezgorzej utwory następujące: „Missa quarta,“ M. Haller, na 2 głosy, „Missa in honor. S. Mariae Magdalenae,“ X. Surzyński, 2-gł., „Missa in hon. S. Joannis Baptistae,“ J. Singenberger, 3-gł., Missa „Tota pulchra es Maria,“ J. Molitor, 4 gł. miesz., Missa „Te Deum laudamus,“ Joh. Diebold, 4 gł., Missa „Dominicalis I,“ J. Mitterer, 3-gł., Dwie msze choralne I, M. Dominicae II in Quadragesima, Introit, Offertorium i Communio recytujemy z „Organum Comitans ad Missale Romanum“ X. Haberla, a niektóre śpiewamy na 4 gł.: Edenhofera, Stehlego, Witta i innych. Motety śpiewamy: O bone Jesu Palestryny, 4-gł., Ave Maria X. Witta, 4-gł., z g-dur., Ave mundi X. Gorczyckiego, 4-gł., O quam amabilis X. Surzyńskiego, O esca viatorum X. Surzyńskiego 2-głosowe, Panis Angelicus Casciolini, 3 męzkie głosy, Caecilia famula tua, 3 męzkie gł., X. T. Kowalski. Nieszpory „in festis B. M. Virginis,“ X. J. Surzyński, falso bordone 4-gł. Hymn w nich „Ave Maria,“ 4-gł., Casparo Ett. Salve Regina, 2-gł., Fr. Koenen, Ave regina coelorum M. Surzyński. Nieszpory „de Confessoribus non Pontificibus,“ 4 gł., Oswald Joos, op. 14, na wielkanoc jutrznia „Surrexit,“ invitatorium 4-gł. i psalmy falso bordone J. Furmanik, Regina coeli X. Surzyński, Asperges me, 3 męzkie gł., X. J. S.

Śpiewy te tak stosujemy: we większe święto śpiewamy mszę 4-głosową, w mniejsze 3 lub 2-głosową, gdy wypada o niedzieli, to mszę choralną unisono.

Śpiewak.

LITERATURA.

— *Missa Requiem* pro una vel tribus vocibus Alto, Tenore & Basso cum organo. (?) Composuit Stephanus D a j c z m a n n, organoedus in Ec-

clesia S. Josephi (olim PP. Carmelitarum). Cena 50 kop. Varsoviae Bibliopeleum (?) Gebethner & Wolff.

„In magnis voluisse sat est.“ Wystarczy, gdy ktoś jakąś wielką rzecz chciał zrobić, powiedział Propercyusz. Aksyomat powyższy możnaby zastosować do p. Dajczmana. Miał szczerą wolę napisania mszy rekwialnej na trzy głosy niższe rzecz sama w sobie trudna, bo łatwiej pisać na cztery, niż na trzy głosy. Ale też na dobrej jego woli się skończyło, bo to co napisał — „wielkiem“ nazwać nie można.
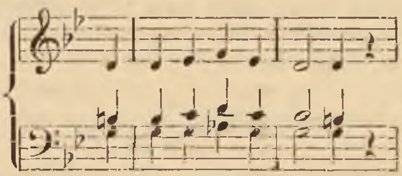
Z tytułu powyższego zdawałoby się, że msza jest z organami, tymczasem prócz małej czterotaktowej preludyjki na początku Introitu, nigdzie nót dla organów nie widzę.

Zamiast „Introitus“ pisze autor Kyrie, zamiast „Sekwencya“ pisze Graduale. Cała sekwencya p. Dajczmana składa się z trzech zwrotek, z których dwie, jako mające charakter opisujący, nie zaś błagający, opuścić było można. Gdzież się podziała reszta zwrotek, które, stosownie do przepisów liturgicznych, koniecznie śpiewać trzeba?

Sanctus i Benedictus złączono w jednę całość. Nie wolno tak czynić! Benedictus musi po podniesieniu być śpiewane. To samo powiedzieć wypada o Agnus Dei i Komunii. Ta ostatnia śpiewa się dopiero „post sumptionem Sanguinis,“ tj. po spożyciu przez kapłana Krwi Przenajświętszej.

Układ muzyczny mszy grzeszy jednostajnością, brakiem polotu fantazyi słabem opracowaniem harmonicznem i nieprawidłowem prowadzeniem głosów.

Najelementarniejszym prawom harmonii w śpiewie „a capella“ sprzeciwiają się następujące akordy kwartsekstowe:



Interwalu zmniejszonej kwinty (trzytonu) z dołu w górę (g-des), np. przy wyrazie „signifer,“ str. 5, w śpiewie kościelnym się unika.

Te i tym podobne usterki nie polecają chórom naszym powyższego utworu.

ROZMAITOŚCI.

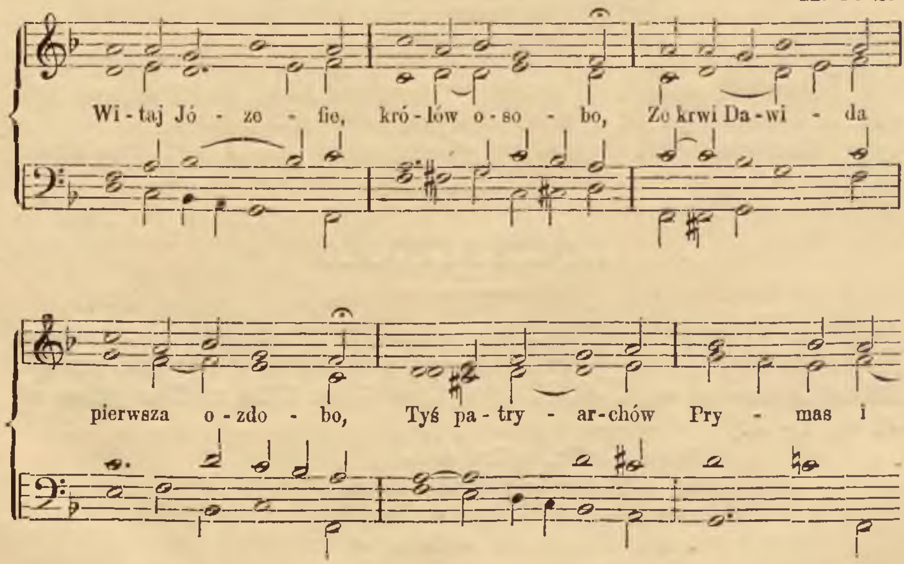
— *Przegląd katolicki* podaje w nrze 11 rb. następującą pieśń do św Józefa, odnalezioną przez śp. hr. Aleksandra Przezdzieckiego w książce pod tyt. „Pieśni nabożne na święta uroczyste,“ wyd. we Wilnie 1750 r. Może podana niżej melodya będzie stosowna.

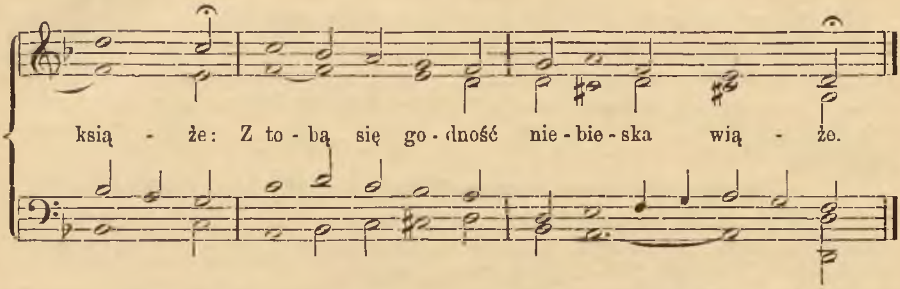
Witaj Józefie, królów osobo,
Ze krwi Dawida pierwsza ozdobo,
Tyś patryarchów Prymas i Książe:
Z tobą się godność niebieska wiąże.

Ciebie Bóg Ojciec ojcem mniemanym
Obrał nad Synem z Maryi danym;
Duch święty zjawił rószczką zieloną
W najczystszych ręku cudem krzewioną,
Dziw niebu, ziemi, Tobie wesele,
Że w ręku zawsze Bóg w ludzkiem ciele:
Jezus ochoczy na twe rozkazy,
Rzutka Marya bez swej urazy.
Anielskie chóry Ci usługują,
Gdy tajemnice Boskie zwiastują.
Święci zaś w niebie, gdy wspominają
Józefa Imie, głowy skłaniają.
Szczęśliwyż komu Józef Patronem;
W kłótniach, w kłopotach jego opieka
W życiu, przy śmierci broni człowieka.
O Ojcze święty cnót i lat pełny,
Ja zastarzały w grzechach śmiertelny
Zbrodzień do Ciebie ręce podnoszę.
Bądź mi Patronem z serca Cię proszę.
Boski Piastunie bądź mi piastunem
Ciała i duszy bądź opiekunem:
Po Bogu szukam twojej opieki,
Bym Boga wielbił w niebie na wieki.
Jezu, mój Jezu, dla Ojca Twego
Ratuj mą duszę, zbaw mnie grzesznego.
Nadzieja nieba w Was bezprzestanna,
Marya, Józef, Joachim, Anna.

(Dawna pieśń do św. Józefa).

X. J. S.





— *Kurs sześciotygodniowy* dla kandydatów organistowskich i dyrygentów kościelnych, na wzór metody konserwatoryum dla muzyki kośc. w Ratyzbonie, urządzony zostanie w Tarnowie, w Galicyi, na początku sierpnia r. b. W program nauki wchodzą: śpiew ludowy i figuralny, chorał gregoryański, gra na organach, harmonizacya pieśni i chorału, oraz wprawianie się w dyrygowaniu starych i nowych kompozycyi kośc. — Przyjęci być mogą także kandydaci z Królestwa i W. Ks. Poznańskiego. — Bliższych wiadomości udzieli kierownik kursu Stefan Surzyński, dyrygent chóru katedr. w Tarnowie.

— *Dnia 28 stycznia rb.* w salach warszawskiego Towarzystwa odbyła się sesya sekcyi muzyki kościelnej. Na tej sesyi postanowiono jednemu z uczniów, p. Sylwestrowi Zychowiczowi, wydać świadectwo. Oprócz tego postanowiono otworzyć kurs trzeci, a to z tego powodu, iż obecnie wstępujący uczniowie są tak słabo przygotowani, iż nie mogą w ciągu dwóch lat wyrobić się choćby tylko na znośnych organistów. To też zarząd sekcyi kościelno-muzycznej, nie chcąc narażać opinii szkoły przez dawanie świadectw nieumiejętnym uczniom, postanowił od wakacyi otworzyć kurs trzeci. Obostrzono także wymagania od nowowstępujących kandydatów, a mianowicie: ten, kto chce wstąpić do klasy organowej, będzie musiał grać wszystkie gamy i przynajmniej dwa kajety etiud Lütschga.

— *W roku bieżącym,* podobnie jak w latach poprzednich, u grobu Chrystusa Pana w wielki piątek wiecz. X. prof. L. Moczyński urządził w katedrze włocławskiej śpiewy religijne, biorąc w program najsłynniejsze utwory klasyczne.

Program ten obejmował dwie części, z których pierwsza (chór mieszany) wykonała cztery utwory: 1) X. Surzyńskiego „Każda żyjąca dusza,“ 2) I. Schildknechta „Meditabor,“ 3) M. Zieleńskiego „Adoramus te Christe,“ 4) X. Gorczyckiego „Sepulto Domino.“

Druga (chór męzki) tyleż przedstawiła utworów, a mianowicie: 1) K. Etta „Domine convertere,“ 2) Orlanda di Lasso „Adoramus te Christe,“ 3) Palestryny z lamentacyi „Incipit oratio Jeremiae prophetae,“ i 4) X. Hallera „Panis angelicus.“ Wykonanie było pod każdym względem wyborne i uwidoczniło postęp chóru, który z każdym rokiem nabiera więcej siły i doskonałości, przynosząc zaszczyt i prawdziwie zasłużoną chwałę talentowi swego twórcy i kierownika.

— *Oryginalny napis* czytać można na grobie zmarłego roku 1710 J. Thielena, dyrygenta chóru na dworze księcia trewirskiego:

Musicus hic jaceo suspiria moesta trahendo,
Qui feci modulis omnia laeta meis.
Saepius allegro lusi, jam ludo piano
Morales igni purificando notas.
Pio me „qui transis“ duo da suspiria tantum:
Dic, pácem tibi dent astra benigna suam.

Po polsku brzmi napis ten mniej więcej jak następuje:

Byłem muzykiem, teraz leżę tu smutnie wzdychając, Podczas gdy dawniej wszystko melodyami swemi rozweselałem. Często grałem a l l e g r o, teraz gram p i a n o, oczyszczając w ogniu złe nóty (tj. cierpiąc w czyścu kary za grzechy). Pobożny przechodniu westchnij za mnie i mów: niech Ci niebo da wieczny odpoczynek.

— *Pewna nauczycielka muzyki,* zmarła niedawno w Louisville w Ameryce, wyraziła przed śmiercią życzenie, by ją p o c h o w a n o w jej f o r t e p i a n i e. Spełniając ściśle dziwne nieco życzenie umierającej, pochowano niebożczycę zamiast w trumnie we fortepianie, wysłanym białym atłasem.

(List otwarty do Pp. Kompozytorów).

Wielmożny Panie!

W naszej literaturze muzycznej uczuwać się daje dotąd brak podręczników, obejmujących preludya na organy.

Chcąc temu zaradzić, postanowiłem co pewien czas wydawać seryami zbiór preludyów i dotąd opracowałem oraz wydałem już dwa zeszyty. Ośmielam się wyrazić przekonanie, że Wny Pan, uznając wydawnictwo takie za pożyteczne, nie odmówi mu swego poparcia i współpracownictwa i dla tego udaję się z uprzejmą a gorącą prośbą do Wgo Pana, by raczył do tego zbioru ofiarować jaki własny utwór na organy, który w następnej seryi mógłby być pomieszczony.

Dla wydawnictwa będzie to ozdobą, a ofiara Wgo Pana będzie przysługą dla naszego społeczeństwa, które pozbawione własnego zbioru preludyów, karmione bywa wydawnictwami niemieckiemi.

Z najgłębszem poważaniem

S t e f a n S u r z y ń s k i,

dyryg chóru kat w Tarnowie — wydawca prel.

Redaktor i nakładca ks. dr. Józef S u r z y ń s k i, Proboszcz w Kościanie (Kosten in Posen).

Czcionkami J a r o s ł a w a L e i t g e b r a w Poznaniu ul. Wilhelmowska 8.

MUZYKA KOŚCIELNA.

WYDAWNICTWO

poświęcone Przewielebnemu Duchowieństwu, PP. Organistom, Nauczycielom i miłośnikom muzyki liturgicznéj.

Muzyka kościelna wychodzi miesięcznie. Przedpłata wynosi z przesyłką w Niemczech rocznie 3 m. 20 fen., w Austryi 2 złr., w Rosyi 2 rs. — Przedpłatę przyjmuje Administracya „Muzyki kościelnéj" (Jarosław Leitgeber w Poznaniu).

Rok XVII. Poznań, za czerwiec i lipiec 1897. Nr. 6 i 7.

Wladislaviae, die 1 mensis Maii 1897.

No. 149.

Episcopus

Vladislaviensis seu Calissiensis

Omnibus Dioecesis Nostrae Decanis.

Post Tridentinae Synodi vota ac sanctiones de promovendo liturgico cantu magis in dies assidua excelluit solertia Summorum Pontificum, qui ad incolume Liturgiae decus tuendum nihil potius et antiquius habuerunt, quam ut rituum uniformitati sacrorum etiam concentuum uniformitas ubique responderet. Summus etiam Pontifex Leo XIII, litteris suis aliquoties editis, omnibus Reverendissimis locorum ordinariis vehementer commendat „ut cum in ceteris, quae ad s. Liturgiam pertinent, tum etiam in cantu, una, cunctis in locis ac Dioecesibus eademque ratio servetur, qua Romana utitur Ecclesia" (d. 30 Maii 1873 et 15 Novembr. 1878 a.)

Hisce itaque Summi Pastoris obsecutis votis, praesentibus litteris Nostris committimus universo clero cum saeculari tum regulari Dioeceseos Nostrae,

Włocławek, d. 1 Maja 1897.

Nr. 149.

Biskup

Kujawsko-Kaliski

Do wszystkich Dziekanów Naszej Dyecezyi.

W myśl życzeń i postanowień, wydanych na Soborze Trydenckim, w sprawie podniesienia śpiewu liturgicznego, Papieże, pragnąc w swej usilnej pieczołowitości zachować całość i wspaniałość liturgii św., starali się przedewszystkiem wszędzie o to, ażeby jednolitość obrzędów odpowiadała również wszędzie jedność śpiewu kościelnego. Również i Papież Leon XIII w wydawanych kilkakrotnie pismach swoich usilnie poleca wszystkim Najczcigodniejszym Biskupom dyecezyi, „aby, jak w innych rzeczach, które do Liturgii św. należą, tak i w śpiewie jednego i tegoż samego sposobu się trzymano, jakiego używa Kościół Rzymski." (Dekret z d. 30 Maja 1873 i z d. 15 Listopada 1878 r.)

Będąc tedy posłusznymi woli Najwyższego Pasterza, polecamy niniejszem całemu Duchowieństwu Naszej Dyecezyi, tak świeckiemu, jako i za-

ut assiduam introducendo cantui liturgico eliminandisque hac in re abusibus operam navent.

Imprimis in memoriam revocamus, iuxta multoties S. Congregationis Rituum edita decreta (12 Martii 1639, 3 Sept. 1695, 25 Nov. 1696, 14 Apr. 1753, 7 Sept. 1861, 22 Mart. 1862) *in Missis cantatis nihil omittendo* cantanda esse: Introitus, Kyrie, Gloria, Graduale, Credo, Offertorium, Sanctus, Benedictus. Agnus Dei et Communio, item Vesperas totas omnibus cum antiphonis, psalmis, hymno, versibus ac commemorationibus nullosque in lingua vernacula permitti cantus.

In Missis vero lectis sermone vernaculo religiosas cantilenas, dummodo ab Ecclesia approbata sint, cani posse.

Insuper, ut ubique unitas cantus ecclesiastici vigeat, commendamus haec opera ab Ecclesia approbata atque a Fr. Pustet Ratisbonae edita:

1. Organum comitans ad Graduale Romanum;
2. Organum comitans ad Ordinarium Missae auctore J. Hanisch;
3. Organum ad Vesperale Romanum auctore Haberl et Hanisch;
4. Organum ad Hymnos Vesperarum;
5. Organum ad Respensoria Missae et Vesperarum.

Denique summopere commendamus librum „Śpiewnik parafialny“ auctoritate Nostra a L. Moczyński editum, duasque hac in re ephemerides „Muzyka Kościelna“ (Posnaniae) et „Śpiew Kościelny“ (Plociae) in quibus multae utilesque quoad cantum ecclesiasticum adsunt informationes. Libri hi pro pecunia ecclesiastica emantur atque catalogo fundi instructi uniuscuiusque ecclesiae inscribantur.

konnemu, aby usilnych dołożyło starań do wprowadzenia śpiewu liturgicznego i usunięcia wszelkich w tym nadużyć.

Naprzód przypominamy, że podług licznych dekretów Kongregacyi św. Obrzędów (12 Marca 1639, 3 Września 1695, 24 Listop. 1696, 14 Kwietnia 1753, 7 Września 1861, 22 Marca 1862 we Mszach śpiewanych, nic nie opuszczając, należy odśpiewać: Introit, Kyrie, Gloria, Graduale, Credo, Offertorium, Sanctus, Benedictus, Agnus Dei, Cummunio, a także całe nieszpory ze wszystkiemi antyfonami, psalmami, hymnem, wierszami i komemoracyami. W języku ludowym (podczas tychże) żadnych śpiewów wykonywać nie wolno.

Natomiast dozwala się podczas Mszy czytanych śpiewać pieśni religijne w języku ludowym, z tym jednakże warunkiem, aby posiadały zatwierdzenie kościelne.

Nadto, ażeby wszędzie jedność śpiewu była zachowywaną, polecamy następujące dzieła, przez Kościół zatwierdzone i przez Fr. Pusteta wydane:

1. Organum comitans ad Graduale Romanum;
2. Organum comitans ad Ordinarium Missae, auctore J. Hanisch;
3. Organum ad Vesperale Romanum, auctore Haberl i Hanisch;
4. Organum ad Hymnos Vesperarum;
5. Organum ad Respensoria Missae et Vesperarum.

Nakoniec zalecamy bardzo „Śpiewnik parafialny,“ powagą Naszą a staraniem ks. L. Moczyńskiego wydany, oraz dwa miesięczniki: „Muzykę Kościelną“ (w Poznaniu) i „Śpiew Kościelny“ (w Płocku), w którym wiele znajduje się pożytecznych informacyi, odnoszących się do śpiewu kościelnego. Książki te należy zakupić kosztem Kościoła i wciągnąć je do spisu inwentarza kościelnego.

Hisque edictis admonemus ut praefatis legibus omnes obediant firmamque fovemus spem fore, ut omnes ecclesiarum Rectores seduiam pro viribus adhibeant curam, ut cantus ecclesiasticus ubiquae floreat vigeatque.

† *Alexander Eppus.*

Regens Cancellariae: *Puacz.*

To zaznaczywszy upominamy, aby wszyscy do rozporządzenia Naszego się zastosowali, i silną żywimy nadzieję, że wszyscy Rządzcy Kościołów według możności troskliwej dołożą pieczy, aby śpiew kościelny wszędzie istniał i wzrastał.

podp. † *Aleksander Biskup.*

Regens Kancelaryi: *Ks. Puacz.*

Biskup Dyecezyi Kieleckiej.

Do Wielebnego Kleru Dyecezyi.

Wiadomem Wam jest, Najmilsi Bracia, iż w różnych krajach kościoła Katolickiego, ludzie specyaliści i dbający o chwałę Bożą, wsparci na radach i powadze Biskupów, a przedewszystkiem Najwyższego Pasterza, nad tem najwięcej pracują, by śpiew kościelny, niegdyś w tak kwitnącym stanie zostający, zwrócić do dawnej jego czystości i piękności; co gdzieindziej już oddawna, u nas dziś dopiero szczęśliwie jest rozpoczętem. Z czasopism publicznych, jak wiecie, utworzona została w Warszawie, przy Towarzystwie Muzycznem Sekcya muzyki kościelnej, której celem jest pracować, by śpiew liturgiczny stopniowo do wszystkich był zaprowadzony kościołów i, by zdolnych wykształcić organistów, którzyby duchem kościola przejęci, tak grą organową jak i znajomością muzyki kościelnej się odznaczali. Lecz, że dla dopięcia tego celu konieczna jest pomoc kapłanów, którym rozwój śpiewu kościelnego leży na sercu, niniejszem zachęcam Was, by w miarę możności, każdy spieszył z pomocą już to zapisując się na członka sekcyi muzyki kościelnej, już też niosąc datek mały w ofierze. W roku bieżącym staraniem sekcyi wydany został „Rocznik dla organistów za rok 1896,“ który pamięci Waszej polecam.

(podpisano) † *Tomasz.*

Za Regensa Konsystorza, Sekretarz *Ks. Obuchowicz.*

Nr. 610.
W Kielcach, d. 5 (17) Marca 1896 r.

Konsystorz Jeneralny Dyecezyi Kieleckiej.

Do Wielebnego Kleru Dyecezyi.

Okólnikiem z dnia 5 (17) Marca, roku ubiegłego, za Nr. 610 Najprzewielebniejszy Pasterz miejscowy zalecił Duchowieństwu Dyecezyi, by w miarę możności starał się o piękność i powagę śpiewu kościelnego; by, opierając się na powadze i radach Najwyższego Biskupa, wprowadzał do kościołów ich pieczy powierzonych śpiew prawdziwie kościelny. Ponieważ zaś zwrot do dawnej czystości śpiewu kościelnego w ostatnich dopiero okazał się cza-

sach, co dla wielu kapłanów jest rzeczą prawie nieznaną, dla tego też Konsystorz Jeneralny mając na uwadze prośbę redaktora „Śpiewu Kościelnego“ pismo to jaknajchętniej poleca Duchowieństwu Dyecezalnemu. Ono bowiem poucza: na czem zależy śpiew prawdziwie kościelny, zaznajamia z postępem reformy tegoż, wyliczając i krytykując różnego rodzaju kompozycye.

Oficyal prałat, *Ks. Brudzyński.*
Sekretarz, *Obuchowicz.*

Nr. 2292.
W Kielcach, d. 8 Stycznia 1897 r.

Związek Towarzystw organistowskich.

Kolniczki p. Chociczą, 22 6. 1897.

Zwyczajne zebranie Towarzystwa organistów w Jarocinie odbyło się dnia 10 czerwca przy udziale 10 członków. Pan prezes Domagalski zagaiwszy takowe słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,“ ubolewał nad małą liczbą członków, mówiąc: iż nie posiadamy ducha wytrwałości, bez którego trudno Towarzystwu się rozwijać. Gromił ostro kolegów w lenistwie zostających, którzy bez żadnego uniewinnienia na zebrania nie przybywają.

Potem śpiewano „Boże mój drogi,“ po śpiewie odczytał pan sekretarz protokuł z ostatniego zebrania, poczem nastąpił odczyt p. Cenkiera z Kolniczek. Co do kasy pogrzebowej uchwalono że: Towarzystwo nasze płacić będzie do kasy pogrzebowej Związku 50 fen. rocznie za każdego członka czynnego, który się za upłyniony rok z składką roczną uiści. Związek zaś wypłaci wsparcie tej wdowie tylko, której mąż płacił regularnie w Towarzystwie przypadającą nań składkę, za zezwoleniem zarządu Towarzystwa dekanalnego. Związek zaś winien rokrocznie składać etat i na walnem zebraniu delegatów do zatwierdzenia go przedłożyć.

Po dość ożywionej dyskusyi i uchwaleniu powyższego przedmiotu wypowiedział pan Rogoziński z Panienki swój referat na temat: „O wstrzemięźliwości.“ Jako delegatów na walne zebranie do Gniezna obrano pp.: M. Piszczka z Nowegomiasta, S. Andrzejewskiego z Mieszkowa, W. Cenkiera z Kolniczek. Pan prezes zachęcając obecnych, aby w pracy nie ustając, zachęcali gorliwie tych gnuśnych i ospałych kolegów przybrawszy choć jednego leniucha na zebranie, wyraził swą radość, iż przy tak małej liczbie członków tak ożywione toczyły się rozprawy, zamknął posiedzenie, które trwało 3 godziny.

W. Cenkier, sekretarz.

Kamieniec.

Dnia 14-go b. m. odbyło się w Gnieźnie walne zebranie Towarzystwa organistów na 3 dekanaty gnieźnieński i powidzki. Kolegów przybyło 13

a 2 się uniewinniło. Po zagajeniu przez p. prezesa poproszono na przewodniczącego zebrania WX. penitencyarza Piotrowicza, który w dłuższej przemowie rozwodził się nad ważnością stanu organistowskiego, zachęcając zawiązywać się w towarzystwa. Następnie złożył zarząd sprawozdanie roczne.

Uchwalono, aby walne zebranie zawsze w czerwcu urządzać. Wybrano także komisyą rewizyjną kasy Towarzystwa z pp. Jasińskiego z Witkowa, Smorowskiego z Imielna i Grzegorskiego z Ostrowitego prymasowskiego.

Próba śpiewu przyszłych zebrań ma się odtąd zawsze w dzień poprzedniego zebrania odbywać.

Odczyt p. Henkego z Wir „O ważności regularnego uczęszczania na zebrania“ odczytał niżej podpisany, po którym wygłosił p. Smorowski wiersz własnego utworu „O jedności,“ którego pierwsze litery składają: Salve Regina, mater misericordiae.

Nastąpiły potem obrady nad projektem zarządu Związku założenia Kasy pogrzebowej dla organistów.

Towarzystwo nasze uchwaliło polecić delegatom stawienie wniosków na przyszłe zebranie Związku, aby założyć Kasę dla wdów i sierót po organistach do Związku należących, pod niżej podanemi sposobami.

Zebranie nasze ze względów, aby członków zbytnie kosztami podróży na zebrania i składkami nie obarczać, podaje następujące sposoby do utworzenia tej kasy: 1) Każde Towarzystwo organistów oddaje na utworzenie tej kasy 20% rocznego dochodu brutto, nie powiększając przytem rocznej składki członków. 2) Aby dozory kościelne przyczyniły się do utworzenia i zasilania tej Kasy dyecezyalnej z rozporządzenia Władzy Duchownej pewnym odpowiednim procentem. 3) Zarząd tej Kasy ma się starać o zdobywanie dla niej darowizn, urządzanie loteryi itp., celem uzyskania poparcia pieniężnego.

Na delegatów i ich zastępców na przyszłe walne zebranie Związku, które się 2 września rb. w Gnieźnie odbędzie, wybrano: I delegat p. Waligórski, zast. p. Jasiński. II delegat pan Podlaszewski, zast. p. Konieczny. III delegat p. Handow, zast. p. Grzegorski. IV delegat p. Lazarewicz, zast. p. Drwęski.

Nowych członków przyjęto 4 i to: pp. Grzegorskiego z Ostrowitego, Nowaka z Orchowa, Lazarewicza ze Stawu i Kubiaka z Węglewa. Towarzystwo liczy obecnie członków honorowych 5, czynnych 26.

Odśpiewano 4 głosowe Salve Regina, Misere mei Deus i Kto się w opiekę.

Po pięknym i starannym, dobrze wyćwiczonym śpiewie dzieci z parafii farnej w kościele pofranciszkańskim nastąpiło zamknięcie zebrania. Dzień przyszłego zebrania ogłosi się w pismach. Z polecenia zarządu

M. Handow, sekretarz.

Chełmce pod Kruświcą w lipcu.

Dnia 6. 10. 95 r. zostało założone Towarzystwo śpiewu kościelnego, które liczy przeszło 20 członków. Ustawy Towarzystwa składają się z 16 paragrafów. Członkowie płacą 1 markę rocznej składki, a nowo przyjęci 50 fen. wstępnego i co niedzielę i w święta biorą udział w śpiewu kościelnym. Prezesem tegoż Towarzystwa jest miejscowy proboszcz, przewielebny Imć. X. kanonik K. Kaczmarek.

Gotówki jest złożonej w Kasie pożyczkowej w Chełmcach 50 m., która ma być użyta na zakupno chorągwi etc. (Po co? P. R.) Śpiewników i innych książek, oraz głosów potrzebnych do nauki śpiewu posiada Towarzystwo około 40 tomów. Lekcye śpiewu odbywają się ilekroć razy wymaga tego potrzeba. Dotyczczas ćwiczono i śpiewano (stósownie do czasu); „Asperges me,“ „Vidi aquam,“ „Cum Rex gloriae“ i nieszpory raz po polsku, a następnie po łacinie podług „Direktorium chori.“ Msze „In h. S Mariae Magdalenae“ na 2 głosy X. Dr. Surzyńskiego i „Maryo, Maryo!“ X. A. Tłoczyńskiego. „Cor Jesu“ i „Zdrowaś Marya“ X. Dr. Surzyńskiego.

Oprócz wymienionych utworów, 25 śpiewów na 2, 3 i 4 równe, oraz mięszane głosy przez innych kompozytorów wykonano. Także wiele pieśni śpiewano na jeden głos.

Stosując się do przepisów Kościoła św., czynimy co jest możliwe, aby się przyczynić do większej chwały Bożej i zbudowania wiernych.

A. Pluta, dyrygent.

Walne zebranie Towarzystwa organistów w Inowrocławiu dnia 1 lipca. Po zagajeniu walnego zebrania przez prezesa p. Surzyńskiego, wybrano p. Surzyńskiego przewodn., zastępcę p. Mełkę, sekretarzem p. Plutę pp. Adamkiewicza i Rączkowskiego ławnikami.

Zamiast „Kyrie i Gloria,“ wykonano inne śpiewy czterogłosowe Odczytu p. Henke z Wir, „o ważności regularnego uczęszczania na zebrania Towarzystwa“ wysłuchano z uwagą i autorowi za jego pracę na tem polu i w celu podniesienia naszego stanu, wyrażono szczere uznanie.

Jako delegaci na walne zebranie Związku, wybrani zostali: pp. Murach, Wł. Mełka, W. Walkowski, Ig. Adamkiewicz, Fr. Ekert i L. Kraska.

Deklamacyą: “Organista“ (własnego utworu) wygłosił sekretarz p. A. Pluta, za co mu przez powstanie z miejsc podziękowano i życzono, aby rzeczony wiersz został ogłoszony.

Co do założenia kasy dla wdów po zmarłych organistach — zgodzono się jednogłośnie na to, aby delegaci dla ważnych przeciw założeniu tejże głosowali. Obrady były wielce ożywione i pouczające, to też członkowie nie jednę korzyść ze zebrania tego odnieśli.

Zakończenie roku w sekcyi kośc. przy Warszawskiem Tow. Muzycznym

Dnia 5. i 9. czerwca 1897 r. odbywały się egzamina w klasie gry organowej z następujących przedmiotów: Z gry fortepianowej, z gry organowej, z harmonii, śpiewu, z czytania i rozumienia rubrycelli oraz z przepisów liturgicznych odnośnie muzyki kościelnej. Każdy z przystępujących do egzaminu obowiązany był przeczytać rubrycellę, przetłómaczyć to, co przeczytał, odnaleźć odpowiednią mszę w swoim gradualiku, wskazać jakie

części organiście wypadną z tej mszy śpiewać, czy co z niej może opuścić i t. p. To samo z nieszporami. Odnaleźć je w antyfonarzu, przeczytać antyfony, wymienić psalmy, hymn, i wszystkie przez rubrycellę wskazane kommemoracye, gdyż i te powinny być w nieszporach odśpiewywane. Ze śpiewu wymagano: z jakiegokolwiek tonu odśpiewać gammę, jeden chorał np. introit, offertorium, lub antyfonę, wskazać, co jest tego śpiewu toniką, lub dominantą, do jakiego trybu śpiew ten należy.

Dnia 10 czerwca o godz. 8 w kościele ś. Antoniego uczniowie śpiewali na mszy ś., którą na ich intencyę odprawił ks. szambelan Siemiec. Wykonali nowowydrukowaną w „Śpiew. kośc." dwugłosową mszę, kompozycyi ks. kanonika Moczyńskiego z choralnemi częściami zmiennemi.

Tegoż dnia o godz. $6^1/_2$—10 wieczorem w salach Towarzystwa odbyła się sesya zarządu, na której omawiano:

1) Kwestyę promocyi uczniów i przyjmowania w przyszłości nowych kandydatów.

Do egzaminu przystępowało ogółem 46 chłopców: z tej liczby z kursu pierwszego 31, a z drugiego 15. Z kursu pierwszego dwaj uczniowie: *Bleszczyński Wincenty* i *Janiszewski Wincenty* z powodu celujących postępów przeniesieni odrazu na kurs trzeci. Pozostałych przeszło na kurs drugi 19, z tych jeden warunkowo. Nie otrzymało promocyi 8, dwóch dla braku zdolności wydalono. Z kursu drugiego trzech uczniów, mianowicie: *Kobielski Edward*, *Lewandowski Adam* i *Romański Hilary* otrzymują świadectwa z ukończonego kursu nauk oroz dla postępów celujących nagrody zaproponowane przez A. Polińskiego „Śpiewy chóralne Kościoła Katolickiego" przez tegoż wydane, w ozdobnej oprawie, z podpisami Zarządu sekcyi.

Na początku roku więcej było uczniów; niektórzy dla braku środków do utrzymania się w Warszawie przestali chodzić, jeden umarł.

Dziesięciu uczniów przechodzi na kurs trzeci, dwóch pozostaje jeszcze na drugim.

2) Pan dyrektor Noskowski złożył sprawozdanie z wrażeń, jakich doznał przy egzaminowaniu uczniów z obydwóch kursów (z gry organowej i fortepianowej). Według zdania jego, uczniowie pracują z zajęciem i zamiłowaniem, które umie w nich wpajać p. Makowski, jako nauczyciel. Aby uczniowie więcej korzystali z nauki harmonii, radzi p. dyrektor zmienić dotychczasowy system wykładów na taki, jaki istnieje w Konserwatoryum Warszawskiem (generał bas, bas cyfrowany). Radę tę przyjęto i polecono w praktykę wprowadzić.

3) Złożono podziękowanie redaktorowi i współpracownikom za napisanie „Rocznika dla Organistów," który jest organem i własnością sekcyi muzyczno-kościelnej.

4) Polecono ogłosić, że na kurs pierwszy jest wakansów 7 (siedm), a na drugi wakansu *niema*. Od kandydatów wymagać wykształcenia z ukończonej szkoły elementarnej, więc dobrze czytać i pisać po polsku i po rusku, czytać płynnie po łacinie, znajomości czterech działań arytmetycznych, umiejętności grania dwóch kajetów Lütschga, dobrego głosu, słuchu i wzroku.

5) Tytułem próby i konieczności ustanowiono kurs trzeci — dodatkowo dla tych, którzy ukończyli kurs drugi, ale jeszcze nie mogą otrzymać świadectwa. Na tym kursie ma być powtórzenie wszystkiego, uzupełnianie

braków i obrabianie kancyonału, oraz towarzyszenie organowe do śpiewu choralnego i ludowego.

6) Świadectwo z ukończenia „klasy gry organowej“ podpisuje prezes Sekcyi lub jego zastępca, dyrektor Towarzystwa jako prezes Rady i profesorowie. Świadectwo przejściowe, opatrzone pieczęcią własną Sekcyi, podpisuje sam tylko p. Makowski.*)

7) Kursa dla przyjezdnych organistów Zarząd postanowił zorganizować pod głównym kierunkiem ks. T. Kowalskiego, redaktora „Śpiewu Kościelnego“ ze współpracownictwem pp. Makowskiogo, Łysakowskiego w miesiącu lipcu r. b.

8) Przyjęcie nowych kandydatów nastąpi 1 września o godz. 10 rano. Tegoż dnia sesya o godz. 4 po południu.

9) Przyjęto wniosek, aby wydelegować pp. Noskowskiego i Malinowskiego na mający się odbyć między 5 a 11 września rb. jubileusz JE. ks. Biskupa Bereśniewicza jako czynnego bardzo członka Sekcyi Kościelnej i w imieniu wszystkich tejże Sekcyi członków złożyć powinszowanie i podziękowanie za tak gorliwe popieranie sprawy reformy muzyki kościelnej.

Istnienie i działalność Sekcyi muzyki kościelnej zależne są od poparcia ogółu. To też prosić nie przestajemy tych, którym naprawa muzyki kościelnej leży na sercu o łaskawe wnoszenie rat, o wpisywanie się na członków, o przesyłanie zapomóg pieniężnych.

Warszawskie Towarzystwo muzyczne do klasy gry organowej nie przyjmuje źle przygotowanych. To też tacy, jeśliby się tu dostali, nie wiele skorzystają; przeciwnie chłopcy dobrze przygotowani, wykształcą się tu na organistów wedle myśli prawa liturgicznego, i w przyszłości z pożytkiem będą pracować, roznosić będą te idee, które nawoływania do naprawy muzyki w czasach obecnych głoszą, jeśli tylko nie będą doznawać przeszkód. jeśli te zasady, których się uczyli, będą mogli w czyn wprowadzić, wsparc opieką kapłanów, spełnią życzenia wielkiech papieży Piusa IX i Leona XIII... „*ut sic cunctis in locis ac diocesibus cum in ceteris, quae ad sacram Liturgiam pertinent, tum etiam in cantu una eadem ratio servetur, qua Romana utitur Ecclesia.*“ (Decr. 2 kwiet. 1883 r.)

Kilka słów o muzyce kościelnej w Rzymie.

Uroczystości wielkotygodniowe ściągnęły całe zastępy przybyszów z rozmaitych krajów do wiecznego miasta. Napływ owych pobożnych lub ciekawych spowodowało zapewne zmniejszenie prawie do połowy cen biletów kolejowych; tłoczono się też w pociągach na dobre, szczęśliwy był ten, kto mógł znaleźć pojedyncze miejsce w wagonie bezpośredniej komunikacyi, ale o wypoczynku myśleć nie mógł nawet w II klasie.

Cieszyli się też właściciele hotelów rzymskich, bo mieli gości do woli;

*) Wiadomości te podaje się dla zapobieżenia falsyfikatom w przyszłości.

tramwaje, zwłaszcza zaś w dni świąteczne były przepełnione nadzwyczajnie, trzeba sobie miejsce było zdobywać prawie siłą, wszyscy bowiem pragnęli być świadkami owych pięknych ceremonii, jakie się odbywały wspaniale, zwłaszcza w bazylikach. Największą jednak niejako atrakcyą dla cudzoziemców były jutrznie ciemne w bazylice ś. Piotra i w Lateranie. Każdy chciał usłyszeć owe chóry piękne, wykonywające owe prześliczne lamentacye, a szczególnie „Miserere," które bodaj najbardziej zaciekawiało wszystkich. Pobożni spieszyli znów, by uczcić relikwie Męki Pańskiej, które zwykle po jutrzni okazywano na balkonie obok konfessyi ś. Piotra, oraz udzielano niemi błogosławieństwa.

Idąc śladem pobożnych i ciekawych, podążyłem też i ja do bazyliki ś. Piotra. Była to niedziela palmowa. Całe szeregi dorożek i omnibusów, zgromadzone przed ś. Piotrem, świadczyły o licznym napływie publiczności do bazyliki. Patrząc na tę olbrzymią świątynię z podwójną półkolistą kolumnadą, widzi się niejako żywo odbicie Kościoła powszechnego, obejmującego swemi opiekuńczemi ramiony wszystkie narody ziemi. Kto zna olbrzymią tę bazylikę, ten wie zapewne, że zapełniona bywa ona chyba tylko podczas beatyfikacyi lub jakiejś nadzwyczajnej uroczystości, ścisku zatem obawiać się tam nie potrzeba. Podążyłem więc za innymi do presbyterym, aby lepiej usłyszeć śpiewaków, którzy tam na specyalnie wybudowanej trybunie byli umieszczeni. Oczekiwałem niedługo, bo oto zaraz przy poświęceniu palm usłyszałem czterogłosowy motet mieszany a capella. *) Tak ten motet, jak i następne antyfony podczas procesyi były w stylu ściśle polifonicznym i to tylko było ich zaletą, gdyż wykonanie pozostawiało wiele do życzenia. Wogóle komplet chóru jest nieliczny, zwłaszcza krańcowe głosy są zbyt słabo obsadzone. Pomiędzy sopranami znajdował się jeden ze śpiewaków sykstyńskich, Moreschi, kilku chłopców oraz kilku falsecistów. Intonacya całego chóru pozostawiała wiele do życzenia, zwłaszcza tenor w wielu miejscach nie dociągał, a sopran i alt darł się w niebogłosy, co wcale na efekt nie wpływało, przytem najgłówniejszą wadą chóru było za nadto miarowe, rytmiczne wykonanie, oraz niewyraźne wymawianie słów tekstu.

Na procesyi miałem sposobność przypatrzeć się owym panom śpiewakom, paradującym w fioletowych sutannach i komżach i tu mnie znowu uraziła jedna rzecz okropnie: po raz pierwszy w życiu swojem widziałem, żeby na przodzie chóru szły basy, potem zaś soprany i alty. Nie spodziewając się już nic lepszego tego dnia usłyszeć, otrzymawszy palmę, wyszedłem, aby udać się do innych kościołów, w których także pragnąłem usłyszeć chóry, chciałem bowiem wynieść jakieś ogólne wrażenie o duchu muzyki kościelnej i o sposobie jej wykonania w kościołach rzymskich. Najprzód więc udałem się do kościoła francuskiego pod wezwaniem św. Ludwika, gdzie trafiłem na prefacyę, którą celebrujący kapłan śpiewał według metody(?) Dom Pothier'a, odbijając równomiernie pojedyńcze nuty, jednakże dosyć czysto i strojnie. „Sanctus" odśpiewał chór męski 4-głosowy w stylu poważnym bardzo dobrze.

W kościele „al Gesù" śpiewał bardzo wadliwie pojedyńczy kwartet męski. W bazylice lateraneńskiej usłyszałem wcale nieźle wykonane „Agnus"; intonacya chóru była znacznie lepszą, niż owej „kapeli Juliańskiej" w bazylice św. Piotra. Skład chóru laterańskiego jest prawie taki sam, jak u ś. Piotra,

---

*) „Pueri Haebreorum" Vittorii."

jest to także chór mieszany; soprany i alty męskie; efekt trochę mi popsuło pompatyczne „Deo gratias,“ które chór na cztery głosy odśpiewał.

Przepędziwszy parę następnych dni na zwiedzaniu rozmaitych pamiątek, zarezerwowałem sobie znów ostatnie dni na nabożeństwa i ceremonie, odbywające się wspaniale, zwłaszcza w bazylikach. Wrażenie, odniesione ze śpiewów podczas ciemnych jutrzni, tak w bazylice ś. Piotra, jak i w bazylice lateraneńskiej, jest prawie takie samo jak i poprzednie. Wszystkie responsorya były to kompozycye najzupełniej klasyczne w stylu polifonicznym przeważnie autorów XVI. wieku, niektóre z nich nawet były bardzo dobrze wykonane, ale większość przeważnie niestrojnie; nieznośnem się przy tem wszystkiem wydawało ustawiczne uderzanie batutą o pult przy 1 części taktu. Dziwi mię tylko, jak ci ludzie, którzy mają taką ustawiczną sposobność widzieć oryginały starych partycyi, pisane bez taktu, mogą je tak mensularnie wykonywać, zatracając przez to właściwość tekstu i charakter całej kompozycyi.

Pierwszą lamentacyę odśpiewał sopranista Moreschi (z kapeli sykst.) solo według antyfonarza. Wykonanie było nadzwyczaj piękne; aczkolwiek znać było, że śpiewak starał się wibracyą swojego głosu wywołać efekt, to jednak przyznać mu należy, że odśpiewał ową lamentacyę znakomicie z prawdziwym zrozumieniem tekstu, nie było w głosie znać owego przesadnego wysiłku, dla tego też wykonanie wyszło dodatnie. Pięknie rozbrzmiewał prześliczny ten metaliczny głos wśród ogólnej ciszy, a prosta ta melodya zdawała się przejmować każdego, kto tylko jej słuchał. To też w ogóle na pochwałę śpiewaków rzymskich dodać można, że głosy mają piękne, zwłaszcza niektóre soprany męskie są prześliczne, olbrzymi organ głosowy daje im wyższość nad głosami chłopięcemi zwłaszcza ze względu na siłę i potęgę tonu; alty męskie, które Włosi zachowują przez bandażowanie gardła w dzieciństwie, są także bardzo piękne, nie mówię już o tenorach i basach, które się odznaczają nadzwyczaj miłym metalicznym dźwiękiem, ale cóż kiedy przy takim pięknym doborze materyału jakoś całość dobra złożyć się nie może prawdopodobnie z braku dobrych dyrygentów, którzyby nauczyli chór dobrej deklamacyi i sposobu umiejętnego władania głosem; tymczasem obecnie całość zwykle wychodzi rubasznie i niestrojnie, w ogóle za mało jest w chórze sopranistów, którzy też, chcąc wyrównać innym głosom, drą się niemiłosiernie. Pomiędzy rzeczywistymi sopranami są także tak nazwani falseciści; są to także dorośli mężczyźni, śpiewający sztucznym falsetem, lecz tych niewiele w chórze słychać, przytem jeśli słychać niemiły ten głos, to się za to nie słyszy ani jednego wyrazu, nie wiele też chórowi pomogą, sobie zaś tylko głos rujnują, gdyż jak mi mówiono, po trzech latach podobno, zupełnie głos tracą.

Lecz zanadto oddaliłem się od przedmiotu, byłbym zapomniał dodać że drugą lamentacyę w ten sam sposób śpiewał alt także bardzo pięknie trzecią zaś bas, lecz bez porównania gorzej.

Po owych lamentacyach i polifonicznych responsoryach tudzież po nieźle wykonanem „Benedictus“ „falso bordone“ oczekiwała wszystkich prawdziwa niespodzianka. Każdy się domyśla, że mówię tu o „Miserere.“ Gazety też szumnie reklamowały owo „Miserere,“ wymieniając nazwisko kompozytora (Meluzzi syn), co jednakże kazało się domyślać czegoś, co francuzi i niemcy nazywają „moderne.“ Owego „Miserere“ też wszyscy ocze-

kiwali, ono też zapewne było główną atrakcyą całej tej zagranicznej publiki. Wszyscy też ci, co się tak porozsiadali obok konfessyi ś. Piotra, poczęli się niemilosiernie tłoczyć do presbiteryum, aby usłyszeć owe przesławne „Miserere.“ Stojąc przez całą jutrznię już podczas pierwszego nokturnu byłem zapytywany przez niektóre panie francuskie, czy to zaraz będzie owe „Miserere?“ Odpowiedziałem, że zapewne za trzy godziny i tak rzeczywiście było; nie spodziewały się zapewne, że tak długo im czekać wypadnie, ale czekały, bo przecież trzeba było usłyszeć „Miserere.“ Byłem prawie przekonany, że większość tej różnonarodowej publiki, naczytawszy się rozmaitych opisów o owem przesławnem Miserere, jakie jeszcze można było słyszeć za czasów Bainiego w wykonaniu przez chóry sykstyńskie*) spodziewało się i teraz to samo usłyszeć, co już tylko do historyi przeszłości zapisać należy. Niejedni nie mieli pojęcia o jutrzniach ciemnych, tylko wiedzieli o „Miserere,“ które też jedynie pragnęli usłyszeć.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Pabianice, w czerwcu.

Od dość dawna istnieją tu przy kościele w Pabianicach chóry, ale chóry te wykonywały pienia nieliturgiczne, co tak tu, jak i indziej miało miejsce do onej chwili stanowczej, w której zabrano się w imię Boże do reformy muzyki kościelnej w kraju naszym, dzięki „Sekcyi kościelnej“ w Warszawie. Idąc za jej wskazówkami postaraliśmy się tu wśród siebie o zaprowadzenie śpiewu czysto kościelnego, a skompletowawszy chóry, zabraliśmy się do pracy nad tem, aby Najświętsza Ofiara w świątyni naszej dla nas i za nas odprawiała się najuroczyściej wśród wiernych, a przez śpiew czysto kościelny aby się coraz więcej chwała Boża zwiększała.

Jeden chór pabianicki składający się z 45-ciu osób i stanowiący chór mięszany poraz pierwszy wystąpił ze śpiewem liturgicznym w czasie tegorocznych uroczystości wielkanocnych w świątyni naszej. Pierwsze te próby powiodły się nadspodziewanie. Dziś zaś chóry nasze, zrozumiawszy całe piękno czystego śpiewu kościelnego i oddane pod dyrekcyę p. Juliana Prosnaka, nader pracowitego i miłującego śpiew kościelny, wywiązują się z zadania tego bardzo dobrze, a ukochawszy prawdziwie te wskazówki Sekcyi muzycznej, ani na chwilę od nich oderwać się nie chcą, ani przekroczyć w niczem, czując jak pięknym i jak wzniosłym jest czysty śpiew kościelny, odpowiadający akcyi liturgicznej i zgodny z duchem tekstu liturgicznego.

Z wielką radością zaznaczyć tu nam trzeba wzorowe wykonanie mszy ś., in honorem S. Ceciliae, An. Foerster'a, w czasie summy w niedzielę IV po Wielkiejnocy. Zdawało się bowiem słuchając wówczas pieni, że chóry wszystko, co w sercu mają i duszy, już Bogu na ołtarz dają, tak bowiem uroczyście śpiewano.

*) Obecny chór u św. Piotra nazywa się kapelą juliańską; kapela sykstyńska śpiewa tylko wtenczas, kiedy Ojciec św. celebruje, co zdarza się bardzo rzadko. W tym roku śpiewał ten chór w dzień Wielkiejnocy.

Szczególniej na wyróżnienie zasługuje wspaniale odśpiewane „Gloria“ i majestatycznie, religijnie wykonane „Credo,“ w którem z całą umiejętnością wyćwiczonego śpiewaka zachowano wszelkie „forte“ i „piano.“ Ku czemu też niemało przyczynia się umiejętna gra na organach miejscowego organisty, p. Włodzimierza Rojka, byłego ucznia Konserwatoryum warszawskiego.

Początki w tej pracy nad śpiewem liturgicznym były nader trudne, ale dopoki nie obudziło się w umysłach śpiewaków zrozumienie i poczucie prawdziwego śpiewu kościelnego i tegoż czystości i piękna, szła ta praca żółwim krokiem, dziś za to śpieszymy stanąć jak najrychlej w rzędzie chórów na czele śpiewu kościelnego stojących.

Nie mniej też na pochwałę zasługuje chór drugi męski, zostający również pod dyrekcyą p. Juliana Prosnaka. Chór ten nieco później rozpoczął pracować nad śpiewem liturgicznym i dziś jest już pobudką do rywalizacyi z chórem, jak śpiewa na summach, tamten bowiem śpiewa na wotywach odbywanych o 9-tej, składa się z katolików niemców, i dla tego też trudność w wymawianiu wyrazów łacińskich trudnym niekiedy czyni i sam śpiew. Jednak praca i wytrwałość jednych i drugich świadczą, co można zrobić przy najsłabszych nawet siłach muzykalnych i wokalnych, a gorliwość o czystą chwałę Bożą przełamuje łatwo wszelakie trudności.

Istnieje tu jeszcze jeden chór mieszany katolików-niemców pod dyrekcyą kogoś innego, ale o tym dziś jeszcze nic powiedzieć nie możemy, gdyż dotąd ze śpiewem liturgicznym w kościele nie stanął; ale pono pracuje, aby nie pozostać w tyle.

Dziatwa szkolna o 7-mej rano również tu na dwa głosy śpiewa Panu chwałę, ale jeszcze dziś nie może, niestety, stanowić chóru stosującego się do wymagań odrodzonego śpiewu kościelnego; o czem jednak myślimy i gorąco pragniemy ze starszymi głosić: „Cantate Domino, canticum novum.“

Słów tych kilka pozwalam sobie skreślić na pochwałę chórów kościelnych w Pabianicach, co daje znać, że nie potrzeba koniecznie sił potężnych, ucha artystycznego, lub przynajmniej dobrze muzykalnego, aby się zastosować do wymagań i przepisów śpiewu kościelnego, którego dziś czystości pragnie i tę zaleca Sekcya muzyczna, idąca za głosem Stolicy Apostolskiej.

Wystarczy tu trochę słuchu, a praca, wytrwałość i pragnienie czystej chwały Bożej i umiejętne przy tem prowadzenie chóru, całość piękną, harmonijną złożą i śpiew ludzki w pienia anielskie zamienić mogą.

Tem więcej tej pochwały są godne chóry pomienione za swą pracę nad śpiewem kościelnym, gdyż je stanowią ludzie pracy, rzemieślnicy lub też fabryczni pracownicy, którzy wolne wieczorne chwile odpoczynku, po całodziennej pracy, na naukę śpiewu przeznaczają.

Dużo tu nam jeszcze brakuje, byśmy tak wykonali nasze pienia, jak to słyszymy w naszej katedrze włocławskiej, gdzie przy energii i znajomości wyższej śpiewu kościelnego ks. Moczyńskiego, dyrektora chórów, trudno o najmniejszą dysharmonię. Jednak tych przodowników praca i skutki jej są i będą dla nas podnietą na przyszłość, a wyrazy uznania nie małą zachętą dla chórów pabianickich. Szczęść Boże dobrej sprawie.

Ks. Jan Kasperkiewicz.

(Przegląd Katolicki.)

LITERATURA.

— *Missa pulcherrima* ad instar Praenestini. Quatuor vocum auctore Bartholomaeo Pękiel, Capellae magistro S. R. M. Posnaniae. Sumptibus et typis Jaroslai Leitgeber 1896. Cena 3 m. 1 r. 50 kop.

X. Bartłomiej Pękiel, kompozytor kościelny z XVII. wieku, był organistą przy katedrze św. Jana w Warszawie i drugim dyrygentem kapeli nadwornej Władysława IV. W krakowskich księgach roranckich przechowały się następujące utwory jego na głosy *a capella* i z organami:

1. Missa brevis, z roku 1661, w tonie doryckim na 4 męzkie głosy.
2. Missa secunda, także na 4 męzkie głosy w tonie lidyjskim.
3. Msza bez tytułu, z r. 1664, w tonie mixolidyjskim ad 4 voces aequales.
4. Patrem rotulatum, tj. Credo czterogłosowe, ułożone na temat starych kolęd naszych na Boże Narodzenie.
5. Missa „senza Cerimonie" Ia w tonie frigijskim.
6. Missa „senza Cerimonie" IIa w tonie eolskim.

Obydwie na 8 głosów, tj. na dwa mięszane chóry czterogłosowe z towarzyszeniem dwóch organów.

7. Wreszcie Missa pulcherrima na 4 głosy mięszane w tonie doryckim.

Całkowity jej tytuł brzmi:

„Missa pulcherima ad instar Praenestini auct. Bartholomaeo Pękiel, Capellae Magistro S. R. M. (Suae Regiae Majestatis) ex ejusdem originali descripta per M. M. (Mathiam Miśkiewicz) Praepositum Capellae (Rorantistarum Cracoviae A. D. 1869 ultima Januarii. A. M. D. G."*)

„Najpiękniejszą" nazwał ją niechybnie X. Miśkiewicz, nie autor. Czy słusznie? Co do mnie, piszę się na zdanie proboszcza roranckiego. Ze wszystkich mszy w księgach roranckich umieszczonych msza powyższa ma najpiękniejsze motywa, najwięcej w niej życia i natchnienia. Wiosenna tchnie z niej świeżość, bawiąca ucho słuchacza najwybredniejszego nawet dzisiaj, po dwustu przeszło latach, jakie upłynęły od pierwszego jej ukazania się na chórach katedr wawelskiej i warszawskiej. Utwory tego rodzaju nie starzeją się nigdy, gdyż mają na sobie wyciśnięte piętno prawdziwego geniuszu i są jakby odblaskiem wiecznej piękności Bożej.

Ażeby szerszym kołom naszych muzyków kościelnych ułatwić zrozumienie i wykonanie arcydzieła X. Pękiela, wypisałem z głosów partycyę na system organowy. Prawda, że wskutek tego przejrzystość partycyi trochę ucierpiała, natomiast wzbudzi się, mam nadzieję, ogólniejsze niż dotychczas zainteresowanie się arcydziełami starych mistrzów naszych z epoki klasycznej, które ze wszech miar zasługują na to, byśmy je wzięli za wzór dla prac i usiłowań naszych. Oby w rozpoczynającej się u nas epoce reformy znaleźli się liczni kompozytorowie ko-

*) „Msza bardzo piękna, ułożona na wzór Palestryny przez X. Bartłomieja Pękiela, dyrygenta chóru nadwornego, przepisana z rękopisu, będącego własnością autora, przez X. Macieja Miśkiewicza, Proboszcza kaplicy roranckiej w Krakowie roku P. 1669. ostatniego stycznia. Na większą chwałę Bożą!"

ścielni, którzyby pisali dzieła ad instar Pękiela, podobnie jak ten ostatni napisał po mistrzowsku mszę „ad instar Praenestini.“

Msza niniejsza ułożona jest w tonie doryckim (ton I). Głosy w rękopisie X. Miśkiewicza mają następujące klucze:



Transponowałem całą mszę o jeden ton wyżej, raz dla tego, że w takiej transpozycyi brzmi ona jędrniej, powtóre dla tego, iż kamerton ówczesny wyżej był nastrojony niż dzisiaj. Stare organy z XVII. wieku, nastrojone w tak zw. tonie chórowym (Chorton, np. w Królewcu), brzmią o cały ton wyżej od organów nowszych.

W końcu zwracam uwagę dyrygenta na błąd w przepisywaniu, jaki się zakradł do altu, str. 19, pierwszy system na końcu nad wyrazem procedit, który poprawiony jest na ostatniej stronnicy. *X. Surzyński.*

X. Dr. Haberl w swem czasopiśmie „Musica sacra“ nr. 13 i 14 z rb. pisze: „Msza powyższa dowodzi, że kompozytorowie polscy od rzymskich mistrzów (Marek Scacchi, uczeń Franciszka Aneria, rzymianina, był dyrygentem kated. i kolegą X. Pękiela w Warszawie) nie tylko dużo się nauczyli, lecz przechowali dobre tradycye jeszcze w wieku siedmnastym, podczas gdy wówczas we Włoszech muzyka kościelna psuć się już poczynała. Wydawca słusznie zauważył, iż wiosenna tchnie z niej świeżość, bawiąca ucho słuchacza najwybredniejszego nawet dzisiaj po dwustu przeszło latach, jakie upłynęły od pierwszego jej ukazania się na chórach katedr wawelskiej i warszawskiej.

ROZMAITOŚCI.

— *Z ostatniego numeru* „Śpiewu Kościelnego“ dowiadujemy się, że czasopismo to zamienia się w końcu roku bieżącego w dwutygodnik. Cena przedpłaty (4 ruble) pozostaje ta sama. Szczęść Boże naszej koleżance!

— *Ku uczczeniu pamięci* X. Dr. Witta, znanego reformatora muzyki kościelnej i założyciela towarzystwa św. Cecylii w Niemczech, który przed dziesięciu laty umarł w Landshut w Bawaryi, gdzie spędził ostatnie lata pracowitego życia swego, magistrat tegoż miasta postanowił jednę z głównych ulic nazwać ulicą X. Dr. Witta. Wspaniałe popiersie marmurowe zdobi na cmentarzu tegoż miasta grób tego sławnego a przytem świątobliwego kapłana.

— *W Rzymie* kapelmistrzowie i śpiewacy złączyli się w towarzystwo pod tyt: „Societa S. Gregorio Magno,“ mające na celu egzaminowanie i nadzorowanie rzymskich kapelmistrzów, organistów i śpiewaków, tudzież wzajemne zabezpieczanie się na przypadek choroby i t. p. Jest to więc rodzaj cechu, czyli bractwa muzycznego, coś na wzór dawnych naszych bractw literackich przy kościołach warszawskich i krakowskich. Protektorem stowarzyszenia jest kardynał Parocchi. Zarząd składa się z prezesa, 3 wiceprezesów, 2 kasyerów, 2 sekretarzy, 1 bibliotekarza, 4 cenzorów, 3 infirmarzy do odwiedzania chorych śpiewaków i organistów i 4 radzców.

Dnia 13 maja r. b. wystąpiło nowe towarzystwo z pierwszym koncertem, w którym udział brało 120 śpiewaków pod dyrekcyą Ernesta Boezi'ego, organisty przy kościele św. Ludwika, i podczas którego sławny artysta Filip Capocci wyko-

nał na organach 3-cią sonatę Guilmanta, 2 numera Seb. Bacha i własny utwór. Wykonano li tylko utwory klasyczne z XVI wieku.

Pomyślny ten objaw reformy muzyki kościelnej w stolicy świata katolickiego zawdzięczać niechybnie trzeba wpływom X. Fr. Haberla z Ratyzbony, który w tegorocznym tygodniu wielkanocnym bawił w Rzymie i osobiście wybitniejszym członkom zarządu towarzystwa środki do reformy podsunął i do pracy na kościelnej niwie muzycznej zachęcił.

— *Konkurs.* „Echo muzyczne" ogłasza na mszę żałobną konkurs, urządzony przez Warszawskie Towarzystwo muzyczne.

Dla uczczenia przypadającej w dniu 4 czerwca r. b. dwudziestej piątej rocznicy zgonu mistrza pieśni polskiej, Stanisława Moniuszki, Komitet Towarzystwa muzycznego warszawskiego, ogłasza Konkurs na napisanie mszy żałobnej łacińskiej:

Missa pro defunctis.

Warunki konkursu są następujące: Msza (*Requiem*) ma być napisaną na cztery głosy mięszane z towarzyszeniem organów, niezbyt trudną do wykonania, w stylu poważnym, odpowiadającym najnowszym wymaganiom muzyki kościelnej.

W konkursie mogą brać udział jedynie kompozytorowie polscy.

Termin składania rękopisu mszy w kancelaryi Towarzystwa muzycznego (Plac Teatralny, w gmachu teatrów) oznacza się na dzień 1 grudnia r. b. do godziny 12-ej w południe.

Nagroda za dzieło uznane przez sędziów konkursu za bezwzględnie najlepsze, wynosi rubli **150**; następnie z rzędu najlepsze kompozycye mogą być odznaczone wzmiankami zaszczytnemi, przyczem sędziom będzie przysługiwać prawo otwierania kopert z nazwiskami autorów dzieł odznaczonych. Gdyby żadne dzieło nie było uznane za dobre bezwzględnie, wówczas komisyi sądzącej będzie służyć prawo podziału nagrody, a nawet nieprzyznania żadnej. W tym ostatnim wypadku, komitet Towarzystwa ogłosi termin nowego konkursu.

Rękopisy winny być czytelne i bezwarunkowo nie mogą być pisane ręką autorów.

Do partytury powinna być dołączona koperta zapieczętowana, mieszcząca imię i nazwisko autora, oraz dokładny jego adres; na kopercie zaś znajdować się winno godło takie same jak na partyturze.

Partytura nagrodzona pozostaje w bibliotece Towarzystwa, przyczem Towarzystwu służy prawo wykonywania utworu w kościołach w czasie nabożeństw żałobnych i na koncertach; prawo jednak własności pozostaje przy autorze.

Dzieła niewyróżnione na konkursie będzie można odebrać u sekretarza Towarzystwa, w przeciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia rezultatu konkursu; po upływie tego czasu, rękopisy wraz z kopertami ulegną zniszczeniu.

Całkowity *bezwarunkowo obowiązujący* tekst *Requiem* zamieszczony jest poniżej w „Echu Muzycznem," wraz z objaśnieniem jaki ma być charakter kompozycyi, oraz które ze strofek tekstu mogą być opuszczone.

Sędziami konkursu będą: z grona członków komitetu Towarzystwa muzycznego, pp. Michał Biernacki, Michał Hertz, Adam Münchhejmer, Zygmunt Noskowski, Aleksander Poliński i Gustaw Roguski; z po za komitetu: ks. Leon Moczyński, dyrektor chóru katedry włocławskiej, oraz ks. dr. Teofil Kowalski, Redaktor „Śpiewu Kościelnego."

Prezes: *Hr. Józef Wielopolski.*
Członek Komitetu, Sekretarz: *A. Poliński.*

Uwaga. Co się tyczy stylu kompozycyi, ten ma być poważnym i podniosłym. W pojedyńczych częściach mszy należy unikać, o ile można, pochodów chromatycznych, nadto: być oględnym w używaniu moludacyi gwałtownych, harmonij silnie dysonujących, tempa szybkiego, rytmiki zbyt żwawej i zbyt charakterystycznej, skoków na odległe interwale, przedewszystkiem zaś akordów septymowych zmniejszonych.

Z całkowitego tekstu *Requiem* można opuścić albo „Graduale" albo „Tractus," zaznaczając tylko, że śpiewa się *choraliter*.

W sekwencyi *Dies irae* można opuścić strofki: 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 13-tą pozostałe zaś *muszą być* użyte.

Powtarzanie wyrazów, należy unikać. Przy imitacyach jednak, kanonach lub fudze, może drugi głos powtarzać te wyrazy, które już inny głos wyśpiewał, tego bowiem nie uważa się w muzyce kościelnej za powtórzenie. Nadto, jeśli zaokrąglenie frazesu muzycznego, piękność rysunku melodyjnego lub jakaś udatniejsza forma melodyi wymagać będzie powtórzenia wyrazu, można to uczynić wyjątkowo, byleby tylko dany wyraz był powtórzony *w całości* i był jednym z ważniejszych w zdaniu.

Organy mogą być użyty albo w formie prostego podtrzymywania głosów chórowych, albo też *obligato*.

Lubo msza ma być chórową, wszelako dozwala się użycia *epizodycznie* głosów solowych (dwu, trzy lub czterogłosowych), z towarzyszeniem organów lub *a capella.*

Następuje dalej tekst mszy za zmarłych, który czytelnicy nasi mają w każdej mszy żałobnej.

Redaktor i nakładca ks. dr. Józef Surzyński, Proboszcz w Kościanie (Kosten in Posen)

Czcionkami Jarosławа Leitgebra w Poznaniu ul Wilhelmowska 8.

MUZYKA KOŚCIELNA.

WYDAWNICTWO

poświęcone Przewielebnemu Duchowieństwu, PP. Organistom, Nauczycielom i miłośnikom muzyki liturgicznéj.

Muzyka kościelna wychodzi miesięcznie. Przedpłata wynosi z przesyłką w Niemczech rocznie 3 m. 20 fen., w Austryi 2 zlr., w Rosyi 2 rs. — Przedpłatę przyjmuje Administracya „Muzyki kościelnej" (Jarosław Leitgeber w Poznaniu).

Rok XVII. Poznań, za sierpień i wrzesień 1897. Nr. 8 i 9

Kazanie na zjeździe walnym organistów 2 września 1897

wygłoszone przez X. Jana Piotrowicza, penitencyarza katedr. w Gnieźnie.

„Muzyka jest językiem Ducha św."
Ś. Hildegarda.

Najmilsi w Chrystusie Bracia!

Za czasów św. Bernarda, w wieku XII, żyła w Trewirze świątobliwa, wielkim duchem proroczym obdarzona zakonnica, imieniem Hildegarda. Pisma jej pełne nadziemskiej mądrości w podziw wprawiły świat ówczesny. Papież Eugeniusz III tak był niemi zachwycony, że je osobiście odczytał zebranym biskupom i kardynałom na soborze trewirskim. Ś. Bernard uznał w tych pismach prawdziwe objawienia, a papież Eugeniusz III zapatrywania te potwierdził jako słuszne. W jej pismach znajdujemy także rozprawę o muzyce, oczywiście religijnej, kościelnej. „Muzyka, powiada, jest językiem Ducha św."

I. O zrozumiej to dobrze, Bracie, który święty urząd śpiewu i muzyki w świątnicy Ducha św. pełnisz! Tam w nieskończonych niebieskich przestrzeniach chóry anielskie miłość swą ku Bogu w cudownych pieniach wylewają i w świętej harmonii łącząc swe głosy, tworzą ową muzykę Boską, o której Jan św. mówi: „i słyszałem głos z nieba, jako głos wielu wód i jako głos gromu wielkiego: a głos którym słyszał jako cytrzystów grających na cytrach swoich; a śpiewali jakoby nową pieśń" (Apok. 14); muzykę, która brzmi tajemniczo, jako wód szmery, a potężnie jako burza, a tak nowa, tak niewysłowiona, tak niepojęta! Oto język, którym przemawiać będą dusze miłujące Boga, oto język niebian, język, którego nikt nauczyć nie zdoła, jak sama miłość Boga, rozlana w sercach naszych, jak sam Duch św. — O patrz Mistrzu muzyki świętej i śpiewu świętego; Ty na ziemi władasz i władać uczysz językiem niebian, językiem świętych i aniołów, językiem Ducha św. A język ten, to płomień gorejący, zapala miłością i rzewnem napełnia uwielbieniem serca słuchających i sprawia, że pod wrażeniem tej muzyki Bożej sama dusza staje się nagle muzyką słodką, żywym hymnem

uwielbienia, żywą symfonią, w której niezliczone tony uczuć coraz szerzej, coraz pełniej, coraz potężniej, coraz głębiej a jednak zgodnie, a jednak harmonijnie zlewają się w cudne pienia o Bogu. „Symphonialis est anima," dusza jest symfonią. Tak — trafne i piękne to słowo św. Hildegardy. Czemu symfonią? Bo jej pieśń to oddźwięk tej cudnej harmonii, którą przemawia Duch św. w duszach świętych. Oto godność i znaczenie muzyki i śpiewu kościelnego.

II. Muzyka i śpiew w kościele winny być śpiewem i muzyką Kościoła! Czy Twoja, Szanowny Organisto, muzyka, twój śpiew jest muzyką i śpiewem Kościoła? Może nie! — Ale nie smuć się! Skoroś tu przybył, to okazałeś, że choć Ci sił brak, masz przecież dobrą wolę, to też będzie i owoc. Do każdego urzędu Pan Bóg daje osobne łaski, a im świętszy urząd, tym laski większe i obfitsze. Nie wątp o tem! Gdyś tu podczas tej Ofiary św. błagał Boga o łaski potrzebne temu, który ma przemawiać do ludu pobożnego językiem Ducha świętego — ten Bóg te łaski zlał. Dowiesz się, że być językiem Ducha św., być organistą i śpiewakiem Kościoła nie tak trudno i twoje słabe siły i twoje tak niedostateczne wiadomości umożliwią Ci przecież być piewcą Bożym.

Czegoż potrzeba ci, aby twa muzyka, twój śpiew był językiem, kazaniem Ducha św.? — Oto musi ona nosić na sobie piętno świętości Ducha św., musi tchnąć świętością, dla tego w kościele niechaj tylko takie utwory znajdują uwzględnienie, które nie mają na sobie owej uczuciowości, sentymentalności światowej, które nie dzialają na efekt, na obudzenie ciekawości, nie drażnią nerw. Niechaj się wszystko porusza w spokojnym, czystym, poważnym toku. Nawet kiedy śpiewać wypada ulubione jakie pieśni, odznaczające się cechą światowości, albo zbytniej wesołości lub żałości, tak tę pieśń wykonuj, aby to co w niej trąci zbytnią światowością, przez poważne spokojne harmonizowanie osłabić. Nie ufaj sobie sam w tym względzie, ale używaj do tego utworów takich mężów, którzy są znawcami.

Duch św. jest mądrym, więc też i język jego przemawia mądrość — myśl musi się kryć w tem co odgrywasz, co śpiewasz; zatem nie wolno wymyślać, nie wolno bezmyślnie akordy dobierać, we wszystkiem i w najmniejszej przegrywce i odpowiedzi niechaj będzie cel — myśl. Dla tego wykonuj wszystko z nut, wykonuj tylko rzeczy dobre.

Ducha św. ma być językiem twoja muzyka i śpiew. Więc niechaj nosi na sobie piętno mocy nadprzyrodzonej, piętno świętego ognia. Niechaj w niej nie tylko myśl, ale myśl wielka, myśl zapalająca, nie tylko mądrości, ale i miłości się w niej przebija, niechaj będzie pobożność i wiara i namaszczenie we wszystkiem. Twój chór niechaj będzie kościołem w wyższem znaczeniu, niechaj tam śpiewają tylko tacy, którzy nie z próżności, nie z konieczności, nie z wygody przychodzą, ale ludzie pełni wiary, którym muzyka kościelna jest nabożeństwem. Niechaj organista będzie bardzo wybredny w dobieraniu śpiewaków; na pierwszem miejscu niech patrzy na wartość moralną, niechaj tego nie czyni sam, ale ile możności za radą swego proboszcza, na drugiem na zdolności muzyczne. W ten sposób sprawi, że należenie do chóru kościelnego będzie zaszczytem.

Ducha św. język musi być jasny, zrozumiały. Oto najważniejsza rzecz. Wielu z waszych towarzyszów lęka się reformy muzycznej, przypuszczając, iż będzie trzeba grać same arcydzieła, śpiewać same kilkugłosowe

utwory. Jest to błędnem. Nie wolno ci w kościele grać i śpiewać innych rzeczy, jak takie tylko, które są większej części obecnych zrozumiałe. Kto w wiejskim kościółku koncerty dawać by pragnął, zamiast zbudowania, raczej swą próżnością by zgorszył i śmieszności zarznt na się by ściągnął. Prostota, jasność, zrozumiałość — oto konieczne i najważniejsze cechy kościelnej muzyki.

Kto chce językiem Ducha św. władać, ten winien przedewszystkiem Duchem św. być przejętym. I oto najważniejszy cel nasz. W duszy musi być harmonia „symphonialis est anima.“

Bracie organisto! Trzeba ci wiedzieć, że pełnisz urząd Boży: „Musica ecclesiastica est pars integralis cultus ecclesiastici.“ (Brunnemann de jur. eccl.) Trzeba więc przejąć się duchem kościelnym, chrześcijańskim, Jezusowym.

Życie twoje winno być święte, aby świętością tchnęły twe pieśni. Dobrze by było, gdyby organista był zarazem klerykiem, jak dawniej, i nosił szatę św., a żył w czystości zakonnej. Niestety kościół wymagać tego nie może. Ale z własnej woli przejmij się duchem zakonnym, żyj w czystości stanu, a zachowanie się twoje niechaj będzie pełne skromności. Jeżeli masz małżonkę, niechaj pożycie domowe będzie wzorem dla parafii. Uczęszczaj do krynic łask Bożych, do Sakramentów św., aby dusza twa była zawsze w stanie łaski Bożej. Nie zaniedbuj oświecać się. Im rozum jaśniejszy, tem mowa rozumniejsza. Jeżeli twą duszę światłem nauki wzbogacisz, to i twój śpiew i twa muzyka piętno wyższego ducha nosić będzie.

Strzeż się zwłaszcza lenistwa! W małych parafiach wielką pokusą jest brak dostatecznego zajęcia. Nietylko dla zarobku, ale głównie dla zbawienia duszy, dla zachowania cnoty, dla ustrzeżenia się grzechów szukaj pracy, wyucz się jakiego pobocznego zajęcia. Nie wstydził się król polski Zygmunt I być złotnikiem, aby czas wolny wypełnić, nie wstydził się Piotr Wielki, car Rosyi, być prostym cieślą na okręcie, nie wstydzi się wielki mąż stanu angielski, Gladstone, rąbać drzewo codziennie przez godzinę dla zachowania zdrowia i cnoty — to i tobie nie przyniesie hańby praca ręczna. Wszakżesz i Jezus rękami swemi boskimi pracował, wszakżesz Paweł święty opowiadał słowo, a przecież zajmował się pracą — nie! praca ręczna nie poniża nikogo. Ojcowie Trapiści pracują ręcznie i w polu i w warsztacie — a rano i wieczorem najpiękniejsze wyśpiewują hymny i psalmy, a owocem tej ich pracy ręcznej w połączeniu z pieśnią jest nawracanie i oświecanie dzikich ludów. O ileż dodatniej wpłynie śpiewak Boży na oświatę i wiarę ludu już oświeconego i nawróconego!

Podnóś moralnie siebie, podnóś umysłowo siebie, przyłóż pracy; czego ci nie dostaje w nauce, zdobywaj pilnem ćwiczeniem się; — w braku chleba nie wstydź się rękodzielnictwa, a nie zabraknie zwolenników Towarzystwa opiekunów stanu organistowskiego, szczodrych uposażycieli dla żyjących w niedostatku.

Niechaj wami rządzi wiara: duch Chrystusa, duch Jezusowy, duch chrześcijański, Duch święty, abyście zasłużyli na nazwę prawdziwych języków Ducha św.

Tu przed ołtarzem twoje miejsce główne, tu też złożyć trzeba ci przedewszystkiem losy własne i losy twych towarzyszy doli i urzędu, tu błagaj Boga o poparcie, On jedyny zdolny uleczyć wszystko. Dobre chęci, życzliwą wolę znajdziesz wszędzie, ale wykonanie zależy niestety od tylu roz-

maitych względów i warunków, że jedynie On wszechmądry może wskazać drogę, jedynie On wszechmocny może znaleść środki. Już myślą o was, troszczą się o was, radzą nad wami — czyż to nie widoczne błogosławieństwo Boże? Czyż na te czasy, na te warunki, na to ogólne zwątpienie co do możliwości waszych celów — czyż to nie wiele? Powolną tylko, wytrwałą, roztropną i spokojną pracą można osiągnąć to co trudne, to co wielkie, cc dalekie. Nie żądaj nigdy więcej nad to, co można osiągnąć! Za to coś osiągnął, dziękuj Bogu i proś o dalsze poparcie, a znów zaświeci jutrzenka pociechy w opłakanej doli waszej. — Duchu św., którego mamy być językiem, pobłogosław nam, oświeć nas, uświęć nas i zapal nas, daj nam Twe dary, daj nam rozum i mądrości gwiazdę, daj nam roztropności i rady ster, daj nam męztwa żagle, bojaźni Bożej port i pobożności kotwicę. Amen.

Kilka słów o muzyce kościelnej w Rzymie.

(Dokończenie).

Nareszcie rozpoczęło się owo „Miserere“ pianissimo: po drugiem akcie wiedziałem już o co chodzi, wówczas określenie „moderne“ wyraźnie mi się zarysowało w wyobraźni, zaraz przy wyraz.e „mei“ chciałem w usta chóru włożyć wyraz „nostri“ za profanacyę świątyni taką kompozycyą. Jaka to była kompozycya, nie potrzebuję wiele mówić. Kompozytor starał się wydobyć wszelkie koncertowe efekta, aby zrobić wrażenie, bo tego zdaje się tylko szukał, gdyż o tekst wcale się nie troszczył, konieczne były częste nadzwyczaj sola sopranowe przy mormorando innych głosów, niezmiernie też pocieszny był duet sopranowy z altem przy akompaniamencie chóru w urywanych nutach i sylabach, przy niektórych banalnych zwrotach, gdzie sopranista, wytrzymując fermatę na tercyi, zstępował przez sekundę do toniki, gotów byłem zapomnieć, że jestem w kościele. Co znaczy uprzedzenie, a właściwie zły smak, dowodem tego są słowa zachwytu jakie słyszałem domiędzy publiką: „jakież to prześliczne.“ I tak niestety większość publiki była zachwycona, bo każdy był przekonany, że słyszał owo sławne „Miserere.“ Niechże ta dobra wiara świadczy o guście muzycznym owego audytoryum i o znajomości muzyki kościelnej.

Takie samo, jeśli nie bardziej banalne „Miserere“ słyszałem w czwartek w bazylice lateraneńskiej. Podziwiałem tylko, jak śpiewacy, którzy przed chwilą śpiewali responsorya Surian'a, Aneria, Palestryny itp., mogli na taką marnotę się odważyć; podziwiam i zarazem lituję się, bo jest to rzecz dla mnie niepojęta; choć, jeśli liczyli na efekt zgromadzonej publiki, to zapewne oczekiwania ich nie zawiodły. Tak więc owo sławne „Miserere“ jest tylko najzwyczajniejszą parodyą, obrażającą uszy słuchaczów, nie licującą z miejscem świętem, parodyą wobec tekstu, do którego się zupełnie nie stosuje. Niektóre wiersze recytował kler na jednej nucie unisono, do jednego z takich wierszy chór lateraneński akompaniował także unisono w rozmaitych skokach odległości, zupełnie jak w jakiejś operze.

W wielki piątek o godzinie 7 rano słuchałem chóru niemieckiego, założonego jeszcze przez X. Witta, przy kościele dell'Anima; dyrygentem

jest X. Müller. Miał to być jeden z lepszych chórów w Rzymie, jednakże, jeśli mam prawdę powiedzieć, niewiele mi się wydał lepszym od poprzednich. Całą jego zaletą jest to, że w repertuarze swoim zawiera tylko kompozycye kościelne i że na wzór chórów niemieckich soprany i alty stanowią tylko chłopcy. Improperia Palestryny wykonane były fatalnie, soprany zaczęły o półtonu niżej, zamiast więc wielkiej tercyi wzięły małą, co się wcale nieefektownie wydało. Chorał jednak był nieźle wykonany.

Najlepiej co prawda w Rzymie śpiewają alumni z Collegium germanicum, doskonale wykonywują chorał, oraz polifoniczne kompozycye na chór męski.

W S. Croce, gdzie w piątek była stacya, celebrował kardynał Parocchi; podczas nabożeństwa nadzwyczaj mizernie śpiewał pojedyńczy kwartet męski, chronista podczas pasyi robił nadzwyczaj śmieszne ozdobniki.

W wielką sobotę za to usłyszałem prawdziwą muzykę włoską w kościele Franciszkanów na „via Merulana“ obok Lateranu. Organista „pleno organo“ wygrywał potężnego marsza, było to zdaje się „Gloria“. Sanctus odśpiewał chór, na Benedictus usłyszałem preludyum na temat jakiejś burzy; zbliżające się jakby grzmoty naśladował pedał, poczem z całą siłą wpadał cały organ ze wszystkiemi możliwemi regestrami, naśladując jakby całą potęgę burzy, po której na uspokojenie słuchacza wysnuwała się tęskliwa melodya z *voce humana* przy akompaniamencie manuału. Zauważyłem, jak dwie maleńkie dziewczynki, które najpobożniej się modliły, poczęły się śmiać mimowoli, ile razy tylko usłyszały ponowną melodyę. A kiedy pod koniec przemienił się już w galopa, musiałem się już wynieść z kościoła, tak mnie ta gra zdenerwowała.

W wielu kościołach rzymskich odbywały się w wielki piątek tak nazwane „agonie,“ gdzie kaznodzieja omawiał kilka punktów o Męce pańskiej, w przerwach zaś grała muzyka, lub wraz z chórami wykonywała jakieś pojedyńcze monety. Znakomitą orkiestrę i wspaniałe chóry słyszałem w kościele s. Silvestro, szkoda jednak, że cała ta ponadetatowa muzyka zakrawała więcej na jakiś koncert kościelny, który lepiejby się wydał w jakiejś sali niż w kościele.*) Najlepszy chór w Rzymie słyszałem w akademii ś. Cecylii: składał się on ze 160 osób, w tej liczbie 60 chłopców. Program obejmował kompozycye Orlando di Lasso, Palestryny, Frescobaldi'ego i t. p. znakomitych mistrzów. Wielce to zadziwiająca rzecz, że się w Rzymie na taki chór zdobyto, a tem dziwniejsza, że na taki program, który aczkolwiek z małemi usterkami, dotyczącemi głównie interpretacyi, wykonany był doskonale. Śpiewacy stali na estradzie urządzonej w rodzaju amfiteatru, dyrygent zaś na dole, co przewybornie było urządzone, Przy takim olbrzymim chórze dopiero było można ocenić wartość tych wspaniałych pomników muzycznych, których wielu szanować nie potrafi. Na obliczu słuchaczy znać

*) P. S. W jednym kościołów słyszałem „Tantum ergo,“ coś w rodzaju marsza jeżeli nie galopa, w drugim znów litanię w rodzaju romansowej pieśni.

W niedziele wielkanocną na mszy Ojca ś. słyszałem w kaplicy sykstyńskiej chór sykstyński, który wykonał: „Tu es Petrus“ 6-głos. Palestryny, Exultate Deo 5 gł. tegoż oraz Angelus Domini 8 gł. Casciolíniego. Ile tylko razy występował solowy kwartet, wykonanie było znakomite, przy ogólnym śpiewie zanadto było wykonane wszystkie *rubato*, przyczem niezmiernie raziło wybijanie taktu o pult. Wszyscy śpiewali z jednej olbrzymiej księgi, zawierającej dawną partyturę z oddzielnie pisanemi głosami.

było jednak jakby znużenie, nie wszyscy tę muzykę rozumieli, dopiero kiedy odśpiewano na końcu „Gaudeamus,“ wtedy dopiero ożywili się wszyscy, znać wtedy było, że tacy słuchacze jak Włosi potrzebują też i żywych kompozycyi, gdyż takie łatwo zrozumieją.

Akademia ś. Cecylii posiada wspaniałe organy Walkera, na których odegrał prześlicznie preludium Frescobaldi'ego jeden ze znakomitych rzymskich organistów.

Na jednym z koncertów po Wielkiejnocy wykonano w sali „d'Umberto I“ koncert F mol Chopin'a z orkiestrą pod dyrekcyą Scambatti'ego. Znakomity ten dyrygent doskonale poprowadził całe wykonanie, orkiestra prześlicznie towarzyszyła znakomitej grze pewnej angielskiej pianistki.

Słyszałem też śpiewy i we Florencyi, które nie wiele lepiej się przedstawiają od rzymskich. Jedną największą wadą pięknych kościołów florenckich jest to, że niektóre z nich mają umieszczony chór przed presbiteryum pod kopułą. Skutkiem wadliwego resonansu głos cały kołuje się pod sklepieniem, sprawiając jakiś niewyraźny chaos, który nie pozwala usłyszeć ani jednego słowa, jest to coś arcyniemuzykalnego, coś co trudno sobie wyobrazić. W kościele katedralnym cały chór wspólnie się podnosił i śpiewał z jednego olbrzymiego antyfonarza odpowiednie antyfony, poczem po skończeniu psalmu dwóch małych sopranistów kleryków odrecytowywało tęż antyfonę na jednej nucie.

W kościele benedyktyńskim nieszpory wykonywał chór męski z orkiestrą i organami; wszystko to umieszczone było także na środku kościoła pod kopułą, można sobie więc wyobrazić, jaki to okropny chaos z tego wszystkiego powstawał, tony instrumentów, jako też i głosów zbijały się wzajemnie, wydając jakąś niewyraźną gmatwaninę, z kórej sobie po prostu nie można było zdać sprawy.

W kościele katedralnym słyszałem także dzielnego marsza na organach. Trudno widać tam we Włoszech o reformę muzyki kościelnej, a to zdaje się z dwóch powodów: 1) z braku najprzód odpowiednich, a łatwych kompozycyi włoskich autorów, gdyż inne, zwłaszcza niemieckie, jak „Musica tedesca,“ nie mogą znaleść u Włochów prawa uznania, a po 2) z niemożebności uformowania chórów mieszanych, gdyż, jak wiadomo, kobietom we Włoszech w kościołach śpiewać nie wolno, chłopców zaś trudno zebrać z powodu braku odpowiednich seminaryów, a co najgłówniejsza, z tego powodu że żywe usposobienie włoskie nie może się przyzwyczaić do poważnej muzyki kościelnej. *X. Eug. Gruberski.*

Walne zebranie Związku Towarzystw organistowskich w Gnieźnie.

Stósownie do uchwały zeszłorocznego walnego zebrania, tegoroczny zjazd delegatów i organistów, należących do Związku Towarzystw organistowskich w archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, odbył się dnia 2 września w Gnieźnie. Zebrało się około 150 organistów z bliska i z dalszych stron Księstwa. O godz. 9 rano X. Matyaszczyk, wikaryusz kościoła farnego,

odprawił w kościele pofranciszkańskim uroczystą wotywę, w czasie której chór farny, pod umiejętnem kierownictwem pana Waligórskiego, wykonał z precyzyą i z przejęciem się mszę Pillanda. Intonacya sopranów i altów była pochwały godna — także i basy wybornie do całości się dostrajały. Po ewangelii wygłosił kazanie znany z swej wymowy penitencyarz katedry gnieźnieńskiej, X. Piotrowicz, na temat słów św. Hildegardy: „Muzyka (religijna) jest językiem Ducha ś.“ (Kazanie to podajemy powyżej dosłownie. P. R.)

O godz. 11 odbyło się zebranie delegatów, których zebrało się 27. X. patron dr. Surzyński zagaił posiedzenie przemową, w której wytłomaczył powód, dla którego obrano Gniezno za miejsce tegorocznego walnego zebrania Związku. Tu w Gnieźnie obchodzi się 900-letni jubileusz męczeństwa ś. Wojciecha, tu zabrzmiała najpierw najstarsza pieśń nasza „Boga Rodzico.“ Celem obecnego walnego zebrania mają być dalsze narady nad sposobam umysłowego i materyalnego dźwignięcia stanu organistowskiego. Związek już osiągnął cel nie jeden. Już to samo, że o organistach naszych myślą i radzą, jest skutkiem, za który Bogu podziękować należy. Uchwały zeszłoroczne zostały przedłożone Władzy duchownej. Kursa nauki dla organistów zostały rozporządzeniem już naznaczone, ale dla braku odpowiednio wykształconych osób nie mogły przyjść do skutku. X. Patron nie mógł swej parafii opuścić, a w kościele jego organy potrzebują reparacyi. — W sprawie kontraktów, mających się zawierać przy ustanawianiu organistów, sprawa jeszcze się nie dała uregulować. Ale prawo zabezpiecza organistę przed naglem i nieprzewidzianem wydaleniem z miejsca o tyle, że przepisuje, iż sługa kościelny, który dłuższy czas był zatrudniony jako taki w jednem miejscu bez wypowiedzenia poprzedniego nie może być oddalony. Zresztą, zauważa X. Patron, nadużycia pod tym względem należą obecnie już do rzadkich wyjątków.

Co do kasy pogrzebowej X. Patron donosi, że ma zebrane już 300 marek, które wręcza kasyerowi Związku.

Pan sekretarz Henke daje po sprawdzeniu mandatów krytyczny pogląd na działalność pojedyńczych Towarzystw. Z 12 Towarzystw, które nadesłały sprawozdania (Jarocin, Śmigiel, Stęszewo, Inowrocław, Wągrówiec, Krotoszyn, Wolsztyn, Ostrzeszów, Kempno, Śrem, Gniezno, Pniewy), bardzo piękną rozwinęły działalność: Wolsztyn, Jarocin, Inowrocław, Gniezno, Stęszewo. Wielu organistów jeszcze do Towarzystwa nie należy. Na posiedzeniach były odczyty, ćwiczenia w śpiewach, uchwały rozmaite.

Następnie obradowano nad projektem wsparcia pośmiertnego. Pan sekretarz czyta statuta, które proponuje przyjąć. Postanowiono te statuta oddrukować i na poszczególnych posiedzeniach pojedyńczych Towarzystw przedyskutować. Delegat inowrocławski, pan Pluta, i wielu innych oświadczają, że ich Towarzystwa są zasadniczo przeciw kasom pogrzebowym, bo wielu już jest zabezpieczonych na życie, a kto tego nie uczynił, ten też i do pogrzebowej kasy dawać nie będzie. Okazuje się, że z obecnych członków 23 jest zabezpieczonych na życie. X. Patron proponuje, że zamiast ogólnej kasy pogrzebowej, lepiej w poszczególnych dekanatach kasy zakładać. Towarzystwo po długiej i bardzo ożywionej dyskusyi skłania się do tego, aby na próbę poprzestać na zakładaniu kas pogrzebowych w poszczególnych Towarzystwach dekanalnych. Przypuściwszy, że Towarzystwo takie liczy 30 członków, tedy roczna składka pogrzebowa urośnie do 30 m. Pogrzeby przy-

padną przeciętnie może co 4 lub 5 lat, a więc uzbiera się na wszelki przypadek 100—150 marek.

Popołudniowe posiedzenie walne zagaił X. Patron i zaproponował na przewodniczącego X. penitencyarza Raatza, a na zastępcę X. Piotrowicza Zebranie zgadza się na tę propozycyę. Następnie X. Raatz w kilku serdecznych słowach oddaje hołd należny pracy Związku, a zwłaszcza X. patronowi drowi Surzyńskiemu.

Następnie pan organista Pluta wygłosił odczyt: „Śpiew kościelny.“ Wiele wynaleziono instrumentów, ale przecież śpiew najpiękniejszy, najobszerniejszy i najobfitszy, najlepiej wyraża uczucia ludzkie. Najszlachetniejsze z uczuć przecież uczucie miłości Boga, więc najszlachetniejszym śpiewem jest śpiew kościelny. Qui cantat bis orat. A najwłaściwsze miejsce śpiewu jest kościół, jest nabożeństwo. Jak Jezusa pożerała gorliwość domu Bożego, tak i Kościoła troskliwość główna o dobry śpiew kościelny. Sobór w Leodyum zakazał podczas nabożeństwa ludowi śpiewać i pozostawiono to tylko wybranym i wyuczonym śpiewakom: bo muzyka i śpiew kościelny jest sztuką, więc tylko wykształceni w niej mogą się nią zajmować. Dawniej kapłani urząd ten wykonywali, a i teraz przecież Kościół ten urząd uważa za bardzo wysoki. Św. Atanazy, ś. Ambroży, papież Gelazy i Jan I popierali śpiew kościelny; św. Augustyna nawrócenie spowodował w niemałej części śpiew kościelny. Już papież Sylwester założył szkołę śpiewów, a papież Grzegorz I dał jej fundamenta niewzruszone. Z upadkiem muzyki kościelnej upadała wiara. Mało który sobór nie zajmował się śpiewem kościelnym. Sobór trydencki kazał wyrzucać z kościołów śpiew tchnący światowością. X. Arcypasterz wydał dekret ku ożywieniu śpiewu kościelnego; nasze Konsystorze nakazały dozorom zakupywanie organistom potrzebnych książek i abonowanie pism odnośnych. Towarzystw śpiewu kościelnego jest u nas w Księstwie w stosunku do ludności za mało. Podniesienie stanu organistowskiego, polepszenie ich bytu materyalnego i zakładanie resp. przetwarzanie świeckich kółek śpiewackich na kościelne, może jedynie podnieść śpiew kościelny.

Sekretarz Związku p. Henke odczytał sprawozdanie zarządu Związku. Związek wysłał w zeszłym roku deputacyą do X. Arcypasterza, przez co pokazał, że chce legalną drogą dążyć do swoich celów, a błogosławieństwo, którego nam udzielił Najprzew. X. Arcypasterz, dowodzi, że X. Arcypasterz nam ufa. Sprawa Związku była narażona na wiele trudności, ale zyskała jednak szczęśliwe rozwiązanie, dzięki wielkiej sprawiedliwości X. Arcypasterza i zabiegom Patrona, a przedewszystkiem opiece Boga i Patronów Związku, których pomocy protokółem osobnym sprawę tę polecono. Uzyskano to, że dwa wnioski Związku zyskały potwierdzenie kongregacyi dziekanów a trzeci wniosek odroczono. Związek pragnie założenia biura informacyjnego i nad tem obradował, wiedząc, że potrzeba przedewszystkiem miejsca wolne dawać dobrym organistom, znanym Związkowi. Dotąd sprawa ta nie uregulowana. Towarzystw należało do Związku 13, powstały 2 nowe, a 1 we Wrześni niedołężne swe życie niechwalebnie zakończyło. 170 organistów nie należy jeszcze do Towarzystw. Towarzystwa działały z małemi wyjątkami pożytecznie. Prezes wyrzyskiego Towarzystwa sam uczył członków szklarstwa i introligatorstwa, przez co znacznie przyczynił się do polepszenia bytu kolegów. Członków liczy Związek 230 czynnych i 30 honorowych.

Delegat Towarzystwa krotoszyńskiego domaga się jeszcze raz koniecznego rewidowania organów kościelnych.

Kasa Związku miała dochodu w przeszłym roku 60 marek, rozchodu 52,30 mrk, pozostaje 7,70 mrk. Walne zebranie uchwaliło podnieść roczną składkę dla kasy Związku z 20 fen. do 50 fen. rocznie.

Delegat śremski stawia wniosek o ograniczenie szkół prywatnych, zakładanych przez organistów nieodpowiednich.

Telegram nadszedł od X. Niedbała, dyrektora chóru archikatedralnego w Poznaniu.

Po załatwieniu kilku pomniejszych spraw zakończono posiedzenie okrzykiem na cześć Towarzystw organistowskich.

O godz. 4 po południu wszyscy uczestnicy zjazdu organistowskiego zgromadzili się w prastarej katedrze gnieźnieńskiej, celem uczczenia zwłok św. Wojciecha, Patrona Związku Towarzystw organistowskich. Za staraniem X. penitencyarza Franciszka Raatza, Prześwietna Kapituła gnieźnieńska pozwoliła na uroczyste wystawienie głowy świętego Wojciecha. Skoro X. Raatz z drogocennym relikwiarzem, w otoczeniu duchowieństwa ze świecami, ukazał się we drzwiach skarbca, X. Patron zaintonował: „Boga rodzica dziewica.“ Wśród śpiewu tej najstarszej, a niechybnie najwznioślejszej pieśni naszej postępowała procesya zwolna ku konfesyi św. Wojciecha. Tutaj podawano relikwią tak organistom, jak i licznie zebranej publiczności do pocałowania, podczas gdy wzruszające melodye Bogarodzicy z setnych piersi wzbijały się pod stropy katedry, przejmując do głębi słuchaczy i łzy świętej radości z niejednego oka wyciskając.

Artystyczne towarzyszenie na wielkich organach katedralnych do pieśni, wykonane przez p. Gorzelniaskiego, organistę i dyrygenta katedralnego, przyczyniło się niemało do podniesienia uroczystego nastroju w śpiewających organistach.

Po odśpiewaniu antyfony: „Per merita Sancti Adalberti“ z wierszem i modlitwą, procesya z głową ś. Wojciecha w takim samym porządku, wśród pieśni „Witaj Królowa,“ wróciła przed skarbiec.

Związek Towarzystw organistowskich.

Kembłowo, d. 26. 8. 97.

W Przemencie dnia 18. 8. zebranie organistów zagaił prezes Wojciechowski powitaniem przybyłych członków i zamiejscowych gości. Na przewodniczącego proponuje prezes obecnego X. Proboszcza, który urząd chętnie przyjmuje, a odczytawszy porządek obrad, wzywa do pióra Wawrzynkiewicza, który odczytuje protokół z ostatniego zebrania. Poczem prezes wygłasza odczyt o „reformie“ z 7 numeru „Śpiewu kośc.“ przez Antoniego Millera, nad którym odbywa się dyskusya. W dalszym ciągu odśpiewują członkowie trzygłosowe „Asperges me“ X. J. S. Jako delegata na walne zebranie Związku Tow. organistowskich wybiera zebranie prezesa Wojciechowskiego, zastępcą p. Samola z Babimostu. Pana Andrzeja Nykla z Brenna przyjęto na członka. Przyszłe zebranie uchwalono odbyć w Przemencie w listopadzie. Po odśpiewaniu V. Credo choralnego nastąpiło zamknięcie zebrania.

Wawrzynkiewicz, sekretarz.

KORESPONDENCYE.

Chicago Avondale, St. Hiacynths Church Milwaukee Street, No 2546.

Szanowna Redakcyo!

Donoszę Sz. Redakcyi „Muzyki kość.," że w naszej nowej i małej parafii polskiej zawiązało się Towarzystwo czyli Kółko parafialne dnia 22 listopada r. z., ażeby wspólnemi siłami pielęgnować muzykę i śpiew czysto kościelny. W tym celu Towarzystwo obrało sobie za Patrona ś. Wojciecha i pragnie małe to kółko czerpać wiadomości i wskazówki z waszego potężnego już źródła, ażeby w jednem duchu łączyć się z waszem Towarzystwem i wspólnie uwielbiać Pana Boga. Towarzystwo nasze dzieli się na dwa chóry: jeden z doroślejszych osób, który śpiewa na sumie, drugi z dzieci, który śpiewa na mszy ś. rannej, a w razie potrzeby łączą się obydwa chóry. Można tu wiele znaleść ludzi zdolnych do śpiewu. Polacy na obczyźnie swej zdolności nie zaniedbują. Nasze Towarzystwo jest stosunkowo do innych bardzo małe, ale cieszy się powodzeniem. Zakupiło figurę św. Wojciecha, jako swego patrona, która umieszczona jest na boku wielkiego ołtarza, a na uwielbienie Boga Rodzicy można słyszeć pieśń polską na cztery głosy: „Boga Rodzica Dziewica." Na przyszły rok pragniemy zapisać „Muzykę kościelną," ażeby czerpać z niej dobry i zdrowy pokarm. Byłaby to pociecha, gdyby tak na całej kuli ziemskiej wszystkie śpiewy były ożywione jednym duchem czysto kościelnym. Pracujmy, a Pan Bóg dopomoże. Dla W. X. Redaktora „Muzyki kość." i dla Szanownych członków Tow. św. Wojciecha ślę serdeczne pozdrowienie.

T. Jaszkowski,
sekretarz Tow. ś. Wojciecha w Avondale.

LITERATURA.

— *Wykład liturgii kościoła katolickiego,* poszyt drugi, tom I, opatrzony licznemi ilustracyami (razem w I i II poszycie 327 ilustracyi, str. 704) przez X. A. Nowowiejskiego, m. ś. t., kanonika katedr. płockiego. Cena rs. 2,50. Trzeci i ostatni poszyt tegoż tomu drukuje się i ukaże pod koniec roku bież.

— *Ceremoniał parafialny.* Przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa, pasterstwem dusz zajętego. Napisał X. Antoni Nowowiejski, magister św. teologii, prof. semin. duch. w Płocku. Wydanie II, tom II. Warszawa, 1897. W 16-ce, str. 144. Cena rs. 1,20.

— *Preludya na organy.* Serya II. Wydał Stefan Surzyński, dyr. chóru katedralnego w Tarnowie. Nakładem Karola Raschki tamże. Cena 3 marki. Zawiera 15 łatwych preludyi z rozmaitych tonacyi, ułożonych przez trzech braci Surzyńskich: Józefa, Stefana i Mieczysława.

ROZMAITOŚCI.

— *O śpiewy.* Rzadko w której parafii wiejskiej są chóry śpiewackie, a jeszcze rzadziej spotykamy je dobrze prowadzone. Pochodzi to stąd, że albo

ksiądz nie zna się na śpiewie, albo organista nie potrafi chóru prowadzić, albo najczęściej i jedno i drugie. A jednak jakby to dobrze było, gdyby te chóry wszędzie istniały: znacznieby się przyczyniły do pobożności i niemało ożywiły nabożeństwo niedzielne, a tak każdyby chętnie na nie spieszył i z gorętszem modlił się sercem.

Jakże temu zaradzić? Spotykamy po dworach wiejskich wiele pań, które i ładnie grają i umiejętnie śpiewają. Gdyby te panie, zamiast tylu cudzoziemskich i dla nas niezrozumiałych melodyi chciały poznać śpiew gregoryański, i gdyby się zajęły chórem śpiewackim w parafii, ileżby stąd i same miały prawdziwej przyjemności i mogły zrobić dobrego.

Skarżą się na brak pracy, zabijają czas muzyką i śpiewem bez celu, a to takie szerokie pole do pracy i taki wspaniały cel dla ich talentu! Mogłyby parę razy w tygodniu, a nadto zawsze w niedziele i święta zbierać u siebie młodzież wiejską, ćwiczyć ją w śpiewie, a oprócz tego dyrygować śpiewem podczas sumy i nieszporów.

Jeżeli organista uczy śpiewu, to albo nie ma do pomocy fortepianu, albo z trudnością mogą przychodzić do niego śpiewacy ze wsi, a potem późno w nocy muszą się rozchodzić dziewczęta bez opieki. A tak, gdy pani uczy śpiewu, to ma i fortepian i łatwo może zebrać młodzież wiejską.

Jako dowód, że to możebne i bardzo pożyteczne, podajemy chóry, które prowadzi pani Janowa Kleniewska w parafii Kluczkowickiej, w dyecezyi lubelskiej. Otoczona młodzieżą, przez siebie w śpiewie wyćwiczoną, p. Kleniewska bardzo się przyczyniła do uświetnienia nabożeństwa parafialnego.

Łatwiej zresztą jednemu organiście przyjść na śpiewy do dworu, niż śpiewakom do organisty. Łatwiej pani o dobre i coraz to świeże nuty, niż organiście i księdzu w ubogiej parafii. Łatwiej prowadzić śpiewy temu, kto zna zasadę śpiewu, niż temu, kto zna zaledwie nuty i ma głos nieurobiony, jak nasi organiści.

Prócz mszy i nieszporów, mogłyby panie powyuczać młodzież pieśni, fałszywie śpiewanych w kościele i innych, aby niemi młodzież zastąpiła swe piosenki szpetne i nieskromne. X.

(Powyższy projekt, przesłany „Przeglądowi katolickiemu“ w Warszawie, zawiera wiele zdrowych i praktycznych myśli, czy jednak da się przeprowadzić, to wielka kwestya. By pani dworu była opiekunką chóru i pomocnicą w kształceniu głosów, przeciw temu chyba nic nie mam do nadmienienia. Czy zaś działalność jej w tym względzie ma przenieść się na chór kościelny i rozszerzyć się nawet na kierownictwo śpiewem w czasie nabożeństwa, to rzecz zupełnie inna. W każdym razie rozstrzygnięcie tej kwestyi pozostawić wypada Rządzcy kościoła, który najlepiej osądzi, czy obecność kobiety na chórze przyczyni się do podniesienia chwały Bożej, czy też nie. Prz. Red. „Muzyki kośc.“)

— *Z sekcyi muzycznej.* Jeden z członków zarządu sekcyi muzyki kośc. przy warszawskiem Towarz. muzycznem przesłał „Przeglądowi katolick.“ (nr. 32) pismo następujące:

„Śpiew kościelny“ i „Sekcya muzyki kościelnej.“ — Wobec kilku artykułów, umieszczonych w ostatnich numerach „Śpiewu kośc.,“ a zwłaszcza w nrze 8, pod tyt.: „Co to jest consuetudo“ i „Rytuał rzymski i piotrkowski,“ które wykazują, że pisemko to budzi niechęć do pracowników na polu reformy śpiewu, mam honor oświadczyć Szanownemu Duchowieństwu, że sekcya muzyki kośc., istniejąca przy warszawskiem Towarzystwie muzycznem, nie ma najmniejszego wpływu na kierunek „Śpiewu kośc.,“ który jest zupełnie prywatnem i osobistem wydawnictwem

X. Kowalskiego. Zadaniem sekcyi: kształcić organistów, szerzyć zamiłowanie do śpiewu gregoryańskiego, polifonowego i ludowego, pomagać w tworzeniu chórów, wydawać odpowiednie swoim celom dzieła i t. p. Ale sekcya nikomu nie narzuca gwałtem swoich dążności, do nikogo nie ma urazy, z nikim nie polemizuje, uważając, że cicha, wytrwała i bezinteresowna praca więcej przyniesie pożytku, niż przyczepianie się do osób. Zatem upraszam nie przenosić niechęci do „Śpiewu kościelnego" na „Sekcyę miłośników muzyki kościelnej," która — powtarzam — niczem nie jest związana z tem pismem. Na tem oświadczeniu na dziś poprzestaję, odkładając resztę do jesiennego posiedzenia członków zarządu sekcyi.

OD ADMINISTRACYI.

Znaczne zaległości prenumeracyjne powodują nas do przypomnienia Szan. Abonentom, by takowe najspieszniej wyrównać raczyli. Wydawnictwo czasopisma może jedynie natenczas istnieć, jeżeli prenumeratorzy regularnie przedpłatę uiszczają. Zaleganie z przedpłatą naraża wydawnictwo nietylko na różne trudności, lecz nawet straty, a przecież nie można dopuszczać, aby takowe były dla naszych Szanownych a życzliwych nam Abonentów miłe lub obojętne. Upraszamy tedy najusilniej o łaskawe spieszne nadesłanie zaległych należytości prenumeracyjnych pod adresem:

J. Leitgeber, Poznań, ul. Wilhelmowska 8.

Redaktor i nakładca ks. dr. Józef Surzyński, Proboszcz w Kościanie (Kosten in Posen).

Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu ul. Wilhelmowska 8.

MUZYKA KOŚCIELNA.

WYDAWNICTWO

poświęcone Przewielebnemu Duchowieństwu, PP. Organistom, Nauczycielom i miłośnikom muzyki liturgicznéj.

Muzyka kościelna wychodzi miesięcznie. Przedpłata wynosi z przesyłką w Niemczech rocznie 3 m. 20 fen. w Austryi 2 złr., w Rosyi 2 rs. — Przedpłatę przyjmuje Administracya „Muzyki kościelnéj" (Jarosław Leitgeber w Poznaniu).

Rok XVII. Poznań, za październik i listopad 1897. Nr. 10 i 11.

Ryszard Wagner o muzyce kościelnej.

W drugim tomie dzieł swoich literackich na stronie 307 i następnych podał Ryszard Wagner następujące ciekawe nader i pouczające uwagi o muzyce kościelnej:

„Muzyka kościoła katolickiego winna powrócić do dawnej swej prostoty i powagi, winna odzyskać utraconą z biegiem czasu godność swą i namaszczenie, — inaczej bowiem ulegnie ona dzisiejszym prądom świeckim i chybi wzniosłego przeznaczenia swego. Komisya soboru trydenckiego chciała w XVI. wieku usunąć z kościoła śpiew kilkugłosowy dla tego, iż utwory ówczesne były tylko owocem kontrapunktycznego obrachunku, nie wypływały zaś z pobożnego natchnienia, były matematycznem zestawieniem tonów, nie zaś wyrażanem w tonach świętych religijnem uczuciem.*) Palestryna uratował muzykę kościelną, i wstrzymał wydalenie jej z kościołów. Napisał bowiem trzy msze, między niemi ową sławną „Missa Papae Marcelli," wykonał je wobec komisyi, pozyskał jednogłośne uznanie tej ostatniej, przekonał kardynałów, mających rozstrzygać o losie muzyki kościelnej, że i w śpiewie kościelnym figuralnym kilkugłosowym można połączyć sztukę kompozytorską z wdziękiem i powagą, artyzm z pobożnością i religijnem uczuciem. W dziełach Palestryny i jego szkoły muzyka kościoła katolickiego najpiękniej i najbujniej rozkwitła. Napisane są one na głosy ludzkie i przeznaczone tylko do śpiewu. Wpływ Palestryny trwał blisko lat dwieście.

Pierwszym krokiem do upadku prawdziwej katolickiej muzyki kościelnej było wprowadzenie do niej instrumentów orkiestrowych. Dopóki instrumenta grały to co głosy śpiewały, tj. *unisono*, dopóty powadze muzyki kościelnej znaczniejsze niebezpieczeństwo nie zagrażało, — skoro zaś instrumenta samodzielnie występować i przytłumiać głosy zaczęły, wtedy dawniejsza pobożność i namaszczenie w śpiewie kościelnym ukryły się pod ozdobną, co prawda, ale niestósowną szatą zmysłowości i światowości.

*) Kardynał Kapranika, jeden z członków komisyi, opisał dobitnie wrażenie ówczesnej muzyki kościelnej, gdy porównał ją do kwiku prosiąt, przewracanych w miechu.

Dzieła kompozytorów kościelnych z przeszłego wieku, jako to Mozarta, Haydna i innych, mają wielką wartość artystyczną, nie można ich jednak wykonywać w kościele, gdyż styl ich nie odpowiada duchowi i przepisom kościoła katol. Można je chyba wykonywać na t. zw. koncertach duchownych,*) nigdy podczas nabożeństwa. Nie grze instrumentalnej, tem mniej trywialnym pasażom i figurom skrzypcowym tak często w dzisiejszych kościelnych kompozycyach wokalno-instrumentalnych się powtarzającym, przynależy się pierwszeństwo, lecz głosowi ludzkiemu, będącemu jakby piastunem świętego tekstu. Chcący przywrócić muzyce kościelnej pierwotną jej prostotę i czystość, winien usilnie się starać, by na chórze jego śpiewano jedynie tylko utwory wokalne. Jeżeli zaś chór bez towarzyszenia instrumentu obyć się nie może, to niech organista wspiera go na organach. Te ostatnie są jedynym instrumentem z powagą śpiewu kościelnego się zgadzającym. Geniusz chrześcijański je wynalazł, wieki całe je udoskonalały, tak iż obecnie zastępują one rozmaitością i barwnością swych rejestrów wielką nawet orkiestrę, z natury swojej jednak wszelką światowość i zmysłowość w intonacyi i wykonaniu wykluczają i uwagi od śpiewu nie odwracają.“

Słowa powyższe jednego z największych kompozytorów i mistrzów muzycznych bieżącego stólecia, który, chociaż protestant, podobnie jak przed nim Mendelssohn, tak doskonale zrozumiał ducha katolickiej muzyki kościelnej, że nietylko słowem w ducha tego siebie i nas wtajemniczał, ale i czynem go wyjaśniał, wydając sławne „Stabat Mater“ Palestryny na dwa chóry mięszane — słowa te warto przypominać często także i naszym muzykom kościelnym, a zwłaszcza tym, którzy jeszcze nie otrząsnęli się ze starych uprzedzeń, i którzy w utworach Führera, Schiedermeyera, Bühlera etc. widzą ideał czystej muzyki kościelnej. Czyż katedry poznańska, włocławska, warszawska i inne ucierpiały co na tem, że czysty śpiew kościelny w swej skromnej i białej szacie wstąpił na ich chóry? Stały się one rozsadnikami prawdziwej sztuki kościelnej, dały przykładem swoim pobudkę do rozkrzewiania czystego śpiewu kościelnego w naszych dyecezyach. Oby przykład z góry dany licznych znalazł naśladowców. Długoż bowiem jeszcze musica sacra, ta jedyna córa kościoła, stać będzie u bramy kościelnej i błagać, by ją wpuszczono na chór i by na zawsze panowanie tamże jej oddano?

Pokłosie muzyczne
z podróży do Holandyi i do Londynu.

W kraju pracowitych Holendrów i w stolicy kupczącej Anglii mało, zdawało mi się, będę miał sposobności usłyszenia dobrej muzyki. A jednak tam właśnie, w czasie mej tegorocznej podróży, byłem na kilku tak doskonałych produkcyach muzycznych, że lepszych chyba dotąd nie słyszałem, i że lata znowu czekać mi przyjdzie, zanim będę na tak wybornej uczcie muzycznej.

*) Koncerta w kościele odbywać się nie powinny — przenieść je trzeba do sal publicznych!

Przechadzając się brzegiem kanału książęcego (Prinsen - Gracht) w Amsterdamie ujrzałem — była to niedziela — jak z rozmaitych stron miasta katolicy zdążali na mszą św. do stojącego opodal kościoła. Idę za nimi. Wchodzę do prześlicznej, a przytem imponującej ogromem, niedawno widocznie w stylu gotycko-flamandzkim zbudowanej świątyni. Był to kościół jezuicki św. Ignacego Loyoli. Właśnie kapłan wychodził ze sumą. Po kilku akordach przegrywki na organach chór rozpoczął introit według graduału rzymskiego. Głosy chłopięce intonowały początek melodyi, następnie chór chłopców z chórem mężczyzn połączony poważnie, poprawnie i uroczyście odśpiewał introit do końca. Kyrie, jak i resztę stałych części mszy śpiewano *a capella* na 4 głosy mięszane w duchu cecyliańskim. Wyćwiczone gruntownie glosy chłopców zlewały się w wyborną całość z wprawnemi i umiarkowanemi glosami męzkiemi. Wyborna akustyka kościoła podnosiła znacznie wrażenie śpiewu. Dziwnie człowiek czuje się podniesionym, serce katolickie rośnie, gdy w pięknym kościele, podczas nabożeństwa uroczyście i z przepychem odprawianego, usłyszy chór pobożnie i wzorowo śpiewający. Wszystkie sztuki piękne podają sobie wtedy ręce, łączą się i jednoczą, by wspólnie wygłosić hymn pochwalny na cześć Najwyższego, by wyrwać człowieka na chwilę z objęć świata doczesnego, pełnego kłopotów i trudów, a napełnić go przedsmakiem błogiego spokoju i wiecznej miłości w królestwie Bożem.

Trzeba oddać Ojcom Jezuitom, że umieją w kościołach swoich wyzyskać wszelkie dozwolone środki, służące do podniesienia ducha ludzkiego, do skupienia i skierowania uwagi wiernych na odprawiające się na ołtarzu święte tajemnice. Poezya, muzyka, malarstwo, rzeźba, architektura, — wszystkie te piękne siostrzyce potężnie w kościołach ich przemawiają do nędznego śmiertelnika, napelniają go błogiem uczuciem wiary, krzepią go na duszy, czynią mu pobyt w domu Bożym nader miłym. Czy jesteś w rzymskim kościele *al Gesu*, czy w kościele OO. Jezuitów w Bajrucie, stolicy Syryi, czy w Amsterdamie, czy u św. Piotra w Krakowie, wszędzie przekonasz się o prawdziwości słów powyższych.

Do osobliwości Amsterdamu należą zegary wieżowe z kurantami, tak zw. Carillons. Co kwadrans z rozmaitych stron dolatują cię z górnych sfer harmonie, czasami odstrojone i ze sobą się nie zgadzające — nie raz jednak, zwłaszcza wśród ciszy nocnej, nader rzewne i czarujące. Raz po raz przekupka nuciła melodyę, którą dzwony na wieży kościoła pobliskiego wydzwaniały. W pierwszych dniach pobytu w Holandyi ta muzyka na dzwonach razi, — powoli i do niej ucho się przyzwyczaiło Zresztą te kuranty poważne, stare chorały kościelne wydzwaniające, nie są bez wpływu moralnego. Wśród zajęć praktycznych, wśród gonitwy za chlebem doczesnym, ma człowiek od czasu do czasu wznieść w górę serca, ma przypomnieć sobie cel swój ostateczny, na skrzydłach melodyi choralnej ma dusza jego ulecieć do Boga...

Z Amsterdamu w godzinę niespełna pociąg zawiózł mnie do Haarlemu, stolicy kwiatów. Szkoda, że to już lipiec. Trzeba tu być na wiosnę, gdy w okolicznych ogrodach rozkwitają całe zagony tulipanów i hiacyntów, i gdy rozkoszna woń kwiatów napełnia powietrze. Lecz co straciło oko i powonienie — zyskały uszy! Co wtorek, od godziny pierwszej do drugiej po południu, usłyszeć można koncert na sławnych organach w kościele świętego Bawona, zwanego tutaj *Groote Kerk*, tj. wielkim kościołem. Krótko przed

pierwszą zakrystyan otwiera kościół. Wchodzisz i od razu zdumienie cię ogarnia na widok olbrzymich rozmiarów świątyni. Skoro jednak ochłoniesz z pierwszego wrażenia, doznajesz bolesnego rozczarowania. Kościół pustkami świeci — ściany nagie, zimno i chłód wioną z jego murów. Dawniej, gdy kościół ten był w posiadaniu katolików, było w nim inaczej. Razem z ofiarą mszy św. ciepło i życie uszły z kościoła. Pięknie ten kontrast między kościołami katolickiemi a protestanckiemi przedstawił Stanisław Bełza, opisując tę właśnie katedrę Haarlemską.*) Że wskutek tego i w przybywających na koncert, a do najlepszych warstw społeczeństwa należących osobach zatarło się powoli uszanowanie dla domu Bożego, dowodzi najlepiej ten smutny fakt, że nikt z nich w kościele nie zdjął kapelusza! Przy bramie odbierasz programat pod tytułem: „Orgel-Bespeling." Dowiadujesz się z niego, że artysta W. Ezerman zagra sonatę Volckmara, Adagio Beethovena, Preludyum i Fugę E-dur Saint-Saensa, Ofertorium Guilmanta i aryę z oratorium „Eliasz" Mendelssohna. Przy pierwszych zaraz akordach sonaty Volckmara poznajesz, że grający artysta doskonale włada instrumentem, i że organy należą do najlepszych w Europie. Zbudowane na początku zeszłego stulecia przez Krystyna Müllera, przerobione przed trzydziestu laty, uchodziły ongi za największe w świecie. Mają one 64 rejestrów, 4 klawiatury, 5 tysięcy piszczałek cynowych, z których największa o 40 cm. średnicy a 32 stóp wysokości. Dzisiaj ustępują one wprawdzie pierwszeństwa organom w Libawie, w Rydze, w Gardens City itp. co do srebrzystego brzmienia pryncypałów, co do delikatności i rzadkości głosów solowych tamte o wiele jednak przewyższają. P. Ezerman umiał wyzyskać wszystkie te właściwości organów. Widocznie zżył on się z ulubionym swoim instrumentem, pokochał go całem sercem. To też w grze jego pulsuje życie, muzyka jego uduchowniona. „Wyrywasz się, mówiąc słowami Bełzy, z otoczenia (świeckiego), przenosisz się tam, gdzie ład i harmonia panuje wiecznie, gdzie niema ani walk, ani łez, ani krwi, nieodłącznych od tego co ziemskie, ale gdzie niebiański spokój..." Cóż, kiedy w chwili najwyższego uniesienia ducha, gdy pragniesz skupić wszystkie jego władze, by ani jednego nie uronić tonu, musisz mimowoli się oglądać na przechadzających się po kościele i rozmawiających głośno, niby to dobrze wychowanych gości. Sykanie nic nie pomoże. Wzdrygają tylko ramionami, jakby mówić chcieli: „kto ciebie upoważnił do nadzorowania mnie w kościele? Nie zapłaciłeś nic za koncert, kontentuj się tem co i jak słyszysz!"

Z Haarlemu do Londynu krok to, zdaje się, zbyt śmiały. Oddziela nas przecież morze. Dzisiaj jednak na przestrzeń nikt nie zważa. Toć niedawno temu dowodzono, że w 28 dniach można odbyć podróż naokoło świata! Wygodnie i bezpiecznie przeniósł mnie okręt angielski nocą z Hoek von Holland do portu angielskiego Harwich, a ztamtąd kuryerskim pociągiem w dwóch godzinach do Londynu.

Opisywać tego największego na świecie miasta nie będę, gdyż mam podać tylko wrażenia muzyczne z podróży. Prowadzę cię tedy, kochany czytelniku, do najpiękniejszego w Londynie kościoła, a zarazem angielskiego panteonu, do starożytnej, gotyckiej świątyni opactwa westminsterskiego. Po-

*) Stanisław Bełza Holandya. Wydanie drugie. Kraków. G. Gebetner i Sp. Petersburg. Br. Rymowicz 1894 r., str. 265.

modliwszy się najpierw na grobie św. Edwarda, króla, siadamy w ławie blizko wielkiego ołtarza. Prezbyteryum i bliższe niego ławki napełniają się pobożnymi Anglikami. Rozpoczyna się liturgia anglikańska, składająca się z kilku śpiewanych lekcyi i modlitw i z kazania z karty czytanego. Na nas katolików, zwykłych patrzeć na przepych mszy pontyfikalnych, liturgia taka żadnego nie robi wrażenia. Ale śpiew chóru westminsterskiego — w prezbyterium ustawionego — ten śpiew jedyny chyba w świecie — śpiew ciągle mi odtąd w uszach brzmiący — śpiew ten godzien jest, by przyjechać choćby z końca świata do Westminsteru — celem przysłuchania mu się choć przez pół tylko godziny. Takich głosów chłopięcych, śpiewających czysto do *b* drugiej oktawy, w życiu mojem nie słyszałem. A cóż mówić o intonacyi, o ekspresyi całego chóru! Istna to dla mnie była rewelacya! Czemuż u nas na stałym lądzie nigdzie do takiej perfekcyi nie doszliśmy? Czy system angielskiego nauczania śpiewu w tak zwanej Tonicfasol Association tak świetne osiągnął rezultaty? Kompozycye były poważne, kontrapunktycznie opracowane. Śpiewano bez instrumentów — nawet bez organów. Prześlicznie brzmiał motet Mendelssohna „How lovely“ na głosy mięszane. Doprawdy, nie można było się nasłuchać tych idealnie pięknych harmonii, tego cudnie wydoskonalonego śpiewu. Widocznie tradycya tutaj się nie przerwała. — Jak było za czasów Birda (czytaj Börda) w XVI. i za Purcela w XVIII wieku, tak jest i dzisiaj. Oglądając nagrobki, których mnóstwo wielkie jest w tym kościele, znalazłem na płycie marmurowej tuż pod chórem napis grobowy Purcella, wielkiego kompozytora i sławnego dyrygenta chóru westminsterskiego. Ciekawy ten napis brzmi:

Plaudite, felices superi, tanto hospite, nostris
Praefuerat, vestris additur ille choris.
Invida nec vobis Purcellum terra reposcat,
Questa, decus secli deliciasque breves
Tam cito decessisse, modos cui singula debet
Musa prophana suos, religiosa suos,
Vivit, io (?) et vivat, dum vicina organa spirant,
Dumque colit numeris turba canora Deum.
† 1645 aetatis 37.

„Cieszcie się szczęśliwi niebianie tak wielkiemu gościowi. Dyrygował naszemi chórami, teraz do waszych chórów przyjęty został. Niech ziemia szczęścia mu nie zazdrości, niech go od was napowrót nie żąda: Muzyka świecka i muzyka kościelna zawdzięczają mu wiele melodyi, teraz zaś żali się, iż tak prędko umarł ten, który tak krótką był ozdobą i rozkoszą wieku Żyje on między nami, i oby żył jak najdłużej, gdy brzmią tuż obok niego organy i gdy dźwięczny chór melodyami Boga chwali. Umarł roku 1645, mając lat 37.“

Któż z was nie słyszał o kryształowym pałacu w Sydenham pod Londynem? Dawniej należałby on do siedmiu cudów świata, dzisiaj tyle tych cudów wszędzie, że trudno przyznać jednemu z nich pierwszeństwo. W każdym razie gmach to ogromny, istne koloseum nowoczesne! Wystarczy powiedzieć, że jest on blisko 1500 stóp długi, przeszło 100 stóp wysoki, cały ze żelaza i szkła zbudowany. Kosztował przeszło 30 milionów marek, wliczając w sumę koszta urządzenia włoskiego ogrodu i angielskiego parku, otaczających pałac. Wszedłszy do pałacu pospieszyłem najpierw do t. zw.

Great Orhestra, t. j. do olbrzymiej sali, zajmującej środkową część głównej nawy, w której od czasu do czasu doborowe chóry wykonywają Händla oratorya. Przed sobą widzisz ogromny amfiteatr, t. j. siedzenia śpiewaków i orkiestry, rzędami, jedne nad drugiemi w półkole ustawione; wysoko u góry, jakby gniazdo do skały przyczepione, widzisz wielkie organy. Organista na ławie przed niemi, jakby gdzieś w powietrzu wiszący, wygląda jak chłopyszek. Siedzi tu podczas wykonania wspomnianych wyżej oratoryów 4000 osób śpiewających i grających. Słuchających osób nikt pewnie jeszcze nie policzył — myślę, że będzie ich co najmniej, dziesięć razy więcej. Szczęśliwy organista na tych organach grający, bo nigdy nie czeka na kalikanistę. Naciśnie guziczek, wielka machina hydrauliczna zaczyna poruszać miechy, a organista w tej chwili grać może. Wygodne to co prawda organy, ale też bardzo drogie — bo kosztowały 120 tysięcy marek, czyli 6000 angielskich funtów. Koncert na organach ma być dopiero za godzinę. Korzystając z czasu oglądam pałac, zwiedzam ustawione w nim przedmioty sztuki i przemysłu, słucham rozmaitych wykładów naukowych, widzę za pomocą promieni prof. Roentgena dokładnie kości i najdrobniejsze kosteczki mojej ręki, widzę klucze w zamkniętem mahoniowem pudełku; patrzę na projekcye t. j. żywe obrazy, rzucane na wielkie płótno za pomocą kinematoskopu Edisona: zajeżdża pociąg, podróżni wychodzą z wagonów, witają się, spieszą do dorożek, odjeżdzają; na drugim obrazie widzisz tańczących itp.

Nareszcie słyszę z daleka organy. Opuszczam wynalazki Edisona i spieszę do *Great Stage,* t. j. do miejsc dla słuchaczy w wspomnianej powyżej sali przeznaczonych. Pierwsze pasaże znanej tokaty Bacha przebrzmiały. Organista p. Eyre gra ją po mistrzowsku. W następnych sonatach Rheinbergera i Guilmanta rozwinął technikę olbrzymią, a zarazem okazał się panem wspaniałego instrumentu. Ślicznie, rzekłbym czarująco brzmiało delikatne Andante Capocci'ego. Pomimo olbrzymich rozmiarów pałacu, akustyka jego świetna. Najcichszy ton dokładnie słyszeć można.

Na koncercie mało było osób. Nie był to bowiem dzień mający t. zw. great attraction, t. j. przyciągający gości z Londynu do pałacu kryształowego na występy nadzwyczajne chórów hendlowskich lub pierwszorzędnych artystów. Natomiast zleciało się w oka mgnieniu kilka set osób z rozmaitych stron pałacu, gdy dano znać, że słonie rozpoczną koncert Nie chciało mi się wierzyć, a jednak prawda. Na niskim stole widzę ośm kręgów czyli wieńców z dzwonkami, nastrojonych wedle tonów skali. Wyprowadzają ośm słoni i na dany znak jeden słoń po drugim trąbą chwyta wieniec, trzęsie nim kilka razy, dzwonki się odzywają, słyszysz wyraźnie melodyę narodowego hymnu angielskiego: *God save the queen.* Zabawka to, co prawda! warta jednak widzenia.

Zanim się pożegnamy z Londynem, pójdźmy jeszcze na wystawę jubileuszową, t. zw. *Victorian Era- Exhibition,* aby w urządzonym tamże przepysznie gabinecie telefonicznym przysłuchać się, jak też grają i śpiewają w rozmaitych operach londyńskich. Siadasz na krześle, kładziesz w ucho drut rurką zakończony, widzisz, jak dozórca gabinetu posuwa wskazówkę na wielkiej, okrągłej tablicy i zatrzymuje ją przy napisie: *Covent Garden Theatre.* Od razu słyszysz najwyraźniej chór opery i towarzyszącą mu orkiestrę. Grano wtedy Mikada przez Sullivana. Mimo, iż wystawa milę przeszło od teatru oddalona, słyszeć mogłem każde słówko, każdy ton,

nawet cieniowanie wybornie się uwydatniało. Muzyka ucichła, wnet wskazówkę posunięto na: *Savoy Theatre*. Tam słyszysz wesołe śpiewki, zabawne kuplety, słuchacze biją brawo, wywołują śpiewaków, śmiech i stukanie dochodzą do twoich uszów.... Podobno kilku lordów angielskich kazało połączyć swe wile pod Londynem drutami telefonicznemi z pierwszorzędnemi teatrami londyńskiemi. Gdy zanadto *spleen*, t. j. złe humory im dokuczają, wtedy przysłuchują się z daleka operze lub koncertom. Wygodne uczestniczenie w koncercie! Nie potrzeba się cisnąć i pocić, nie potrzeba uwagi rozpraszać na oglądanie toalet i fizyonomii grających artystów. Niezadługo chyba i kościoły połączą drutami z łożkami tych śpiochów, którzy chcieliby zadość uczynić obowiązkom katolika w niedziele i święta, słuchając w łóżku śpiewu kapłana i chóru. *X. Surzyński.*

O strojeniu organów.

Strojenie organów powierzać się powinno wprawnym organmistrzom gdyż ręka nieumiejętna więcej zepsuje niż naprawi. Często jednak trudno przychodzi sprowadzić organmistrza. Czasami chodzi tylko o podstrojenie kilku lub kilkunastu piszczałek, dla tego dobrą jest rzeczą, jeżeli organista przyswoi sobie najniezbędniejsze wiadomości, tyczące się stroju organów. — Samo strojenie nie przedstawia zresztą wielkich trudności, zwłaszcza gdy pracy tej towarzyszą: dobry słuch muzykalny, cierpliwość i ostróżne obchodzenie się z piszczałkami.

Jeżeli wszystkie rejestra mają być nastrojone, trzeba strój rozpocząć od pryncypału 8-stopowego albo oktawy 4-stopowej; stroi się w następny sposób: najprzód trzeba nastroić piszczałkę klawisza *a'* według kamertonu stósownie do tego *a'* stroją się: niższe *a* i *A* dokładnie w oktawach. Nastrojony ton *A* wydaje cichy dźwięk poboczny *e'*, o tyle wyraźny, że można według niego nastroić piszczałkę klawisza *e'*, ale tak, by ton ten był cokolwieczek niższy. Teraz stroi się niższe o oktawę *e*, poczem tegoż *e* wyższą duodecymę *h'*, dalej niższe oktawy *h H'* i duodecymę *fis'*; potem niższą tego *fis'* oktawę *fis* i jej duodecymę *cis''*; dalej: *cis'-cis-(gis'-gis-Gis-)dis'=es'-es-(b'-b-B-)f'-f(c''-c'-c-)g'-g-G)d'-d'-a'*.

Obok tego można próbować, czy stroją tercye *a : cis'' (A : cis'')*, *e : gis'*, *h' : dis''*, *fis' : ais'*, *des : f'*, *as' : c''*, *es' : g* itd.

Pozostałe niestrojone piszczałki tego rejestru dostrajają się w oktawach według tonów już nastrojonych. Potem można rozpocząć strój drugiego rejestru, strojąc go według uprzednio nastrojonego pryncypału albo oktawy. Strojąc inne rejestra, podaje się tony tak, jak piszczałki po sobie następują, n. p.: *c, d, e, fis, gis, ais;* potem: *cis, dis, f, g, a, h.* Rejestr 16-stopowy trzeba stroić według 8-stopowego.

Nieczysty ton piszczałki nie zawsze pochodzi od jej rozstrojenia się, lecz przyczyna jej nieczystego brzmienia leży często w niedostatecznem wyciągnięciu rejestru, albo w niedokładnem zasuwnięciu innego rejestru. Także i obcy przedmiot w piszczałce się znajdujący może spowodować jej rozstrojenie się.

Do strojenia metalowych i cynowych piszczałek używa się rogu, mającego kształt lejkowaty. Jeśli ton piszczałki jest za niski, wtenczas wsuwa się ów róg ostrym końcem w górny otwór piszczalki; wskutek ostrożnego kręcenia rogiem piszczałka u góry rozszerza się, a ton jej staje się wyższym. Przy zbyt wysokim tonie nakłada się wydrążoną część rogu na górny koniec piszczałki i trze się nim brzeg piszczałki tak długo, aż wyda ton pożądany. Zbyt silny nacisk na piszczałkę w obydwóch razach może załamać piszczałkę przy dolnym jej otworze bocznym, tak zwaną wargę *(labium).*

Używa się zwyczajnie kilku rogów różnej wielkości.

Prócz tego nie trzeba przy strojeniu trzymać piszczałki ręką, gdyż wtenczas rozgrzewa się ona, a ton podwyższa się. — Trudniejszem jest strojenie piszczałek drewnianych. Rozstrajają się one wprawdzie najmniej i tylko wskutek wysychania wilgotnego drzewa. Chcąc je nastroić wyżej, trzeba je u góry zcinać; jednakże przy nieznacznem rozstrojeniu się piszczałki nie warto tego środka używać, lecz lepiej jest przyczepić do górnej części piszczałki kawałek cynowej blaszki i wygiąć ją nad otworem. Stósownie do wyższej lub niższej pozycyi tej blaszki ton będzie wyższy, albo niższy.

Kryte piszczałki (Gedakty) rozstrajają się zwykle dla tego, że kryjąca je przykrywka przesunie się wskutek zmiany powietrza lub innej przyczyny. Przykrywkę tę za pomocą drewnianego młotka zsuwa się niżej, albo wyciąga się wyżej za kołek do niej przyczepiony — stósownie do tego, czy ton ma być wyższy lub niższy. — Strojenie rozstrajających się często piszczałek języczkowych jest dość łatwe. Wystający z aparatu języczkowego pręt żelazny wyciąga się obcęgami, albo wbija się głębiej. Po wyciągnięciu pręta ton będzie niższy, po wbiciu go wyższy. Przy nowych organach są przy piszczałkach języczkowych śrubki; w miarę tego jak śrubka silniej lub słabiej języczek naciska, ton bywa wyższy lub niższy. — Przy rejestrach mięszanych, jak np. mikstura, stroi się najprzód jednę piszczałkę, przytłumiając drugie piszczałki tak zwanym pędzlem (Stimmpinsel), podobnie jak stroi się na fortepianie najprzód jednę strunę, przytłumiając drugie; poczem w podobny sposób, jak struny, stroją się drugie, należące do jednego klawisza piszczałki.

Niestrojność piszczałki pochodzi także często od klap i abstraktów. Jeśli bowiem drzewo klapy wskutek wyschnięcia ulegnie zmianie, to wtenczas klapa nie odkrywa dostatecznie otworu, wiatr nie może z pełną siłą dostać się do piszczałki, przez co ton nie jest w stanie osiągnąć właściwej wysokości. — Liczne zaś ramiona abstraktów, wskutek częstego użytku i zmiennej pogody, ściągają się lub pęcznieją, a i skórkowe śrubki przy klawiaturze przyczyniają się do ich zmiany.

Temi śrubkami wyrównywa się klawiaturę, inaczej bowiem opadły cokolwiek klawisz nie działa należycie na abstrakt, wskutek czego ten ostatni nie otwiera dostatecznie klapy i ton staje się niestrojnym.

Siła wiatru zmniejsza się, a organy się rozstrajają także i wtenczas, gdy ktoś niepowołany zdejmie cegły lub kamienie z miechów.

O innych na rozstrój organów wpływających nieprawidłościach mechanicznych nie wspominam dla tego, że nie dotyczą one strojenia organów, i że ich usunięcie wchodzi więcej w zakres robót wyłącznie organmistrzowskich.

Petersburg, w październiku 1897.

Mieczysław Surzyński.

LITERATURA.

— *Preludya organowe.* Ułożył X. Franciszek Walczyński, kanonik katedralny, op. VII. Tarnów. Nakładem Towarzystwa św. Wojciecha. 1897. Str. 29. Cena 2,40 mrk. W 900-tną rocznicę śmierci męczeńskiej ś. Wojciecha członkom swoim ofiaruje Rada Towarzystwa św. Wojciecha w Tarnowie dnia 2 lutego 1897.

Do podniesienia muzyki kościelnej w naszym kraju wielce się przyczynia ta okoliczność, że i we wyższych sferach naszego duchowieństwa znalazła ona nietylko opiekunów i mecenasów, ale także praktycznych wykonawców i kompozytorów, którzy, idąc śladami Gorczyckich i Sierakowskich, raz po raz cennemi utworami swemi kościelną literaturę naszą muzyczną wzbogacają. Jednym z najpłodniejszych tej miary kompozytorów jest X. Franciszek Walczyński, kanonik katedralny w Tarnowie. Pieśni jego do Serca Jezusowego, wydane w „Muzyce kościelnej“ przed sześciu laty, tudzież dotychczasowe jego utwory mszalne i organowe dają wymowne świadectwo o prawdziwem uzdolnieniu muzycznem i o gruntownej szkole. Także i powyższe preludye, najnowsze dzieło X. Walczyńskiego, do rzędu lepszych utworów organowych zaliczyć przychodzi. Temata krótkie, jasne i oryginalne. Przeprowadzenie czyli rozwinięcie ich swobodne, a przytem ściśle z reguł kontrapunktu wypływające. Podnieść wypada bogactwo i rozmaitość myśli coraz nowszych, coraz bardziej słuchacza interesujących. Do zalet powyższych dodać trzeba jeszcze tę, że preludya nie są trudne, tak iż każdy przeciętny organista grać je może. Czy takt „alla breve,“ podany przy niektórych preludyach leżał w intencyi dostojnego autora nie wiem. Zdaniem mojem lepiejby było grać w zwykłym takcie preludye nr. 5, 10, 15 i 19.

Polecając gorąco powyższe preludye panom organistom i dozorom kościelnym, pozwalam sobie wyrazić życzenie, by dostojny autor i nadal jak najliczniejszemi i również udatnemi utworami naszą, tak zresztą biedną literaturę muzyczną, wzbogacać raczył.

ROZMAITOŚCI.

— *Głos w sprawie sekcyi muzyki kościelnej i klasy dla organistów.* Reforma śpiewu i muzyki kościelnej u nas nastąpi dopiero wówczas, gdy tak w seminaryach alumni, jako też w specyalnej szkole organiści należycie się z niemi zapoznają i w nich udoskonalą. Boć sam kapłan, znający się na śpiewie i muzyce kościelnej, nie zdoła, chociażby chciał, wprowadzić w czyn przepisów, dotyczących publicznej służby Bożej, jeżeli nie będzie miał uzdolnionego i wykształconego organisty.

Co się tyczy naszych seminaryów, to prawie we wszystkich wielka w tej mierze zaszła zmiana na lepsze. Co się zaś tyczy szkoły dla organistów, to ją od dwóch lat mamy, dzięki sekcyi muzyki kościelnej przy warszawskiem Towarzystwie muzycznem. O ile naocznie mogłem się przekonać, jest ona pod kierunkiem ludzi, którzy, powodowani jedynie miłością Kościoła i jego świętych obrzędów, starają się usilnie o jej rozwój i o zapewnienie jej pewnego gruntu, na którymby istnieć mogła. Lecz oni sami temu zadaniu nie sprostają, jeżeli ogół duchowieństwa nie przeniknie się tem przeświadczeniem, że szkoła podobna dla naszej prowincyi ko-

ścielnej jest niezbędnie potrzebną, i że jako taka na żywe poparcie zasługuje. Nam właściwy jest brak wytrwałości. Z początku do jakiej sprawy się zapalamy, dużo o niej rozprawiamy i chętnie nawet do niej się czynem lub groszem przykładamy, ale po upływie pewnego czasu w zapale ostygamy i sprawę pozostawiamy samej sobie, czyli dozwalamy, aby upadła. Po części można to zastosować i do sprawy sekcyi muzyki kościelnej, oraz utworzonej przez nią szkoły dla organistów, gdyż z ust jej kierowników słyszałem, że liczba członków się nie powiększa, a dawni członkowie stają się coraz mniej akuratni w wypłacaniu wkładów, przez co, gdyby tak dalej poszło, istnienie obydwóch instytucyi byłoby zachwiane, a może i na upadek narażone. Czyżbyśmy i tym razem mieli sprawdzić na sobie słowa Chrystusa Pana, wyrzeczone w przypowieści o człowieku budującym wieżę, a nie mogącym jej dokończyć: „iż począł budować, a nie mógł dokonać,“ wskutek czego naraził się na śmiech wszystkich patrzących? Zdaje mi się, że do tego nie przyjdzie, ponieważ nasi Najprzewielebniejsi Biskupi udzielają sekcyi muzyki kościelnej swego poparcia i błogosławieństwa, a duchowieństwo nie omieszka pójść za ich przykładem. *Jeden z członków.*

— *Ze Zakopanego* pisano do „Kuryera Pozn.:“ „W piątek dnia 6 sierpnia r. b. o godz. 10 rano odbyła się w Zakopanem msza św. za spokój duszy zgasłego niedawno największego z współczesnych poetów naszych, Adama Asnyka. Nowy kościół przybrany był efektownie festonami z krepy czarnej i zielenią, a olbrzymie okna w głównej nawie, okryte czarnym całunem, dopełniały tej żałoby kościelnej. Specyalnie na tę uroczystość skomponowany „marsz żałobny“ przez Noskowskiego (który bawi w Zakopanem) porywał harmonią wdzięków, poważnym nastrojem i subtelnością wykończenia. Do podniesienia smutnej tej uroczystości przyczyniła się znana nietylko w Poznaniu, ale i daleko po za granicami Księstwa, wysoko utalentowana śpiewaczka, panna Minolli (Elżbieta Enger), której koncerta w Dreźnie, Kijowie i Berlinie wywołały jak najpochlebniejszą krytykę, uznanie, na jakie zasłużył sobie tylko prawdziwy talent, oparty na wieloletnich studyach w konserwatoryach drezdeńskim i berlińskim, a specyalne kształcenie się po za tem, pod okiem sławnej śpiewaczki Lucci, spotęgował jeszcze artyzm panny Enger.

Panna Minolli śpiewała w piątek „Modlitwę“ Stradelli przy akompaniamencie organów sędziwego mistrza tonów pana Noskowskiego, dyrektora konserwatoryum warszawskiego, a najlepszym dowodem, że śpiew ten porywał słuchaczy mistrzowskiem wykończeniem, które szczególniej w trylach doszło do perfekcyi — oraz znakomitą szkołą włoską, była owacya i podziękowanie wychodzącej z kościoła śpiewaczce przez znanego profesora konserwatoryum wiedeńskiego, pana Meiera, który w serdecznych słowach uznanie swe pannie Enger wyraził!

Cieszy nas niewymownie, że możemy tutaj zadokumentować to uznanie weterana sztuki muzycznej, a czynimy to z tem większą przyjemnością, iż p. Enger jest mieszkanką Poznania, a więc może i w swojem rodzinnem mieście pozwoli nam być uczestnikami podobnej biesiady duchowej, którą tak iście po królewsku obdarzają nas — zwykłych śmiertelników — od czasu do czasu nieliczni wybrańcy i wybranki losu, piastując w duszach swych ideał sztuki, dany im przez Boga w głosie, a doprowadzony nauką do artyzmu! M e l o m a n.“

(Powyższy referat o grze i śpiewie podczas k a t o l i c k i e g o nabożeństwa żałobnego wymownie świadczy, jak mało dotąd kompozytorowie i muzycy nasi, nawet artyści takiej miary jak pan Noskowski, ducha kościelnej muzyki zrozumieli. Marsz żałobny w kościele!?... A cóż mówi rzymski regulamin dla muzyki kościelnej?... Granie marszów w kościele zakazane!

Coś podobnego słyszałem przed laty w St. Cloud pod Paryżem. Przed podniesieniem grano marsza żałobnego Beethovena, po podniesieniu marsza żałobnego Chopina! Panna Minolli ma coprawda głos wspaniały, pełen uroku i wdzięku, a przytem gruntownie wykształcony — jeżeli chce go ona użyć czasem i na chwałę Bożą, niech śpiewa w c h ó r z e, tak jak to czyniła przed laty w kościele Panny Maryi w Poznaniu. Wtenczas chwałę Bożą bardziej podniosła, niż solami Stradelli w Zakopanem. Prz. Red.)

— *W sprawie reformy muzyki kościelnej.* Donoszą z Rzymu, że Ojciec św. pracuje nad encykliką do Biskupów, w której wyłoży zasady, na podstawie których ma być naprawioną katolicka muzyka kościelna. Zbyt zmysłowa muzyka w stylu Haydna i Mozarta ma być z kościołów usunięta, także i na skrzypcach w czasie nabożeństwa solów grać nie będzie wolno. Wiadomości powyższej brak urzędowego potwierdzenia. Zresztą istnieją już podobne rozporządzenia, wydane przez Kongregacyę świętych obrządków. Mimo to w kołach dobrze poinformowanych spodziewają się, że Ojciec święty da wyraz zapatrywaniom i życzeniom swoim względem zachowania kościelnych przepisów liturgicznych, tudzież względem wskrzeszenia poważnej i z duchem kościoła się zgadzającej muzyki. Muzyka kościelna jest istotną częścią liturgii. Jako taka ma ona wypełniać wzniosłe swe zadanie, tj. chwalić Boga jak najdoskonalej. Śpiew gregoryański i kompozycye napisane w stylu Palestryny najlepiej to zadanie spełniają. Kompozycye wokalne, pisane w stylu nowożytnym, oddalają się od wskazanego co dopiero celu. Muzyce zaś instrumentalnej z trudnością przychodzi zadość uczynić wymaganiom liturgicznym, a nawet idealnie rzecz biorąc, nigdy ona im zadość nie uczyni. Kto tylko choć trochę w ducha liturgii się wtajemniczył, ten czuje, że muzyka na instrumentach nie jest tłomaczem uczuć, napełniających kościół przy sprawowaniu świętych obrządków. Jedynie organy można nazwać instrumentem prawdziwie kościelnym. Ostatecznie i trąb, a zwłaszcza puzonów używać można, gdyż i one wzniosłej powagi kościelnej nie psują. Powaga nabożeństwa zawsze się podnosi, ilekroć używanie instrumentów w kościele się ogranicza. Kościół zawsze z przyciskiem oświadczał, że c i e r p i tylko muzykę instumentalną w przybytkach Pańskich. Zresztą i najwięksi nowożytni kompozytorowie radzą, by tylko śpiewowi bez instrumentów wstęp na chóry kościelne dano. Edgar Tinnel, genialny twórca oratoryum o św. Franciszku, w którem sztukę orkiestrowania posunął do niebywałej doskonałości, broni śpiewu gregoryańskiego i śpiewu a capella i żąda, by śpiew w kościele przed inną muzyką miał pierwszeństwo.

Powyżej czytaliśmy trafne i dzielne zdanie Wagnera o śpiewie kościelnym.

— *Zdanie Gounoda* o nauce gry na fortepianie w wychowaniu dziewcząt Znakomity pedagog francuzki, Camille Sée, redaktor pisma „L'enseignement secondaire des jeunes filles,“ podaje w swem piśmie następującą notatkę: „Wiele matek zapytywało mię, jak zapatruję się na naukę gry na fortepianie w wychowaniu dziewcząt, i jakie ta nauka powinna zająć miejsce w wychowaniu dziewcząt. Z reguły uczą się dziewczęta na fortepianie w taki sposób, jakby miały wstąpić potem do konserwatoryum muzycznego: grają więc po kilka godzin różne gamy, łamią sobie palce formalną gimnastyką palcowania i poświęcają czas na mechaniczne ćwiczenia, denerwujące nietylko je same, ale i całe otoczenie, zamiast użyć tego czasu na wykształcenie umysłowe. Cała ta nauka mechaniczna zbyteczna jest, jeśli idzie o to, aby czytać biegle nuty i rozumieć kompozycye muzyków. Chcąc sprawę dokładnie rozjaśnić, postarałem się o opinię najkompetentniejszego w tej

mierze człowieka, bo znakomitego muzyka Gounoda, nad którą powinny matki głębiej się zastanowić.“

Oto co pisze Gounod: „Na zapytanie szanownego Pana, jakie miejsce zajmować powinna nauka gry na fortepianie w wychowywaniu dziewcząt, oświadczam, że powinna ona jak najmniej czasu zajmować u tych dziewcząt, które nie mają zamiaru poświęcić się zawodowi muzycznemu. Oto moje zdanie otwarte i szczere.“

Trudno nie zgodzić się w tej mierze ze zdaniem Gounoda. Ile to dziewcząt marnuje czas przez szereg lat na bębnieniu na fortepianie, a gdy wyjdą za mąż, zaprzestają zupełnie grać, a często zupełnie grać zapominają.

W tych wypadkach zmarnowano więc nietylko czas, ale i pieniądze bezużytecznie.

OD ADMINISTRACYI.

Znaczne zaległości prenumeracyjne powodują nas do przypomnienia Szan. Abonentom, by takowe najspieszniej wyrównać raczyli. Wydawnictwo czasopisma może jedynie natenczas istnieć, jeżeli prenumeratorzy regularnie przedpłatę uiszczają. Zaleganie z przedpłatą naraża wydawnictwo nietylko na różne trudności, lecz nawet straty, a przecież nie można dopuszczać, aby takowe były dla naszych Szanownych a życzliwych nam Abonentów miłe lub obojętne. Upraszamy tedy najusilniej o łaskawe spieszne nadesłanie zaległych należytości prenumeracyjnych pod adresem:

J. Leitgeber, Poznań, ul. Wilhelmowska 8.

Redaktor i nakładca ks. dr. Józef Surzyński, Proboszcz w Kościanie (Kosten in Posen)

Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu ul. Wilhelmowska 8.

MUZYKA KOŚCIELNA.

WYDAWNICTWO

poświęcone Przewielebnemu Duchowieństwu, PP. Organistom, Nauczycielom i miłośnikom muzyki liturgicznej.

Muzyka kościelna wychodzi miesięcznie. Przedpłata wynosi z przesyłką w Niemczech rocznie 3 m. 20 fen. w Austryi 2 zlr., w Rosyi 2 rs. — Przedpłatę przyjmuje Administracya „Muzyki kościelnej“ (Jarosław Leitgeber w Poznaniu).

Rok XVII. Poznań, za grudzień 1897. Nr. 12.

Do Kościana

przeniesiona zostanie od 1 stycznia nowego roku 1898 ***Administracya „Muzyki kościelnej.“*** Wszelkie listy administracyi dotyczące, jako to: reklamacye, zamówienia, przcsyłki pieniężne — przedpłatę na rok 1898 w wysokości ***3 m. 20 fen. = 2 zlr. = 2 ruble,*** proszę odtąd adresować:

Teodor Bobowski Drukarnia w Kościanie (Kosten Bz. Posen)

Od Redakcyi.

Z następnym numerem rozpoczniemy ośmnasty rocznik naszego wydawnictwa. Starać się będziemy i nadal, by szczerą pracą przyczyniać się w pierwszym rzędzie do podniesienia muzyki kościelnej, a następnie do udoskonalenia stanu organistowskiego w naszym kraju. Prędzej doszlibyśmy do celu, gdybyśmy mieli u siebie szkołę organistowską! Skoro jednak nie tak prędko, zdaje się, życzenia nasze pod tym wzgiędem się ziszczą, pozostaje nam mozolna, co prawda, i na razie skromne bardzo owoce przynosząca praca redaktorska, która, pod obranem raz hasłem: „p r z e p i s k o ś c i o ł a“ powoli coraz dalej postępując, pragnie przyczynić się do osiągnięcia wspomnianych powyżej celów.

By przekonać się, że praca nasza dotychczasowa, dzięki Najwyższemu Panu, bez owoców nie była, porównajmy stan obecny muzyki kościelnej w naszym kraju ze stanem w jakim ona znajdowała się przed dwudziestu laty. Na palcach jednej ręki można było wówczas policzyć u nas chóry kościelne, śpiewające według przepisów kościoła. O śpiewie gregoryańskim podczas mszy św. — nikt nie myślał — zaledwie w dwóch albo trzech katedrach zmienne części mszy św. choralnie śpiewano. Tekst mszalny skracano i przekręcano nielitościwie. Z wzniosłego nabożeństwa mszalnego zrobiono, z małemi wyjątkami, karykaturę. Antyfony śpiewano z fantazyi, psalmy opuszczano, melodye choralne zeszpecano banalnemi przegrywkami i dowolnemi zmia-

nami. Nieliczni nasi kompozytorowie kościelni, owiani duchem tak zw. dekadentów z końca przeszłego i z pierwszej połowy bieżącego stulecia, pisali w stylu salonowym i teatralnym. Utwory ich samym tekstem tylko od dzieł muzycznych dla świeckiego użytku przeznaczonych się różniły.

Dzisiejszy obraz naszej muzyki kościelnej zupełnie inaczej się przedstawia. Mamy dwa czasopisma tejże muzyce poświęcone, które, w kilku tysiącach egzemplarzy po całym kraju się rozchodząc, krzewią ideę muzyki liturgicznej, budzą ducha i skarbią nam zwolenników tejże idei. We Warszawie i w Tarnowie założono skromne dotąd, ale bujny rozwój na przyszłość rokujące szkoły organistowskie, z których wyszła już znaczna liczba gruntownie w zasadach liturgicznego śpiewu i wzorowej gry wykształconych organistów. Mamy liczne chóry, śpiewające ściśle wedle przepisów Kościoła. Kilkunastu młodych kapłanów wykształciło się już to w kraju, już za granicą na biegłych dyrygentów i kompozytorów kościelnych. Nawet w senatach biskupich mamy protektorów, kompozytorów i wykonawców muzyki kościelnej. Kilku Najprzew. XX. Biskupów naszych wydało okólniki i rozporządzenia śpiewu kościelnego dotyczące, które były najsilniejszą dźwignią naszej sprawy i najwięcej do podniesienia muzyki kościelnej się przyczyniły.

W seminaryach duchownych zakwitła nauka śpiewu choralnego, wskutek czego śpiew liturgiczny kapłanów znacznie się naprawił.

Dziękujmy Bogu za skromne dotychczasowe rezultaty naszej pracy, a prośmy Go o pomoc w dalszych usiłowaniach naszych. Przedewszystkiem starać się będziemy o rozbudzenie szerszego zainteresowania się sprawą Towarzystwa św. Wojciecha ku podniesieniu muzyki kościelnej. Prędzej Redakcya nie przestanie napominać i prosić, aż przy każdym kościele nie powstanie choćby tylko jednogłosowy chór, wykonywujący utwory w czystym duchu kościelnym.

W ostatnim czasie praca parafialna w dziewięciotysięcznej parafii nie pozwalała mi tyle pracy „Muzyce kościelnej" poświęcić, il sprawa jej reformy wymagała. Wypadło mi nieraz apelować do wyrozumiałości i cierpliwości czytelników moich, — którzy widocznie uznali słuszność przyczyn, opóźnienie w wydawnictwie powodujących, skoro poparcia swego i starej przyjaźni dotąd mi nie odmówili. Gdy zaś obecnie początkowe trudności w zarządzie parafialnym usunięte zostały, żywię nadzieję, że więcej wolnego czasu niż dotąd umiłowanej muzyce kościelnej będę mógł poświęcić.

Winienem w końcu podziękować tym wszystkim, którzy korespondencyami i utworami swemi czasopismo nasze dotąd zasilali. — Polecając się i nadal ich względom, proszę najuprzejmiej o dalszą życzliwość i poparcie.

K o ś c i a n, w grudniu 1897 r.

X. Surzyński.

Związek Towarzystw organistowskich.

(Towarzystwo organistów w Inowrocławiu).

W dzień św. Cecylii, patronki organistów i śpiewaków odbyło się Walne zebranie „Towarzystwa organistów pod opieką św. Wojciecha w Ino-

wrocławiu." Ponieważ w tym miesiącu upłynęły trzy lata od założenia Towarzystwa, przeto tę trzecią z rzędu rocznicę uczczono następującym programem: Przewielebny Imć. X. Proboszcz A. Laubitz, członek honorowy Towarzystwa odprawił Mszę św., a chór kościelny, złożony z panien i panów, oraz kilku członków Tow. śpiewał mszę łacińską Mitterera na cztery głosy. Śpiew był dobrze wykonany i zyskał ogólne uznanie. Chórowi kościelnemu należy się szczere podziękowanie, iż tak pięknym śpiewem, oddaliwszy się od codziennych zajęć, przyczynił się wielce do uświetnienia tego obchodu. Cześć i slawa dyrygentowi p. Surzyńskiemu za podjęte trudy i wszelkie starania w tej sprawie. Niechaj wszystkich, biorących udział, Pan Bóg stokrotnie poblogosławi. Do Mszy świętej służyli organisci pp. Pluta i Wojtaszek.

Następnie odbyło się posiedzenie Zarządu, które dość długo trwało, gdyż wiele spraw było do załatwienia.

Po drugiej godzinie zagaił na sali ochronki preses p. Surzyński Walne Zebranie i proponował na przewodniczącego Wiel. X. Proboszcza Laubitza, na co zebrani jednogłośnie się zgodzili. Zastępcą przewodniczącego obrano Wielebnego Imć. X. Spychalskiego, sekretarzem A. Plutę, a pp. Moczyńskiego i Adamkiewicza ławnikami. Czcigodny X. przewodniczący przyjąwszy urząd podniósł w krótkich słowach znaczenie organisty, osobliwie w stósunku do parafian i zachęcał do gorliwego wypełniania obowiązków, które, acz często trudne i pełne odpowiedzialności, przecież u ludzi dobrej woli, a co najmniej u Pana Boga uznanie i nagrodę zyskają. Członków było 22, uniewinniło się pięciu.

Sekretarz odczytał protokół z ostatniego Walnego zebrania i zarazem sprawozdanie Zarządu, z trzechletniej działalności Towarzystwa. Poczem kasyer zdał sprawę ze stanu kasy, a na wniosek X. przewodniczącego udzieliło Walne zebranie kasyerowi pokwitowania i przez powstanie z miejsc wyraziło sekretarzowi swe podziękowanie.

Ważniejsze ustępy z obydwóch sprawozdań są: Towarzystwo zostało założone dnia 5 listopada 1894 roku przez 33 członków. Przybyło 39, ubyło 20, przechodzi na rok następny 52. W tej liczbie mieści się 19 honorowych i 33 czynnych członków. Zarząd odbył 7 posiedzeń, na których oprócz innych uchwał, ustanawiano porządek obrad każdego walnego zebrania i radzono nad rozwojem Towarzystwa.

Oprócz pierwszego zebrania w celu założenia Towarzystwa było 5 Walnych zebrań, które wykazywały urozmaicony porządek obrad i były wielce interesujące i pouczające. Udział członków w tych zebraniach, uwzględniając różne przeszkody, był zadawalniający. Śpiewów wykonano 9, odczytów było 7 i cztery deklamacye. Po odczytach i przy wnioskach toczyły się różne wymiany zdań n. p. mówiono o zawieraniu stałych kontraktów, o zatrudnieniu ubocznem organistów, podwyższeniu ich pensyi i akcydensów, o utworzeniu szkoły dla tychże, o przepadłych rolach organistowskich, o założeniu kasy dla wdów po organistach, kwestyi współzawodnictwa pp.- nauczycieli itp.

Przystąpiono do Związku Towarzystw organistowskich, który liczy obecnie 265 członków. Na Walne zebranie tegoż Związku — wybierano corocznie sześciu delegatów. Panowie Surzyński i Pluta zostali wybrani do deputacyi i doznali bardzo łaskawego przyjęcia u Najprzew. X. Arcypaste-

rza, który oświadczył, „że sprawą Towarzystw organistowskich się wielce interesuje i, jeżeli będzie możliwe, to wnioski Jemu w dniu tym wręczone, zostaną uwzględnione.“

Rachunek kasy wykazuje dochodu 196,00 m., rozchodu 122,00 m., a więc pozostaje gotówki 73,90 m.

Towarzystwo posiada dwa stęple z przyborami, roczniki Związku, książki protokólarne i inne akta, oraz ofiarowane przez dyrygenta p. Surzyńskiego partyturę i głosy, także dwie własne partytury z głosami.

Odczyt: „Śpiew“ — wygłosił p. Fr. Eckert, krótko lecz treściwie, co się też podobało i wypowiedziane przez wszystkich „Bóg zapłać!“ było dla prelegenta podzięką.

Potem X. przewodniczący zabrawszy głos, podniósł w dłuższem przemówieniu wielkie znaczenie i wpływ, jaki osobliwie w naszych czasach wywiera na całą parafią poprawny śpiew kościelny. Tu Stow. organistów ma wielkie zadanie do spełnienia i szerokie i wdzięczne pole pracy. Z tego powodu warto w dłuższej i wyczerpującej dyskusyi zastanowić się nad tem, w jaki sposób podnieść chorałowy śpiew kościelny. Wywiązała się ztąd bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Moczyński, Surzyński, Murach, Mełka, Eckert, Witt, Daroszewski, Adamkiewicz, Ciszewski i ks. ks. Laubitz i Spychalski, z których każdy z praktyki swej i doświadczenia niejedną trafną przysłużył się uwagą. Ks. Przewodniczący, reasumując objawione zdania, streścił je mniejwięcej w następujących punktach:

1) należy usunąć zły sposób śpiewania;
2) należy nauczyć dobrego śpiewu.

W celu osiągnięcia pierwszego, zaleca się:

1) ażeby nie pozwalać na żadne zmiany i dodatki, które lud tak chętnie kombinuje, ale ściśle przestrzegać prawidłowej, w kancyonale podanej melodyi;
2) ażeby organiści unikali przy choralnym śpiewie przegrywek, bo lud, słysząc to, przyzwyczaja się łatwo do zmiany melodyi i dodaje podobne;
3) ażeby organiści nie przeciągali organami zbytnio śpiewu, a przez to nie ułatwiali ludowi kombinacyi: organ powinien prowadzić śpiew, a nie odwrotnie!
4) ażeby poprosić pomocy XX. Proboszczów, iżby z ambony raz po raz przypomnieli, że lud się do organisty i organ stósować powinien, — a tych, którzy swoim krzykiem i fałszywym śpiewaniem przeszkadzają, w stanowczy sposób napomnieć, albo od udziału w śpiewie usunąć;
5) ażeby przy dodatkowych śpiewach w kościele polecić śpiewać mężczyznom jednę zwrotkę, a drugą niewiastom.

W celu nauczenia poprawnego śpiewu poleca się:

1) ażeby organiści uczyli śpiewu te dzieci, które chodzą na naukę przygotowawczą do Sakramentów św.;
2) ażeby na zgromadzeniach bractw, jak np. matek chrześcijańskich, robotników i t. p. ćwiczyli raz po raz najwięcej używane pieśni i zwracali na niestósowne zmiany i przekręcania uwagę;
3) ażeby sami na chórze częściej i w powszednie dni i w niedziele zamiast mszy łacińskich (nie podczas mszy śpiewanej. Prz. Red.) używali pieśni polskich;

4) w śpiewie na chórze tylko wyuczeni śpiewacy powinni brać udział; gdy lud bardzo fałszywie śpiewa, zakazać mu na pewien czas śpiewu, ażeby się przysłuchał i nauczył od tych, którzy na chórze śpiewają;
5) ażeby dozory kościelne nie skąpiły grosza na sprowadzenie nut i książek potrzebnych;
6) ażeby zakładano Towarzystwa kościelnego śpiewu;
7) ażeby ustanowiono komisyę egzaminacyjną, przed którąby kandydaci organistowscy składali egzamin, od którego złożenia zależałoby powierzenie posady i sporządzenie kontraktu;
8) ażeby Prześwietna Władza Duchowna zechciała ze swej strony polecić stósowanie się wszędzie do powyżej wyszczególnionych najważniejszych punktów.

Po załatwieniu tej sprawy odczytał delegat pan Mełka sprawozdanie z walnego zebrania Związku Tow. organistowskich w Gnieźnie, za co mu podziękowano.

Sprawa rozdziału Towarzystwa wielce interesowała zebranych i po przeczytaniu przez sekretarza odnośnych ustępów z protokułów zarządu także listu od organisty pana Czarneckiego z Wysoki, przemawiali przeciw podziałowi X. Laubitz i pp. Mełka, Daroszewski, Witt i Adamkiewicz. Po wymianie zdań, walne zebranie uchwaliło jednogłośnie, że zasadniczo nie jest przeciwne podziałowi, lecz ze względu na to, że Towarzystwo, niedawno istniejąc, mogłoby być wskutek rozdziału narażone na niebezpieczeństwo coraz większego zobojętnienia, a w końcu i upadku, — podczas gdy w większej liczbie zainteresowanie jest ogólniejsze, dyskusye więcej ożywione i łączność koleżeńska ściślejsza, — sprawę podziału późniejszemu pozostawia postanowieniu.

Przystąpiono do wyboru zarządu i na trzy lata przez aklamacyę wybrani zostali ponownie: Piotr Surzyński z Inowrocławia prezesem, Marcin Moczyński z Bydgoszczy zastępcą prezesa, Antoni Pluta z Chełmc sekretarzem, Władysław Mełka ze Żnina kasyerem, Jan Kajzer z Gniewkowa i Andrzej Witt ze Żernik radnymi i kontrolerami kasy. Wszyscy obrani oświadczyli, że wybór przyjmują. Nadto p. J. Kajzer przyjął zastępstwo sekretarza, ponieważ p. A. Pluta tylko pod warunkiem, jeżeli będzie miał zastępcę, na powtórne przyjęcie tego urzędu się zgodził.

Przy wnioskach przeczytano odpowiedź „obrony prawnej" i mówiono o założeniu kasy, która to sprawa na przyszłe walne zebranie przyjdzie pod obrady. Uchwalono, ażeby następne walne zebranie odbyło się w Żninie.

W końcu życzył X. Przewodniczący nowo wybranemu zarządowi i całemu Towarzystwu pomyślności, iżby nadal wytrwale i rozumnie wspólnie mogli dla chwały Bożej, społeczeństwa i własnego pożytku pracować.

Za tak życzliwe słowa i umiejętne kierownictwo przy obradach, oraz gorliwe popieranie Towarzystwa, życzeniem: „Przewielebny X. proboszcz Laubitz niech żyje!" podziękowano i walne zebranie zakończono.

A. Pluta, sekretarz.

Kembłowo, d. 1 12. 97.

Walne Zebranie Towarzystwa organistów pod opieką św. Wojciecha na Wolsztyn i okolicę odbyło się w Przemencie dnia 25 listopada 1897.

Zebranie zagaja przewodniczący Towarzystwa p. Wojciechowski pochwaleniem Pana Boga w obecności 6 członków czynnych, członka hon. ks. proboszcza Mojzykiewicza, Szanownych gości ks. Bolesława Walicha z Wolsztyna i ks. Kaźmierza Zimmermana z Przementu. Przewodniczący oddaje przewodnictwo na tymże Walnem Zebraniu ks. Proboszczowi Mojzykiewiczowi, który przeczytawszy porządek obrad, wzywa sekretarza do przeczytania protokułu z ostatniego zebrania. Po sprawozdaniu delegata z przebiegu obrad Walnego Zebrania Związku Tow. org. w Gnieźnie odśpiewują członkowie 3-gł. „O Salutaris Hostia“ X. Surzyńskiego. Następnie odczytuje członek p. Samol artykuł ze „Śpiewu Kościelnego“ o „kształceniu głosu i nauce śpiewu,“ dając przytem stósowne objaśnienie. W sprawie kasy pogrzebowej przyjmują zebrani członkowie wniosek, aby składkę roczną podwyższono z 1 na 2 marki, drugi wniosek, aby kwotę złożoną na przypadek śmierci zarezerwowano w Banku ludowym w Przemencie. Wysokość wsparcia pośmiertnego tymczasowo jeszcze nie ustanowiono. Dotychczasowe ustawy zmienia Towarzystwo a przyjmuje jednogłośnie ustawy podane w „Roczniku“ wydanego przez sekretarza Związku z tą różnicą iż w § 6 umieszczono, że zebrania odbywać się będą trzy razy do roku. W dalszym ciągu członkowie odśpiewują VI Credo choralne. Na członka honorowego przyjęto X. Bolesława Walicha z Wolsztyna. Przyszłe zebranie odbędzie się w Babimoście w miesiącu kwietniu.

Wawrzynkiewicz, sekretarz.

LITERATURA.

— *Wydawnictwo Towarzystwa św. Wojciecha w Tarnowie.* Nieszpory łacińskie na niedziele i najgłówniejsze uroczystości dla użytku kościołów parafialnych dyecezyi tarnowskiej. „Towarzyszenie organowe“ ułożył X. Franciszek Walczyński, kanonik katedralny. Op. XIV. Tarnów. Nakładem Towarzystwa św. Wojciecha. Drukiem C. G. Roedera w Lipsku. 1898. Stron 35.

Czytający powyższy tytuł nowego dzieła X. kanonika Walczyńskiego pomyśli niechybnie, że ma przed sobą nieszpory z melodyami, wyjętemi z psałterza rzymskiego lub piotrkowskiego, do których dostojny autor dorobił harmonizacyę. Tymczasem inne zupełnie melodye umieszczone tutaj zostały. Z tytułu nie wiemy, kto jest ich autorem. Ten ostatni chciał widocznie ułatwić organistom śpiew nieszporny — innej bowiem przyczyny do tworzenia nowych melodyi choralnych znaleźć nie mogę. Czy ta przyczyna upoważnia jednak do usunięcia uświęconych i powagą liturgii katolickiej i powagą starożytności melodyi choralnych naszego psałterza, a zastąpienia ich melodyami „psalmów i hymnów ze skarbca melodyi kościelno-ludowych zaczerpniętemi?“ Zdaniem mojem, nie!

Kto nie może wyuczyć się nieszporów na nadzielę i święto przypadających, niech śpiewa przez cały rok na przemian nieszpory o Najśw. Sakramencie i nieszpory o Matce Boskiej — a jeżeli i tych sobie nie przyswoi, niech da śpiewowi nieszporów spokój.

Zresztą, czy melodye powyżej wspomniane są łatwiejsze od melody[i] z psałterza? Z wyjątkiem trudniejszych hymnów na św. Piotra i Pawła, na

Narodz. ś. Jana Chrzciciela i kilku innych, hymny X. kanonika Walczyńskiego nie są łatwiejsze od hymnów dotychczasowych. Choralne tony do psalmów niczem co do trudności od psalmów autora się nie różnią.

Przywykłemu od dzieciństwa do nieszporów choralnych z ich starożytnemi psalmami, hymnami i antyfonami Matki Boskiej — dziwną będzie usłyszeć naraz inne zupełnie melodye. Tamte melodye stały się jakby duchowną własnością każdego pobożnego katolika — te ostatnie najmniejszego wrażenia nań nie zrobią. Nadmienia się, że antyfony przed psalmami autor opuścił!

Harmonizacya tym razem nie jest wolna od błędów drukarskich, bo tak te ostatnie tylko nazwać mogę — nie chcąc przypuścić, by z pod pióra doświadczonego autora tyle fałszywych kwint i oktaw wypłynąć miało.

ROZMAITOŚCI.

— *Dyrektor dr. Wł. Żeleński.* 40-ści lat minęło od chwili, gdy twórca „Goplany“ wystąpił po raz pierwszy z własnym utworem. Młody, 20-letni podówczas młodzieniec, zachwycał się czarem poezyi Mickiewicza, Słowackiego, Garczyńskiego; słowa mistrzów dyktowały mu melodyę, a wiedza muzyczna, gruntownie w młody umysł wpajana, ujmowała tę melodyę w formę artystycznie wykończoną w szczegółach. Dziś, po upływie lat czterdziestu od chwil owych, grono wielbicieli Władysława Żeleńskiego składa hołd należny jego działalności twórczej, która zapewniła mu miejsce naczelne w szeregu kompozytorów polskich współczesnych. Jubilat dzisiejszy nie należy wprawdzie do twórców, cieszących się popularnością, nie znaczy to jednak aby w dziełach swych nie przemawiał do uczucia ludzkiego. Przeciwnie, kompozycye jego, zwłaszcza sceniczne, porywają jasnością i prostotą. Ale najdrobniejsza praca Żeleńskiego świadczy, że mistrz zgłębił najskrytsze tajniki efektów muzycznych i używa ich z największą subtelnością. Możliwa doskonałość form w sztuce była i jest zawsze ideałem Żeleńskiego; nie poświęca on jej nigdy dla zdobycia łatwego poklasku, i woli raczej uchodzić za pedanta, anieżeli wykroczyć z granic, w których często przebywa. Każdy z jego utworów jest klejnotem, który długo i starannie szlifowano, aby mu nadać piękność bez zarzutu. Powiadają o Rossinim, iż w ciągu siedmiu dni napisał „Cyrulika Sewilskiego;“ o Żeleńskim opowiadać będą kiedyś, iż nad „Konradem Wallenrodem“ pracował lat dwadzieścia pięć — i tak było istotnie. Ztąd też każdy szczegół w tym utworze jest wycyzelowany, że się tak wyrazić można. Takie są zresztą niemal wszystkie jego kompozycye. Nie to jednak stanowi wartość ich prawdziwą; uznanie ogólne, jakiem cieszy się jubilat dzisiejszy, zjednały mu takie zalety, jak bogactwo fantazyi, nowość pomysłów, siła kolorytu, a zarazem oryginalność, wolna od wszelkiej banalności. Zalety to niepowszednie; one też zapewniły Żeleńskiemu pierwszorzędne miejsce między muzykami współczesnymi.

Jubilat dzisiejszy niedawno temu przebył szósty dziesiątek lat swego żywota. Urodzony d. 6 go lipca r. 1838 we wsi Grodkowicach, w Galicyi, mając lat dziewięć był świadkiem strasznej śmierci swego rodzica, zabitego w pamiętnych zamieszkach, znanych pod nazwą rzezi galicyjskiej. Stroskana matka przeniosła się do Krakowa i oddała syna do gimnazyum. Od lat młodych Żeleński

okazywał wielkie zdolności do muzyki, ale dopiero po ukończeniu kursów gimnazyalnych poświęcił się jej w r. 1856 ym i rozpoczął studya pod kierunkiem Germarza i Franciszka Mireckiego. W trzy lata później, już jako młody kompozytor przeniósł się do Pragi, zabierając w swej tece pierwsze szkice do „Konrada Wallenroda,“ uwerturę w „Tatrach“ i kilka drobniejszych utworów. W Pradze pobierał lekcye od fortepianisty Dreyschock'a i Krejciego, znakomitego kontrapunkcisty, a równocześnie uczęszczał do uniwersytetu, z którego wyniósł dyplom dr-a filozofii. Siedm lat pracy szkolnej dla niejednego wydałoby się wystarczającem, ale Żeleński pragnął szerszej wiedzy i w tym celu wyjechał do Paryża w r. 1866-ym i tam jeszcze przez lat cztery kształcił się pod kierunkiem Damcke'go. Wojna dopiero przerwała studya i niejako zmusiła chciwego wiedzy muzyka do powrotu do kraju. W Krakowie dał się poznać jako twórca dwóch uwertur na orkiestrę i wnet, w końcu r. 1871-go, przeniósł się do Warszawy. Tu po śmierci Moniuszki objął jego stanowisko w konserwatoryum i przez lat pięć uczył harmonii i kontrapunktu, poczem w r. 1878 stanął jako dyrektor na czele Towarzystwa Muzycznego, którem przez lat trzy kierował. W r. 1881-ym przeniósł się do Krakowa i tam stale przebywa.

Na wieniec twórczy jubilata składa się dzieł kilkadziesiąt, z których najwydatniejszemi są opery „Konrad Wallenrod“, wystawiona po raz pierwszy we Lwowie w r. 1885-ym i „Goplana,“ która niebawem i u nas ma zasilić niezbyt obfity repertuar utworów swojskich.

Do życzeń, jakie w dniu jubileuszu składają znakomitemu kompozytorowi jego wielbiciele, i my dodajemy nasze: niech żyje *ad multos annos* i pracuje ku większej chwale muzyki ojczystej, do której świetności wielce się przyczynił.

— *Na posiedzeniu* Kongregacyi obrzędów w d. 9 grudnia miała zapaść decyzya o kwestyi ważnej zarówno dla kapłanów jak dla nakładców ksiąg liturgicznych; chodzi o gruntowną zmianę rubryk ogólnych i szczegółowych mszału rzymskiego i brewiarza. Projekt zmian rozesłano Kardynałom należącym do kongregacyi w listopadzie, aby w nim się rozpatrzyli i na posiedzeniu z 7 b. m. wyrazili swoje zdanie.

— *Od zarządu* Warszawskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia“ odebraliśmy pismo następujące:

Wielmożny Xiądz Profesor Surzyński! Zarząd Lutni niniejszem składa serdeczne podziękowanie Wmu Księdzu Profesorowi za dedykowany nam utwór „Salve Regina.“ Przyczem nadmieniamy, że za pośrednictwem księgarni Gebethnera i Wolffa zamówiliśmy 100 egzemplarzy tegoż utworu. Czołem.

Wołowski.	Siewierski.
Wiceprezes.	Członek Zarządu Sekretarz.

Redaktor i nakładca ks. dr. Józef Surzyński, Proboszcz w Kościanie (Kosten in Posen)

Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu ul. Wilhelmowska 8.

DODATEK DO MUZYKI KOŚCIELNEJ.

MUSICA ECCLESIASTICA.

ZBIÓR ŁATWYCH KOMPOZYCYI KOŚCIELNYCH

DLA

CHÓRÓW KATOLICKICH

WYDAWANY PRZEZ

X. DR. JÓZEFA SURZYNSKIEGO
Proboszcza w Kościanie.

Nr. 1 Te Deum laudamus (V vocum inaequalium). . . . *J. Surzyński.*

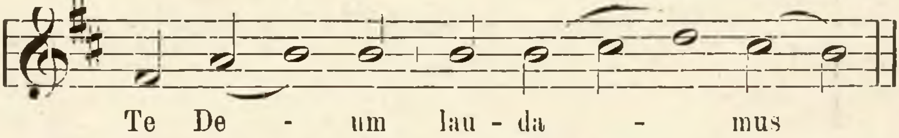
DRUKIEM JAROSŁAWA LEITGEBRA W POZNANIU.
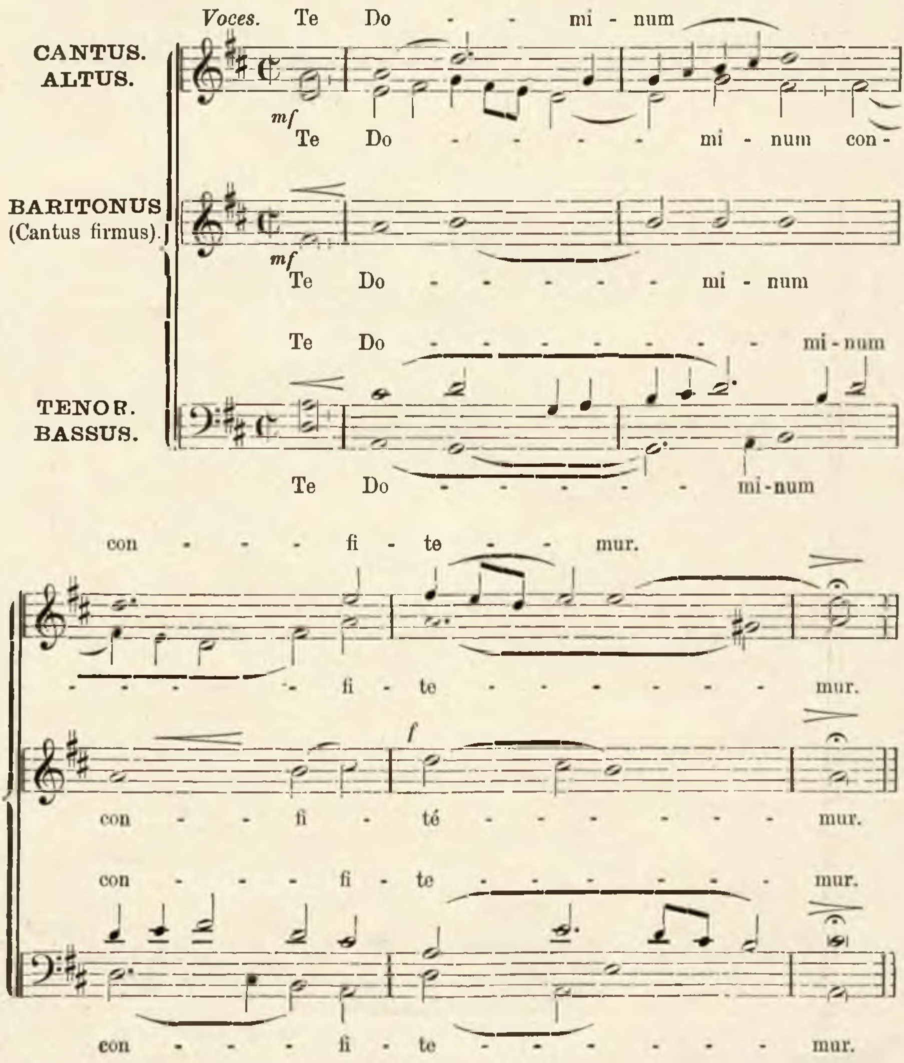
Dodatek muzyczny do nru 1 i 2 na r. 1897.
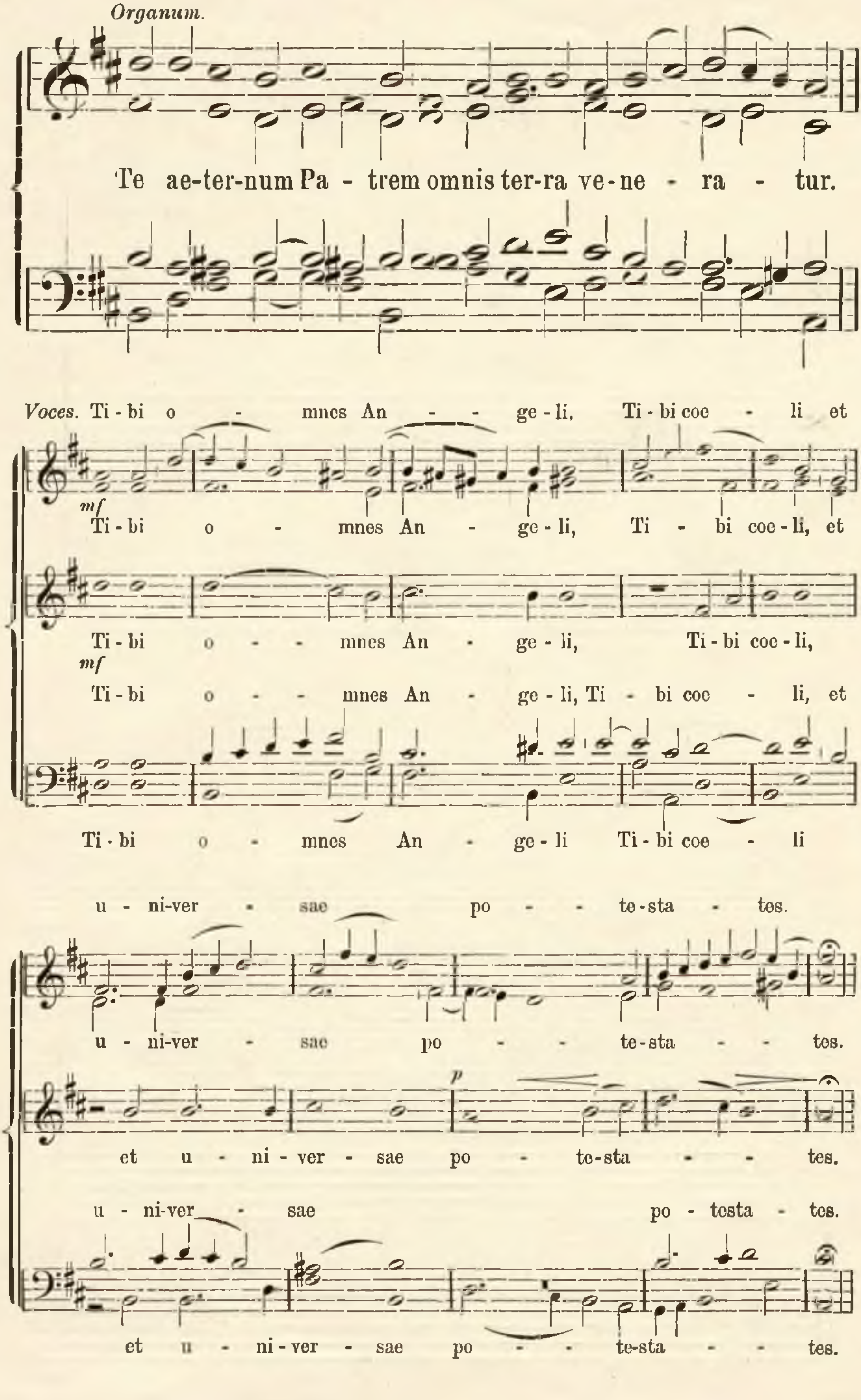
Te Deum laudamus.
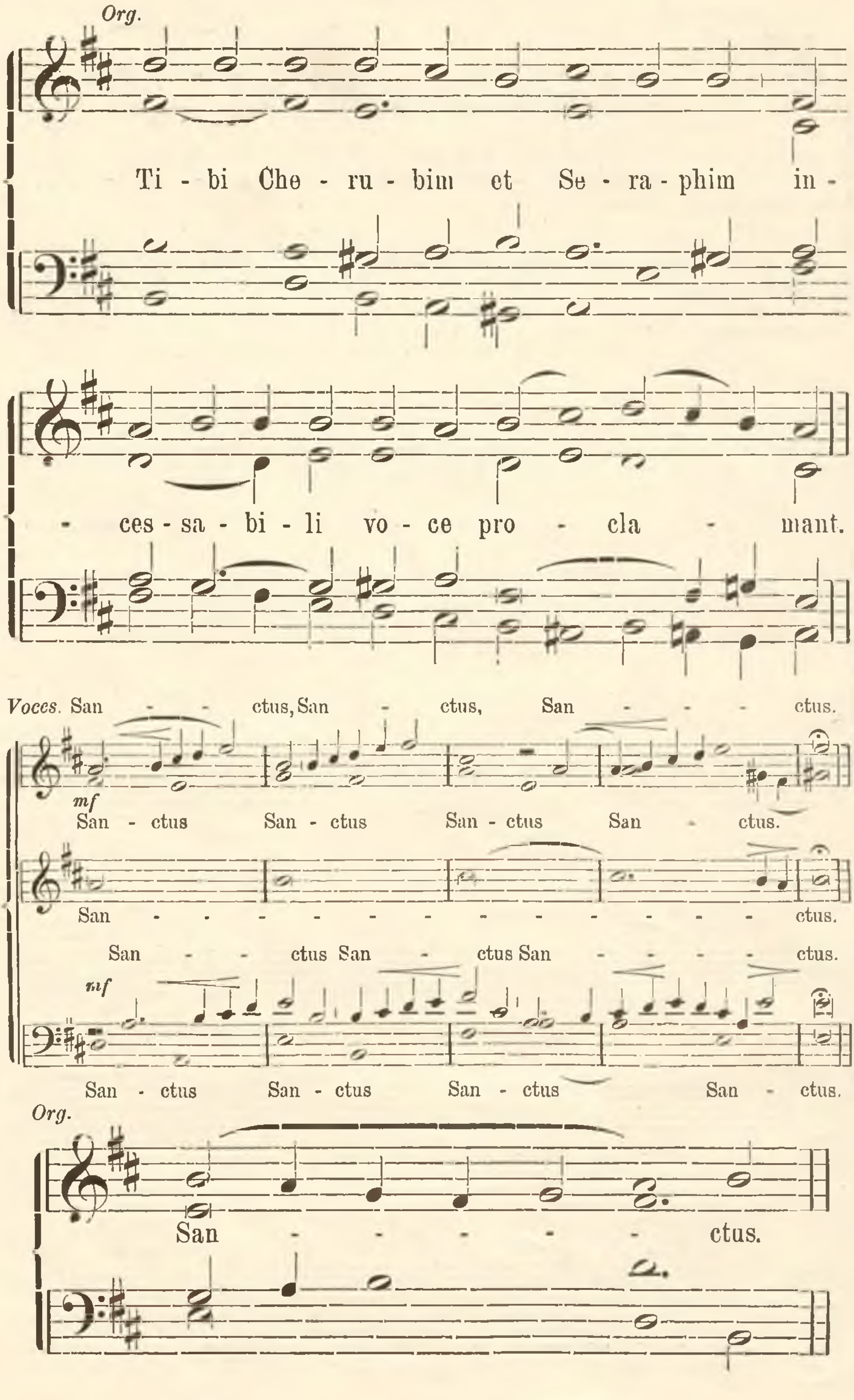
V. vocum inaequalium.
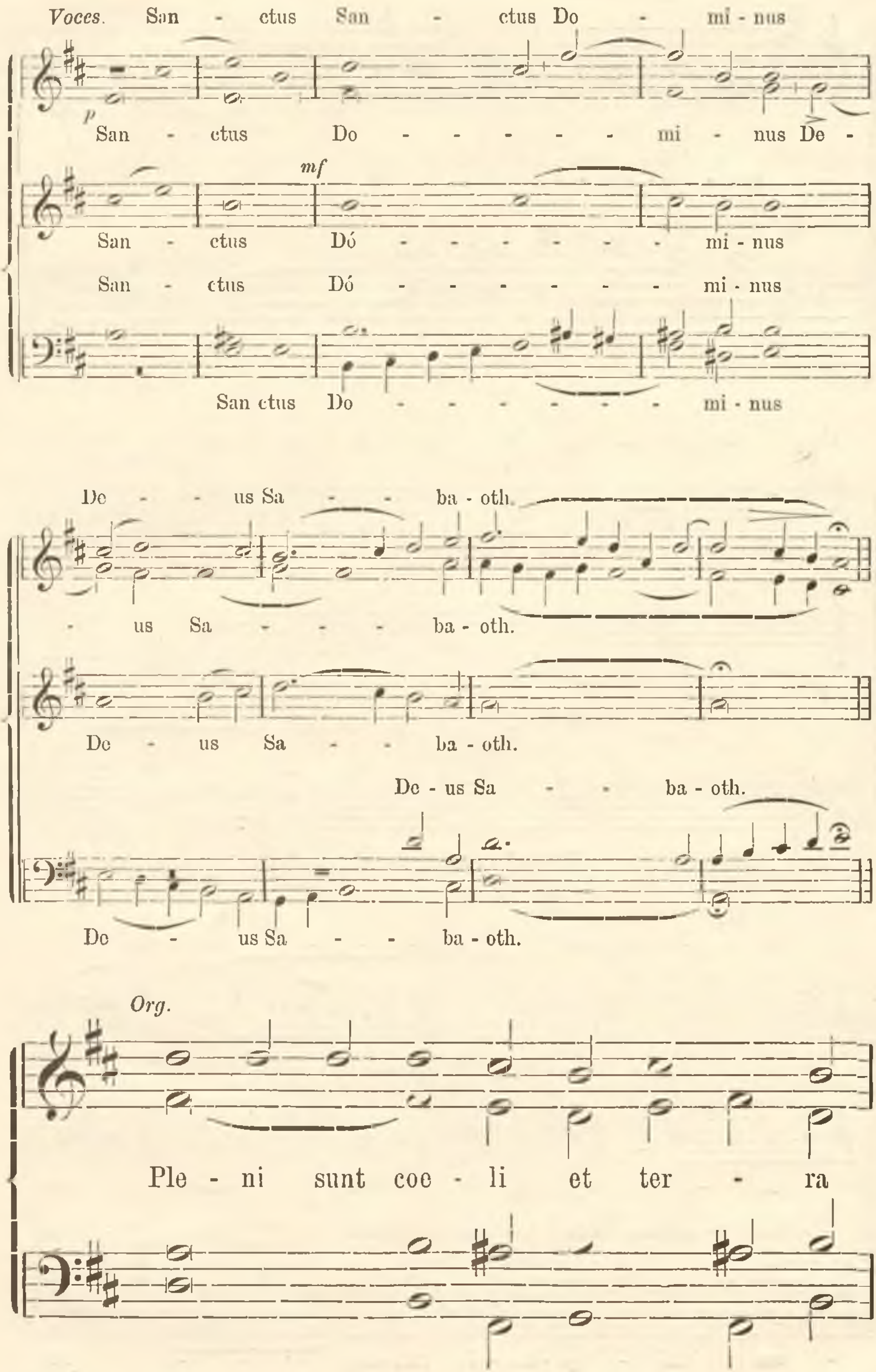
Jos. Surzyński op. 7.
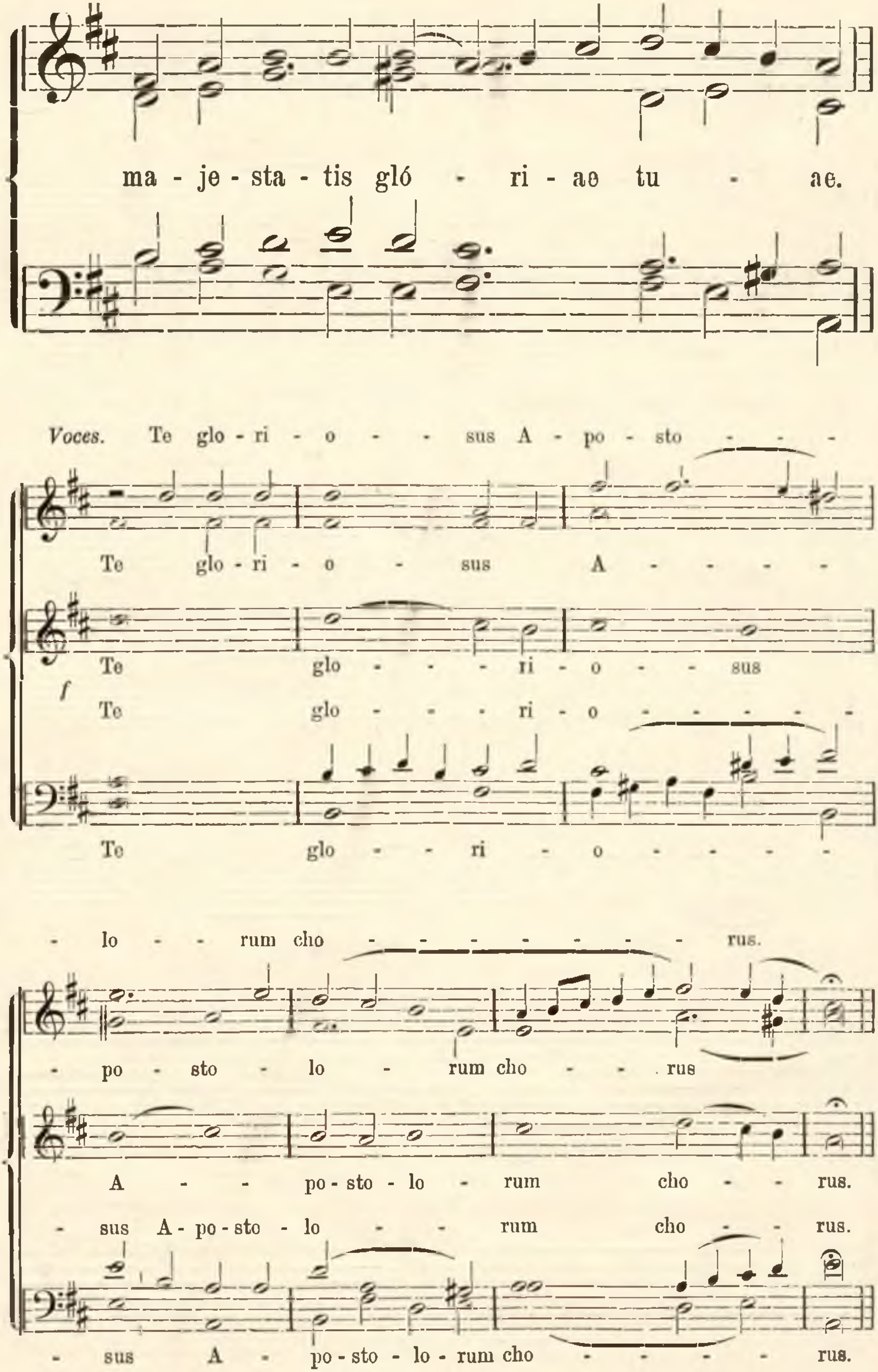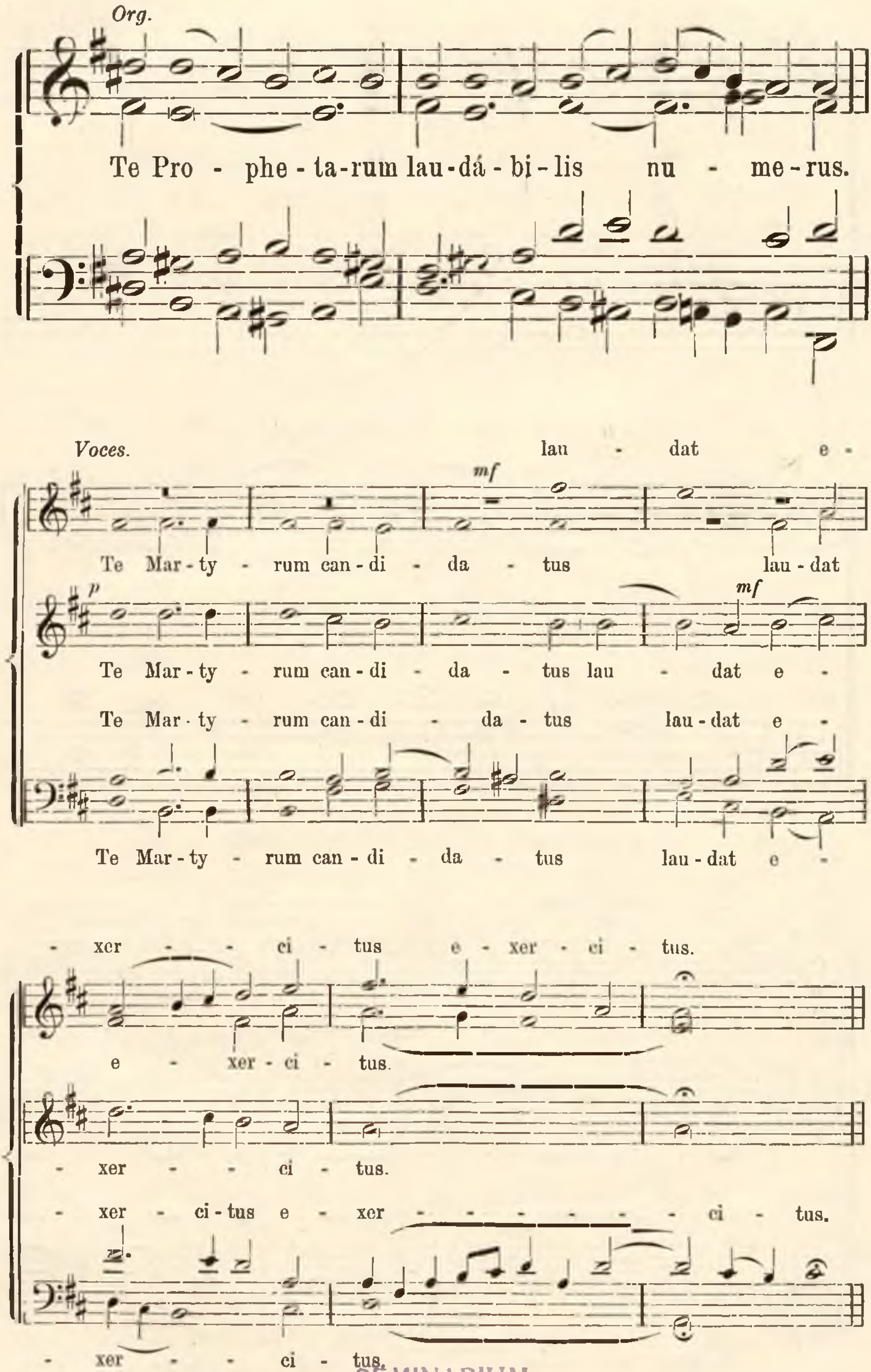




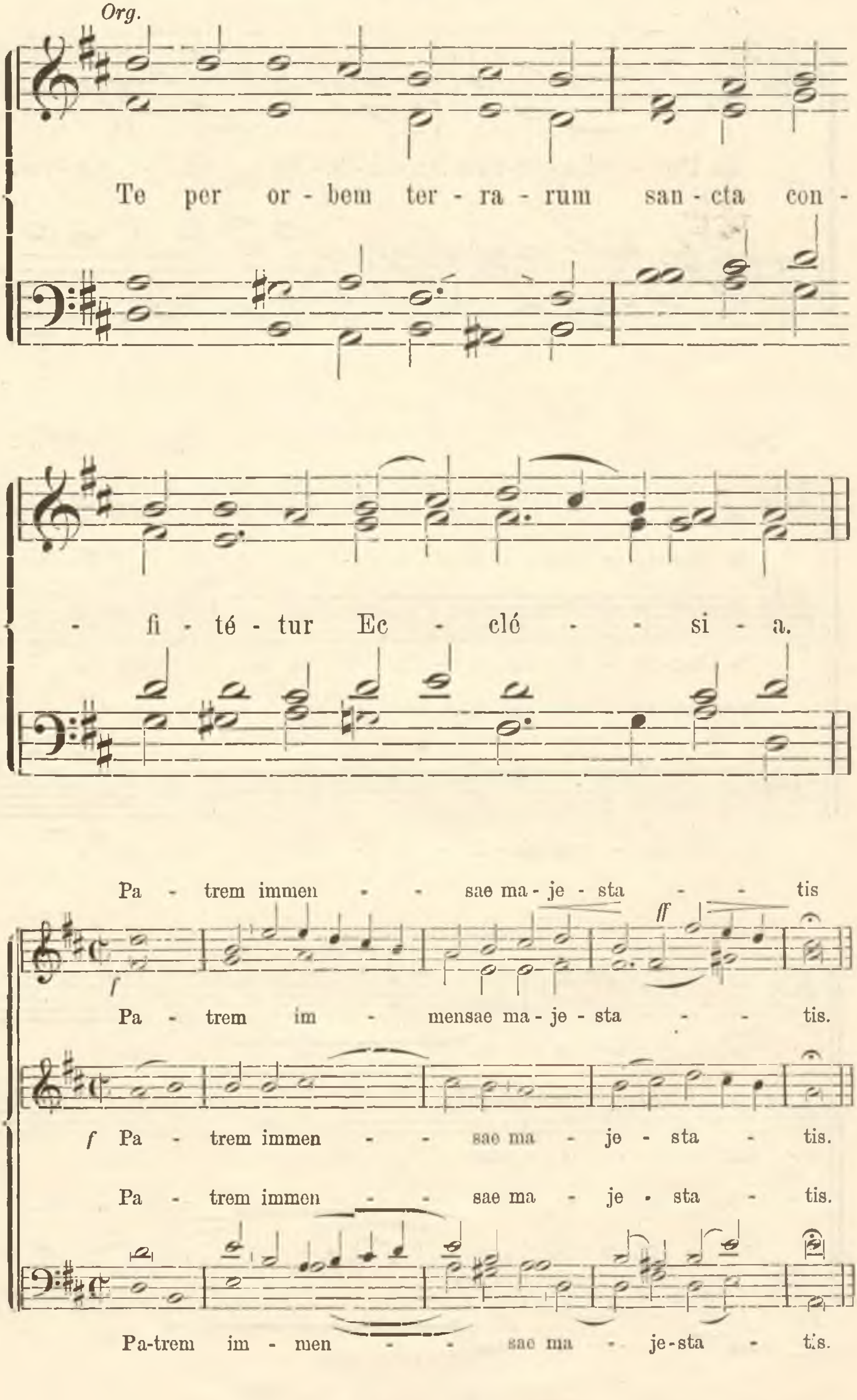

Organum.
Te ae-ter-num Pa - trem omnis ter-ra ve-ne - ra - tur.
Voces. Ti-bi o - mnes An - - ge-li, Ti-bi coe - li et
mf
Ti-bi o - mnes An - ge-li, Ti - bi coe-li, et
Ti-bi o - - mnes An - ge - li, Ti-bi coe-li,
mf
Ti-bi o - - mnes An - ge-li, Ti - bi coe - li, et
Ti-bi o - mnes An - ge-li Ti-bi coe - li
u - ni-ver - sae po - - te-sta - tes.
u - ni-ver - sae po - - te-sta - - tes.
p
et u - ni - ver - sae po - te-sta - - tes.
u - ni-ver - sae po - testa - tes.
et u - ni - ver - sae po - - te-sta - - tes.
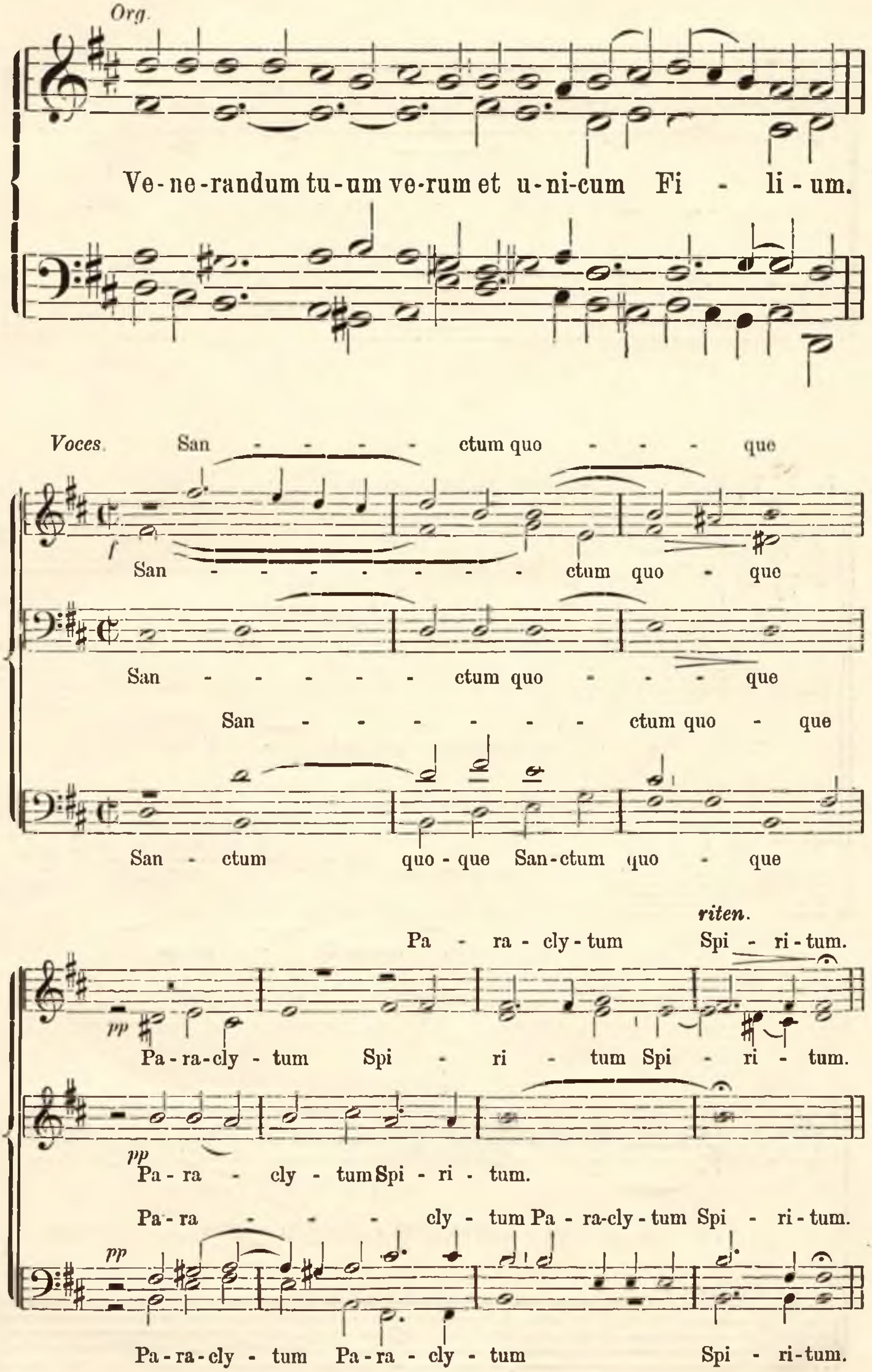

Org.
Ti - bi Che - ru - bim et Se - ra - phim in -
- ces - sa - bi - li vo - ce pro - cla - mant.
Voces. San - - ctus, San - ctus, San - - - ctus.
mf
San - ctus San - ctus San - ctus San - ctus.
San - - - - - - - - - - - - - ctus.
San - - ctus San - ctus San - - - - - ctus.
mf
San - ctus San - ctus San - ctus San - ctus.
Org.
San - - - - - ctus.
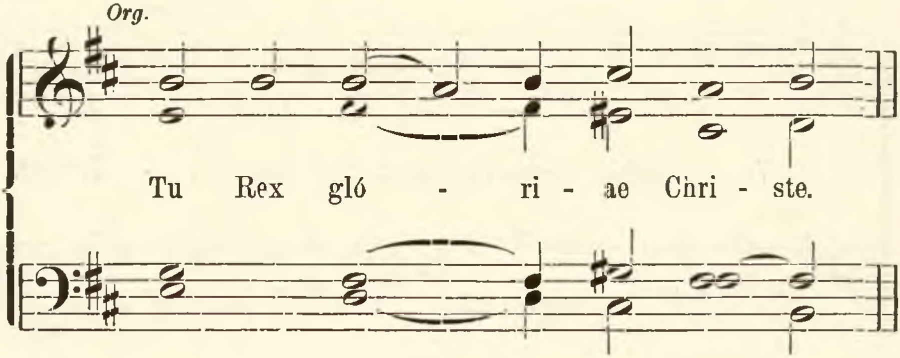

Voces.
San - ctus San - ctus Do - mi - nus
p
San - ctus Do - - - - - mi - nus De -
mf
San - ctus Dó - - - - - - mi - nus
San - ctus Dó - - - - - - mi - nus
San ctus Do - - - - - - mi - nus
De - - us Sa - - ba - oth.
- us Sa - - - ba - oth.
De - us Sa - - ba - oth.
De - us Sa - - ba - oth.
De - us Sa - - ba - oth.
Org.
Ple - ni sunt coe - li et ter - ra
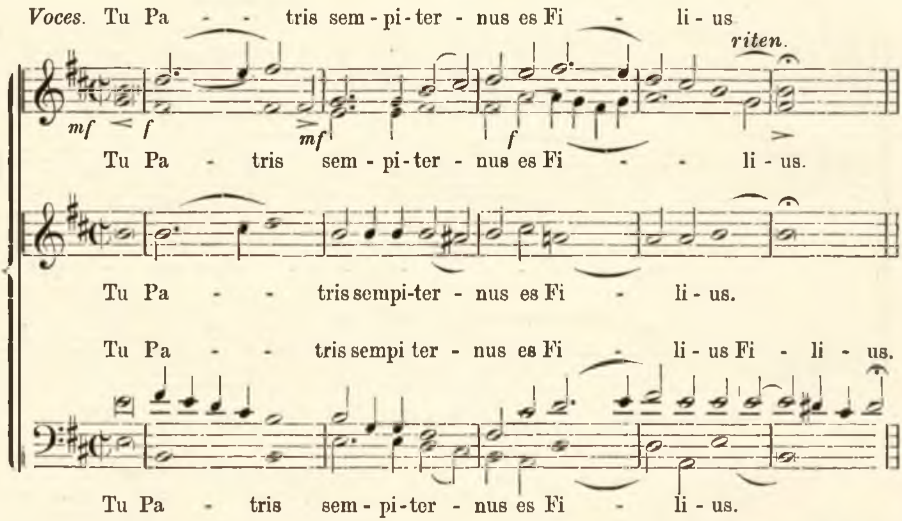

ma - je - sta - tis gló - ri - ae tu - ae.
Voces. Te glo - ri - o - - - sus A - po - sto - - - -
Te glo - ri - o - sus A - - - - -
Te glo - - - ri - o - - - sus
f
Te glo - - - - ri - o - - - - - - -
Te glo - - - ri - o - - - - -
- lo - - - rum cho - - - - - - - - rus.
- po - sto - lo - rum cho - - - rus
A - - - po - sto - lo - rum cho - - rus.
- sus A - po - sto - lo - - rum cho - - rus.
- sus A - po - sto - lo - rum cho - - - - rus.

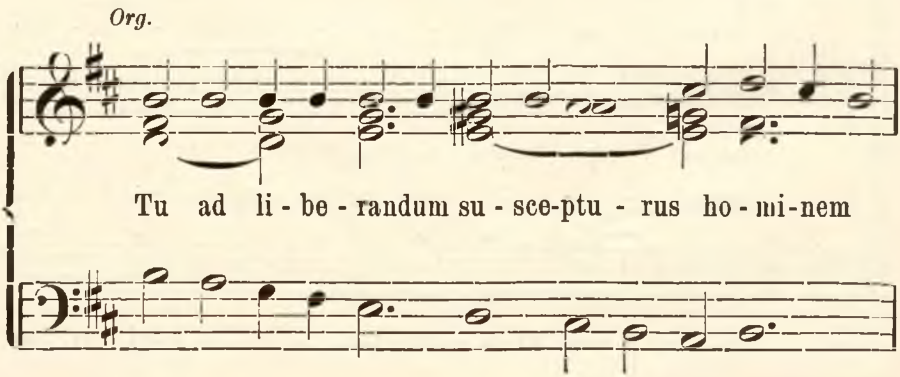

Org.
Te Pro - phe - ta-rum lau-dá - bi - lis nu - me - rus.
Voces.
lau - dat e -
mf
Te Mar - ty - rum can - di - da - tus lau - dat
p
mf
Te Mar - ty - rum can - di - da - tus lau - dat e -
Te Mar - ty - rum can - di - da - tus lau - dat e -
Te Mar - ty - rum can - di - da - tus lau - dat e -
- xer - - ci - tus e - xer - ci - tus.
e - xer - ci - tus.
- xer - - ci - tus.
- xer - ci - tus e - xer - - - - - - - ci - tus.
- xer - - - ci - tus.
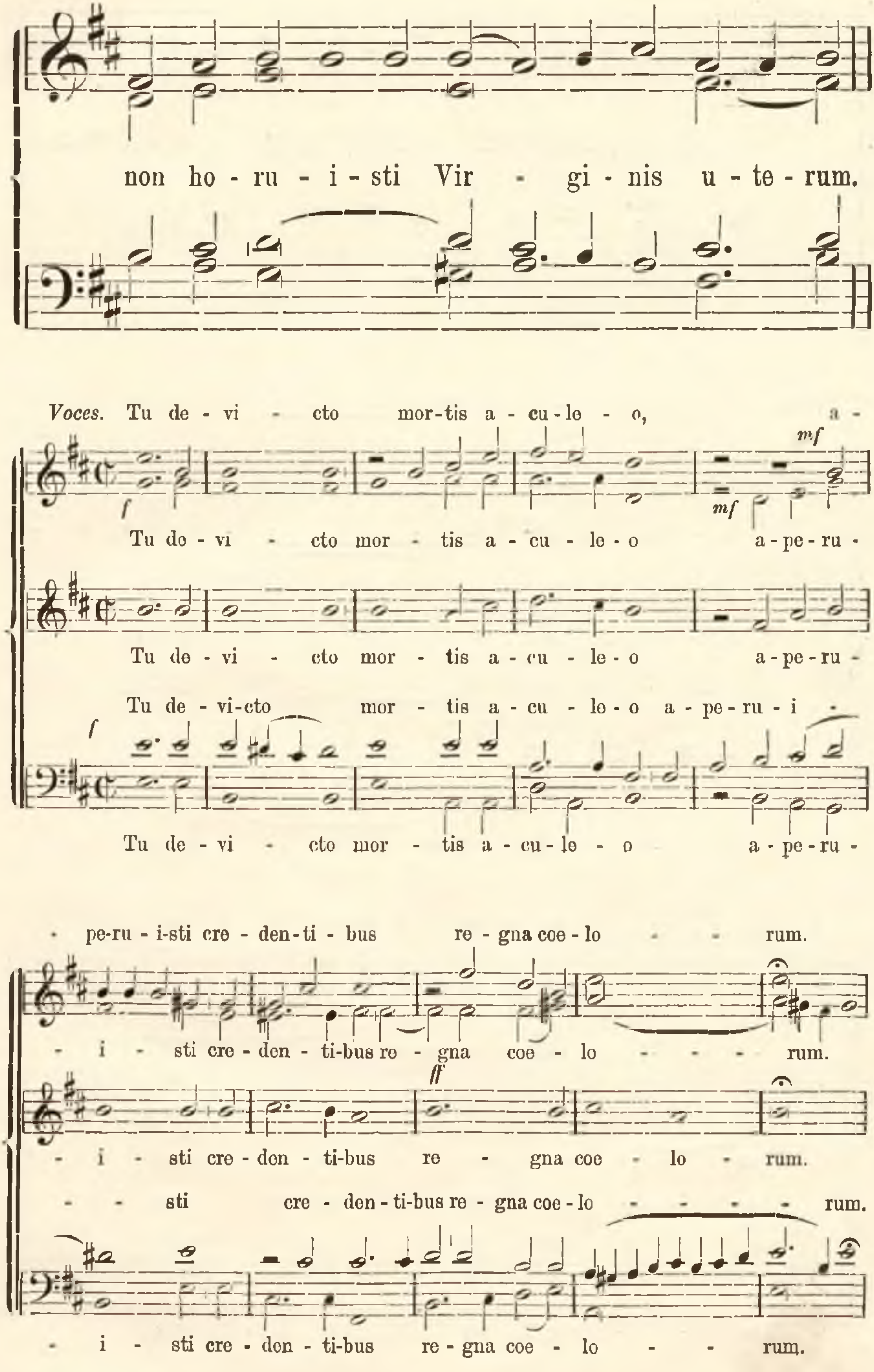

Org.
Te per or - bem ter - ra - rum san - cta con -
- fi - té - tur Ec - clé - - - si - a.
Pa - trem immen - - sae ma - je - sta - - tis
ff
f
Pa - trem im - mensae ma - je - sta - - tis.
f Pa - trem immen - - sae ma - je - sta - tis.
Pa - trem immen - - sae ma - je - sta - tis.
Pa-trem im - men - - sae ma - je-sta - tis.

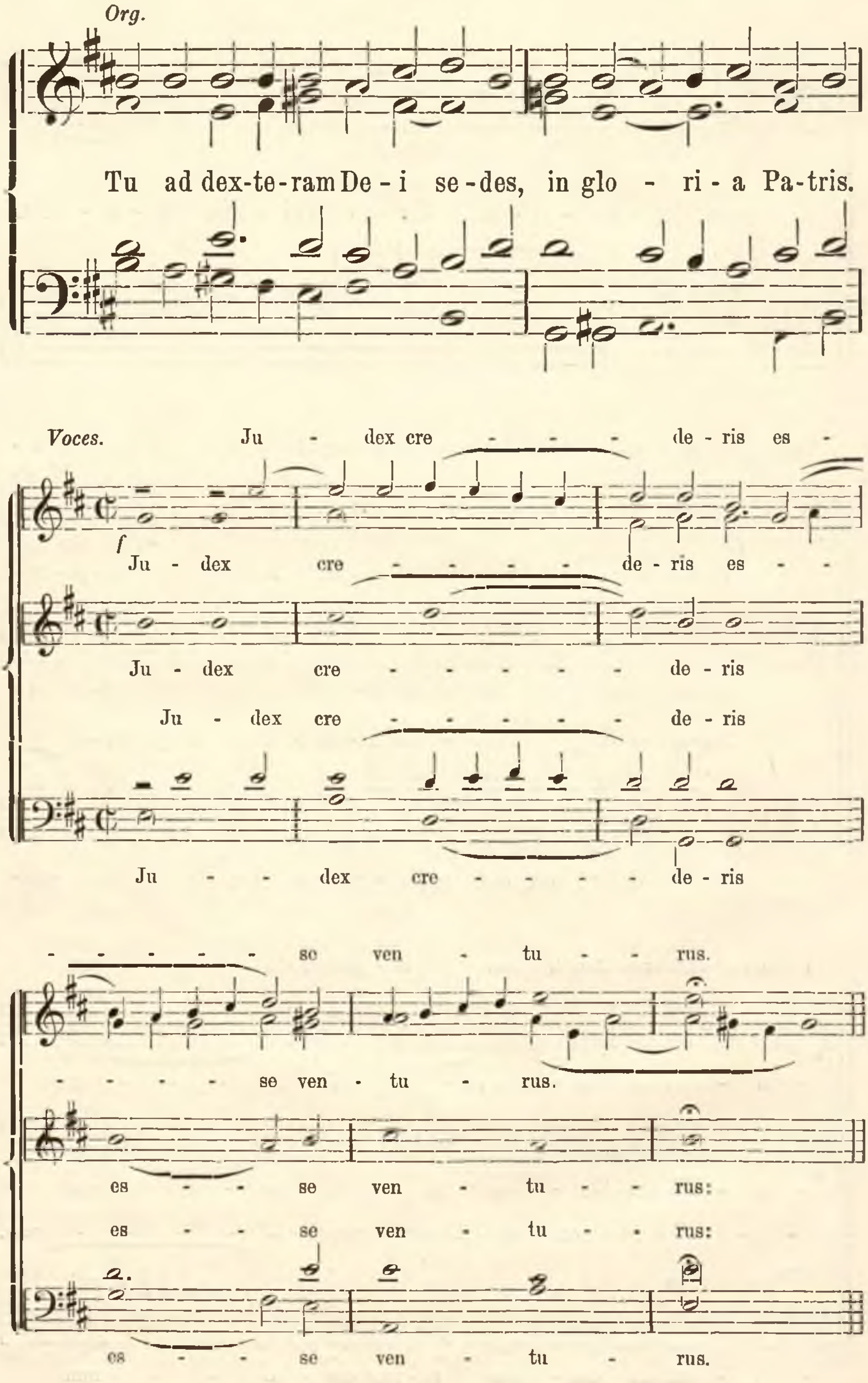

Org.
Ve-ne-randum tu-um ve-rum et u-ni-cum Fi - li-um.
Voces.
San - - - - - ctum quo - - - - que
San - - - - - - - - ctum quo - que
San - - - - - - ctum quo - - - - que
San - - - - - - - ctum quo - que
San - ctum quo-que San-ctum quo - que
riten.
Pa - ra-cly-tum Spi - ri-tum.
Pa-ra-cly - tum Spi - ri - tum Spi - ri - tum.
Pa-ra - cly - tum Spi - ri - tum.
Pa-ra - - - cly - tum Pa - ra-cly-tum Spi - ri-tum.
Pa-ra-cly - tum Pa-ra - cly - tum Spi - ri-tum.

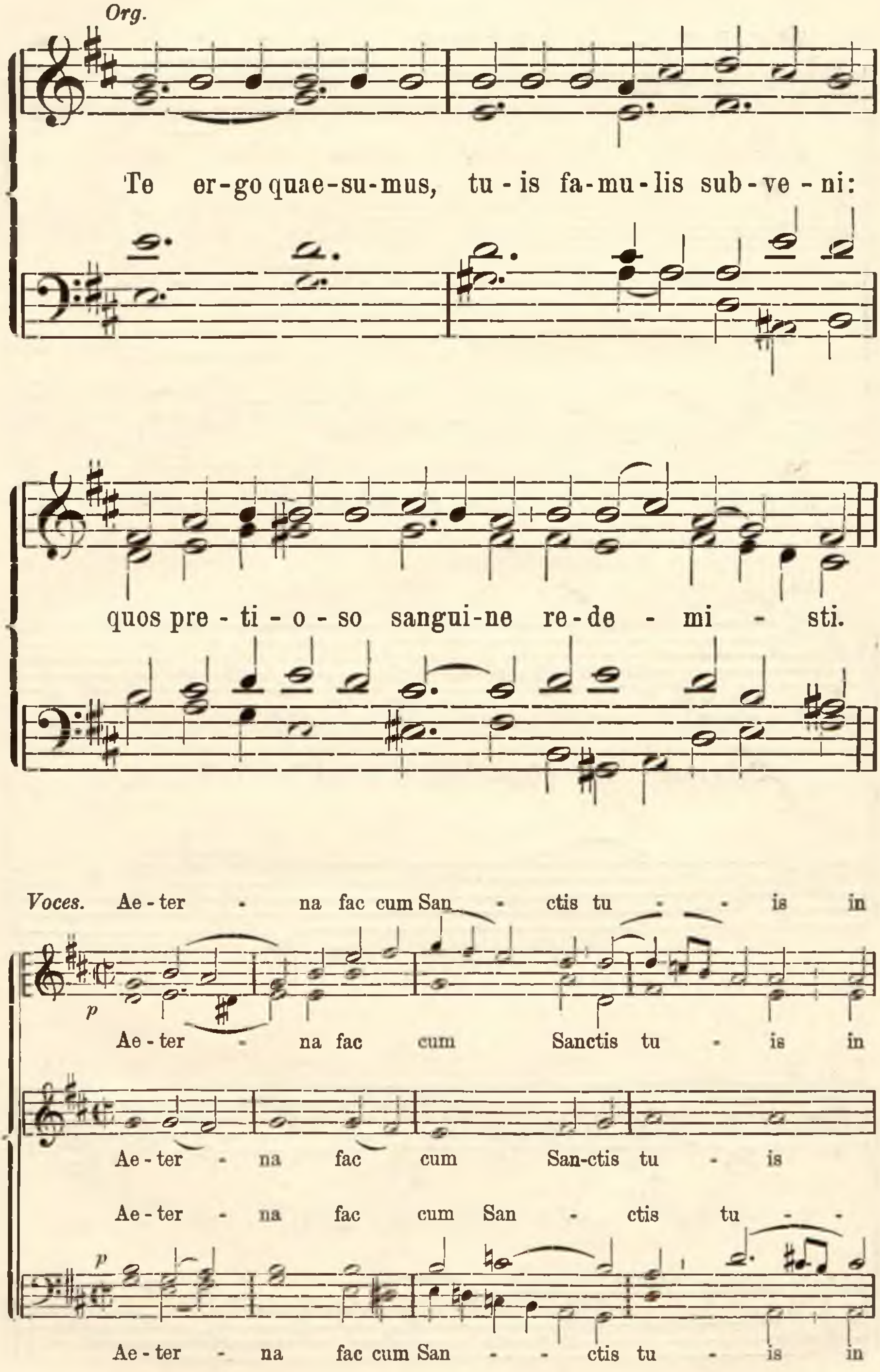

Org.
Tu Rex gló - ri - ae Chri - ste.

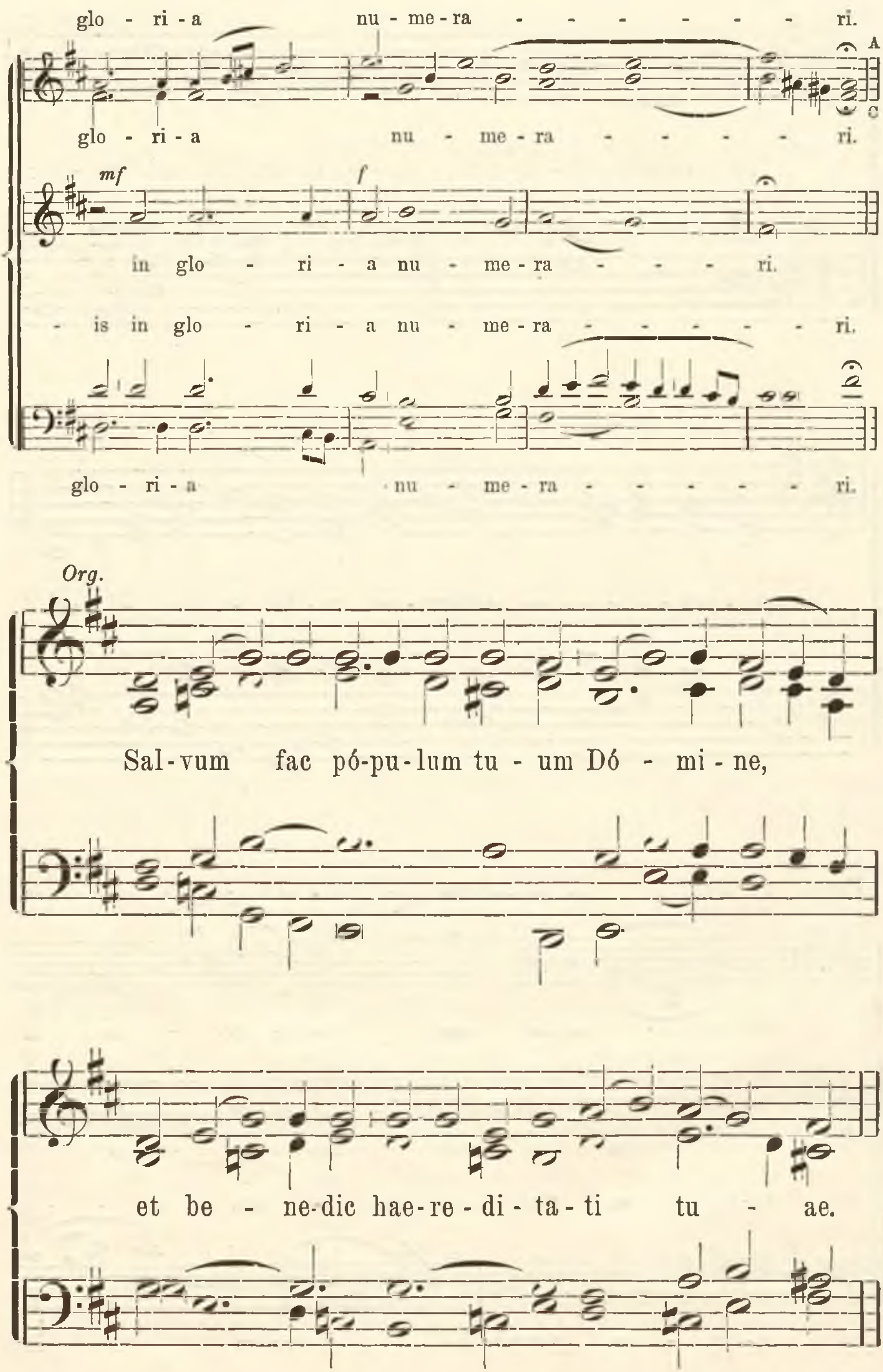

Voces. Tu Pa - - tris sem - pi - ter - nus es Fi - li - us
riten.
mf
f
mf
f
Tu Pa - tris sem - pi - ter - nus es Fi - - li - us.
Tu Pa - - tris sempi-ter - nus es Fi - li - us.
Tu Pa - - tris sempi ter - nus es Fi - li - us Fi - li - us.
Tu Pa - tris sem - pi - ter - nus es Fi - li - us.

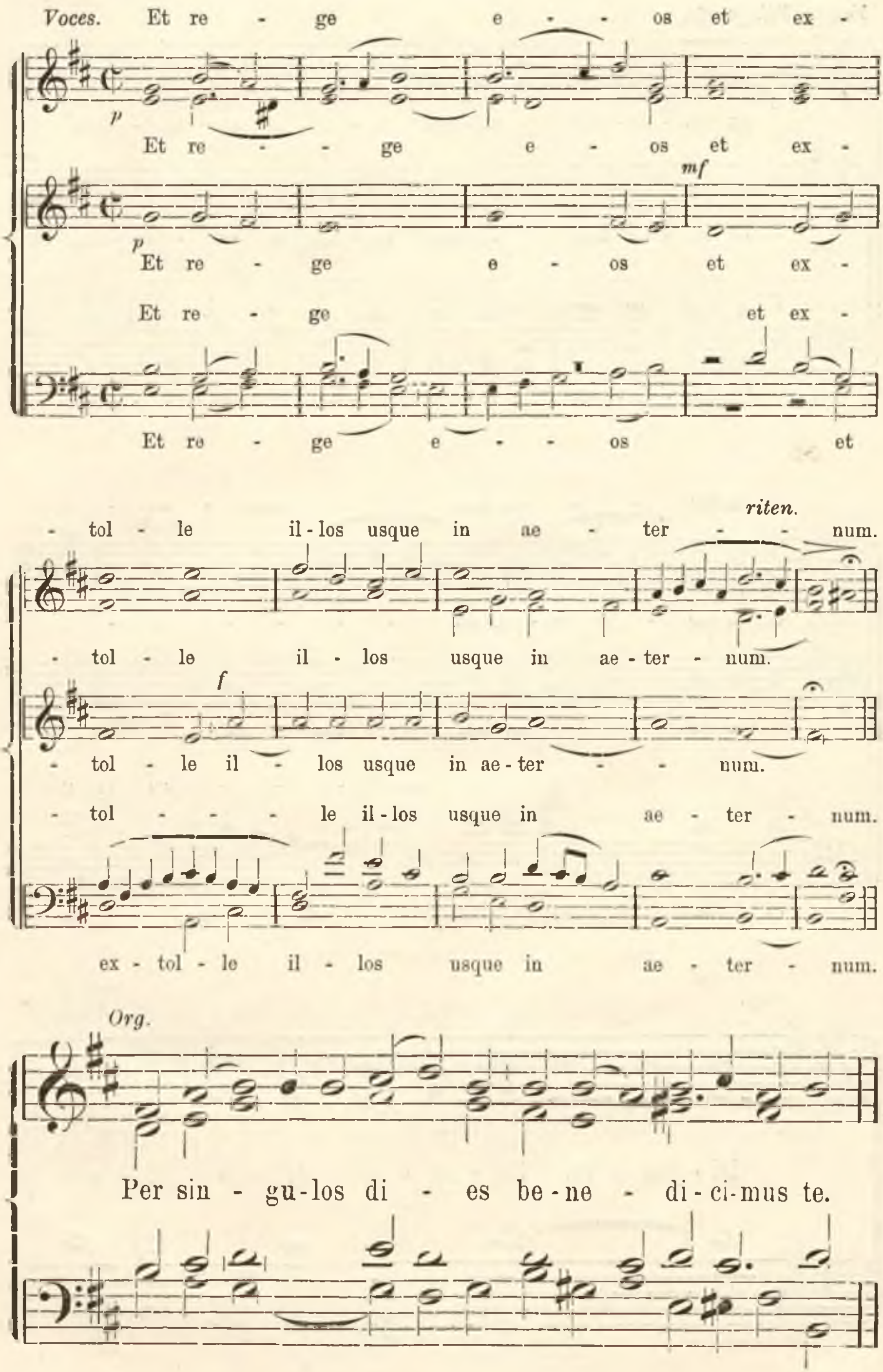

Org.
Tu ad li - be - randum su - sce-ptu - rus ho - mi-nem
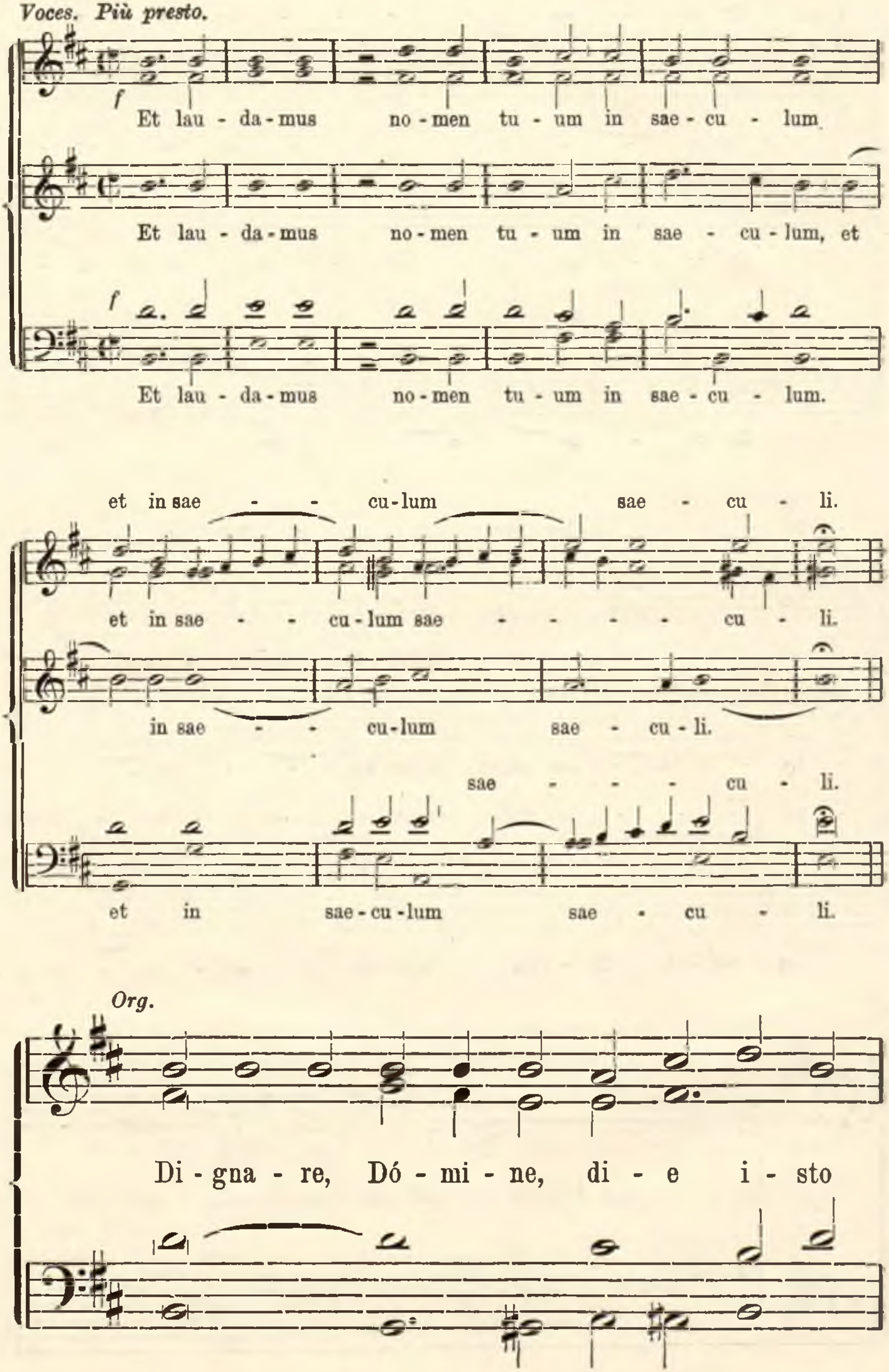

non ho - ru - i - sti Vir - gi - nis u - te - rum.
Voces. Tu de - vi - cto mor-tis a - cu - le - o, a -
mf
f
Tu de - vi - cto mor - tis a - cu - le - o a - pe - ru -
Tu de - vi - cto mor - tis a - cu - le - o a - pe - ru -
Tu de - vi-cto mor - tis a - cu - le - o a - pe - ru - i -
f
Tu de - vi - cto mor - tis a - cu - le - o a - pe - ru -
- pe-ru - i-sti cre - den - ti - bus re - gna coe - lo - - rum.
- i - sti cre - den - ti-bus re - gna coe - lo - - - - rum.
ff
- i - sti cre - den - ti-bus re - gna coe - lo - rum.
- - sti cre - den - ti-bus re - gna coe - lo - - - - - rum.
- i - sti cre - den - ti-bus re - gna coe - lo - - rum.
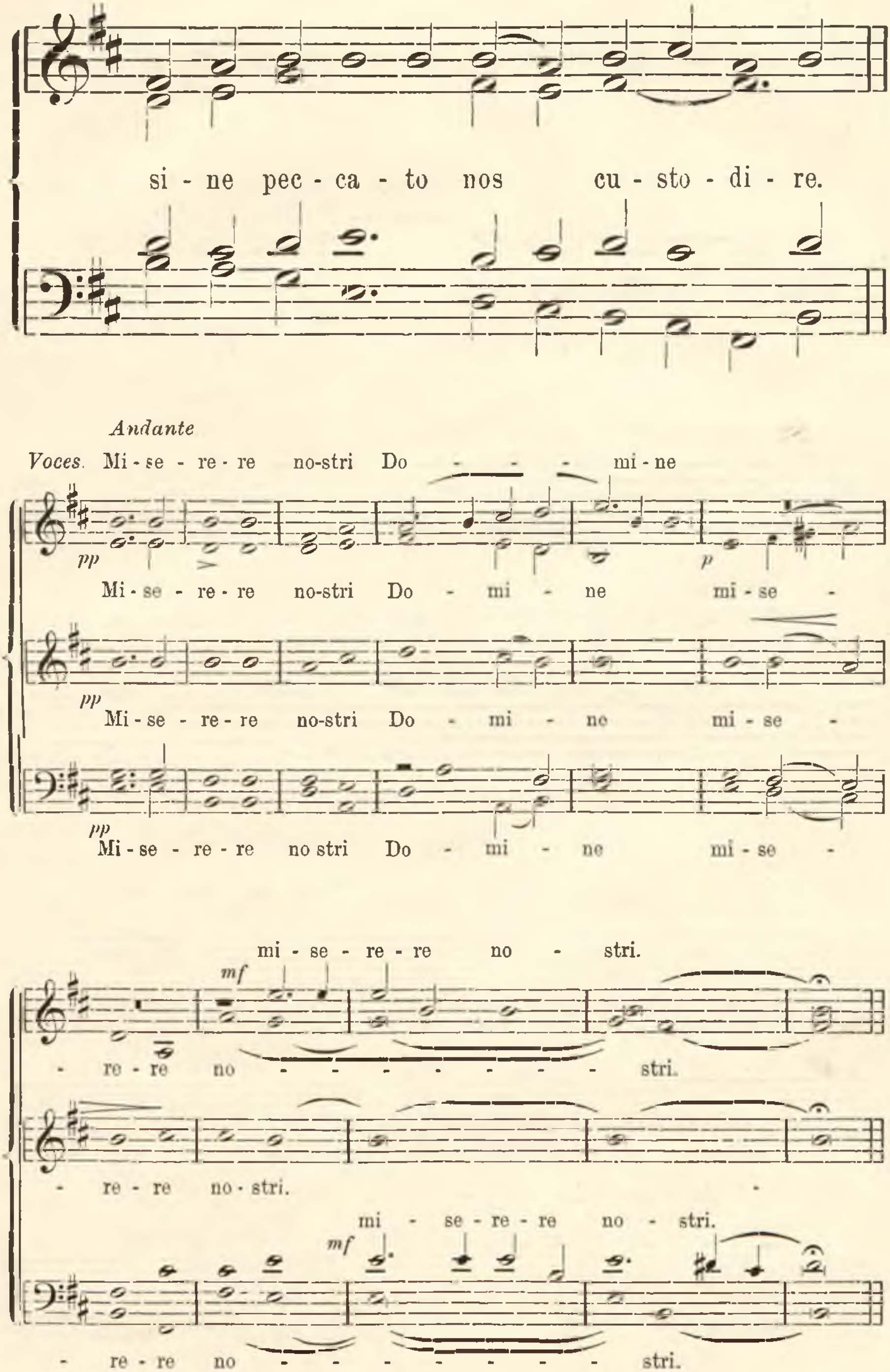

Org.
Tu ad dex-te-ram De - i se-des, in glo - ri - a Pa-tris.
Voces.
Ju - dex cre - - - de - ris es -
f
Ju - dex cre - - - - - de - ris es - -
Ju - dex cre - - - - - - de - ris
Ju - dex cre - - - - - de - ris
Ju - - - dex cre - - - - - - de - ris
- - - - - se ven - tu - - rus.
- - - - se ven - tu - rus.
es - - se ven - tu - - rus:
es - - se ven - tu - - rus:
es - - se ven - tu - rus.

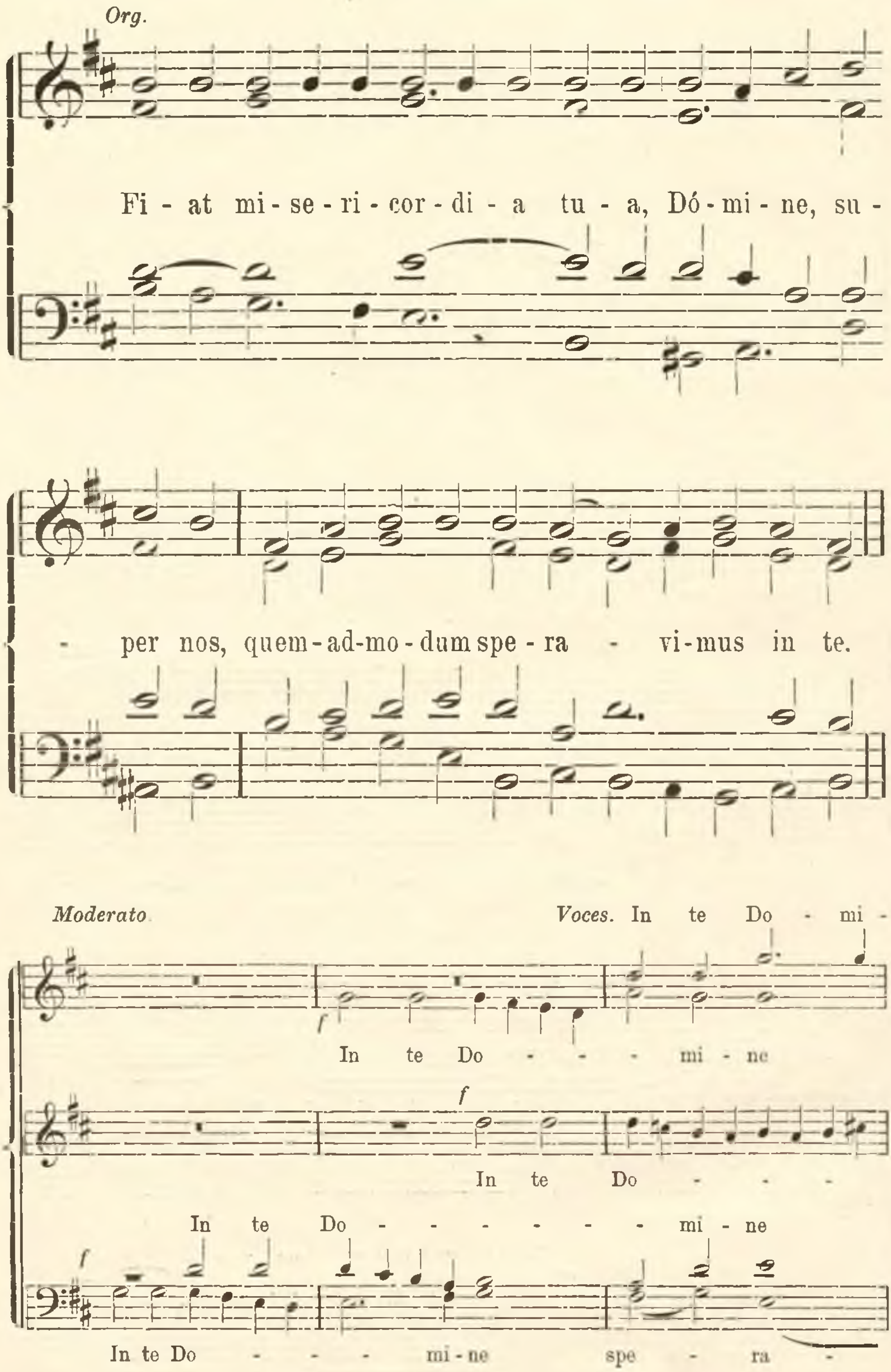

Org.
Te er-go quae-su-mus, tu-is fa-mu-lis sub-ve-ni:
quos pre-ti-o-so sangui-ne re-de-mi-sti.
Voces. Ae-ter-na fac cum San-ctis tu-is in
p
Ae-ter-na fac cum Sanctis tu-is in
Ae-ter-na fac cum San-ctis tu-is
Ae-ter-na fac cum San-ctis tu-
p
Ae-ter-na fac cum San-ctis tu-is in
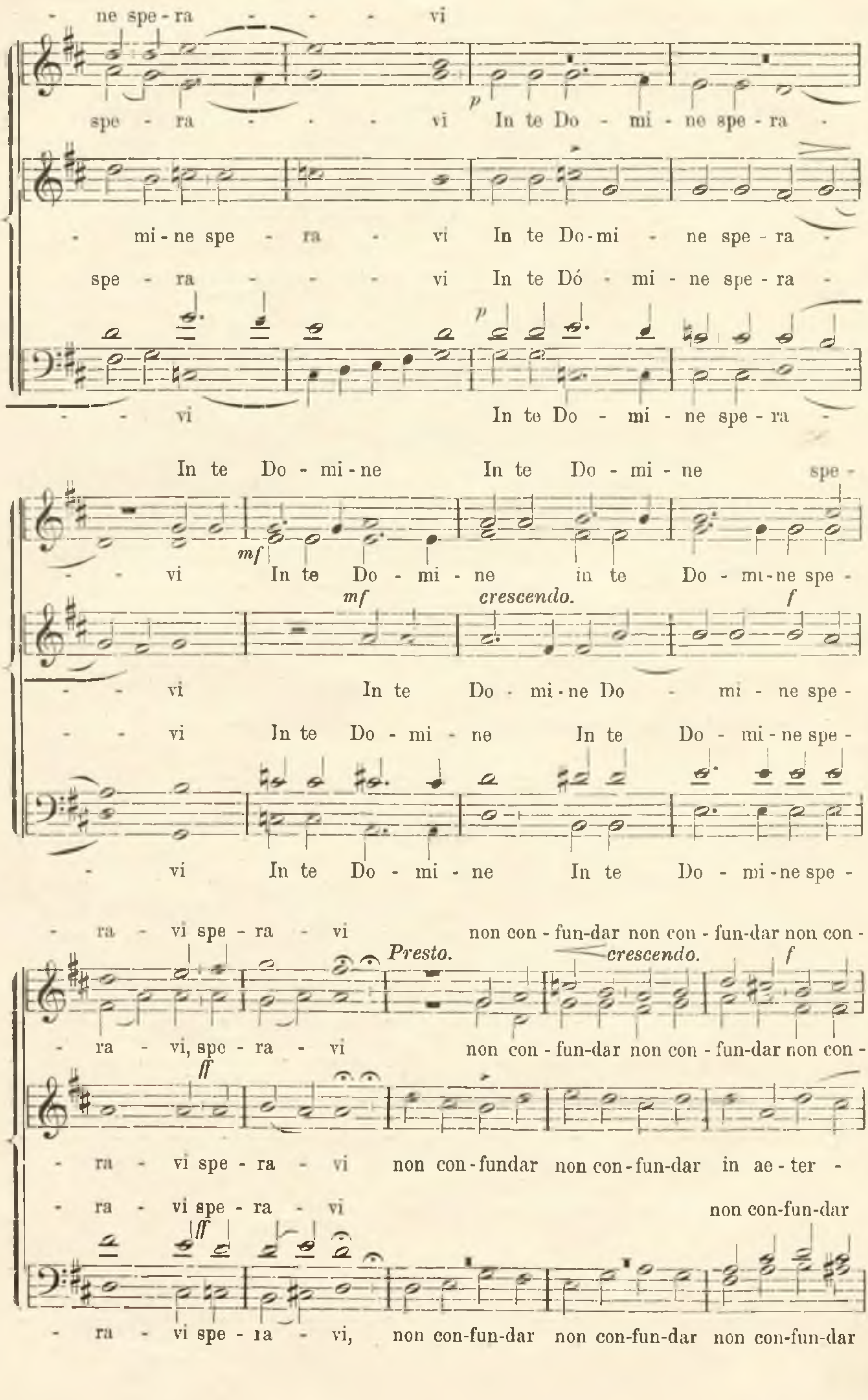

glo - ri - a nu - me - ra - - - - - - - ri.
glo - ri - a nu - me - ra - - - - - - ri.
in glo - ri - a nu - me - ra - - - - ri.
- is in glo - ri - a nu - me - ra - - - - - - - ri.
glo - ri - a nu - me - ra - - - - - - - ri.
Org.
Sal - vum fac pó-pu-lum tu - um Dó - mi - ne,
et be - ne-dic hae-re - di - ta - ti tu - ae.
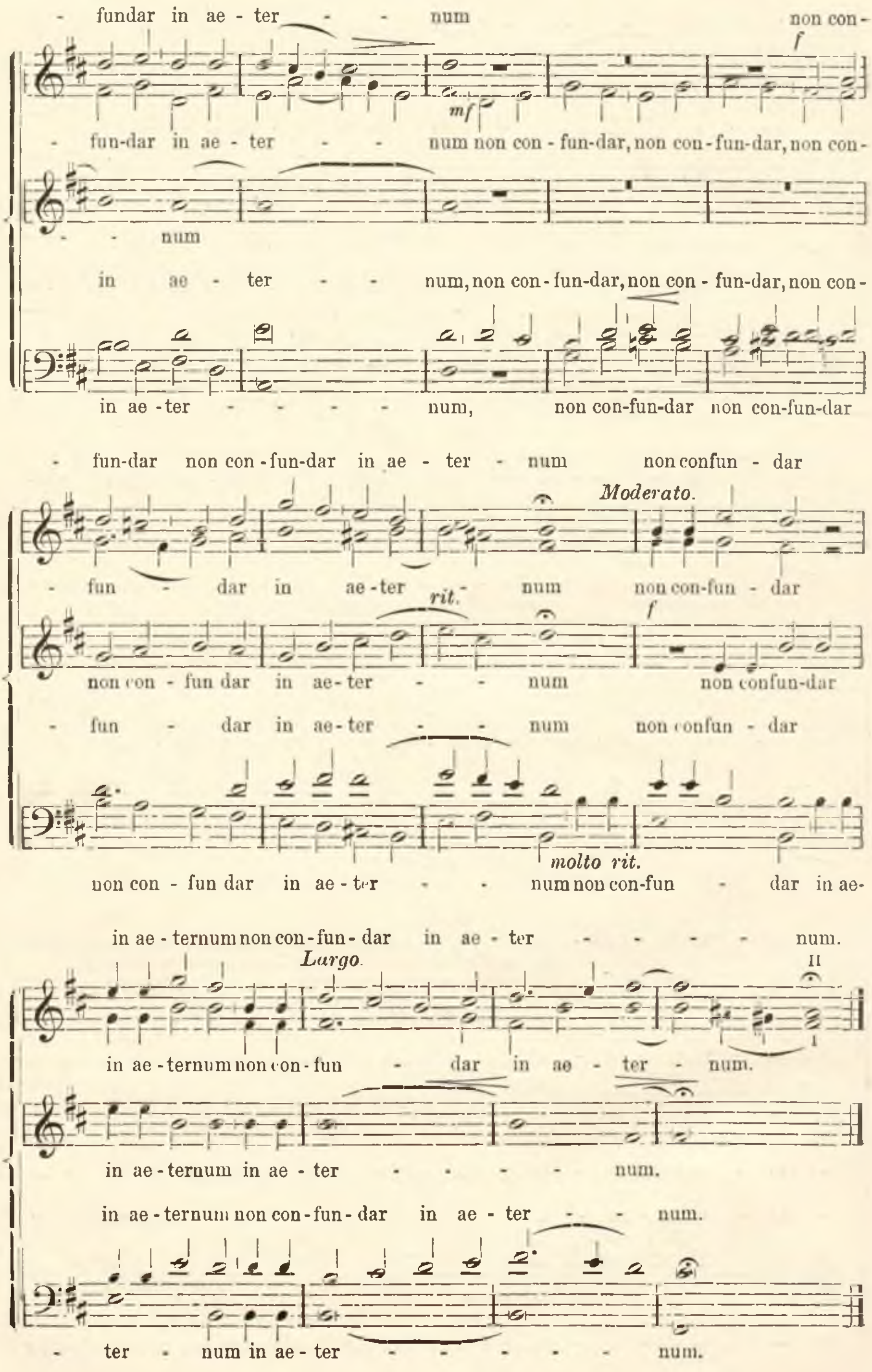

Voces.
Et re - ge e - - os et ex -
p
Et re - - ge e - os et ex -
mf
p
Et re - ge e - os et ex -
Et re - ge et ex -
Et re - ge e - - - os et
riten.
- tol - le il - los usque in ae - ter - - num.
- tol - le il - los usque in ae - ter - num.
f
- tol - le il - los usque in ae - ter - - num.
- tol - - - le il - los usque in ae - ter - num.
ex - tol - le il - los usque in ae - ter - num.
Org.
Per sin - gu - los di - es be - ne - di - ci - mus te.


Voces. Più presto.
f
Et lau - da - mus no - men tu - um in sae - cu - lum
Et lau - da - mus no - men tu - um in sae - cu - lum, et
f
Et lau - da - mus no - men tu - um in sae - cu - lum.
et in sae - - cu - lum sae - cu - li.
et in sae - - cu - lum sae - - - - - cu - li.
in sae - - cu - lum sae - cu - li.
sae - - - cu - li.
et in sae - cu - lum sae - cu - li.
Org.
Di - gna - re, Dó - mi - ne, di - e i - sto


si - ne pec - ca - to nos cu - sto - di - re.
Andante
Voces. Mi - se - re - re no-stri Do - - - mi - ne
pp
Mi - se - re - re no-stri Do - mi - ne mi - se -
pp
Mi - se - re - re no-stri Do - mi - ne mi - se -
p
pp
Mi - se - re - re no stri Do - mi - ne mi - se -
mi - se - re - re no - stri.
mf
- re - re no - - - - - - - - - stri.
- re - re no - stri.
mi - se - re - re no - stri.
mf
- re - re no - - - - - - - - - stri.


Org.
Fi - at mi - se - ri - cor - di - a tu - a, Dó - mi - ne, su -
- per nos, quem - ad - mo - dum spe - ra - vi - mus in te.
Moderato
Voces. In te Do - mi -
f
In te Do - - - mi - ne
f
In te Do - - -
In te Do - - - - - - mi - ne
f
In te Do - - - mi - ne spe - ra -


- ne spe - ra - - - vi
spe - ra - - - vi In te Do - mi - ne spe - ra -
p
- mi - ne spe - ra - vi In te Do - mi - ne spe - ra -
spe - ra - - - vi In te Dó - mi - ne spe - ra -
p
- - vi In te Do - mi - ne spe - ra -
In te Do - mi - ne In te Do - mi - ne spe -
mf
- - vi In te Do - mi - ne in te Do - mi - ne spe -
mf crescendo. f
- - vi In te Do - mi - ne Do - mi - ne spe -
- - vi In te Do - mi - ne In te Do - mi - ne spe -
- vi In te Do - mi - ne In te Do - mi - ne spe -
- ra - vi spe - ra - vi non con - fun-dar non con - fun-dar non con -
Presto. crescendo. f
- ra - vi, spe - ra - vi non con - fun-dar non con - fun-dar non con -
ff
- ra - vi spe - ra - vi non con-fundar non con-fun-dar in ae - ter -
- ra - vi spe - ra - vi non con-fun-dar
ff
- ra - vi spe - ra - vi, non con-fun-dar non con-fun-dar non con-fun-dar


fundar in ae - ter - - num non con-
fun-dar in ae - ter - - num non con - fun-dar, non con-fun-dar, non con-
num
in ae - ter - - num, non con - fun-dar, non con - fun-dar, non con-
in ae - ter - - - - num, non con-fun-dar non con-fun-dar
fun-dar non con - fun-dar in ae - ter - num non confun - dar
Moderato.
fun - dar in ae - ter - num non con-fun - dar
rit.
non con - fun dar in ae- ter - - num non confun-dar
fun - dar in ae- ter - - num non confun - dar
molto rit.
non con - fun dar in ae - ter - - num non con-fun - dar in ae-
in ae - ternum non con-fun - dar in ae - ter - - - - num.
Largo.
in ae - ternum non con-fun - dar in ae - ter - num.
in ae - ternum in ae - ter - - - - num.
in ae - ternum non con-fun - dar in ae - ter - - num.
ter - num in ae - ter - - - - - - num.

DODATEK DO MUZYKI KOŚCIELNEJ.

MUSICA ECCLESIASTICA.

ZBIÓR
ŁATWYCH KOMPOZYCYI KOŚCIELNYCH

DLA

CHÓRÓW KATOLICKICH

WYDAWANY PRZEZ
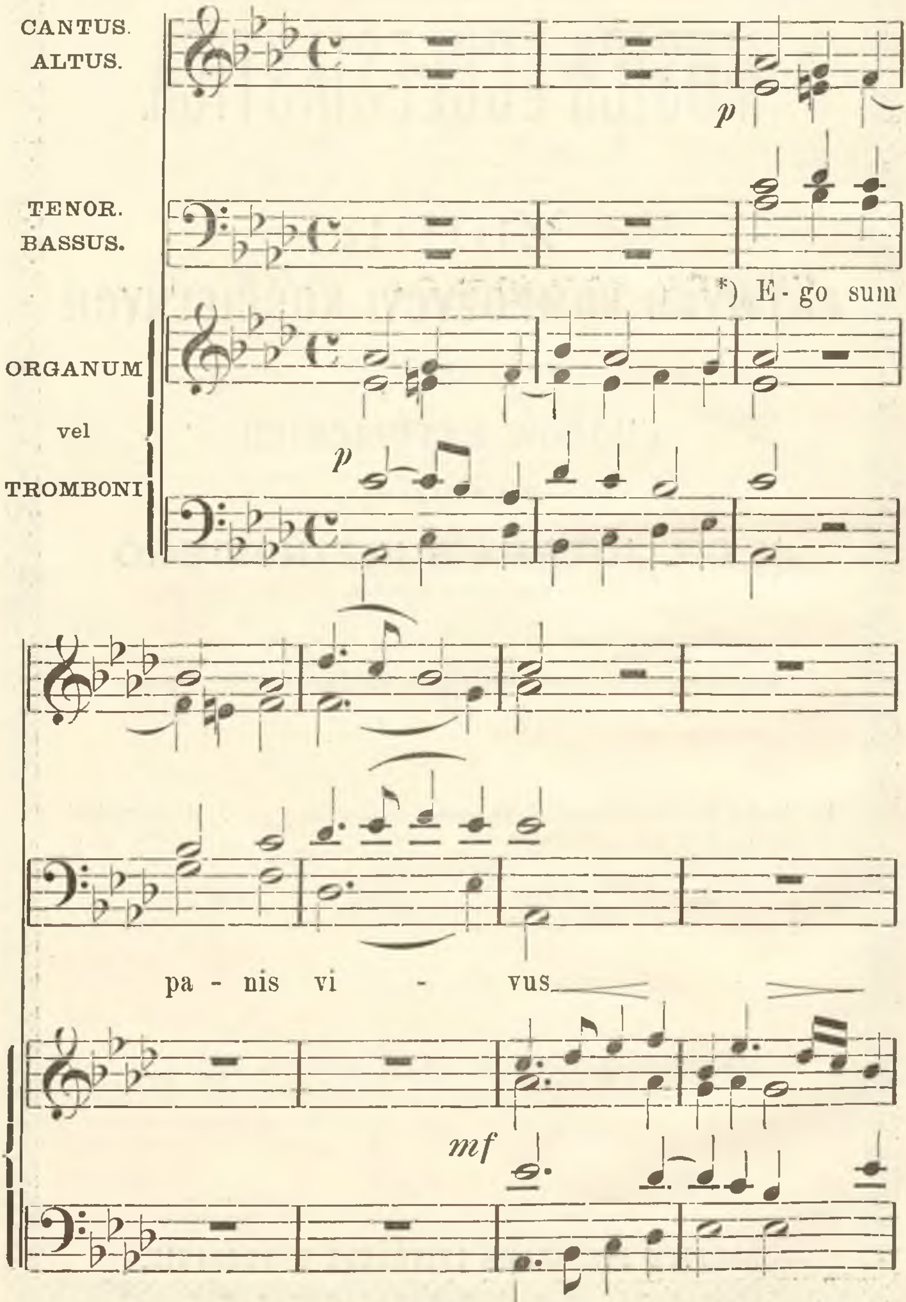
X. DR. JÓZEFA SURZYNSKIEGO
Proboszcza w Kościanie.

DRUKIEM JAROSŁAWA LEITGEBRA W POZNANIU.

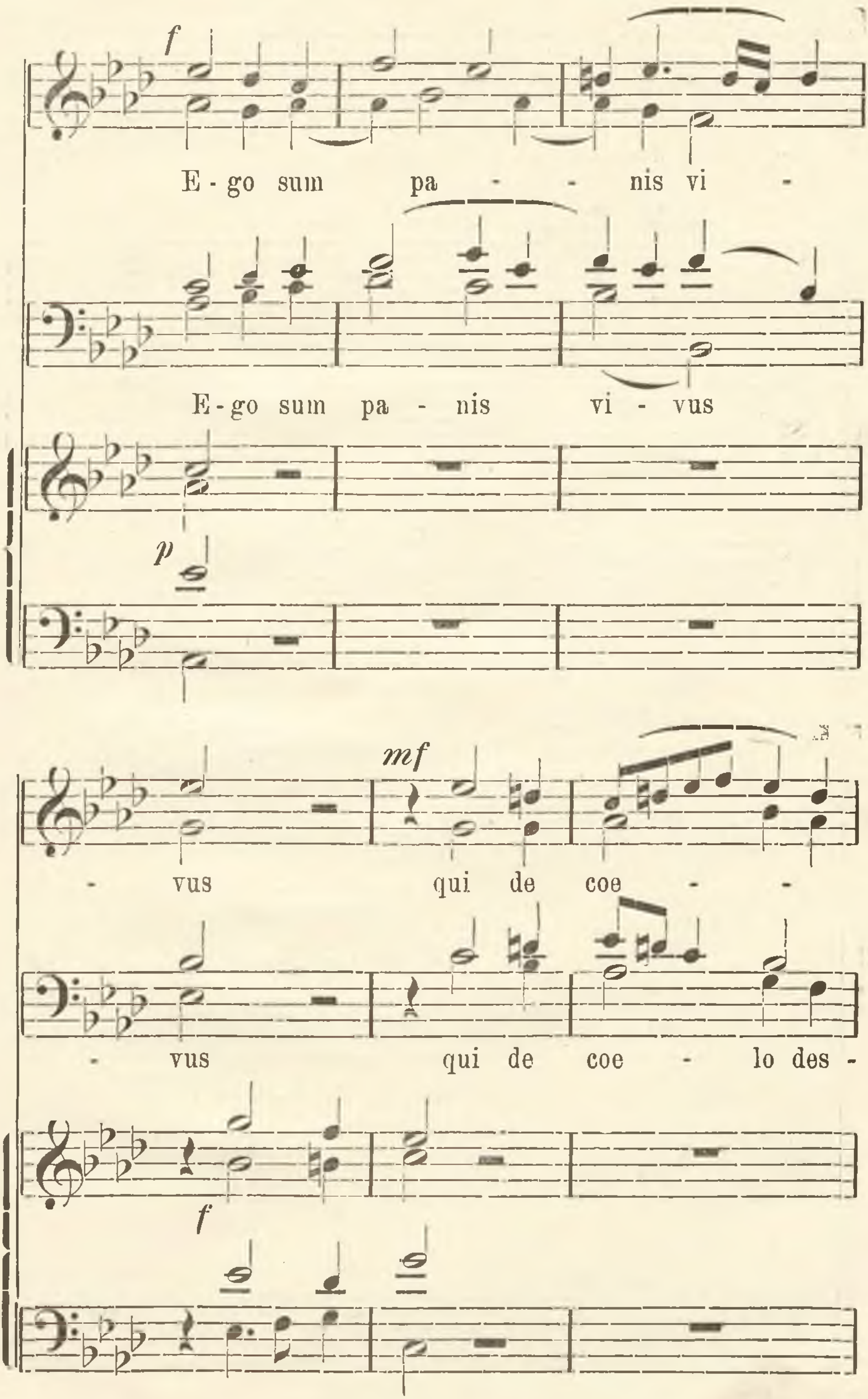
Dodatek muzyczny do nru 6 i 7 na r. 1897.
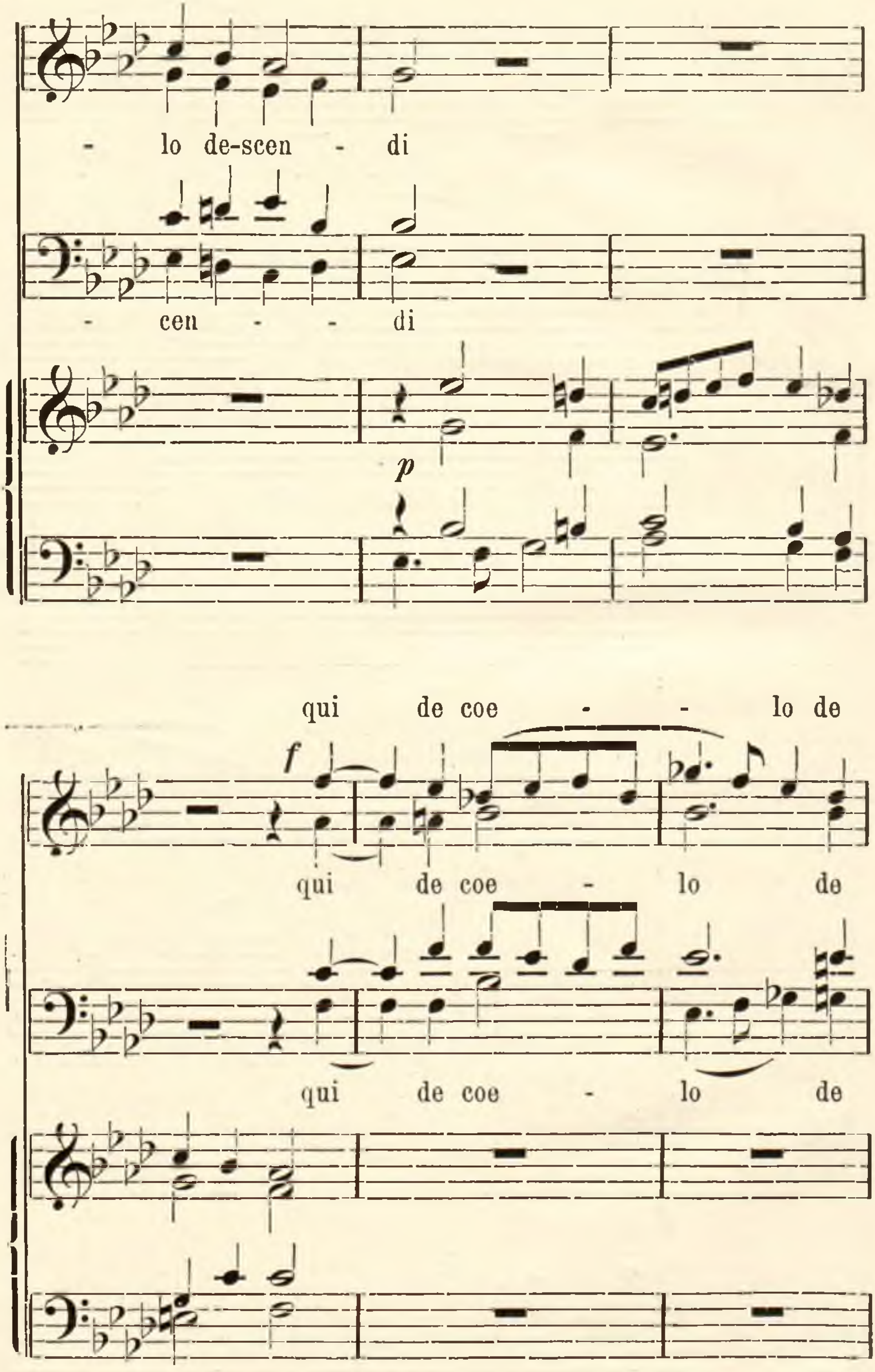
Ego sum panis vivus.
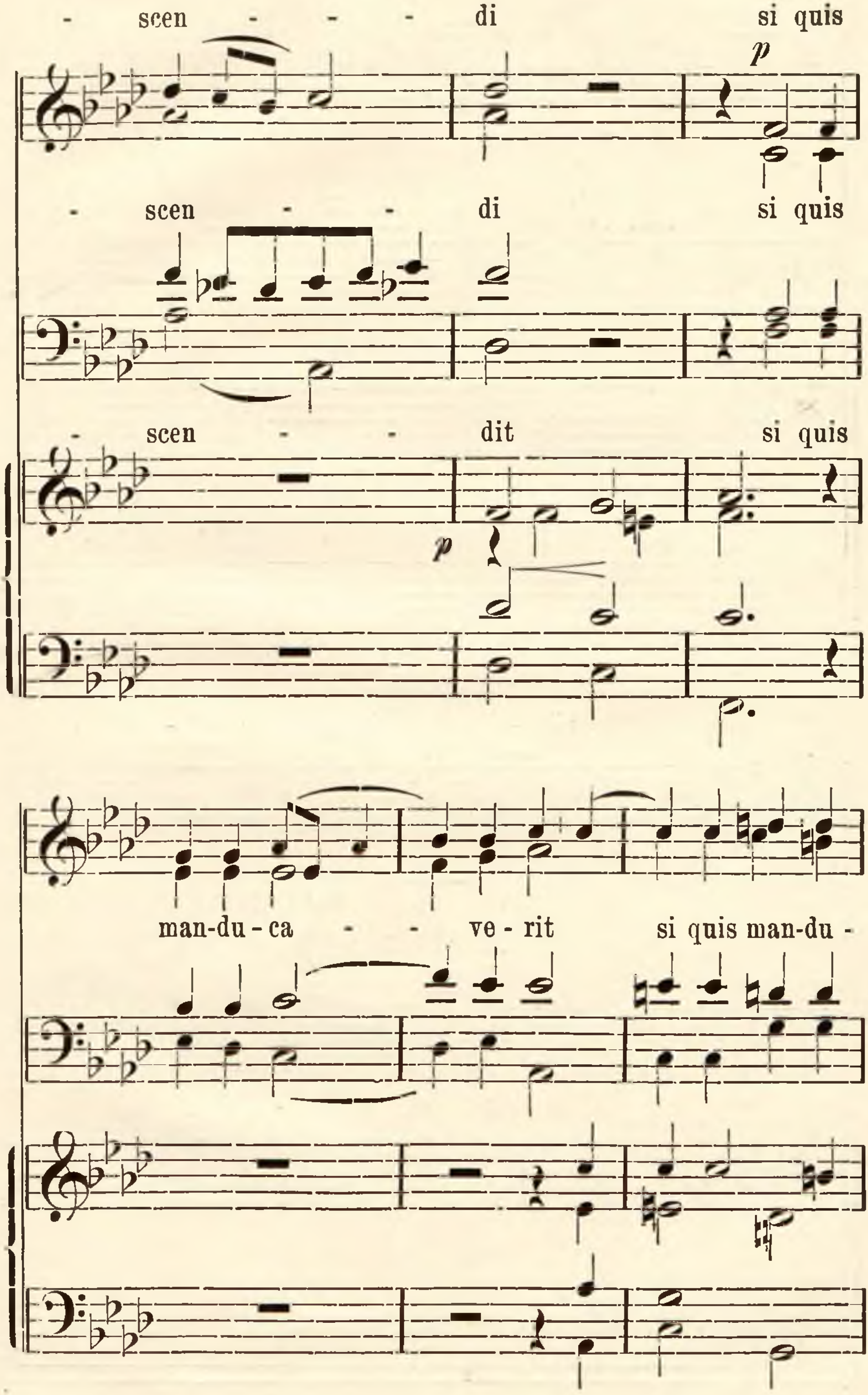
Moderato. *J. Surzyński.*
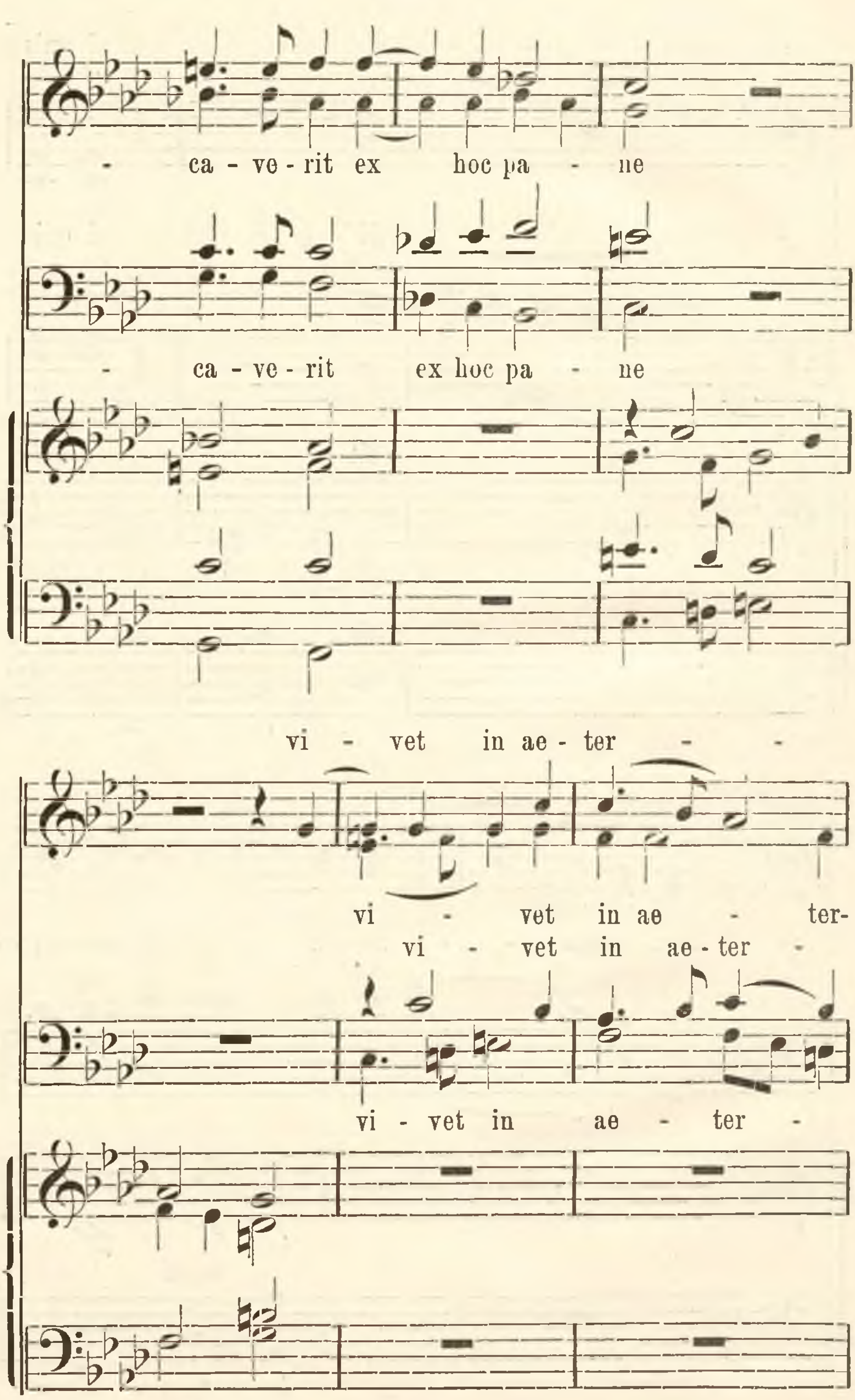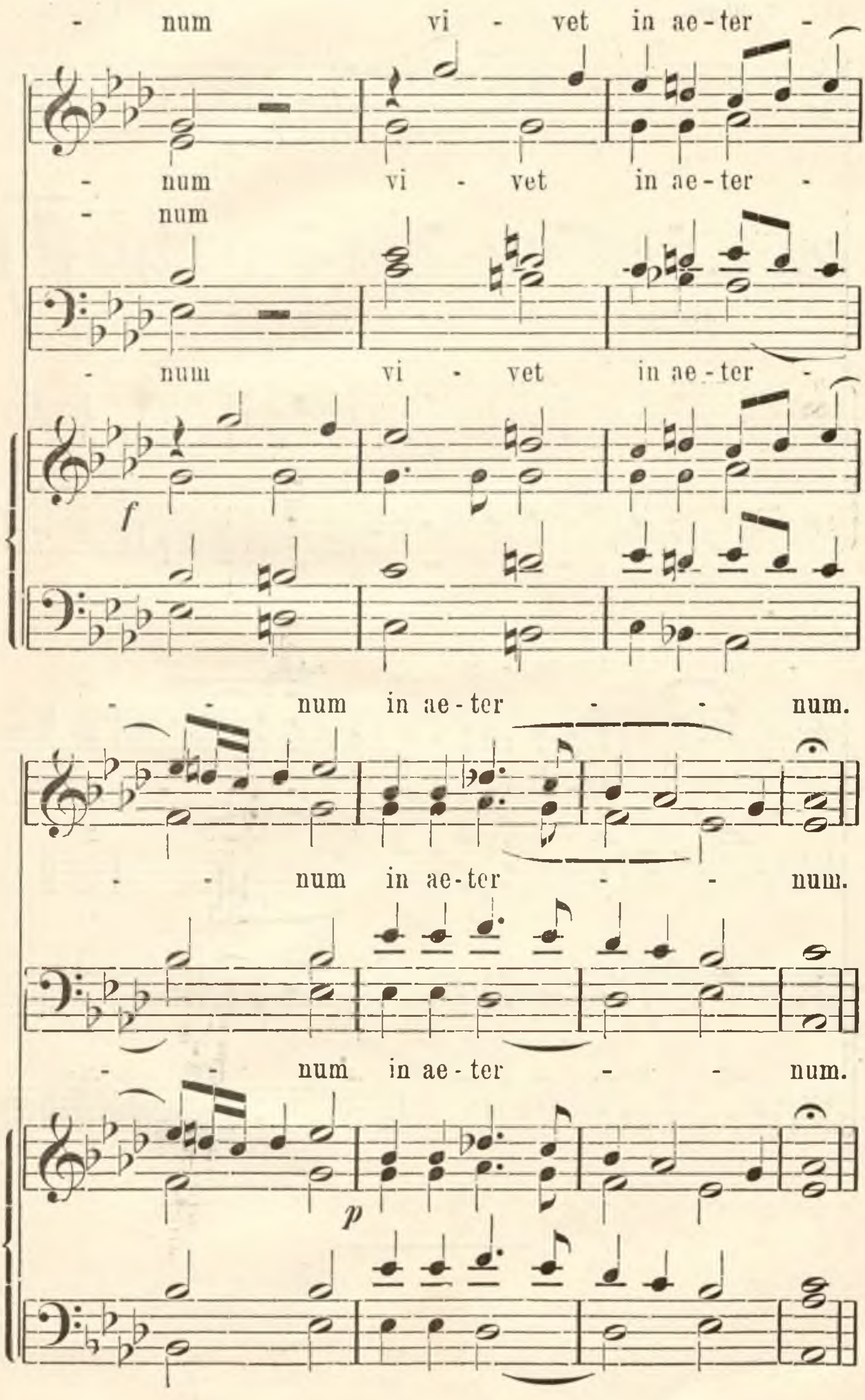


*) „Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeżeliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki.“ (Ś. Jan. VI. 51 i 52.)
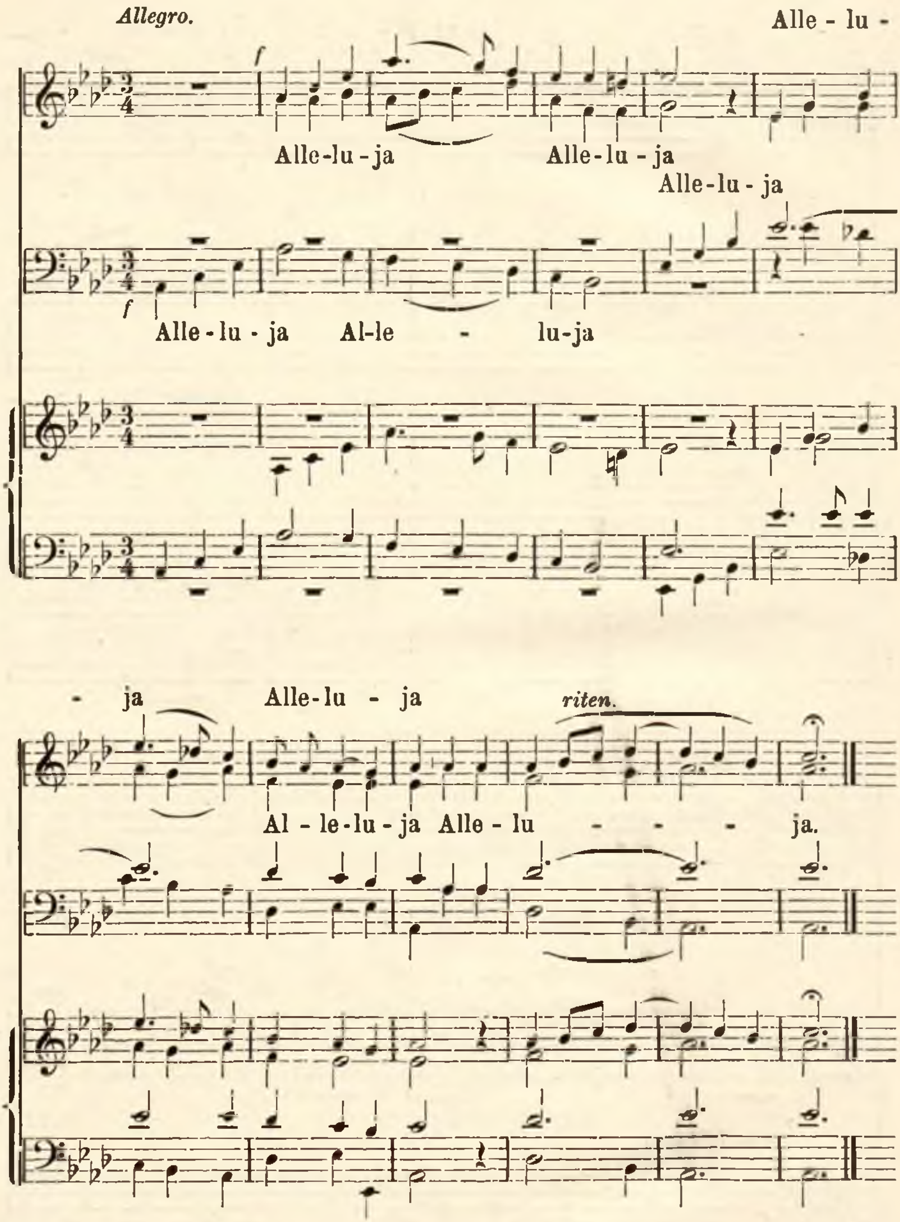

f
E - go sum pa - - nis vi -
E - go sum pa - nis vi - vus
p
- vus qui de coe - -
mf
- vus qui de coe - lo des -
f


- lo de-scen - di
- cen - - di
p
qui de coe - - lo de
f
qui de coe - lo de
qui de coe - lo de


- scen - - - di si quis
p
- scen - - - di si quis
- scen - - dit si quis
p
man-du - ca - - ve - rit si quis man-du -


- ca - ve - rit ex hoc pa - ne
- ca - ve - rit ex hoc pa - ne
vi - vet in ae - ter - -
vi - vet in ae - ter-
vi - vet in ae - ter -
vi - vet in ae - ter -


- num vi - vet in ae - ter -
- num vi - vet in ae - ter -
- num
- num vi - vet in ae - ter -
f
- - num in ae - ter - - num.
- - num in ae - ter - - num.
- - num in ae - ter - - num.
p


Allegro.
Alle - lu -
Alle-lu-ja Alle-lu-ja
Alle-lu-ja
Alle-lu-ja Al-le - lu-ja
- ja Alle-lu - ja
riten.
Al - le-lu-ja Alle - lu - - - ja.

DODATEK DO MUZYKI KOŚCIELNEJ.

MUSICA ECCLESIASTICA.

ZBIÓR
ŁATWYCH KOMPOZYCYI KOŚCIELNYCH
DLA
CHÓRÓW KATOLICKICH

WYDAWANY PRZEZ

X. DR. JÓZEFA SURZYNSKIEGO
Proboszcza w Kościanie.
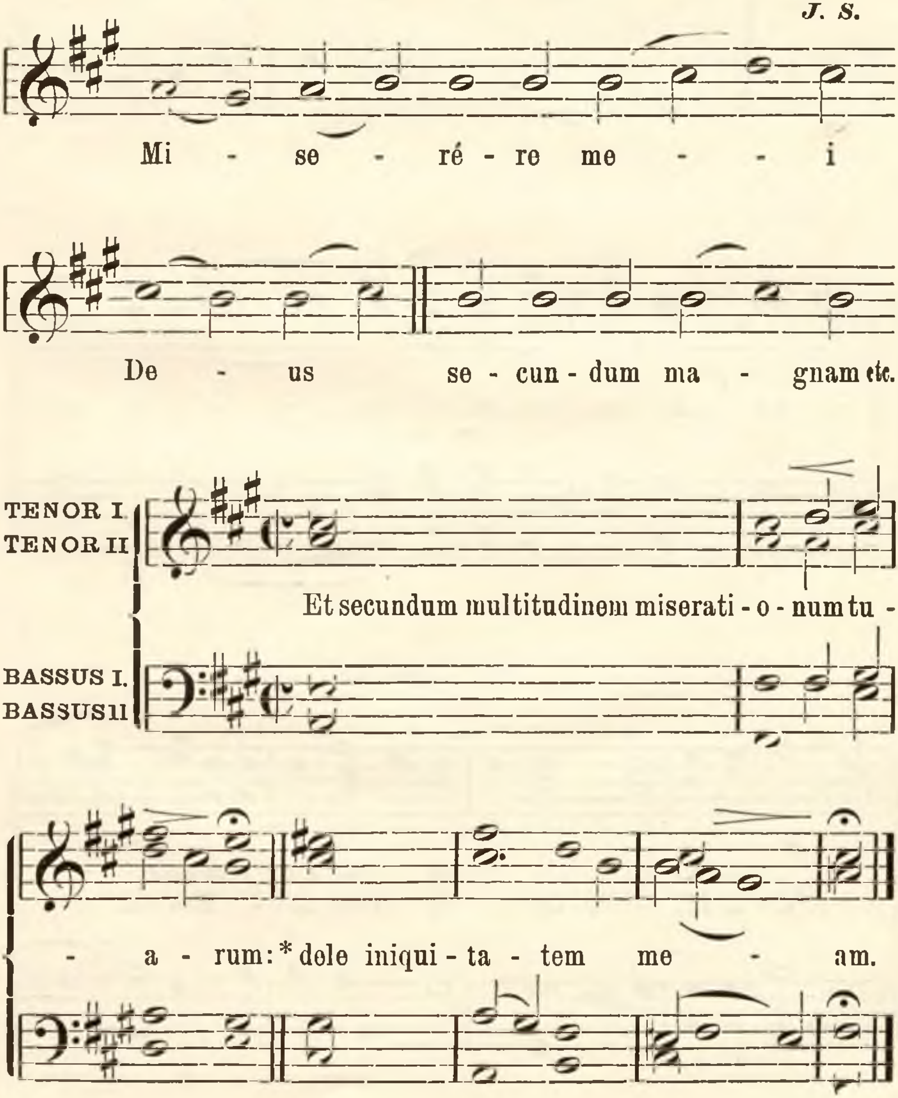
DRUKIEM JAROSŁAWA LEITGEBRA W POZNANIU.

Dodatek muzyczny do nru 8 i 9 na r. 1897.

Falsibordoni

ad ps. L. Miserere mei Deus.
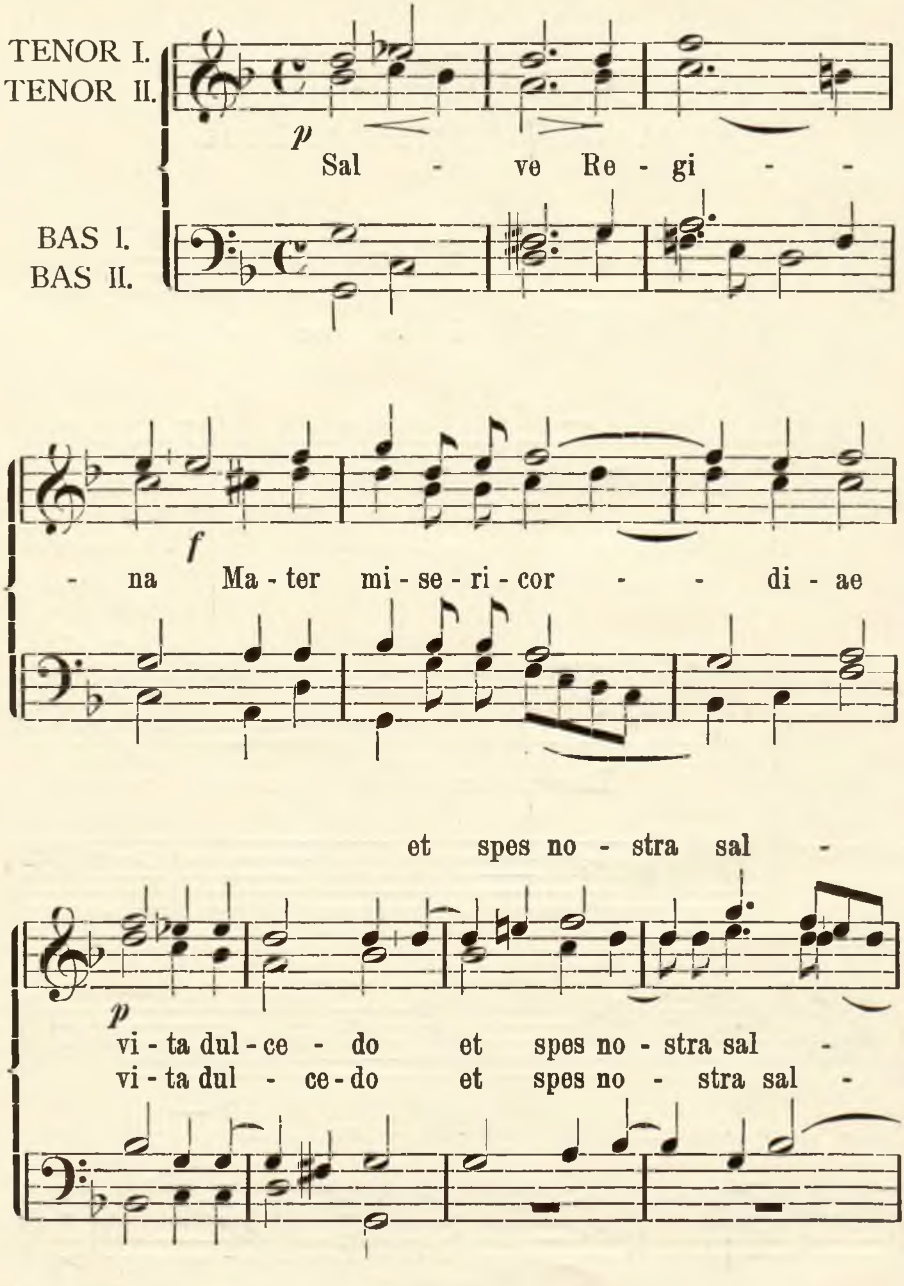
J. S.
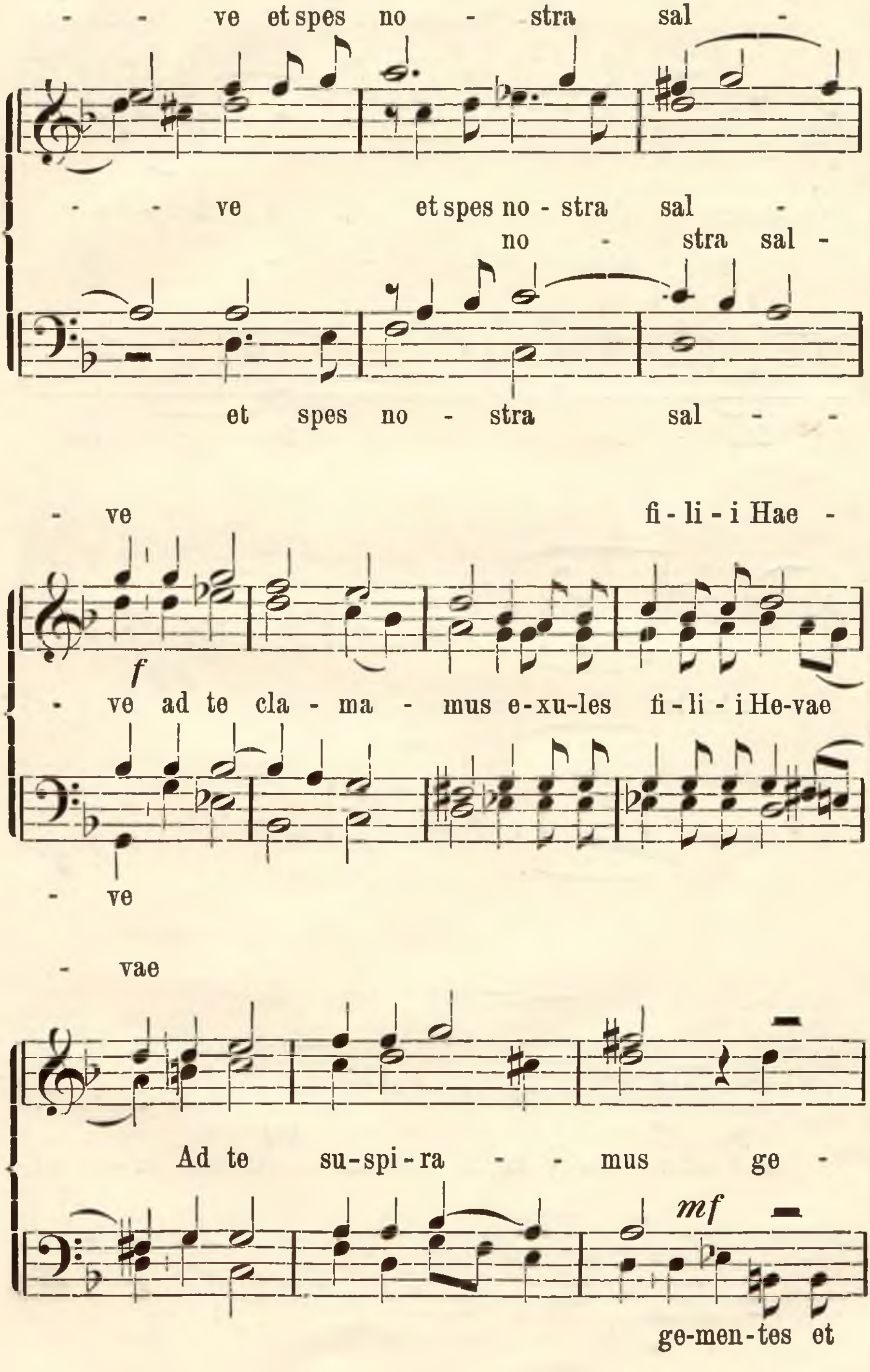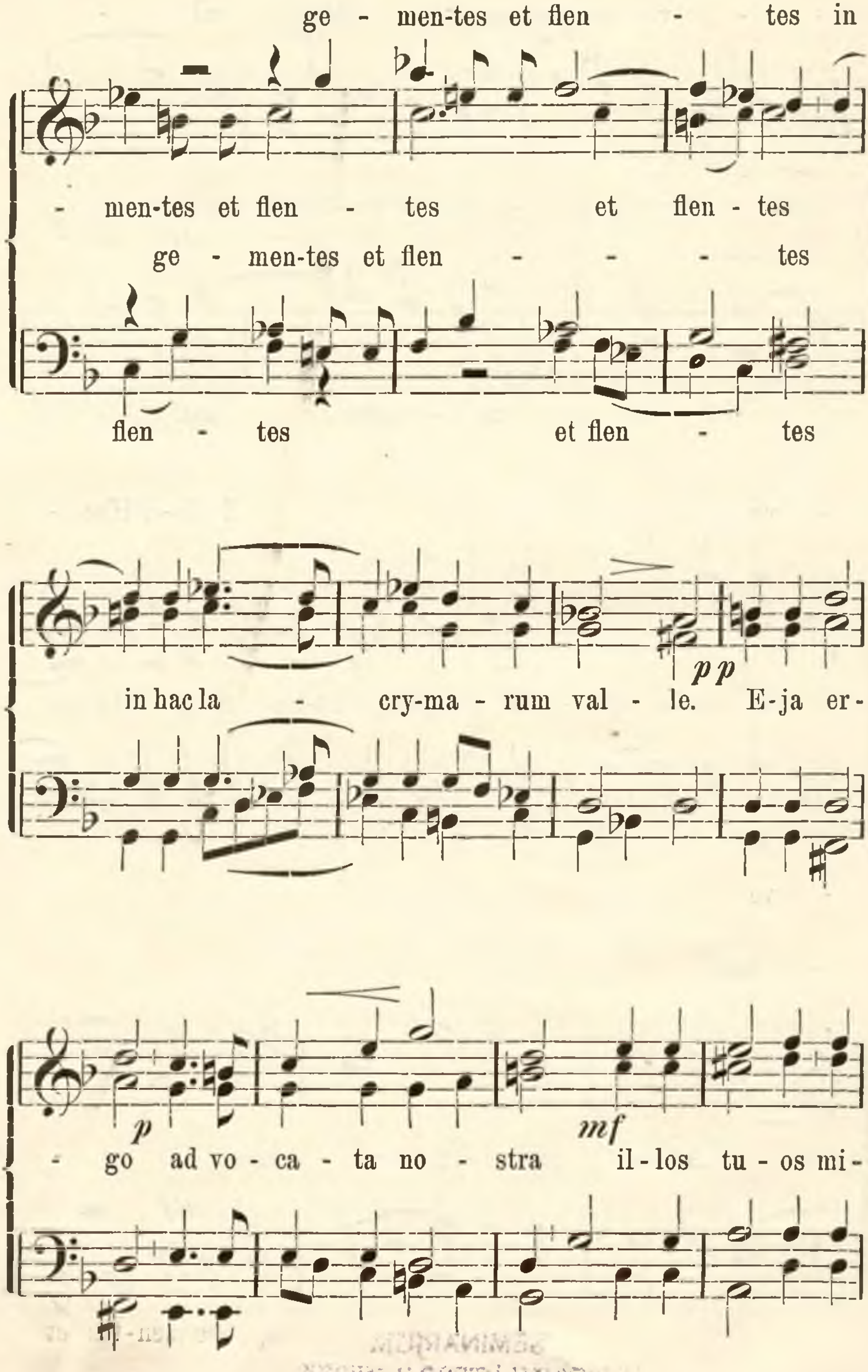


Salve Regina.
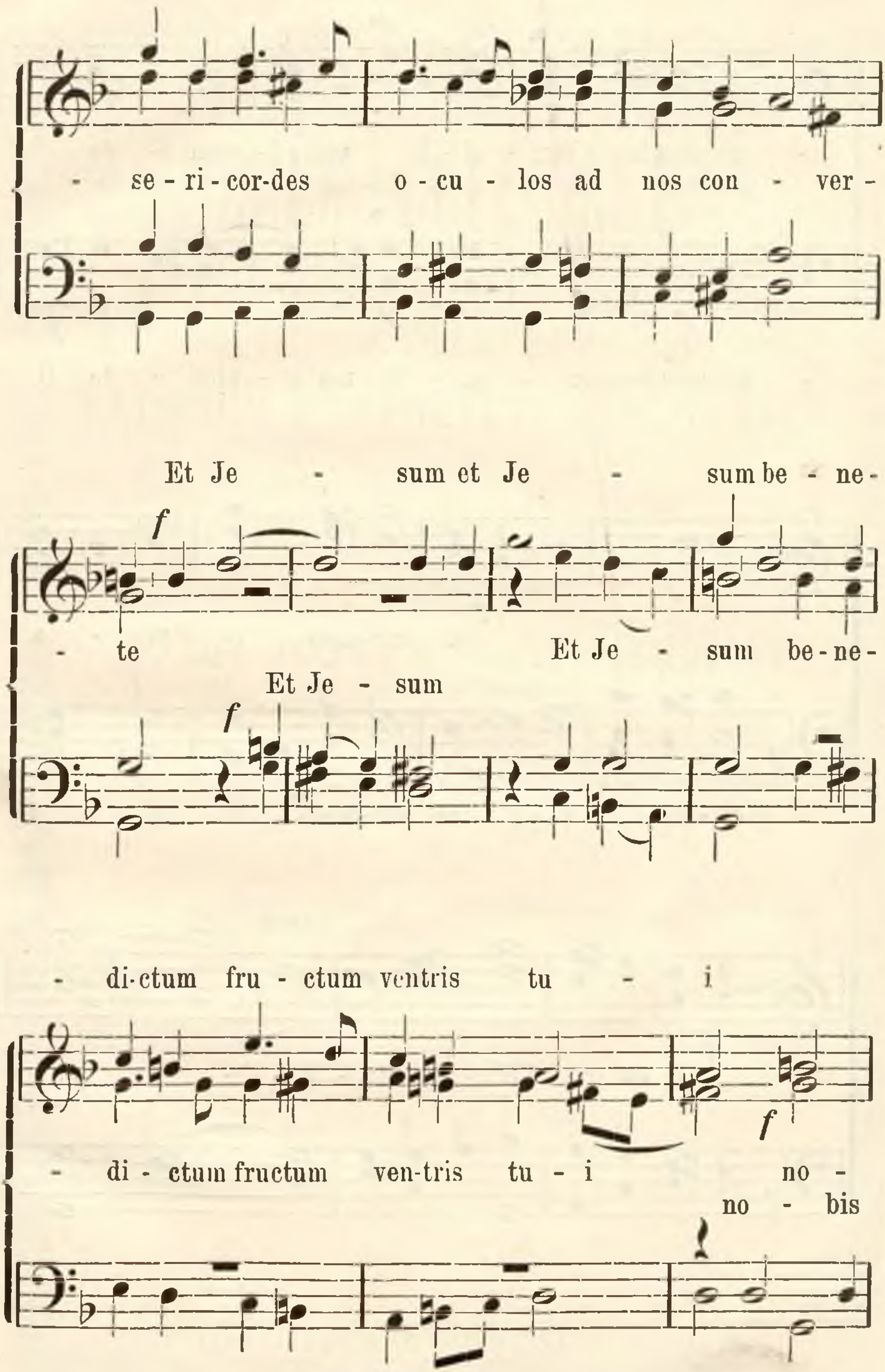
(Ofiarowane Lutni warszawskiej w 10-tą rocznicę jej założenia).
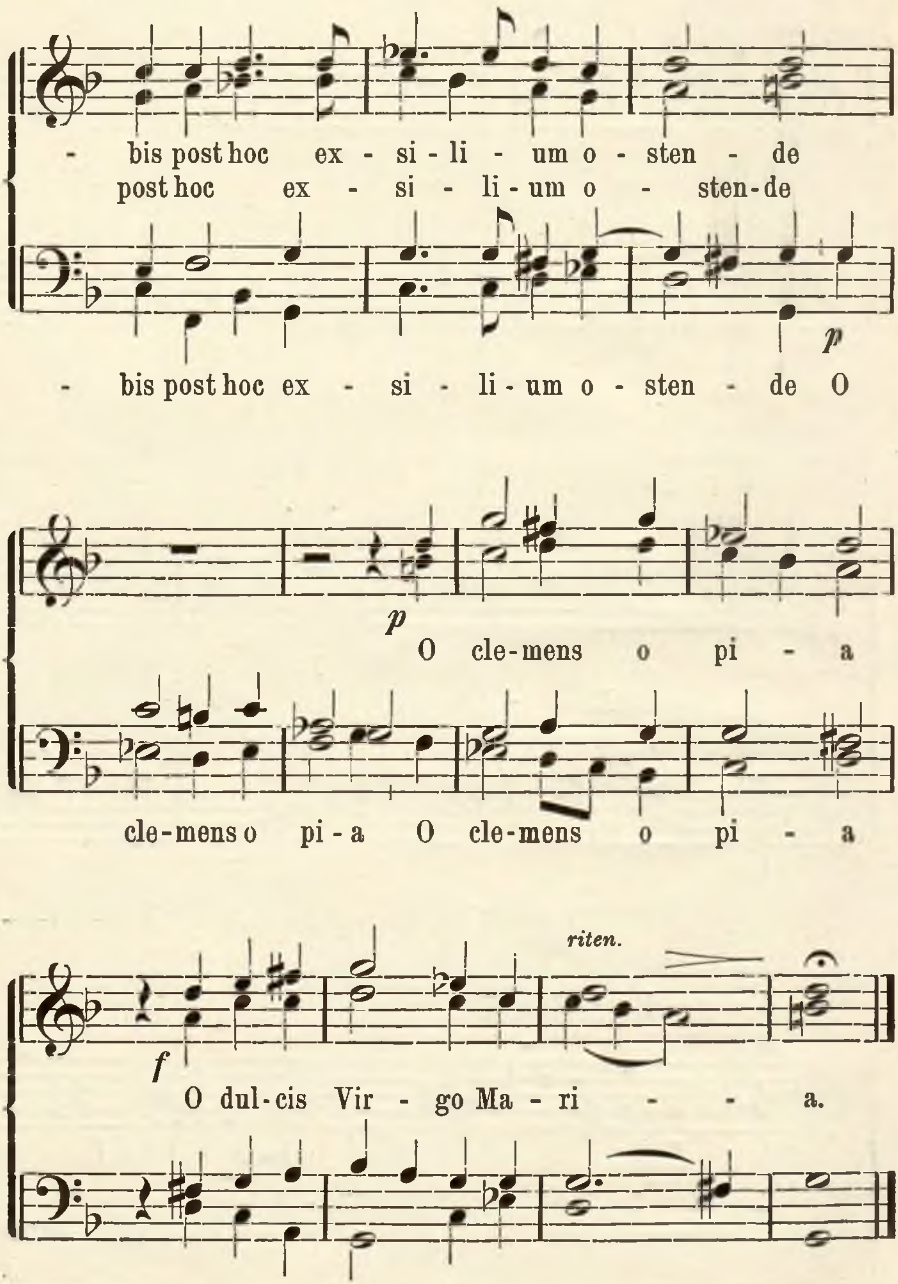
X. J. S.




- - ve et spes no - stra sal -
- - ve et spes no - stra sal -
no - stra sal -
et spes no - stra sal - -
- ve fi - li - i Hae -
f
- ve ad te cla - ma - mus e-xu-les fi - li - i He-vae
- ve
- vae
Ad te su-spi - ra - - mus ge -
mf
ge-men-tes et


ge - men-tes et flen - tes in
- men-tes et flen - tes et flen - tes
ge - men-tes et flen - - - tes
flen - tes et flen - tes
in hac la - cry-ma - rum val - le. E-ja er-
pp
- go ad vo - ca - ta no - stra il - los tu - os mi-
p
mf


- se - ri - cor-des o - cu - los ad nos con - ver -
Et Je - sum et Je - sum be - ne -
f
- te Et Je - sum be - ne -
Et Je - sum
f
- di-ctum fru - ctum ventris tu - i
- di - ctum fructum ven-tris tu - i no -
f
no - bis


- bis post hoc ex - si - li - um o - sten - de
post hoc ex - si - li - um o - sten - de
- bis post hoc ex - si - li - um o - sten - de O
p
p
O cle - mens o pi - a
cle - mens o pi - a O cle - mens o pi - a
riten.
f
O dul - cis Vir - go Ma - ri - - - a.

DODATEK DO MUZYKI KOŚCIELNEJ.

MUSICA ECCLESIASTICA.

ZBIÓR
ŁATWYCH KOMPOZYCYI KOŚCIELNYCH

DLA

CHÓRÓW KATOLICKICH

WYDAWANY PRZEZ

X. DR. JÓZEFA SURZYNSKIEGO
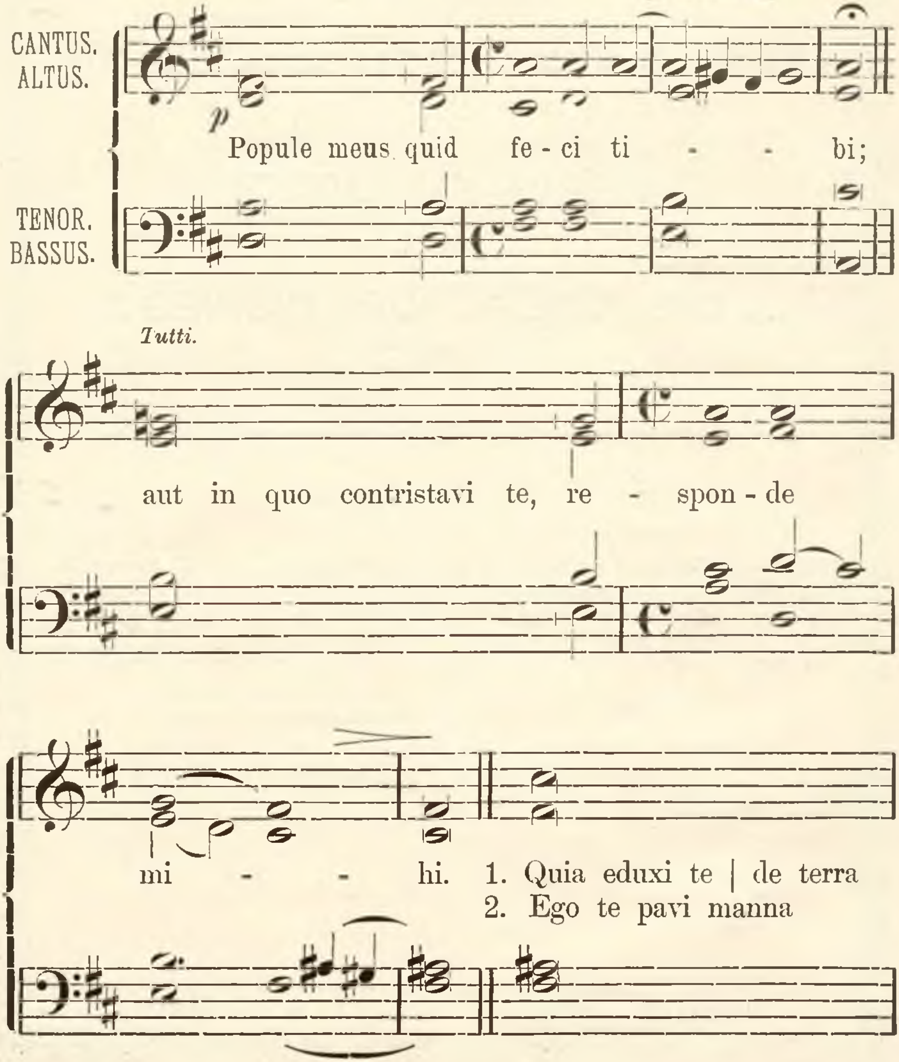
Proboszcza w Kościanie.
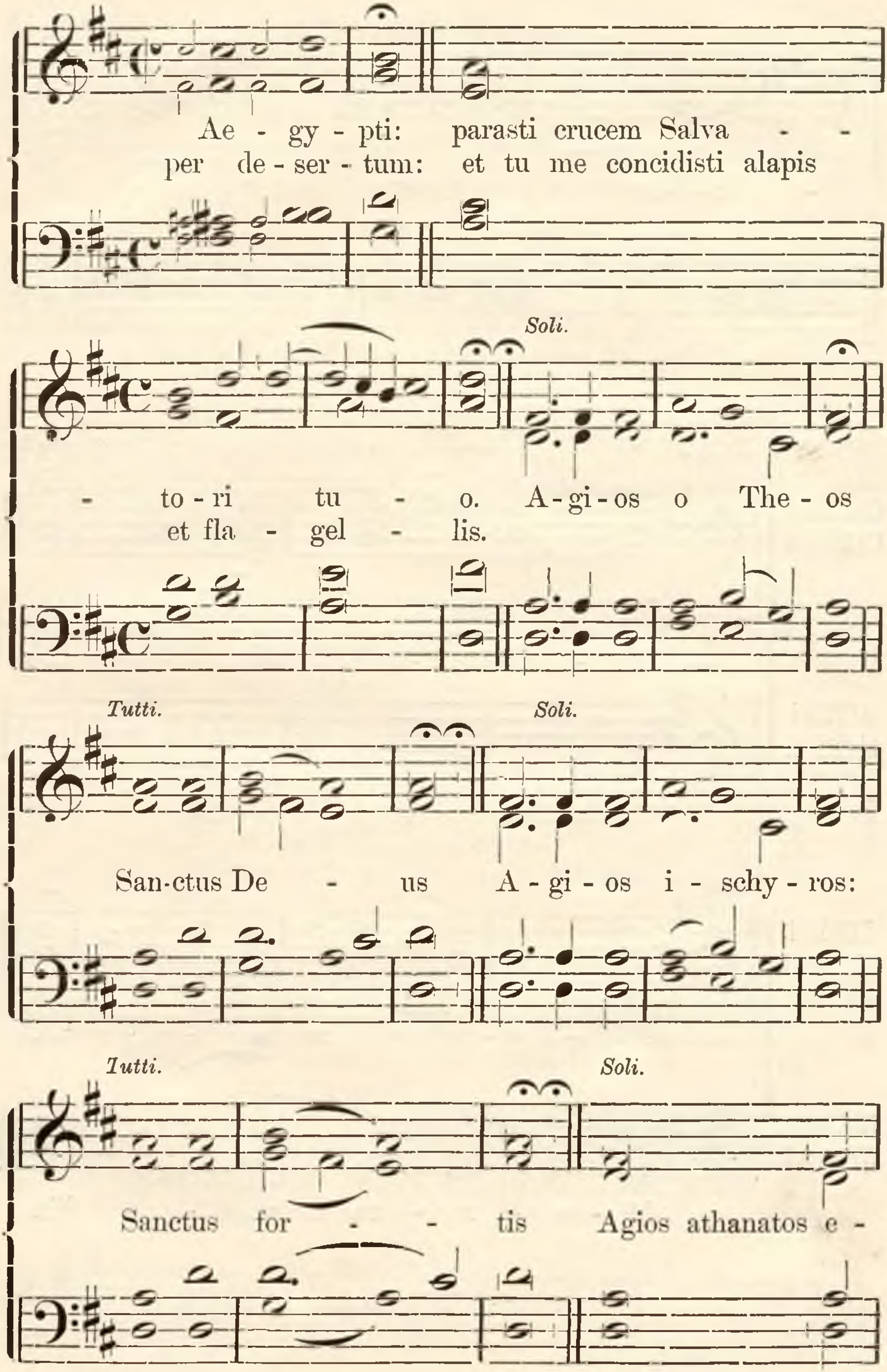
DRUKIEM JAROSŁAWA LEITGEBRA W POZNANIU.

Dodatek muzyczny do nru 10 i 11 na r. 1897.

Popule meus.

Digne, attente ac devote. **J. Surzyński.**

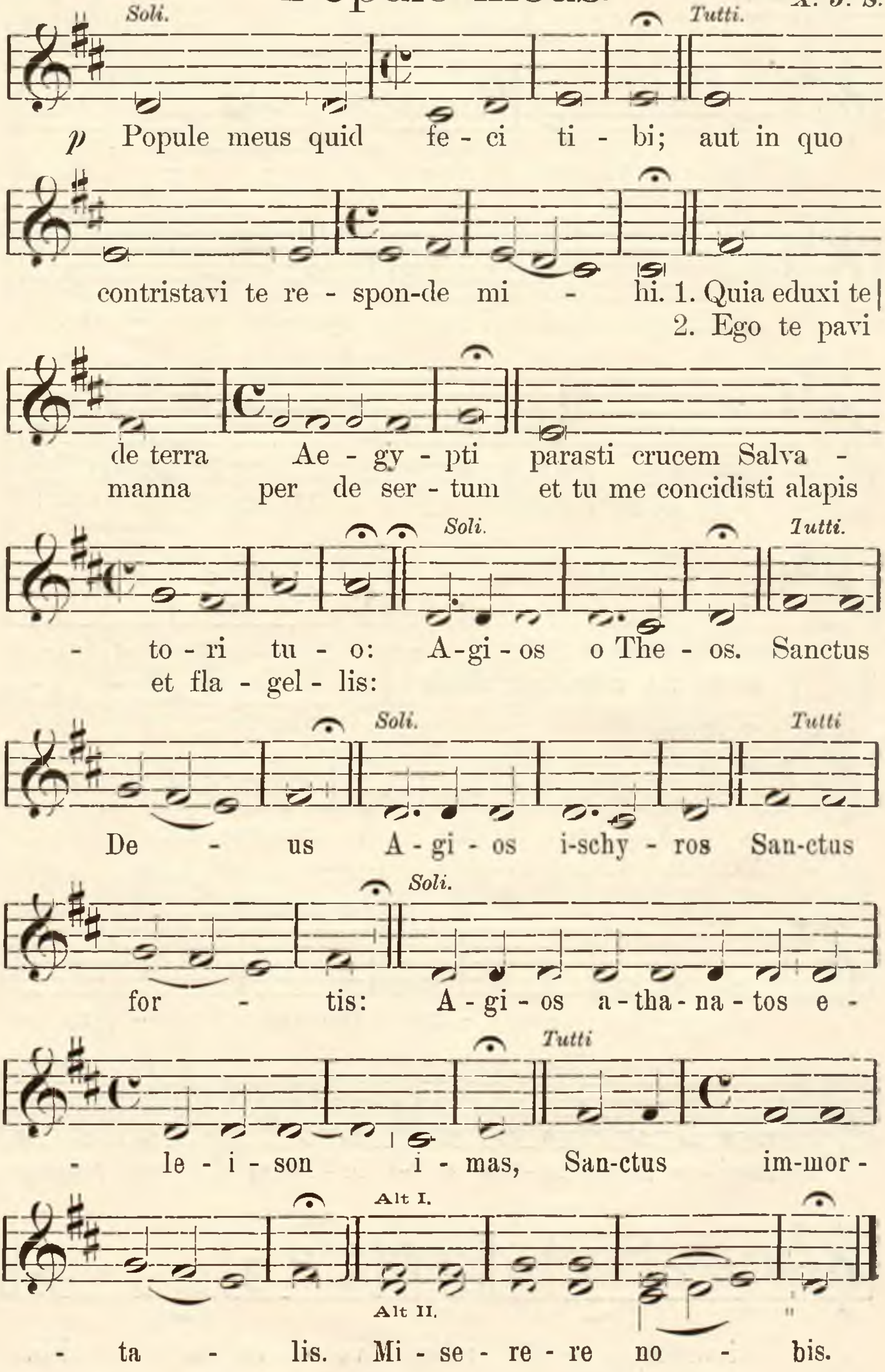



Ae - gy - pti: parasti crucem Salva - -
per de - ser - tum: et tu me concidisti alapis
Soli.
- to - ri tu - o. A - gi - os o The - os
et fla - gel - lis.
Tutti.
Soli.
San-ctus De - us A - gi - os i - schy - ros:
Tutti.
Soli.
Sanctus for - - tis Agios athanatos e -

Altus.

Popule meus.
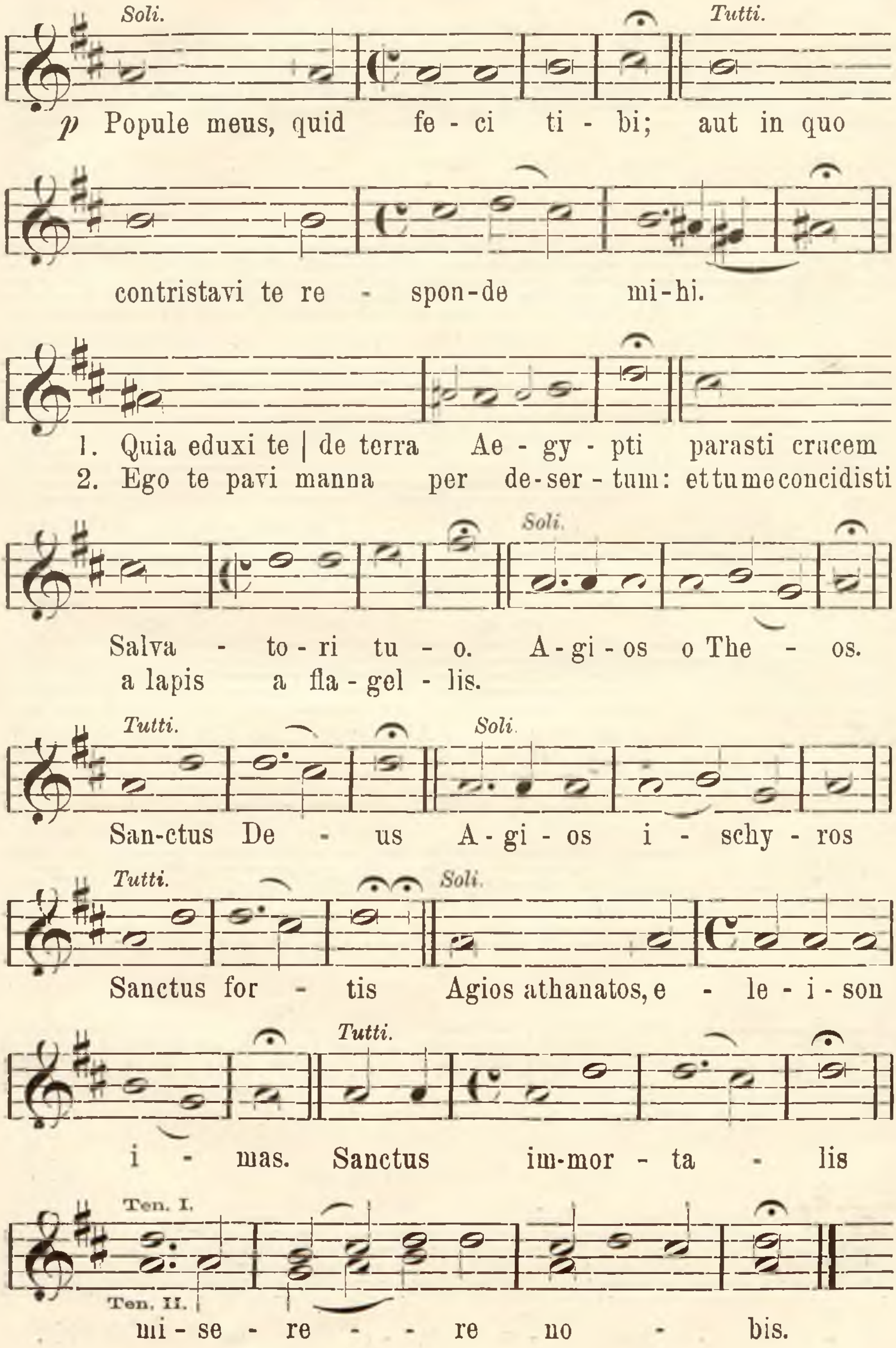
X. J. S.



Tenore.

Popule meus.

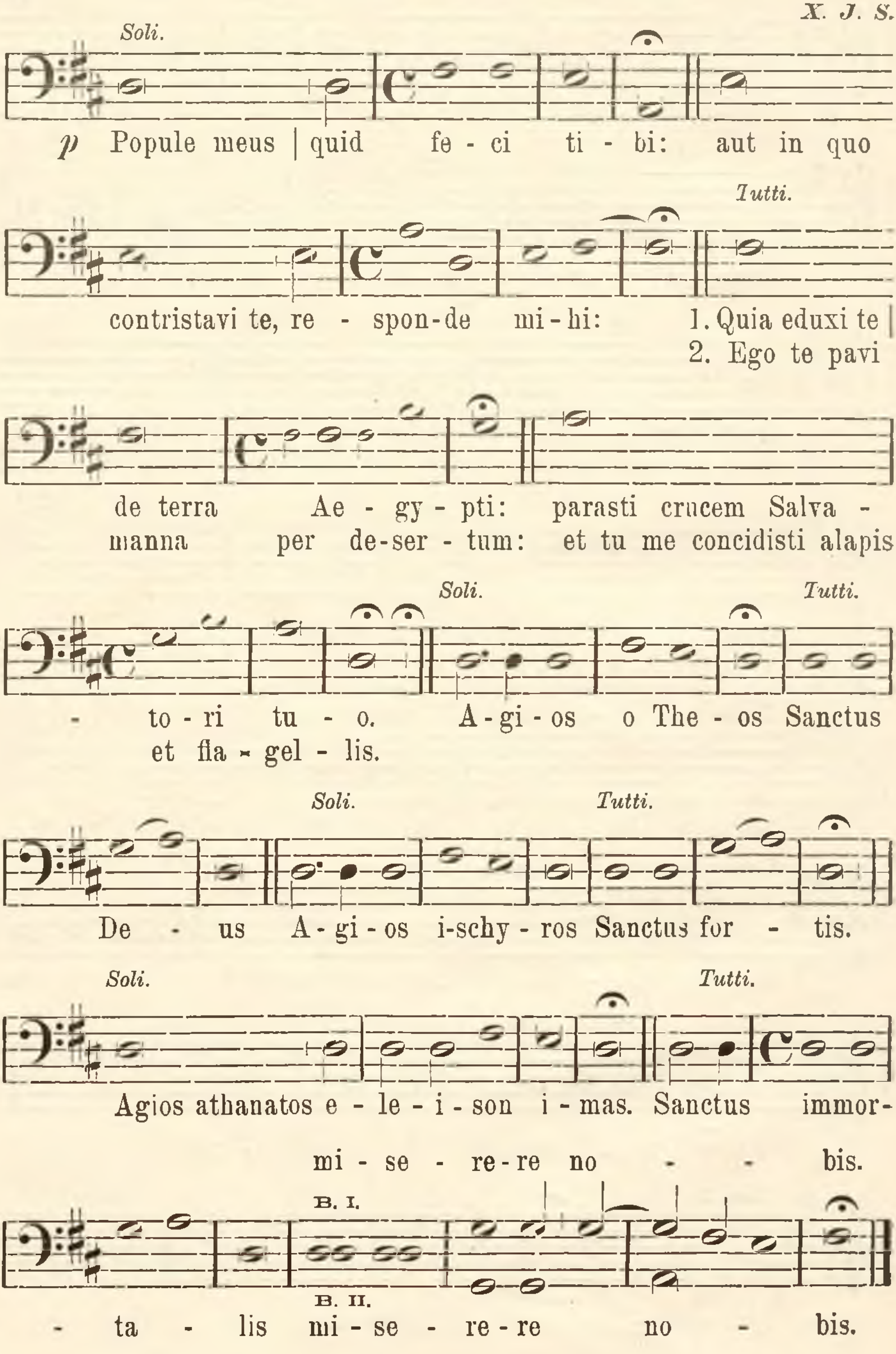
X. J. S.



Bassus.

Popule meus.

X. J. S.



DODATEK DO MUZYKI KOSCIELNEJ.

MUSICA ECCLESIASTICA.

ZBIÓR
ŁATWYCH KOMPOZYCYI KOŚCIELNYCH

DLA

CHÓRÓW KATOLICKICH

WYDAWANY PRZEZ
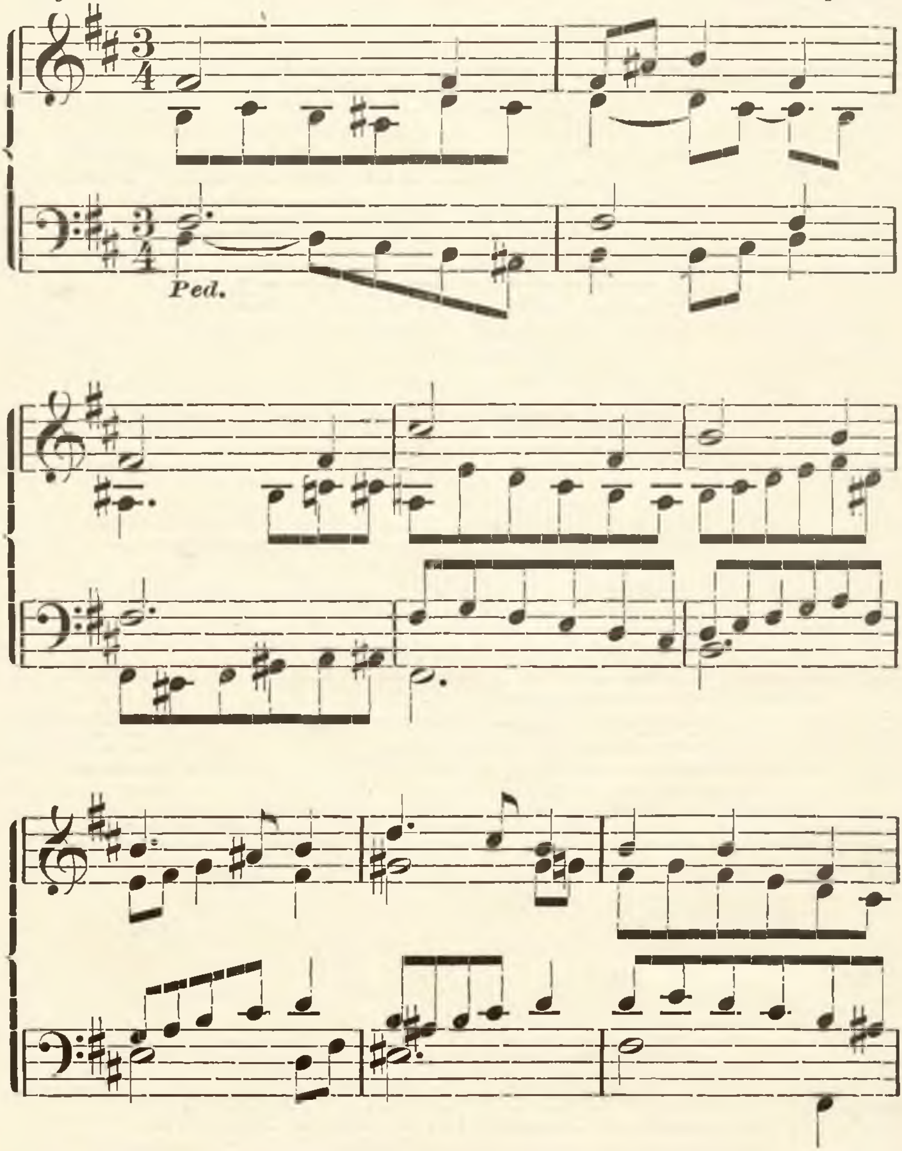
X. DR. JÓZEFA SURZYNSKIEGO
Proboszcza w Kościanie.
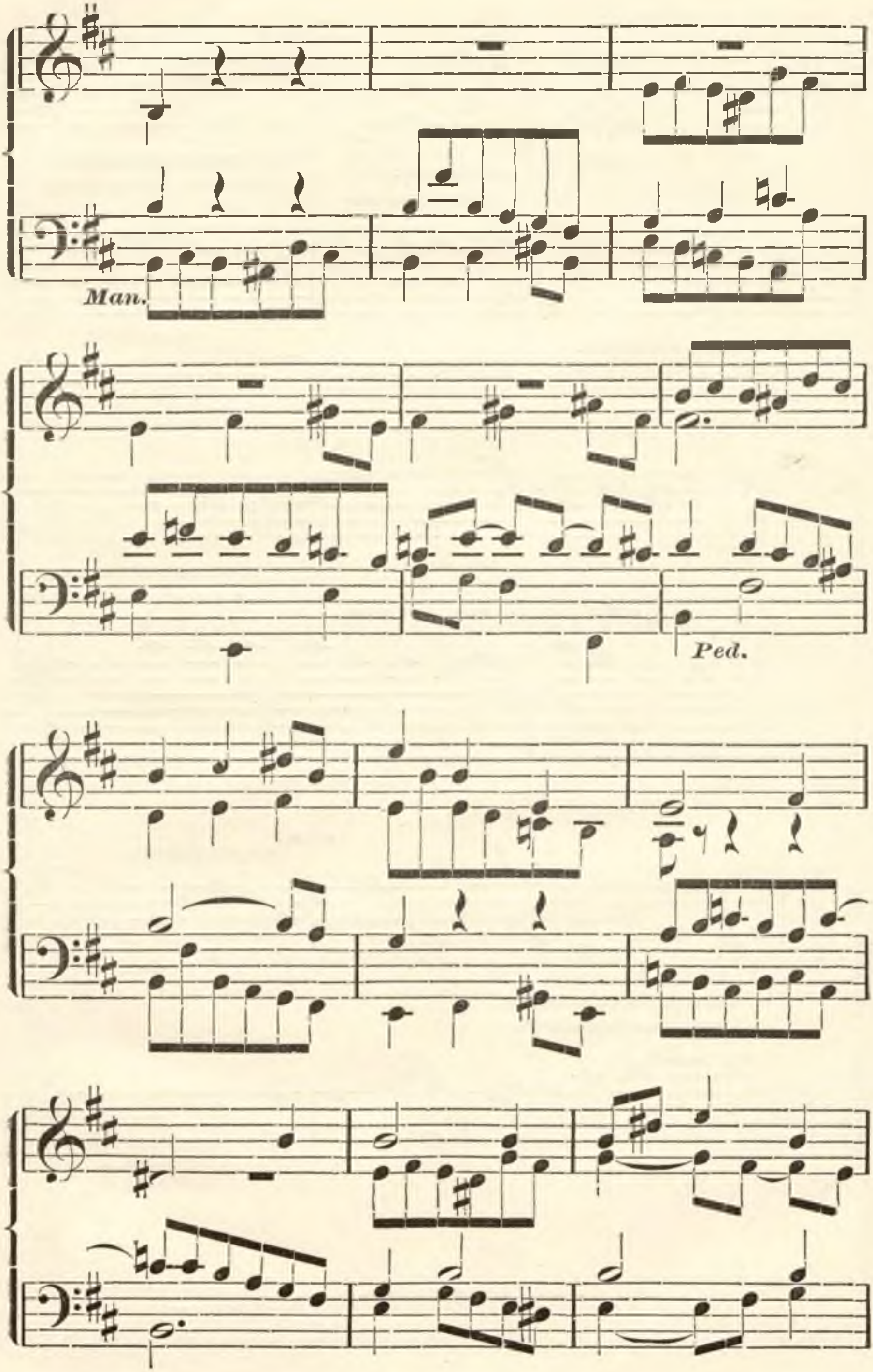
DRUKIEM JAROSŁAWA LEITGEBRA W POZNANIU.
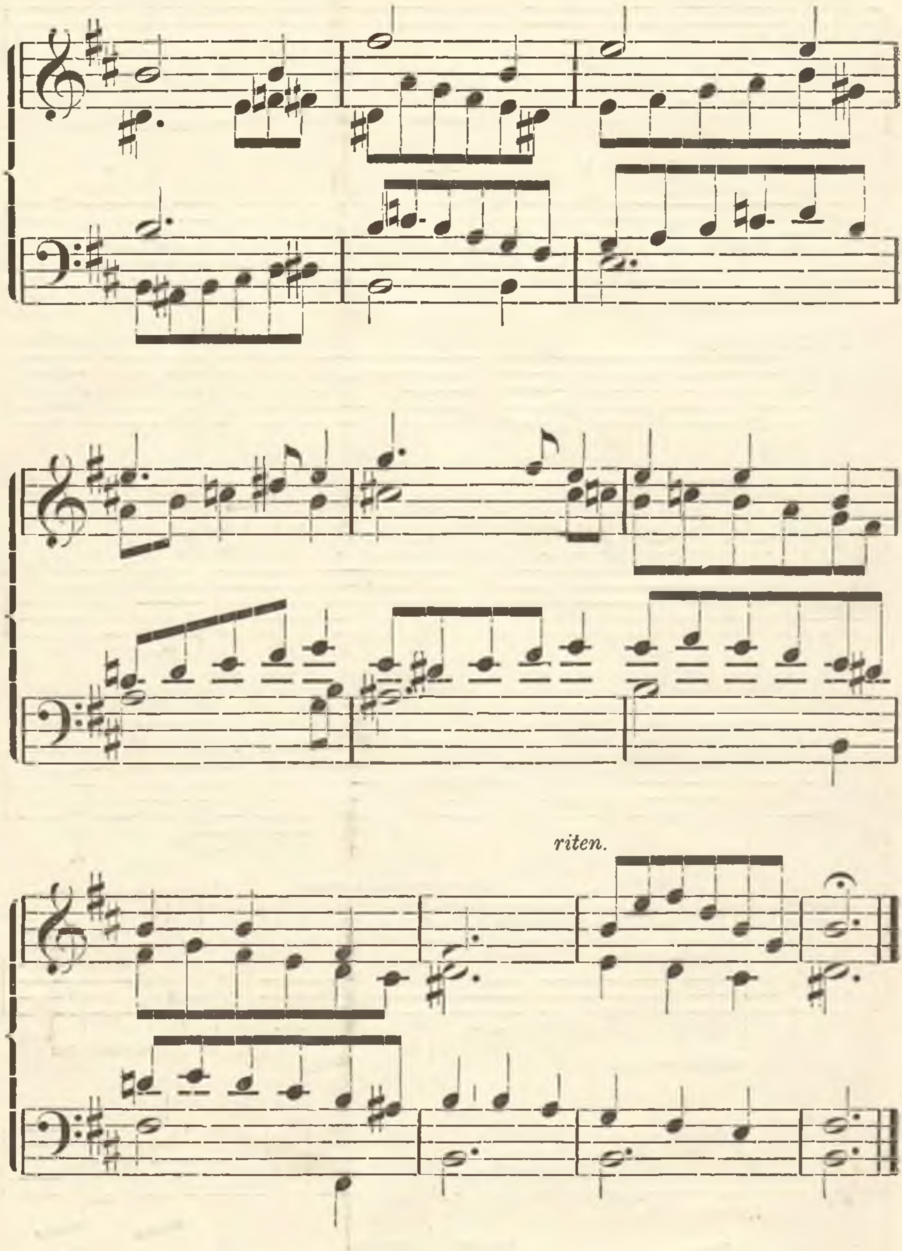
Dodatek muzyczny do nru 12 na r. 1897.

Andante (na organy).

Łagodnie. **M. Surzyński.**




Man.
Ped.


riten.